HISTORJA
EFORMACJI w POLSCE

Peter Brock

Zarys Dziejów Reformacji.



ZARYS DZIEJÓW
Powstania i upadku reformacji
W POLSCE

hr. **Walerjana Krasińskiego.**

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. **Jul. Bursche**
I Pastor Warszawski.

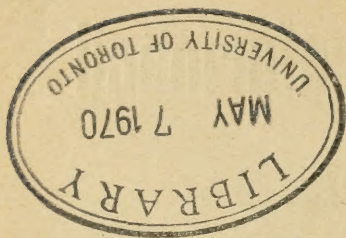
Tom I.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1903.

Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

DRUK A. GINSA, NOWOZIELNA 47.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 24 сентября 1902 года.

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Sześćdziesiąt z górą lat upłynęło od czasu, kiedy Walerjan hr. Krasiński wydał swoją „Historję reformacji w Polsce.“ Wyszła ona w języku angielskim w Londynie p. t.: „Historical sketch of the rise, progress and decline of the Reformation in Poland“ w dwóch tomach (z których pierwszy ukazał się w r. 1838, drugi—w r. 1840), jednając mu wielki rozgłos. Wnet przełożono ją na języki francuski i niemiecki; tłómaczenia polskiego, w języku ojczystym autora, dotychczas nadaremno wyglądano. Snać ewangelicy polscy nie czuli się na siłach, aby zabrać się do tak poważnego wydawnictwa, a ci, co byli hr. Krasińskiemu blizcy, nie uważali za potrzebne udostępnić własnemu społeczeństwu duchową jego puściznę.

Teraz dopiero odpowiednia ku temu nastała pora. Wydajemy zaś Historję reformacji Krasińskiego nietylko, ażeby spłacić dług wdzięczności względem dziejopisa ewangelicyzmu polskiego; nietylko, że pisał ją polak-ewangelik, płomienną miłością do wszystkiego, co polskie, co ewangelickie, przejęty; i nietylko dlatego, że będzie to pierwsza historja reformacji w Polsce, po polsku, ze stanowiska ewangelickiego napisana; ale przedewszystkiem z tego powodu, że głęboko przekonani jesteśmy, iż poglądy w pracy hr. Krasińskiego wypowiedziane są nader trafne i rzucają snop jasnego światła

na wiek XVI, tę najciekawszą epokę w historji narodu polskiego.

Nie zamykamy oczu na tę okoliczność, że Krasiński nie zawsze zachowuje objektywność (gdzież zresztą znaleźć na świecie zupełną bezstronność!), że czasami fakta przytacza w oświetleniu osobistych swych zapatrywań, że nawet niektóre szczegóły podaje mylnie; ale całość, w każdym razie, obrobiona znakomicie, a podstawowe rzuty oka na przeszłość naszą dla każdego miłującego dzieje ojczyste, bez względu na wyznanie, w wysokim stopniu są interesujące. Dlatego dzieło hr. Krasińskiego zasługuje na to, aby je poznały szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Podajemy w niniejszej naszej pracy Historję reformacji Krasińskiego w dosłownem, bez opuszczeń i dodatków, tłómaczeniu. Sądzimy, że wymaga tego pietyzm względem autora. Pozwoliliśmy sobie jeno opuścić niektóre, mniej ważne, dopiski, a szczególnie cytaty łacińskie; inne skróciliśmy nieco. Natomiast dodaliśmy, jako dopiski, niektóre koniecznie potrzebne dopełnienia oraz sprostowania nielicznych zresztą błędów. Tej ostatniej pracy dopełniającej podjął się szanowny profesor H. M., któremu i na tem miejscu serdeczną składamy podziękę. Miło nam również podziękować tym wszystkim, którzy umożliwili nam wydawnictwo Historji reformacji hr. Krasińskiego, a przedewszystkiem jej tłómaczkom.

Pozostaje nam jeszcze dodać kilka szczegółów z życia autora. Walerjan Skorobohaty hr. Krasiński należy do szczepu rodziny, która, cała katolicka, wydała także nieśmiertelnego wieszcza, Zygmunta. Przodkowie Walerjana przyjęli ewangelicyzm jeszcze w początkach szerzenia się reformacji w Polsce, a osiadłszy na Białoru-

si, należą do małej tej liczby rodzin szlacheckich, które zostały wierne swemu wyznaniu. Tamże, na Białorusi, urodził się Walerjan r. 1795, w czasie, gdy mienie ojcowskie zrujnowane nie mogło synowi zapewnić spokojnego bytu. Mimo to, już w domu odebrał staranne wychowanie, czem się dawniej odznaczały wszystkie rodziny ewangelickie i odróżniały od braci szlachty.

Krasiński, obdarzony wielkiemi zdolnościami i ogromną pamięcią, młodym jeszcze chłopięciem już łakomie wczytywał się w stare dokumenty familijne i dawne księgi oraz notatki historyczne. Mając lat 24, przybył na uniwersytet wileński i poświęcił się studjom filologji i historji, nie zaniedbując jednocześnie słuchania i innych przedmiotów. Wszechnica wileńska jaśniała podówczas całym blaskiem znakomitych swych profesorów, jak Frank, Śniadeccy i inni, oraz gronem wyborowej młodzieży, z pośród której wyszedł Mickiewicz i ci wszyscy, którzy później przodowali narodowi nauką i poświęceniem. Krasiński był ewangelikiem, i to ewangelikiem reformowanym, z najgłębszego przekonania, a cała jego postać przypominała dawnych hugonotów. Wątłego ciała, silny był duchem, a niezłomną wolą umiał pokonywać największe bodaj trudności.

W roku 1822 przeniósł się do Warszawy a znakomite zdolności wkrótce otworzyły mu drogę, po której idąc, mógł znaleźć świetną przyszłość. Powołany do komisji wyznań, wnet zwrócił na się uwagę wysoko postawionych osób i przy koronacji cesarza Mikołaja mianowany został kamerjunkrem.

Niemałe zdziwienie w kołach arystokratycznych ówczesnych wywołała wiadomość, że Krasiński założył drukarnię. Było to nie żadne dziwactwo pańskie, lecz dobrze zrozumiana chęć służenia krajowi. W założonej przez niego

drukarni po raz pierwszy użyto stereotypów, t. j. tłoczono książki nie luźnymi czcionkami, ale płytami, na których wyrazy były odlewane. Piękny papier i niezwykła taniość dały nowej drukarni wielki rozgłos, a publiczność czytająca skwapliwie nabywała druki Krasińskiego. Duch ewangelicki właściciela drukarni przejawił się zaraz w pierwszem dziele, jakie wyszło z jego tłoczni: był to psałterz Dawida. Następnie wydał w przekładzie polskim powieści Walter Skota i rozpoczął druk pierwszej encyklopedji polskiej. Widzimy więc, jak działalność jego się rozszerzała a głęboki jego umysł doskonale pojmował potrzeby i wymagania czasu. Pragnąc bowiem dla ludu oświaty, nie dość jest drukować książki, ale należy je uczynić przystępnemi i dla mniej zamożnych. Tę ostatnią zaletę posiadały w wysokim stopniu stereotypowe wydania Krasińskiego. Zbawienna jego działalność przerwana jednak została w r. 1831; wysłany bowiem do Anglji w sprawach politycznych, tam już pozostał.

Odtąd rozpoczyna się nowy okres w życiu Walerjana. Rzucony między obcych, nie upadł na duchu: od młodości przyzwyczajony do pracy, pracą zapełniał żywot swój i na obczyźnie, służąc i tu wedle sił krajowi i ewangelictwu polskiemu. Posiadając język angielski, wziął się do pióra, i aby anglików zaznajomić z obyczajami swego kraju rodzinnego, przełożył na język angielski powieść Bronikowskiego: „Zygmunt August, czyli Polska w XVI wieku.“ Była to jednak próba tylko i praca przedwstępna, zmierzająca do rozpoznania gustu czytającej publiczności angielskiej. W kilka lat później wydał tę tu „Historję reformacji w Polsce,“ która, jak to już zaznaczyliśmy, zjednała mu wielki rozgłos: anglicy pochłaniali dzieje reformacji a król pruski przesłał autorowi

złoty medal i ofiarował mu katedrę we wszechnicy berlińskiej. Znakomity pisarz niemiecki Bunsen, autor obszernego dzieła: „Objaśniona Biblja“ („Bunsens Bibelwerk“), zaprzyjaźnił się z Krasińskim i namawiał go, aby się przesiedlił do Berlina. Lecz Walerjan wolał pozostać w Anglji.

Imię jego stało się jeszcze głośniejsze po napisaniu przez niego dzieła: „O panslawizmie i germanizmie“ („Panslavizm and Germanizm, London 1848“), w którem autor wyraża głębokie swe poglądy na słowiańszczyznę i przepowiada, że słowianie odegrają przeważną rolę w dziejach ludzkości. Po tych pracach pojawiły się wnet inne, jako to: „Odczyty historyczne o religji słowian“ (r. 1850 i 51)—dzieło, które doczekało się dwóch wydań a którego przekład na język francuski poprzedza przedmowa sławnego historyka kościelnego Merle d' Aubigné; „Montenegro i słowianie tureccy“ (r. 1853); „Kwestja polska“ (r. 1855); „Polska pod względem historycznym, politycznym, literackim i obyczajowym“ (r. 1855); „Polacy w wieku XVII“ (r. 1850).

Rozczytując się w pismach Krasińskiego, podziwiamy wszechstronność jego wykształcenia, głębokomyślność i gorącą chęć obznajmienia obcych z charakterem rodzinnego kraju autora. Ostatniem dziełem, nad którem pracował Krasiński, była „Historja polska.“ Śród najgorliwszej pracy nad nią śmierć go zaskoczyła. Zmarł w Edynburgu 22 grudnia 1855 roku, przeżywszy lat 60.

Niezaprzeczoną zasługą znakomitego naszego spółwyznawcy jest, że śród obcych obudził zajęcie dla Polski i dla polskiego protestantyzmu i że pomimo pokus, na których mu nie zbrakło, pozostał wierny wyznaniu swych praojców. Najwyraźniej jednak ewangelickie dążenia jego wypowiedziały się w naszej „Historji reformacji w Pol-

sce," która przeto przedewszystkiem zasługiwała na spolszczenie.

Niechaj więc idzie w świat w polskie szaty przyodziana i budzi śród społeczeństwa naszego zrozumienie, że Ewangelja jest pochodnią przyświecającą ludom, i że szczęśliwe te ludy, które w jej świetle kroczą.

Ks. **Juljusz Bursche**

PASTOR.

W Warszawie, 31 października 1902 r.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej do reformacji Lutra (965 – 1517 r.)

Wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski.—Rozległość posiadłości słowiańskich w IX stuleciu.—Forma rządów, obyczaje i wierzenia słowian.—Św. Andrzej u słowian.—Ślady chrześcijaństwa śród słowian przed IX wiekiem.—Cyryl i Metodjusz.—Wpływ ich na Polskę.—Powody powodzenia ich pracy apostolskiej.—Kościół narodowy w Polsce.—Królowa Jadwiga.—Świadectwo pisarzy rz. katolickich.—Wpływ kościołów narodowych. — Chrzest Mieczysława. — Opór bałwochwalców.—Bolesław I.—Reakcja pogaństwa podczas małoletności Kazimierza I.—Pokonane pogaństwo znika z Polski.—Bolesław Śmiały i Sczepanowski.—Następstwa strącenia z tronu Bolesława II.—Podział Polski na udzielne księstwa, sprzyjający wpływowi duchowieństwa. — Synod w Łęczycy.—Władysław Laskonogi żąda spadku po zmarłych biskupach. — Poddaje duchowieństwo władzy świeckiej. —Duchowieństwo ulega mu.—Kościół odzyskuje swą przewagę pod Władysławem Odonierem i Bolesławem Wstydliwym.—Kłótnie o dziesięciny.—Powody, dla których opór przeciw powadze kościoła rz. kat silniejszy był w Polsce, niż w innych krajach.—Spory między papieżami a królami polskimi o prawo mianowania biskupów kończą się zwycięstwem panujących.—Wewnętrzny stan duchowieństwa i jego stosunki z Rzymem w tym okresie są mało znane.—Małżeństwo księży.—Sekty religijne: waldensowie. — Biczownicy i fratricelli.—Jan Pirnensis i jego zwolennicy.—Wpływ nauki Husa.—Dążności przeciwne Rzymowi pojawiają się w Czechach przed Husem; wpływ ich na Polskę.—Wpływ Wikleta na Czechy i Polskę. — Ścisłe stosunki Czech i Polski w tym czasie.—Obecna na soborze kostnickim szlachta polska gorliwie broni Husa.—Postępy nauki husyckiej w Polsce.—Stosunek polityczny Polski do Czech podczas wojen husyckich.—Czesi zapraszają na tron swój Wład. Jagiełłę.—Uroczyste poselstwo czechów do Jagiełły.—Czesi ofiarowują koronę Witoldowi, stryjecznemu bratu Jagiełły.—Książę litewski wysłany z wojskiem na pomoc husytom.—Korybut rządcą Czech.—Korybuta rządy w Czechach i jego upadek.—Husyci rozprawiają z doktorami wszechnicy Krakowskiej w obecności króla i senatu.—Ruch rewolucyjny między polskimi husytami.—Rozbicie husytów po chwilowem ich zwycięstwie.—Stosunki między Polską a Czechami w r. 1438.—

CZĘŚĆ DRUGA.

Zawierająca wypadki od roku 1508 do r. 1572, to jest do ustalenia się nauki ewangelickiej w Polsce.

ROZDZIAŁ I.

Panowanie Zygmunta I Starego (1508—1548).

ROZDZIAŁ II.

Rozwój reformacji w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta.

ROZDZIAŁ III.

Sejm 1552 r. znosi w zasadzie sądy duchowne. Orzechowski, Modrzewski, Stankar i ich wpływ na sprawy religijne w Polsce.

ROZDZIAŁ IV.

Sobór trydencki i usiłowania ku zgromadzeniu powszechnego synodu narodowego.

ROZDZIAŁ V.

Życiorys Jana Łaskiego i jego działalność.

ROZDZIAŁ VI.

Nuncjusz papieski Lipomani przybywa do Polski. Za jego staraniem zbiera się rzymsko-katolicki synod polski w Łowiczu.—Kommendoni i sobór trydencki.

ROZDZIAŁ VII.

Dalszy ciąg walki protestantyzmu z katolicyzmem i wzrastające krzewienie się reformacji w różnych częściach Polski.

ROZDZIAŁ VIII.

Powstanie i rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

ROZDZIAŁ IX.

Usiłowania ewangelików celem połączenia się i doprowadzenie złączenia tego do skutku przez ugodę sandomierską (Consensus Sandomiriensis).

ROZDZIAŁ X.

Kardynał Hozjusz sprowadza do Polski jezuitów. Charakter tego kardynała. Śmierć Zygmunta Augusta i jego charakter.

SPIS ILUSTRACYJ.



PRZEDMOWA AUTORA.

Szybki rozwój i równie szybki upadek reformacji w Polsce przedstawia dla czytelnika ewangelika smutny, acz bardzo pouczający obraz. Sprawa protestantyzmu w naszym kraju doszła w przeciągu pół wieku do takiej siły, iż ostateczne jego zwycięstwo nad rzymskim katolicyzmem zdawało się nie ulegać wątpliwości; a jednak, pomimo tak korzystnego stanowiska, jakie był zajął, w przeciągu drugiej połowy wieku obalony i prawie zniszczony został. Nadzwyczajny ten zwrot dokonany był nie silną ręką prawowitej władzy, jak we Włoszech, Hiszpanji i kilku innych krajach, lecz staraniem fanatycznego i pozbawionego zasad stronnictwa, które działało nie przy pomocy, lecz wbrew prawom krajowym. Zdarzenie takie jest może bezprzykładne w religijnych dziejach świata, a tembardziej zasługuje na uwagę, iż wolne ustawy Polski, wielce ułatwiające rozwój reformacji, następnie zostały użyte do prześladowania jej wyznawców. Jezuici, którzy bronili w naszym kraju sprawy Rzymu, nie mogąc walczyć ze swymi przeciwnikami ogniem i mieczem, użyli przeciw nim środków, które sprowadziły na Polskę klęski gorsze bodaj od skutków krwawej walki stronnictw religijnych. Ponieważ prawa krajowe nie pozwalały u nas prześladować obywateli za ich religijne przekonania, jezuici nie omieszkali użyć wszelkich sposobów, by obejść zbawienne te przepisy, a ohydna zasada niedotrzymywania wiary heretykom stale stosowana była do przeciwników tak przez nich

jako i przez innych obrońców katolicyzmu w naszym kraju. Stale i ze smutnem powodzeniem posługiwali się oni dla swych celów takimi środkami jak podburzanie za pośrednictwem konfesjonałów i kazalnic niższych warstw społeczeństwa, a intrygowanie w wyższych, zapewniając przytem bezkarność gwałtom popełnianym na dyssydentach za ich namową przez rozjątrzony motłoch. Wiele kościołów i szkół ewangelickich zniszczyły w ten sposób tłumy, prowadzone przez wychowańców kolegjów jezuickich. Gwałty te, popełniane wbrew prawom krajowym, jezuici otwarcie pochwalali, udaremniając swym wpływem wszelkie w tych sprawach dochodzenia władzy. Długie panowanie fanatycznego, o ciasnym umyśle króla Zygmunta III Wazy nader sprzyjało ich celom, gdyż owładnięty przez jezuitów ów monarcha, poddawszy się całkowicie ich kierunkowi, nie miał innego celu nad zniszczenie wszystkich przeciwników Rzymu i ustalenie w swojem państwie niepodzielnej władzy papieskiej. Osiągnął też w znacznej części cel zamierzony, poświęcając mu najżywotniejsze sprawy kraju. Pod jego panowaniem jezuici doszli w Polsce do przeważającego wpływu na rządy i, aczkolwiek usiłowania Zamojskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i innych znakomitych mężów tej chwili przeciwważyły czas pewien szkodliwym skutkom tego wpływu, to jednak ostateczne jego wyniki okazały się najzgubniejszymi dla naszego kraju; do rzędu ich zaliczyć bowiem należy: powstania wyznawców kościoła wschodniego, wewnętrzne zamieszki i rokosze, obce najazdy i stratę wielu ważnych krain. Klęski te, chociaż ciężkie, można jednak uważać za mniej jeszcze zgubne niż zatrucie ducha narodowego przez wpływ uczniów Lojoli, wywierany sto lat z górą. Widzieli oni jasno, że najskuteczniejszym środkiem do wyplenienia nauki ewangelicznej będzie ujarzmienie narodowego umysłu za pomocą przewrotnego wychowania. Zawładnąwszy więc wy-

łącznie szkołami polskiemi, któremi zarządzali przez czas dłuższy, wprowadzili do nich system wychowawczy właściwy ich celom. Środek ten wywołał spodziewane następstwa: nauka i literatura wkońcu prawie zanikły u nas, a Polska, która przez ciąg szesnastego wieku szybkie we wszystkich kierunkach robiła postępy, teraz z równą szybkością zaczęła się cofać. Takim to kosztem papiestwo zostało w Polsce uratowane. I może dzieje żadnego innego kraju na świecie nie są tak uderzającym dowodem błogosławieństwa, jakie naród odnosi z wprowadzenia religji opartej na Piśmie Świętem, a klęski, jaka spada na społeczeństwo przez jej zdławienie. Widzimy bowiem, jak w równej mierze z postępem reformacji rosły w Polsce dobrobyt i chwała, upadając natomiast w miarę tłumienia w niej nauki ewangelicznej i zwrotu do katolicyzmu. Dowodem na poparcie naszych twierdzeń są skutki wywołane w Polsce przez zniesienie zakonu jezuitów, albowiem, gdy tylko usunięta została zmora ta dusząca naród (którego żywotność wielka być musiała, gdy nie dał się zgnieść przez tak długie uciemiężenie) a do szkół krajowych wprowadzono lepszy system wychowania, umysł narodowy tak szybkie począł robić postępy, iż w ciągu niespełna lat dwudziestu literatura polska, pomimo najniekorzystniejszych podówczas warunków politycznych naszego kraju, wydała więcej cennych dzieł, niż przez cały ciąg stulecia, w którem wychowanie publiczne zostawało pod kierunkiem jezuitów.

Aczkolwiek zakon ten był głównym sprawcą klęski, jaką poniosła w Polsce reformacja, nigdyby jednak nie zdołał dojść do tego celu, gdyby sami protestanci nie popełnili wielu ważnych błędów, przez które przyczynili się do zwycięstwa swych wrogów. W czasie, gdy należało odłożyć na bok wszelkie drobne różnice, dzielące wyznania ewangelickie, by połączonemi siły stawić opór rzymskiemu katolicyzmowi, wspólnemu wrogowi wszy-

stkich, nieszczęsna zazdrość i zawiść okazywana wciąż przez luteran zjednoczonym wyznaniom helweckiemu i czeskiemu wywołały dla sprawy protestantyzmu w Polsce opłakane następstwa. Największą przecież szkodę wyrządziła tej sprawie nauka antitrynitarzy, powstała w łonie kościoła helweckiego. Błędy, którymi oni zarazili wiele kościołów reformowanych, nietylko skaziły czystość ich nauki i powiększyły niezgodę śród ewangelików, lecz, co ważniejsza, zachwiały ufność w wartość badania Pisma Świętego, najistotniejszej podstawy reformacji. Wiele osób zamierzających wystąpić z kościoła rzymskiego i wiele takich, które już z niego wystąpiły, przerażone zuchwalstwem poglądów antitrynitarskich, powracało do opuszczonego katolicyzmu, pomimo uznanych tegoż błędów i nadużyć, przenosząc zasadę jego, która orzekała, iż badanie Pisma Świętego, jako zagrażające czystości wiary chrześcijańskiej, nie może być dozwolone wszystkim, nad poglądy szkoły filozoficznej, przeczącej wszelkiemu objawieniu i czyniącej z chrześcijaństwa po prostu zbiór przepisów moralnych. Nieuniknionem następstwem takiej szkoły było zobojętnienie religijne, zgubnie wpływające na kościół, którego wyznawcy bezustannie przytem bywali popychani do odstępstwa, z jednej strony rozlicznemi pokusami a z drugiej prześladowaniem, czego przykład widzimy na protestantach polskich.

Godne jest zaznaczenia, iż dzieje reformacji w Polsce były dotąd nietylko zaniedbane, lecz ogólnie uważane za rzecz podrzędnej wagi w powszechnych dziejach narodu. Większość znakomitych dziejopisarzy polskich zaledwie dotknęła wpływu, który reformacja na nasze społeczeństwo wywarła, wpływu bardzo, zdaniem naszem, ważnego. Zasady jej, wyznawane przez najznakomitsze w kraju rody, roztrząsane były na częstych i licznych synodach, a kościoły, w których głoszono te nauki, szkoły, w których je wykładano, jako też drukarnie, poświęcone

ich rozszerzaniu, liczne były w Polsce i kwitnące; zwolenników zaś protestantyzmu dość wielka była liczba, by stawić mogli czoło katolicyzmowi. Oczywiście więc stronnictwo tak potężnych mające przedstawicieli musiało wywierać odpowiedni wpływ na sprawy państwa; lekceważenie zaś znaczenia tegoż wpływu przypisać należy tej okoliczności, iż, gdy sprawa protestantyzmu w Polsce zaczęła upadać, przeciwnicy jego starannie niszczyli wszelkie piśmienne dokumenty, odnoszące się do nauki reformacji. Jezuici wymagali stale od ludzi powracających na łono kościoła rzymskiego przedewszystkiem wydania na spalenie książek i wszelkich pism, mających jakikolwiek związek z ich poprzedniem wyznaniem, a gdziekolwiek mogli dostać pisma takie, wykupywali je za grube pieniądze tylko po to, aby je następnie zniszczyć.

Mimo to jednak, zdaje się nam, iż znalazłaby się dostateczna ilość pomników piśmiennych, by na ich podstawie ułożyć całkowitą historję reformacji w naszym kraju. Nie mając, na nieszczęście, dostępu do wszystkich, zużytkowaliśmy tylko te, które dostać mogliśmy. Wiele druków i rękopisów odnoszących się do tego przedmiotu znajduje się prawdopodobnie w Petersburgu w bibljotece cesarskiej, utworzonej z dawnego księgozbioru Załuskich w Warszawie, bogatego szczególniej w dzieła tyczące się tej sprawy, albowiem uczony tegoż założyciel, biskup Andrzej Załuski, zamierzał napisać dzieje kościoła w Polsce. Bibljoteka księcia Adama Czartoryskiego w Puławach zawierała również znakomite materjały, mogące służyć za podstawę do dziejów religji i literatury w Polsce; lecz jedna jej część została wywieziona w r. 1831 do Petersburga, druga zaś (jak sądzimy — najcenniejsza) znajduje się obecnie w posiadłościach księcia w Austrji. Do Petersburga również wywieziony został w r. 1831 księgozbiór wszechnicy Warszawskiej, zawierający około 200 tysięcy tomów; sądzimy

przeto, iż owa stolica posiada najbogatsze materjały do dziejów Polski pod względem religji, polityki i literatury.

W obrębie dawnej Polski znajdują się obecnie trzy bibljoteki, z których badacz dziejów ojczystych wiele zaczerpnąć może wskazówek, a z jakich korzystać nie dozwala nam odległość i inne okoliczności: pierwszy z tych księgozbiorów—to bibljoteka Ossolińskich we Lwowie, zebrana i darowana do użytku powszechnego przez hr. Maksymiljana Ossolińskiego, który uczonemi poszukiwaniami, jakie streścił w swych bjograficznych i literackich wiadomościach (z których mieliśmy sposobność korzystać) o kilku dawnych pisarzach polskich, rzucił wiele nowego światła na dzieje naszej ojczyzny. Księgozbiór drugi znajduje się przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, trzeci w Poznańskiem, założony przez hr. Edwarda Raczyńskiego, którego kustosz Józef Łukaszewicz wydał dzieje kościoła czeskiego w Wielkopolsce i dzieje zborów protestanckich w Poznaniu. Są to dwa wyborne przyczynki do powszechnej historji reformacji w Polsce, z których obficie czerpaliśmy przy opracowaniu tego dzieła.

Jakkolwiek dzieło niniejsze uważać można za pierwszą próbę opisania powszechnych dziejów reformacji w Polsce, wydano już w tym przedmiocie wiele prac w różnych językach. Do najlepszych zalicza się „Historia Reformationis Poloniae“ przez socynjanina Lubienieckiego i „Historia Ecclesiarum Slavonicarum“ przez pasterza helweckiego kościoła, Węgierskiego, który znany też jest pod pseudonimem Regenvolsciusa. Oba te dzieła, napisane w XVII wieku, zawierają wiele cennych wiadomości, lecz nie dają ogólnego poglądu; a pierwsze z nich zdradza oczywiście przejęcie się arjanizmem. Niemiec Friese wydał w r. 1786 jeden tom „Dziejów kościoła“ i dwa „Dziejów reformacji w Polsce;“ szkoda tylko, że zalecające owo dzieło głębokie poszukiwania

i niezmordowana praca w zbieraniu dowodów zostały nieco skażone przez fanatyczną stronniczość Friesego.

Byłoby to nużącem i zgoła niezajmującem dla ogółu czytelników, gdybyśmy, kreśląc zarys niniejszy, chcieli wymieniać wszystkie źródła, z których czerpaliśmy, znajdujące się przeważnie w „British Museum,“ które zawiera liczny zbiór dzieł odnoszących się do Polski tak w łacińskim jak i w narodowym naszym języku, darowanych przez księcia Adama Czartoryskiego. Niektóre rzadkie i cenne dzieła, tyczące się zajmującej nas sprawy, znajdują się też w arcybiskupiej bibljotece w Lambeth, dokąd wstęp został mi dozwolony przez uprzejmego kustosza. Wielką też pomoc dał nam przepyszny zbiór w „Kensington Palace,“ z którego, dzięki Jego Wysokości księciu Sussex, wolno nam było korzystać bez ograniczeń. Otrzymałem też wiele ważnych wyciągów z księgozbiorów Paryża, dostarczonych mi przez kolegę i współpracownika na niwie literackiej w Polsce; jego to niezmordowanym poszukiwaniom i głębokiej uczoności zawdzięczamy skuteczną pomoc w naszej pracy w Londynie.

Dzieje reformacji w Polsce powinnyby właściwie rozpocząć się od czasu, gdy zaczęto głosić naukę Lutra, Kalwina i Zwingljusza; trudnoby jednak było pojąć łatwość, z jaką zasady te rozwijały się w naszym kraju, bez przedstawienia stanu umysłu naszego narodu w okresie poprzedzającym krzewienie tych nauk. Dlatego poświęciliśmy I-ą czyli wstępną część tego tomu przedstawieniu okresu od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej do wstąpienia na tron Zygmunta I, t. j. od r. 965 do 1508. Staraliśmy się w tej części rozebrać przyczyny, które przygotowały w Polsce podstawę do reformacji XVI wieku, a któremi były: opór stawiany przez kościoły narodowe słowiańskie rzymskim obrzędom i karności,

szeroko rozpowszechniona w Polsce w XV stuleciu nauka Husa i, nareszcie, wolne ustawy naszego kraju.

W drugiej części tegoż tomu staraliśmy się skreślić najprzód panowanie Zygmunta I od 1508 do 1548 r., które zaznaczyło się: szybkim rozwojem luteranizmu w Prusach Królewskich i gwałtownem, chociaż chwilowem tylko, jego stłumieniem, spowodowanem przyczynami raczej politycznemi, niż religijnemi, i cichem, lecz czynnem śród wyższych klas społecznych działaniem protestanckich zasad, które silnie się zaznaczyły pod następnem panowaniem. Opisaliśmy potem panowanie Zygmunta Augusta od 1548 do 1572 r., w czasie którego reformacja doszła w Polsce do zupełnego rozwoju. Przedstawiliśmy kolejno: zniesienie sądów duchownych kościoła rzymsko-katolickiego i skutki, jakie ono wywarło na stosunki obywatelskie naszego kraju, usuwając główną przeszkodę szerzenia się reformacji; ustalenie się trzech wyznań ewangelickich: reformowanego czyli helweckiego, czeskiego i luterskiego czyli augsburskiego, jako też ich zjednoczenie, i powstanie antitrynitaryzmu czyli arjanizmu albo socynjanizmu. Zakończyliśmy ten tom na zgonie Zygmunta Augusta, skłaniającego się widocznie ku nauce reformacji, a którego śmierć bez wątpienia przeszkodziła ostatecznemu zwycięstwu zasad ewangelickich w naszym kraju. Drugi i ostatni tom tego dzieła będzie poświęcony smutnemu opisowi upadku reformacji w Polsce, pod naciskiem katolicyzmu, i opłakanym następstwom, które stąd wynikły dla naszej ojczyzny.

Aczkolwiek wszędzie, gdzie przyszło nam wykazać czy to nieuczciwe postępowanie wrogów reformacji, dążących do zniszczenia jej w naszym kraju, czy też błędy i winy, którymi zwolennicy tejże wyrządzali szkodę zajmującej nas sprawie, staraliśmy się unikać namiętnych sądów i wyrażeń; obawiamy się przecież, czy niechcący nie wyraziliśmy się zbyt silnie, pod wpływem gorzkich uczuć, przepeł-

niających nasze serce, przy opisach religijnych i politycznych klęsk naszej ojczyzny. Prosimy więc czytelnika, by w takim razie zechciał nam wybaczyć, zważywszy na stan uczuć człowieka, który, wychowany przez bogobojną matkę w zasadach wyznania opartego na Piśmie Świętem i nauczony od dzieciństwa uważać wyznanie to za jedyną podstawę doczesnego i wiecznego szczęścia a miłość rodzinnego kraju za nakazany zasadami tegoż wyznania święty obowiązek, zostaje pod silnem wrażeniem żalu nad zniszczeniem swej wiary i upadkiem swojej ojczyzny. Odpieramy przytem wszelkie zarzuty nienawiści lub niechęci ku wyznaniu kościoła rzymskiego, do którego należy wielu naszych drogich krewnych i przyjaciół. Chociaż urodziliśmy się i wzrośliśmy w kościele reformowanym w Polsce, znaczna część naszej rodziny jest wyznania rzymsko-katolickiego,—i ta to okoliczność oraz niektóre inne spowodowały, iż mieliśmy w naszym kraju więcej stosunków z rz. katolikami niż z protestantami i stanowczo oświadczamy, iż nigdy nie doznaliśmy najmniejszej przykrości z przyczyny naszego wyznania. Rzymscy katolicy w Polsce są niewątpliwie najwolnomyślniejsi i najmniej fanatyczni ze wszystkich w Europie; miło nam też będzie wyliczyć zdarzenia, w których nietylko świeccy ale nawet dostojnicy kościoła rz. katolickiego, ożywieni uczuciem miłości ojczyzny, bronili praw swych ziomków ewangelickich.

V. Krasiński

Londyn 18 września, 1883 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OD ZAPROWADZENIA WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DO REFORMACJI LUTRA.
(965—1517 r.)

Według ogólnie przyjętego zdania, opartego na starych kronikach, Mieczysław I, książę polski, przyjął chrzest św. dnia 5 marca 965 r., skłoniony do tego prośbami żony swej Dąbrówki, księżniczki czeskiej; jednocześnie zniósł on pogaństwo, a zaprowadził chrześcijaństwo w swoich posiadłościach.

Wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski.

Nie zgadza się wszelako ze zwykłym biegiem wypadków ani ze zdrową krytyką dziejową, aby cały naród nagle wyrzekał się wiary swych przodków, chociażby dla światlejszej religji, jeżeli uprzednio nie był przygotowany do tak potężnego przewrotu przez ciągły i nieustający wpływ nowych zasad. Jakkolwiek rozliczne i niejednolite były wierzenia północnych bałwochwalców, widzimy, że we wszystkich krajach stawiali oni mniej lub więcej silny opór, zanim ulegli wpływowi światła ewangelicznego. Ich opór był tam najzaciętszy, gdzie nauka chrześcijańska bywała wprowadzana siłą władzy świeckiej, przeciwnie zaś rzecz się miała, gdy była rozpowszechniana przez apostołów Ewangelji, zasługujących na to miano. To też doświadczenie poucza, że kilku misjonarzy, pozbawionych świeckiej potęgi i bogactw, lecz ożywionych duchem chrześcijańskiej łagodności i miłosierdzia, łatwiej pokonywało opór pogan, niźli potężni mo-

narchowie, którzy starali się ogniem i mieczem nawracać swych poddanych lub podbite narody.

Nieprawdopodobne jest, aby Polska miała stanowić wyjątek z tego prawidła ogólnego. Oczywiście nie brak dostatecznych dowodów historycznych, że promienie Ewangelji, które w IX stuleciu oświecały wiele narodów słowiańskich, przeniknęły do Polski na długi czas przed nawróceniem Mieczysława. Są także fakta dowodzące, że, po przyjęciu chrześcijaństwa przez panujących tego kraju, dawne pogaństwo walczyło pewien czas przeciwko powadze krzyża, zanim ostatecznie wygasło.

Mówiąc o wprowadzeniu religji chrześcijańskiej do Polski, powinniśmy wspomnieć o sposobie objawienia się nauki Ewangelji śród wielkiej rodziny ludów słowiańskich. Okoliczności, śród których odbył się ten wielki przewrót religijny, są szczególne i różnią się od tych, które towarzyszyły nawróceniu ogółu europejskich narodów. W istocie, aczkolwiek ludy słowiańskie były nawrócone pod wpływem papieży, już na samym początku wprowadzenia chrześcijaństwa śród nich dostrzegać się dają zarodki oporu przeciwko władzy Rzymu, przynajmniej w rzeczach dotyczących karności i zewnętrznych form nabożeństwa. Ten opór, który stale występował z mniejszem lub większem powodzeniem, przygotowywał grunt do reformacji Husa, która z pewnością byłaby również potężna i rozległa jak reformacja Lutra, gdyby wówczas był już wynaleziony druk a silne jego współdziałanie mogło być użyte do szybkiego rozprzestrzenienia Pisma Świętego.

Rozległość posiadłości słowiańskich w IX stuleciu.

Na początku IX stulecia słowianie zamieszkiwali bardzo rozległą przestrzeń we wschodniej Europie. Ich posiadłości rozciągały się od Czarnego morza, wzdłuż Dunaju i na południo-zachód od tej rzeki, aż do brzegów Adrjatyku, zajmując z dawnych prowincyj państwa Rzymskiego: Panonję, Dację, Ilirję i Dalmację. Od pół-

nocnego wybrzeża Adrjatyku słowiańskie osady ciągnęły się wzdłuż granicy Tyrolu i Bawarji ku górnej Łabie, zajmując kraj pomiędzy tą rzeką a Salą, również jak prawy brzeg Elby, rozciągając się ponad południowem wybrzeżem Baltyku od Jutlandji do ujścia Wisły. Od Wisły zajmowali całą przestrzeń pomiędzy tą rzeką a Dunajem, z wyjątkiem wybrzeża Baltyku, zamieszkanego przez inne plemiona. Tym sposobem posiadali oni ogromny szmat kraju, którego znaczna część wchodzi obecnie w skład państwa austrjackiego, jako: Węgry, prowincje graniczące z Włochami i Tyrolem, Czechy i Morawy. Wielka część Saksonji, Marchja Brandenburska, Ślązk, Pomorze i wyspa Rugja wchodziły w skład dzierżaw słowiańskich. Terytorjum stanowiące dawną Polskę i znaczna część Rosji Europejskiej uzupełniały posiadłości tego wielkiego plemienia.

Forma rządów, obyczaje i wierzenia słowian.

Według autorów współczesnych liczne słowiańskie plemię, podzielone na wiele pokoleń, rządziło się zasadami samorządu ludowego. Zdaje się wszelako, że uznawali oni ogólnie władzę naczelników dziedzicznych lub obieralnych, którzy sprawowali rządy za zezwoleniem wiećów i wykonywali mniej więcej ograniczoną władzę, nadawaną im przez wyżej wymienione zebrania ludowe.

Pisarze bizantyjscy, którzy badali słowian osiadłych nad brzegiem Dunaju, jako też germańscy misjonarze, którzy utrzymywali stosunki z tymi, co zamieszkiwali wybrzeża Baltyku, opisują ich jako oddanych rolnictwu, łagodnych, lubiących życie rodzinne, dzielnych ale miłujących pokój, gościnnych dla obcych i przywiązanych do czci swoich bóstw.

Słowiańska mitologja współzawodniczy ze starogrecką co do piękności obrazów, ale jest wolna od niemoralności, każącej tamtą; zasady etyczne, głoszone przez religję słowian, zdają się o wiele przewyższać wierzenia bałwochwalcze innych ludów Europy.

Jakkolwiek zajmujące byłoby badanie ich pochodzenia, obyczajów, wiary i dziejów, zakres tego dzieła nie pozwala niemi się zajmować. Wracamy zatem do przedmiotu bezpośredniego, którym jest nawrócenie słowian.

Św. Andrzej u słowian.

Dawne podanie opiewa, że św. Andrzej apostoł, głosząc Ewangelję słowianom, posunął się aż do miejsca, na którem później założono Kijów.

Aczkolwiek nic się nie sprzeciwia temu podaniu, historycznymi dowodami poparte ono być nie może. Nie posiadamy też żadnych dowodów, aby chrześcijaństwo tak wcześnie było rozprzestrzenione w tych stronach. Pominiemy zatem czasy niepewne, zatrzymując się na IX stuleciu, kiedy panowanie Ewangelji ostatecznie ustaliło się śród naszych przodków słowiańskich.

Ślady chrześcijaństwa śród słowian przed IX w.

Trudno przypuścić, aby słowianie, którzy graniczyli na tak obszernej przestrzeni z chrześcijanami Wschodu i Zachodu, zostać mogli zupełnie nieświadomi prawd ewangelicznych. Zdarzało się w istocie wiele nawróceń, wynikających z ich licznych stosunków z chrześcijanami tak podczas wojny jak i w czasie pokoju. Aczkolwiek te nawrócenia zdarzały się częstokroć już w VII stuleciu, czego dowodzi zaliczenie słowian do narodów chrześcijańskich na VI-ym soborze w Konstantynopolu w r. 680, a nawet na stolicy patrjarszej w Bizancjum zasiadał słowianin w r. 766, wszelakoż nie zdaje się, aby chrześcijaństwo wprowadzone zostało jako religja panująca przez którykolwiek z narodów słowiańskich przed połową IX stulecia.

Około tego czasu bułgarowie, zamieszkujący brzegi Dunaju a pozostający w ciągłych i bezpośrednich stosunkach z Carogrodem, przyjęli chrześcijaństwo od greckich misjonarzy. Na żądanie księcia, panującego w Wielkich Morawach, cesarz grecki Michał III posłał do tego kraju dwóch braci, Cyryla i Metodjusza, rodem z Tessa-

loniki, władających biegle językiem słowiańskim, aby tam opowiadali Ewangelję. Nestor, najdawniejszy z kronikarzy słowiańskich, stanowczo twierdzi, że mieszkańcy Moraw byli ochrzczeni jeszcze przed przybyciem Cyryla i Metodjusza i że ci powołani zostali głównie dla przełożenia Pisma Świętego na język słowiański. Dokonali oni tego ważnego dzieła ku wielkiemu zadowoleniu ludności słowiańskiej. Nestor mówi: „I słowianie radowali się, gdy im we własnej ich mowie głoszono wielkość Boga.“

Z archiwów papieskich dowiadujemy się, że Morawy podlegały władzy duchownej arcybiskupa Passawskiego około roku 820—830. Arcybiskup Salcburgu poświęcił r. 836 kościół w Nitrze, mieście położonem na Węgrzech, podówczas należącem do W. Moraw. Lecz, zdaje się, że morawianie, żyjąc w ciągłej z niemcami niezgodzie, uczuwali silny wstręt do form nabożeństwa przez tychże im narzuconych, które nie dozwalały im przemawiać do Najwyższej Istoty w ojczystym języku.

Ogólnie twierdzą, że Cyryl i Metodjusz, dla dokonania przekładu Pisma Ś-go, wynaleźli słowiańskie litery, używane jeszcze dotychczas i znane pod nazwą kirylicy. Wszelakoż mamy powody do przypuszczenia, że słowianie znali użytek liter i osiągnęli znaczny stopień cywilizacji jeszcze przed nawróceniem się do chrześcijaństwa. W istocie, jakkolwiek znakomicie uzdolnieni byli Cyryl i Metodjusz, trudno przypuszczać, aby mogli dokonać tak doskonałego przekładu w języku poprzednio nierozwiniętym.

Prokopjusz, pisarz bizantyjski, żyjący w VI stuleciu, i sławny bjograf Karola Wielkiego, Eginhardt, który pisał w VIII wieku, zgodnie twierdzą, iż wszystkie narody słowiańskie mówiły podówczas jednym językiem. To zdanie jest potwierdzone świadectwem Nestora, który żył w XI stuleciu, a także faktem, iż Biblja Cyryla i Metodjusza używana jest u wszystkich narodów wschodnie-

go kościoła i że te same narody zachowały dotychczas w swej liturgji język tejże Biblji. Szybkie powodzenie prac Cyryla i Metodjusza przypisać też należy tej wspólności narzecza śród słowian.

Cyryl i Metodjusz.

Właśnie w owym czasie toczyły się spory między patrjarchą Konstantynopolitańskim a papieżem, które doprowadziły do ostatecznego rozdwojenia między kościołami wschodnim i zachodnim. Jednym z najważniejszych powodów do nieporozumień między Konstantynopolem a Rzymem był spór o panowanie nad nowonawróconymi ludami słowiańskimi. Oczywiste jest, iż Cyryl i Metodjusz uznawali zwierzchnictwo papieża, pomimo że śród nowonawróconych zaprowadzali obrządek wschodniego kościoła i odprawiali nabożeństwa w ich narodowym języku, albowiem bogobojne ich prace uzyskały całkowite uznanie papieża Jana VIII, przed sąd którego pozwani zostali dla wytłómaczenia się ze swego postępowania. Powodem gotowości papieża w przyjęciu formy nabożeństwa, na którą następcy jego rzadko i niechętnie się zgadzali, była zapewne obawa, aby w sporze między nim a patrjarchą greckim misjonarze słowiańscy, na wypadek odmownej z jego strony odpowiedzi, nie uchylili się od posłuszeństwa biskupowi rzymskiemu, poddając się jego przeciwnikowi. Bądź co bądź, Cyryl i Metodjusz (który został arcybiskupem Moraw) przez całe życie głosili Ewangelję, wyświęcali księży i udzielali sakramentów według obrządku kościoła wschodniego, posługując się przy wszystkich swych czynnościach językiem krajowym i, niezrażeni różnemi trudnościami, wytrwali na mądrze obranej drodze.

Wpływ ich na Polskę.

Świątobliwi ci mężowie apostołowali nietylko na Morawach, ale i w innych krajach słowiańskich. Dokonali oni nawrócenia Czech 871 r., zaprowadziwszy tam obrządek słowiański, który przetrwał do 1094 r., kiedy za sprawą Rzymu całkiem zniesiony został. Przypuszczać

należy, iż odwiedzili też Polskę, a nie ulega wątpliwości, że uczniowie ich byli bardzo czynni w naszym kraju.

Mamy w dziejach naszych podanie o królu Piaście, założycielu dynastji, która panowała w Polsce do połowy XIV w. a na Ślązku i Pomorzu aż do XVII stulecia.

Powiadają, że ten Piast, rolnik i kołodziej, mieszkał blizko Kruszwicy, dawnej stolicy Polski, i sławny był z cnót, a zwłaszcza z wielkiej gościnności.

Pewnego dnia, gdy siedział z żoną przede drzwiami swej chaty, dwaj aniołowie, w postaci podróżnych, zatrzymali się u jego progu, prosząc o gościnę. Piast przyjął ich jak najuprzejmiej, a oni przed odejściem dali się mu poznać, przepowiadając rychłe wyniesienie jego na tron. Niebawem rodzina panująca wygasła, a Piasta obrano ogólnem głosowaniem na panującego, jako najcnotliwszego w narodzie. Skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że owi aniołowie byli misjonarzami chrześcijańskimi, których poganie, ze względu na wzniosłość ich zasad, uważali za istoty nadludzkie, a to nasze przekonanie poparte jest twierdzeniem kronikarza Marcina Galla, który wyraźnie nazywa ich gośćmi, nie znajdując w ich powierzchowności widocznie nic cudownego ani nadprzyrodzonego. Mogli to być właśnie Cyryl i Metodjusz, którzy w apostolskich swych wędrówkach uważali za stosowne odwiedzenie człowieka cieszącego się wysokiem poważaniem w kraju.

Powody powodzenia ich pracy apostolskiej.

Nadzwyczajne powodzenie gorliwej apostolskiej działalności Cyryla i Metodjusza przypisać należy prawdziwie chrześcijańskiemu duchowi, w jakim dokonywali nawracania, a zdaje się, iż żadne samolubne względy korzyści światowych prac ich nie kaziły. Nigdy też nie starali się oni używać chrześcijaństwa jako narzędzie do celów politycznych, nie głosili nikczemnej nauki bezwarunkowego poddania się wstrętnemu jarzmu zaborczych cudzo-

ziemców w imię ewangelicznych zasad łagodności, cierpliwości i wyrozumiałości. Całkiem odwrotnie postępowali misjonarze germańscy, niejednokrotnie próbujący nawracania sąsiednich słowian; oni bo zawsze podporządkowywali sprawę chrześcijaństwa celom politycznym i, głosząc słowo Boże, torowali drogę panowaniu cesarzów niemieckich; wszystkie słowiańskie kraje, nawrócone przez zachodnich misjonarzy, zupełnie podległy wpływowi germanów, którzy z nieubłaganą zawziętością niszczyli ich język i ustawy, podczas gdy Cyryl i Metodjusz nie naruszali tych twierdz narodowości, drogich każdemu narodowi, który nie spadł na najniższy stopień upodlenia. Okoliczność ta dostatecznie objaśnia powodzenie tych bogobojnych i wolnomyślnych misjonarzy i zarazem tłómaczy przeszkody ogólnie napotykane przez duchowieństwo niemieckie, którego dzieło nawracania jednoznaczne było ze zniszczeniem.

Po ostatecznem rozdwojeniu się kościoła na wschodni i zachodni, papieże gorliwie starali się o zniesienie nabożeństwa w narodowym języku i komunji pod dwiema postaciami od kościoła greckiego przejętych; synod w Salonie r. 1060 ogłosił nawet Metodjusza heretykiem a słowiański alfabet wynalazkiem djabelskim. Wszelako, wbrew usiłowaniom papieskim, przywileje te nigdy nie mogły być zniesione całkowicie. Mamy dowody dziejowe, że, aczkolwiek ogół słowiańskich kościołów przyjął obrządek rzymski, liturgja narodowa utrzymywała się przez dłuższy czas w wielu okolicach Czech, Moraw, Ślązka i Polski, niekiedy na przekór Rzymowi a niekiedy za jego przyzwoleniem.

Kościół narodowy w Polsce.

Reformacja Husa czerpała największe poparcie z ducha niezależności, przejawiającego się w tradycyjnem przywiązaniu do narodowych kościołów.

W czasie gdy Cyryl i Metodjusz stali na czele kościoła Wielkich Moraw, południowo-zachodnia część Pol-

ski (która stanowiła późniejszą Małopolskę) wchodziła w skład tego potężnego państwa. Djecezja Welehradu, stolicy Moraw, której Metodjusz był pierwszym arcybiskupem, rozciągała się po brzegi Styru, rzeki płynącej w dzisiejszej gubernji Wołyńskiej. Stąd jasno, że chrześcijaństwo, według obrządku ustanowionego w Morawach, głoszone było i w pomienionych częściach Polski, gdzie zresztą rozprzestrzeniało się ono również od sąsiadujących z nią dzierżaw cesarstwa Bizantyjskiego. Ta okoliczność prowadzi do wniosku, że obrządek narodowy, czyli słowiański, przeważał w większej części Polski, zanim został zastąpiony przez wzrastający wpływ romanizmu.

Wszelkie wiadomości, jakie posiadamy o tym zajmującym przedmiocie, pochodzą od rzymsko-katolickich a przytem duchownych pisarzy, wskutek czego tchną silnem uprzedzeniem do wszystkiego, co stawia opór jednostajnym prawom papiestwa. Lecz jakkolwiek szczupłe tylko i niedostateczne wiadomości zdołaliśmy zebrać w tej kwestji, są one wystarczające dla stwierdzenia faktu, iż wyżej wymieniony kościół narodowy istniał w Polsce przez czas długi. Kronikarze stanowczo twierdzą, że w r. 949 morawianie założyli na Kleparzu, pod Krakowem, kościół św. Krzyża z zachowaniem liturgji i języka narodowego.

Królowa Jadwiga.

Królowa Jadwiga Andegaweńska (r. 1399), dla swej bogobojności, cnót i zalet osobistych przez polaków uwielbiana, była wielką zwolenniczką nabożeństwa narodowego. Pomiędzy wielu pobożnymi i pożytecznymi zakładami ustanowiła ona kolegjum benedyktynów św. Krzyża, zwane kolegjum braci słowian. W kolegjum tem nabożeństwo odbywało się w języku liturgicznym, czego dowodzą księgi liturgiczne dotąd zachowane. Nasz sławny dziejopis Długosz, żyjący przy końcu XV stulecia, często się tam udawał dla przysłuchiwania się pięknym śpiewom w języku narodowym. Pismo Święte, a przy-

najmniej większa jego część, życie ojców kościoła objawienie św. Brygidy, niektóre homilje i dzieła wielu innych pobożnych pisarzy przełożone do użytku tej bogobojnej królowej, która pilnie czytała dzieła religijne. Upodobanie królowej Jadwigi do języka kraju, poddanego jej rządom, zadziwia nas tem bardziej, że się urodziła i do piętnastego roku życia wychowywała na Węgrzech. Ojciec jej, Ludwik Wielki, król węgierski, aczkolwiek panował nad Polską lat dwanaście, dwa razy tylko odwiedził naszą ojczyznę. Dwór jego był raczej włoskim, a z pewnością bynajmniej nie polskim, gdyż Ludwik zajęty był przeważnie wojną z wenecjanami i sprawami sławnej Joanny Neapolitańskiej, małżonki brata jego Andrzeja. Pomimo to córka jego okazywała serdeczne przywiązanie do wszystkiego, co miało styczność z jej przybraną ojczyzną. Jej wyższy rozum rządził jej wzorową pobożnością, łatwo więc dostrzegła, że, aby religja mogła wywierać błogi wpływ na dusze ludzkie, należy przy odprawianiu wzniosłych obrzędów i głoszeniu dobroczynnych zasad posługiwać się językiem zrozumiałym dla ogółu narodu. Jakkolwiek umysł jej był oświecony, nieprawdopodobne jest, aby się odważyła na wprowadzenie tego, co uważane byłoby za zuchwałe nowatorstwo, gdyby uprzednio przyjęte zwyczaje nie usprawiedliwiały postępowania królowej, pobożność i prawowierność której nigdy nie były podawane w wątpliwość.

Świadectwo pisarzy rz. katolickich

Uczony Siarczyński, jeden z najznakomitszych naszych antykwarjuszów, wyraźnie twierdzi, że do XIV stulecia nabożeństwo w języku narodowym było bardzo rozpowszechnione w Polsce. Ścisłe a dokładne jego badania i zdrowa krytyka nadają temu świadectwu wielką wiarogodność, a znany jego charakter jako gorliwego księdza katolickiego wyłącza tu wszelkie podejrzenie stronniczości. Wielebny Juszyński, także ksiądz katolicki, znany ze swej nadzwyczajnej erudycji i bystrego

krytycyzmu, najzupełniej zgadza się z tem zdaniem; opierając się na niewątpliwych powagach, dodaje on, że reformatorowie XVI stulecia przyjęli dla użytku swoich uczniów wiele pieśni z dawnego narodowego kościoła w Polsce. Twierdzi także, że Marcin Trąba, arcybiskup gnieźnieński, który brał udział znakomity w soborze konstanckim, będąc wielkim zwolennikiem narodowego nabożeństwa, rozkazał, aby księgi liturgiczne były przetłómaczone na język polski. Egzemplarze tego przekładu były przechowywane w księgozbiorze Załuskich, który został przewieziony do Petersburga po upadku Polski 1794 r. Juszyński zapewnia że do 1500 r. brewjarze polskie często bywały używane. Dodamy jeszcze, że Wapowski, pisarz XVI stulecia, mówi: „Narodowe nabożeństwo niedawno zatraciło się u nas — a niewątpliwe jest, że w jednem miejscu odprawiało się ono do początku XVI wieku.“*)

Wpływ kościołów narodowych

Te kościoły, zachowujące nabożeństwo w ludowym języku, uważać można za warownie, chroniące ducha narodowego tak od zachcianek Rzymu jak i od naporu germanizmu. Wpływ niemców, dążących nieustannie do ustalenia systemu feudalnego, zarówno niszczył narodowe ustawy słowian, jak i wpływ Rzymu, stale dążącego do urobienia wszystkich narodowości podług jednolitego systemu swej polityki duchownej. Temu to duchowi narodowemu zawdzięczamy niewątpliwie ciągły opór stawiany przez Polskę nieograniczonej władzy Rzymu. Opór ten (z wyjątkiem poszczególnych kilku sekt, o których później będzie mowa) odnosił się tylko do zewnętrznych form nabożeństwa, do karności kościelnej,

---

*) Obecnie z dawnych zabytków literatury religijnej polskiej do końca XIV wieku, oprócz pieśni „Boga Rodzica“ i kilku innych, posiadamy zachowane i odnalezione: 1) Tłómaczenie psalmów z XIII wieku, znane pod nazwą „Psałterza Florjańskiego;“ 2) „Kazania świętokrzyskie,“ odnalezione przez prof. A. Brücknera 1891 r.; 3) „Kazania gnieźnieńskie,“ wydane przez W. Nehringa, i kilka innych drobniejszych zabytków. Patrz *Chmielowski* „Hist. lit. polskiej“ I, 74. *H. M.*

przywilejów duchowieństwa i władzy jego nad świeckimi, pozostawiając nienaruszonemi niepojęte tajemnice wiary i jej oderwane dogmaty. Była to walka władzy duchownej ze świecką, spór między jednością rzymsko-katolicką a niezależnością narodową. Tej ostatniej bronili nietylko panujący, zazdrośni o władzę obcych, wtrącających się do ich rządów, ale także i szlachta, spoglądająca podejrzliwie na przewagę duchowieństwa, upatrując w niej niebezpieczne współzawodnictwo dla własnych wpływów. Tym duchem zdają się być ożywieni nietylko świeccy, ale i sami duchowni, jakkolwiek uznający papieża głową kościoła katolickiego, stawiający jednak opór jego władzy w wielu rozporządzeniach, zwłaszcza tyczących się bezżeństwa księży, któremu to rozkazowi duchowieństwo polskie uległo z większym wstrętem niż w innych krajach.

Chrzest Mieczysława.

Teraz skreślimy obraz walki, która, osłabiając powagę Rzymu w naszym kraju, w następstwie przyczyniła się wielce do rozwoju reformacji. Zaczniemy od treściwego przedstawienia stosunków istniejących w Polsce między władzą duchowną a świecką od chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa do reformacji XVI w. Jeżeli chrzest Mieczysława I-go (965 r.) przypisać należy pobudkom światowym, sądzimy, że do tego ważnego kroku skłoniły go raczej względy polityczne, niż przywiązanie do czeskiej księżniczki Dąbrówki, o którem opowiadają kronikarze. Wiemy, że hołdował on z części swoich posiadłości Ottonowi I-mu; dla zapewnienia więc sobie przyjaźni tegoż zniewolony się czuł poniekąd do przyjęcia chrześcijaństwa. Tej okoliczności prawdopodobnie przypisać należy, że chrześcijaństwo według obrządku rzymskiego, przyjętego w Niemczech, nie zaś według obrządku narodowego, zaprowadzonego na Morawach, uznane zostało za religię panującą w Polsce.

Opór bałwochwalców.

Nawrócenie polskich bałwochwalców nie było wszakże łatwem zadaniem. Według naszego dziejopisa Długo-

sza, lud bardzo niechętnie rozstawał się ze swymi bałwanami, które Mieczysław po swem nawróceniu kazał niszczyć w całem państwie. Ten sam autor mówi, że w r. 980 (15 lat po nawróceniu Mieczysława) połowa Polski trzymała się jeszcze dawnych swych wierzeń. Za panowania tego monarchy założono pierwsze biskupstwo polskie w Poznaniu i poddano je pod władzę arcybiskupa moguńckiego a następnie pod jurysdykcję arcybiskupa magdeburskiego.

Po Mieczysławie wstąpił na tron 972 r. syn jego Bolesław I Chrobry, który z większą niż ojciec gorliwością wypleniał resztki pogaństwa. Środki, jakich używał do tego, zgodniejsze były z barbarzyństwem owego wieku, niż z duchem Ewangelji. Wiele zwycięstw uświetniło panowanie tego króla,—lecz te należą raczej do dziejów politycznych naszego kraju, my zaś musimy ograniczyć się na opowiedzeniu wypadków, mających bezpośredni związek z przedmiotem naszego opowiadania; dodamy tylko, że Bolesław zagarnął pod swe berło południowo-zachodnią część Polski, która kolejno stanowiła część Wielkich Moraw i Czech, gdzie, jakeśmy wspomnieli, chrześcijaństwo z narodową liturgją i obrządkami wschodniego kościoła zaprowadzone było przez Cyryla i Metodjusza. Ta okoliczność sama przez się wiodła do rozszerzenia owych obrzędów i liturgji w innych częściach Polski, gdzie niewątpliwie wielu misjonarzy z Moraw i Czech, jako znających język narodowy, zajmowało się nawracaniem pogan. Wpływ kościoła Morawskiego, trzymającego się obrządku greckiego, pozostawił w Polsce ślady, z których najważniejszym był zachowywanie postów według przepisów kościoła wschodniego aż do r. 1248, kiedy rozporządzenie Rzymu złagodziło ich surowość.

Bolesław I

Około r. 1000 cesarz Otton III przybył do Polski dla odwiedzenia grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, ówcze-

snej stolicy Polski. Pielgrzymka ta miała cel zarówno polityczny jak religijny. Bolesław przyjął swego znakomitego gościa z wielką czcią i przepychem. Cesarz odpłacił Bolesławowi za gościnność nadaniem mu godności królewskiej i przelewając nań władzę swą cesarską w sprawach duchownych nietylko Polski, ale wszystkich krajów już podbitych, albo mogących być przez króla zawojowanymi. Stąd możemy wnosić, że, chociaż cesarze nie wykonywali owych praw w Polsce, to przynajmniej rościli sobie do nich pretensje. Sławne to widzenie się z cesarzem ważne jest i z tego względu, że przyczyniło się do upośledzenia obrządku narodowego przez zwiększenie przewagi łacińskiego obrządku, wzmocnionego przez wpływ Niemiec.

Niezliczone zastępy zakonników, ślepo oddanych Rzymowi, przybyły wówczas do Polski z zachodu Europy. Zdaje się, iż klasztory w owym czasie zapełnione były niemal wyłącznie przez cudzoziemców, niechętnych wszystkiemu, co miejscowe i narodowe, a dążących do wykorzenienia liturgji w krajowym języku, którego nie rozumieli, nazywając go mową barbarzyńską. Bolesław, nie zmieniając surowości postępowania z przeciwnikami religji chrześcijańskiej, wywołał gwałtowne zaburzenia, które jednak mu się stłumić udało.

Po śmierci Bolesława (r. 1025) syn jego Mieczysław II, ulegający całkowicie wpływowi królowej Ryksy, siostry Ottona III, został znienawidzony przez swoich poddanych. Panowanie jego zakłócały ciągłe powstania, głównym powodem których było wymaganie dziesięcin, nakładanych przez duchowieństwo na nowych chrześcijan. Po śmierci jego (1034 r.) królowa wdowa Ryksa sprawowała rządy podczas małoletności syna swego Kazimierza I-go. Królowa ta zawsze była nielubiana, a podczas jej regencji niezadowolenie wzrosło w kraju tak, że zmuszona była opuścić Polskę i wyjechać wraz z sy-

Reakcja pogaństwa podczas małoletności Kazimierza I.

nem do Niemiec. Powstańcy znieśli chrześcijaństwo wraz z tytułem królewskim i wskrzesili bałwochwalstwo, powierzając rządy nad krajem przywódcy swemu Masławowi, acz bez nadania mu godności królewskiej lub książęcej.

Wydarzenie to należy uważać nietylko za ostatnią walkę pogaństwa z chrześcijaństwem, ale także jako walkę ustroju opartego na wiecach ludowych, które rządziły dawnymi słowianami, z formą władzy monarchicznej, świeżo z Niemiec do Polski przeniesionej. Duchowieństwo było znienawidzone głównie z tego powodu, iż przeważnie składało się z cudzoziemców, a według świadectwa pisarzy współczesnych, moralność jego dużo zostawiała do życzenia. Kraj pozostawał przez długie lata w bardzo smutnych warunkach, aż naród znużył się anarchją a chrześcijańskie stronnictwo wzięło górę. Wówczas to przywołano z Niemiec Kazimierza, którego przyjęto z wielką radością. Usprawiedliwił on też nadzieje narodu, mądre zaprowadził porządki w kraju i zagoił rany, zadane ojczyźnie poprzedniemi wstrząśnieniami. Ze śmiercią Masława, pojmanego i straconego, znikło z Polski stronnictwo pogańskie na zawsze.

Pokonane pogaństwo znika z Polski.

Bolesław Śmiały i Szczepanowski.

Teraz wypada nam wspomnieć o jednym z najważniejszych wypadków początkowych dziejów Polski, to jest o kłótni Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim Stanisławem Szczepanowskim. Długosz, najsławniejszy z dawnych naszych historyków, podaje następujące szczegóły o tem ważnem zdarzeniu, zakończonem śmiercią Szczepanowskiego (w r. 1078): „Król Bolesław, ośmielony ciągłemi powodzeniami i zepsuty długim pobytem w Kijowie, stolicy Rusi (sławnej ze swych bogactw i wyszukanego zbytku bizantyjskiego), stał się zuchwałym, gwałtownym i rozpustnym. Stanisław Szczepanowski śmiało strofował za nieporządne życie monarchę, który, podrażniony stanowczem wystąpieniem biskupa, za-

bił go własnoręcznie u stóp ołtarza. Papież Grzegorz VII wyklął świętokradzkiego króla, który, opuściwszy tron i kraj, zmarł na Węgrzech jako wygnaniec.“ Oto treść opowiadania, powtarzanego przez wszystkich innych historyków, zarówno polaków jak i cudzoziemców. Wszelako ostra krytyka niektórych współczesnych pisarzy przedstawia to zdarzenie w świetle całkiem odmiennem. Niewątpliwe jest, że biskup został pozbawiony życia a król zmuszony do opuszczenia tronu i państwa, lecz okoliczności tym wypadkom towarzyszące zupełnie były inne od powszechnie uważanych za prawdziwe.

Spór między Bolesławem a Stanisławem Szczepanowskim możemy uważać jako walkę władzy świeckiej z duchowną, która wówczas zakłócała spokój wielu krajów Europy. Należy nadmienić, iż monarchowie polscy zawdzięczali godność królewską cesarzom, nie zaś papieżom, niechętnie im ten tytuł przyznającym. Dlatego łatwo przypuścić, iż w kłótni między papieżami a cesarzami królowie polscy stawali po stronie tych ostatnich, którzy nadali im też prawo rozdawania duchownych godności w Polsce. Bolesław zazdrosny był o prawa swego narodu i władzy: zabronił on nadawania godności duchownych cudzoziemcom, korzystającym wówczas niemal wyłącznie z dochodów kościelnych, i nałożył na dobra duchowieństwa te same podatki i ciężary, jakie ponosili inni jego poddani. Pierwsze z tych rozporządzeń samo przez się obraziło Rzym, dążący do obdarowywania sług swoich bogatemi beneficjami każdego kraju, podlegającego duchownej jego władzy. Drugie, odbierające duchowieństwu korzyści materjalne, obudziło nienawiść tego stanu do króla. Wszelako potęga Bolesława była tak wielka, że duchowieństwo poddało się tym rozporządzeniom. Lecz niebawem powstał opór nietylko śród duchowieństwa, ale i śród możnych przeciw królowi, dążącemu do zniesienia przywilejów duchowieństwa

i do powstrzymania usiłowań możnowładztwa, które, wznosząc się na ruinach dawnych słowiańskich ustaw ludowych, osłabiało władzę monarszą. Zdaje się, że Szczepanowski był głową i główną sprężyną stronnictwa. w obronie którego oddał życie.

Mamy dostateczne powody do przypuszczania, że śmierć Szczepanowskiego była następstwem wyroku sądowego. To, że po śmierci głowa jego została odcięta a ciało porąbane na kawałki, zdaje się wskazywać, iż wykonano na nim wyrok, często wydawany w owych barbarzyńskich czasach, a zarazem wyłącza przypuszczenie. iżby miał paść ofiarą gwałtownego wybuchu gniewu króla. Bardzo niezadowalające są świadectwa dawnych kronikarzy o tem pamiętnem zdarzeniu: opowiadanie Galla. żyjącego w czasach blizkich temu wypadkowi, bynajmniej nie jest dla biskupa pochlebne, a sprawozdanie Kadłubka, który żył w XIII w., wydaje się być dodatkiem późniejszym. Długosz, uważający Szczepanowskiego za świętego i męczennika, przytacza jednak wiele zarzutów podnoszonych przeciw biskupowi przez Bolesława dla usprawiedliwienia krwawego czynu. Tenże autor opowiada z pobożnem oburzeniem, iż wielu współczesnych obwiniało biskupa o zdradę kraju i rozwiązłe życie, za co też słusznie, zdaniem ich, został ukarany.

Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że król popierany był przez silne stronnictwo w narodzie, nie wierzące w prawość Szczepanowskiego, kanonizowanego o wiele lat później, bo w 1254 r. Bolesław, zniewolony do opuszczenia tronu i ojczyzny, przeniósł się na Węgry, zabierając z sobą małoletniego syna Mieczysława; ale sądzimy, że z kraju wygnały go połączone wpływy możnowładztwa i duchowieństwa, nie zaś klątwa Grzegorza VII, albowiem zbiór dekretalij papieskich nie zawiera bulli tej treści.*)

*) Kwestja zabójstwa Stanisława Szczepanowskiego wzbudziła całą specjalną literaturę historyczną. Antyklerykalny charakter badania noszą prace Cza-

Nieprawdopodobne jest, aby fakt tyle korzystny dla zwierzchnictwa Rzymu nad monarchami chrześcijańskimi, gdyby się był wydarzył, mógł być pominięty w dokumentach papieskich. Okazuje się stąd, jak potężny już wtedy był wpływ możnowładztwa i duchowieństwa, skoro zdołał pokonać króla, opromienionego chwałą zwycięstw wojennych i lubianego przez niższe warstwy narodu. Udziału arystokracji w zdetronizowaniu Bolesława dowodzi obawa tejże przed synem jego, Mieczysławem. Książę ten, przedstawiany jako bożyszcze prostego ludu, zmusił stryja swego, Władysława Hermana, do podzielenia się z nim najwyższą władzą; wkrótce jednak młodociany syn Bolesława Śmiałego otruty został przez panów, bojących się zemsty jego za ojcowskie krzywdy. Zniesienie niektórych rozporządzeń Bolesława Śmiałego jako też zmiany w ustawach zaprowadzone za brata jego Władysława Hermana dostarczają nowych dowodów na poparcie naszego twierdzenia o wrogiem usposobieniu możnowładztwa względem Bolesława II.

Następstwa strącenia z tronu Bolesława II.

Wygnanie Bolesława ustaliło przewagę duchowieństwa. Panowanie Władysława Hermana, będące wynikiem zwycięstwa kościoła nad państwem, musiało być korzystne dla zwiększenia wpływu duchowieństwa. Po Władysławie nastąpił syn jego Bolesław Krzywousty, sławny z wielu zwycięstw, a mianowicie z podboju i nawrócenia pomorzan. Panowanie jego musiało zadowalać duchowieństwo, gdyż pozostawał z niem stale w dobrych stosunkach. Przykład stryja jego Bolesława Śmia-

---

ckiego, Skórskiego, Swieżawskiego, Komarnickiego, Stefczyka, Angersteina (niemiecka), Gumplowicza, Sobieskiego. Prawdziwe motywy tragedji krakowskiej pozostaną prawdopodobnie tajemnicą na zawsze. Ciekawa jest hypoteza Gumplowicza, że biskup zginął właśnie jako obrońca obrzędu narodowego słowiańskiego przeciwko królowi, broniącemu praw Rzymu. W następstwie kościół rzymski, widząc przywiązanie narodu do męczennika, gdy przyczyny męczeństwa zatarły się w pamięci potomnych, przekształcił wroga na ofiarę dla Rzymu i przeprowadził kanonizację biskupa. *H. M.*

łego zbyt jeszcze był świeżo w pamięci a do naśladowania nie zachęcał. Krzywousty, umierając 1139 r., zniweczył skutki długiego i pomyślnego panowania podziałem swych dzierżaw między czterech synów.

Podział Polski na udzielne księstwa, sprzyjający wpływowi duchowieństwa.

Wojny domowe, obce najazdy i ogólne rozprzężenie były opłakanem następstwem tego niepolitycznego kroku. Taki stan rzeczy, trwajacy około 200 lat, był nader korzystny dla wzmocnienia potęgi duchowieństwa. Władza monarsza, podzielona między wielu panujących i osłabiona nieustannymi ich sporami, wciąż upadała; podczas gdy duchowieństwo, połączone ściśle, popierało interesa swe z taką jednomyślnością, z jaką każde dobrze zorganizowane stowarzyszenie dąży do wspólnego celu. Wielu książąt, panujących w tych niespokojnych czasach, starało się poprzeć swą władzę wpływami kościoła; wszelakoż ta potężna pomoc zawsze okupywana być musiała bądź to hojnemi darowiznami, bądź nadawaniem przywilejów. Jednak, pomimo tych wszystkich korzyści, władza duchochowieństwa, rządzącego w owej epoce w całej zachodniej Europie, była, o ile się zdaje, niepewna w Polsce, gdzie często brakło jej siły do pokonania oporu drobnych udzielnych książąt.

Synod w Łęczycy.

Synod zwołany do Łęczycy w r. 1180 jest pierwszem tego rodzaju zebraniem w Polsce. Ponieważ jednak udział w nim brało nietylko duchowieństwo, ale też książęta i panowie świeccy, należy przeto uważać go raczej za sejm, niż za zgromadzenie duchowne. Najważniejszą z uchwał jego było postanowienie, pod grozą klątwy zabraniające książętom przywłaszczania sobie dóbr i ruchomości po zmarłych biskupach.

Władysław Laskonogi żąda spadku po zmarłych biskupach.

Jednakże, wbrew temu uroczyście przyznanemu przywilejowi, Władysław Laskonogi, książę krakowski (od r. 1212 do 1218), zagarnął majętność pozostałą po śmierci biskupów krakowskiego i wrocławskiego. Henryk, arcybiskup gnieźnieński, jako głowa kościoła polskiego, wy-

klął księcia za popełnione świętokradztwo. Lecz klątwa ta, zamiast upokorzyć krnąbrnego władcę, pobudziła go raczej do śmielszego oporu: odwołał bowiem w swej dzielnicy wszystkie przywileje duchownych, wziął na siebie rozdawnictwo godności kościelnych i zniósł sądy duchownych, oświadczając, iż księża winni odpowiadać przed sądami zwykłymi i podlegać takim samym karom, jak reszta poddanych. Papież Innocenty III upoważnił biskupa do ogłoszenia ogólnego interdyktu, gdyby Władysław obstawał przy swych gwałtownych postanowieniach. Filip, biskup poznański, odmówiwszy ogłoszenia tego interdyktu w swej djecezji, został przez papieża natychmiast pozbawiony godności; ale Władysław, lekceważąc sobie napomnienia Rzymu, wypędził biskupa Pawła, osadzonego przez papieża w miejsce Filipa, i podwoił surowość względem opornych mu księży. Wówczas papież mianował biskupa halberstadzkiego i przeora cystersów z Sychem komisarzami dla sądzenia Władysława, a w razie, gdyby książę pogardził ich wyrokiem, upoważnieni zostali do uroczystego potwierdzenia klątwy, rzuconej nań przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Władysław, odwoławszy się do papieża, uchylił się od wyroku tych komisarzy. Arcybiskup gnieźnieński udał się do Rzymu osobiście dla popierania sprawy swego duchowieństwa. Obdarzony przez papieża nowymi zaszczytami, przekonał się jednak, że wszelkie usiłowania nie zdołają wymódz na księciu odwołania surowych jego postanowień. Duchowieństwo, czując swą słabość, załagodziło nieporozumienie dobrowolnym układem, mocą którego skarb książęcy nabywał prawo dziedziczenia po biskupach, zmarłych bez testamentu, złota, srebra i wszelkich kosztownych ruchomości.

Poddaje duchowieństwo władzy świeckiej.

Duchowieństwo ulega mu.

Kościół odzyskuje swą przewagę pod Władysławem

Duchowieństwo wszakże niebawem odzyskało swą przewagę. Władysław Odonier, książę wielkopolski, pozyskawszy tron za pomocą Henryka, arcybiskupa gnie-

źnieńskiego (r. 1222), uwolnił wszystkie majątki kościelne od podatków a duchowieństwo od sądów świeckich. Bolesław Wstydliwy, książę krakowski, nietylko potwierdził te przywileje r. 1279, lecz nadto nadał biskupom moc wykonywania praw książęcych w ich posiadłościach.

Odonierem i Bolesławem Wstydliwym.

Wiele powodów do nieporozumień między świeckimi a duchownymi w Polsce dawała też sprawa pobierania dziesięcin. Bolesław Łysy, książę śląski, chciał (r. 1258) dziesięcinę, pobieraną przez duchowieństwo ze zboża, zamienić na pieniądze. Widząc jednak większe korzyści w wybieraniu dziesięciny w naturze niż w pieniądzach, duchowieństwo oparło się proponowanej zamianie i obstawało przy dziesięcinach w naturze, mieniąc je swem świętem i nienaruszonem prawem. Książę, rozgniewany odmową, uwięził Tomasza, biskupa wrocławskiego, wraz z jednym z jego kanoników i kazał ich okuć w kajdany. Fulko, arcybiskup gnieźnieński, wyklął Bolesława, ale ten sobie nic z tego nie robił. Papież rozkazał arcybiskupom gnieźnieńskiemu i magdeburskiemu ogłosić krucjatę przeciw krnąbrnemu księciu, ale cała wojna ograniczyła się na śpiewaniu hymnów potępiających wyklętego księcia. Biskup wrocławski, straciwszy nadzieję oswobodzenia się z więzienia przy pomocy obrońców kościoła, okupił swą wolność dwoma tysiącami marek srebrnych i zgodzeniem się na pobieranie dziesięcin w myśl Bolesława. Przykład tak pomyślnie zakończonego z duchowieństwem sporu znalazł naśladowców w książętach krakowskim i mazowieckim, którzy także wprowadzili w swoich dzielnicach podobną zamianę dziesięcin. Henryk II, książę śląski, syn Bolesława Łysego, odziedziczył niechęć jego do duchowieństwa. Biskup wrocławski, nie mogąc oprzeć się swemu monarsze, wezwał pomocy arcybiskupa gnieźnieńskiego, który wyklął Henryka. Zażalenia, wnoszone na księcia przez biskupa, uważane były zapewne za wątpliwe, gdyż

Kłótnie o dziesięciny.

franciszkanie wrocławscy nie uznali ważności klątwy. Zachęcony tą niezgodą w łonie samego duchowieństwa, wygnał Henryk z miasta wszystkich opornych mu księży. Groźby papieża zostały bezowocne: książę odwołał się do koncyljum w Lugdunie i został uniewinniony bez jakiegokolwiek ze swej strony ustępstwa. Po pięcioletniem wygnaniu, biskup, pogodziwszy się z Henrykiem, zezwolił na to, by duchowieństwo płaciło pewien podatek do skarbu książęcego.

Powody, dla których opór przeciw powadze kościoła rz kat. silniejszy był w Polsce, niż w innych krajach.

Spory te między władzą duchowną a świecką, często kończące się zwycięstwem tej ostatniej, dowodzą, jak słaba była władza papieża nad sumieniami polaków. I w istocie, niepodobna prawie, aby książęta, panujący tylko nad cząstkami kraju, odważali się wszczynać tak niebezpieczne spory, gdyby nie opierali się na powszechnem przekonaniu swych poddanych. Gromy Watykanu, wstrząsające podwalinami tronów zachodniej Europy, spadały bez szkody na Polskę, mieszkańcy której mało prawdopodobnie dbali o potępiające wyroki duchownych, co się dostatecznie objaśnia duchem niezależności i oporu przeciw bezwarunkowej uległości powadze Rzymu, podtrzymywanym przez kościoły narodowe, o których obszernie mówiliśmy. Bo nabożeństwo w języku ludowym było wówczas jeszcze bardzo w Polsce rozpowszechnione i nader cenione przez ogół narodu, przekładający oczywiście język ojczysty, a więc zrozumiały, nad puste dlań dźwięki obcej mowy. Nie zdaje się też, aby niższe duchowieństwo, liczące wielu zwolenników nabożeństwa narodowego, zbyt było przychylne sprawie Rzymu, której wyżsi dostojnicy kościoła całkowicie byli oddani. Zresztą ani niedowiarstwo, ani żadna nowa nauka w rzeczach wiary nie były powodem tych częstych sporów między władzą duchowną a świecką, gdyż opór stawiany kościołowi ograniczał się wyłącznie do spraw doczesnych. Nie spotykamy się też z żadnem narzekaniem, by

tak śmiało występujący przeciw doczesnym interesom duchowieństwa książęta polscy zbijali kiedykolwiek zasady wiary kościoła katolickiego lub też podawali one w wątpliwość. Sekty religijne, które ukazywały się w Polsce przed reformacją Husa, nie były żadną właściwością tego kraju; niema też żadnych śladów wpływu tychże na panujących lub na ogół ludności.

Niepodobna też przemilczeć okoliczności, która w całym narodzie wywołała niechęć ku Rzymowi: Konrad, książę mazowiecki, wezwawszy w XIII w. rycerzy św. Jana do obrony granic swego państwa przeciw pogańskim prusakom, nadał im rozległe obszary. Ci rycerze-mnisi zdobyli Prusy i, narzuciwszy mieszkańcom ciężkie jarzmo niewoli, zaczęli najeżdżać i zagarniać pograniczne ziemie Polski, stając się najniebezpieczniejszymi jej wrogami. Powszechna nienawiść, jaką ci księża-żołnierze, uznani za obrońców władzy papieskiej, wzbudzali w polakach, odbiła się na duchowieństwie wogóle a może nawet była jedną z głównych przyczyn niechęci do stanu duchownego, jaką szlachta polska pałała tak silnie w XIV wieku. Za panowania Kazimierza Wielkiego (od r. 1333 do 1370) szlachta, tak zwano w Polsce stan rycerski, podniosła wielki krzyk przeciw duchowieństwu. Narzekano, że dziesięciny były nadmierne, że biskupi obracali na własny użytek opłaty, należne papieżowi za bulle potwierdzające biskupów i przełożonych klasztorów, i zażądano ograniczenia zbyt rozszerzonych praw sądownictwa duchownego. Ze swej strony duchowieństwo również głośno powstawało przeciw stanowi rycerskiemu, obwiniając go o zatrzymywanie dziesięcin i o bezbożne lekceważenie napomnień księży. Łatwo przypuścić, iż w czasach takiego niepokoju, jakim odznaczał się wiek XIV, obie strony nie były wolne od win wzajemnie sobie zarzucanych. Kazimierz Wielki mądrością swą i stanowczością załagodził te nieporozumienia przez usunięcie

wielu obustronnych nadużyć; lecz postanowienia jego czasowo tylko powstrzymały objawy wzajemnej niechęci. Statut Kazimierza Wielkiego postanowił, że w razie, gdyby obywatel nie postarał się w przeciągu roku o zdjęcie rzuconej nań klątwy, poddani jego mieli prawo opuścić ziemię jego i stać się wolnymi. Kazimierz sławny był ze swej troskliwości o dobro kmieci, czem zasłużył sobie na przydomek „króla chłopków.“ W wydawaniu owych praw kierowała królem troskliwość o dobro ludu, nie zaś życzliwość ku duchowieństwu, dowodem czego barbarzyński czyn, jakiego się dopuścił w obronie swych praw przeciw uroszczeniom biskupa. Kazimierz, za nałożenie podatku na dobra biskupie, został wyklęty, czem rozjątrzony, rozkazał wysłanego z uwiadomieniem o tejże klątwie księdza pojmać i utopić. Gwałtowny ten postępek nie pociągnął jednakże dla króla żadnych złych następstw a sprawa została wkrótce umorzona przez duchowieństwo samo, nie czujące się na siłach do walczenia z powszechnie lubianym monarchą. Spory stały się gwałtowniejsze za panowania następcy jego, Ludwika Węgierskiego (1370—1382), a stan rycerski, pomnożywszy znacznie swe przywileje za tego króla, zniósł prawa, nadane duchowieństwu przez Bolesława Wstydliwego (1279 r.).

Spory między papieżami a królami polskimi o prawo mianowania biskupów kończą się zwycięstwem panujących.

Uzasadnione jest przypuszczenie, iż od najdawniejszych czasów historycznych monarchom polskim przysługiwało prawo mianowania biskupów. Widzieliśmy, że cesarz Otton III nadał Bolesławowi Chrobremu wszystkie prawa cesarskie, dotyczące kościoła; najważniejsze z nich było niewątpliwie prawo mianowania biskupów. Wiemy, że Bolesław Śmiały zabronił nadawania beneficjów duchownych cudzoziemcom. Rozporządzenie to, wprowadzone w czyn bez oporu, dowodzi, iż mieszanie się króla w sprawę rozdawnictwa godności duchownych było rzeczą zwyczajną; papieże jednak zaprzeczali panującym prawa mianowania biskupów, a w r.

1104 legat papieski złożył z godności dwóch biskupów, mianowanych przez króla bez zezwolenia papieża. Papież Paschalis II w liście do Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego, r. 1101, wyrzeka na królów polskich, iż samowolnie przenosili biskupów z jednej djecezji do drugiej. Bolesław Kędzierzawy, mianując r. 1170 Lupusa biskupem płockim, nie napotkał żadnego oporu. Papież Bonifacy IX mianował r. 1391 biskupem płockim włocha Manfeali, który nie ujrzał nawet swej djecezji, napotkawszy na opór panującego, szlachty i duchowieństwa polskiego.

Dynastja Jagiellonów, która wstąpiła na tron polski przy końcu XIV w., bynajmniej nie była skłonna do uwzględniania wymagań Rzymu. Nauka Husa, szeroko w XV wieku rozpowszechniona w Polsce, odebrała papiestwu znaczenie. Znakomitym dowodem, jak wówczas lekceważono u nas powagę Rzymu, jest następujące wydarzenie: w r. 1460 król Kazimierz Jagiellończyk nadał Gruszczyńskiemu biskupstwo krakowskie, którem papież rozporządził poprzednio na rzecz Sienińskiego. Spowodowało to gwałtowny spór o przewagę władzy królewskiej nad jurysdykcją papieską. Król zabronił ogłoszenia „breve“ i rzuconej nań przez papieża klątwy, odwołał się do sądu przyszłego soboru i skazał Sienińskiego na wygnanie. Dziekan, proboszcz i kilku kanoników krakowskich, którzy uparcie stali po stronie papieża, zostali na rozkaz króla wyświeceni z miasta. Kazimierz zniósł sądy duchowne, a gdy kilku księży odważyło się na otwarcie tychże sądów wbrew rozkazowi królewskiemu, zostali również wygnani. Biskup kreteński, legat papieski, upominał króla, aby przywrócił Sienińskiemu biskupstwo krakowskie; na co odrzekł Kazimierz: „Wolałbym stracić królestwo!“ „Lepiej, żeby trzy królestwa przepadły, niż jedno słowo papieża“ — dumnie odpowiedział legat. Monarcha nie raczył dać na to żadnej odpowiedzi, ale wytrwał w swych

postanowieniach, a zamiary legata i papieża spełzły na niczem. Na sejmie w Piotrkowie 1462 r. proszono króla, by nie wkraczał w dziedzinę powagi papieskiej, lecz Kazimierz odpowiedział, iż nigdy nie pozwoli, by ktokolwiek w jego królestwie narzucał mu biskupów. Bielski, jeden z najlepszych naszych dziejopisów XVI w., kończy swe opowiadanie o tem wydarzeniu następującemi słowy: „A odtąd król obierał biskupów.“ Świadczy to dostatecznie, że przykład Kazimierza stał się wzorem ściśle naśladowanym przez jego następców. Nie brak też świadectw historycznych, dowodzących dbałości królów polskich o zachowanie wyżej wymienionego prawa. Na początku XVI w., za panowania Zygmunta I, zdarzył się wypadek, będący dowodem, jak zazdrośnie prawo to przez królów polskich było strzeżone: gdy papież samowolnie zamianował biskupa płockiego, król odrzucił nominata papieskiego, oświadczając, „że nigdy nie pozwoli na pogwałcenie praw krajowych przez mianowanie senatorów królestwa.“ Gdy Adrjan VI ociągał się z potwierdzeniem Leszczyńskiego na biskupstwie poznańskiem, król zawiadomił Watykan, iż uparte odmawianie zadosyćuczynienia sprawiedliwym jego żądaniom może pociągnąć niemiłe następstwa dla ojca świętego i stolicy apostolskiej. Papież, powodowany przezornością, ustąpił, bo istotnie opór jego w czasie, gdy protestantyzm szybko rozszerzał się w Polsce, byłby nietylko bezcelowy, ale nawet niebezpieczny.

Wewnętrzny stan duchowieństwa i jego stosunki z Rzymem w tym okresie są mało znane.

Nader szczupłe wiadomości posiadamy o wewnętrznym stanie kościoła polskiego w tym okresie, jako też i o stosunkach jego z Rzymem, a to z powodu, że zarówno katoliccy jak i protestanccy pisarze nie zasługują na zupełną wiarę ze względu na właściwą duchowi czasu stronniczość. Napotykamy wszelako ślady, że do r. 1100 zachował kościół polski pewnego rodzaju niezależność od stolicy apostolskiej.

Ustanowione przez papieża bezżeństwo księży spotkało niezwykły opór w duchowieństwie polskiem. Niewątpliwie przypisać to należy wpływowi obrządku słowiańskiego, gdyż kościoły, założone przez Cyryla i Metodjusza jako też przez ich następców, przestrzegały porządku wschodniego, który nietylko pozwalał, ale nawet nakazywał sługom swoim związki małżeńskie. Wiadomo, że ostatecznie Grzegorz VII zabronił duchowieństwu zawierania małżeństw. Mamy wszelako wystarczające świadectwa dziejowe, że, około r. 1120, wszyscy księża djecezji wrocławskiej byli żonaci. Sarnicki stanowczo twierdzi, że około połowy wieku XII wszyscy księża polscy mieli żony. Gdyby świadectwo Sarnickiego, jako protestanta, wydawało się niedość wiarogodne, to trudno czynić zarzut ten Długoszowi, gorliwemu katolikowi, który przecież wyraźnie mówi, że pod koniec XII wieku małżeństwo duchowieństwa było w Polsce powszechne. Legat papieża Celestyna III, kardynał Piotr z Kapui, przybywszy do Polski z końcem XII wieku, zwoływał synody do Krakowa i Lubusza; tam, pod groźbą surowych kar, nakazano duchowieństwu opuścić nietylko swe nałożnice, lecz i prawowite małżonki[1]. Wszelako widocznie groźby te nie osiągnęły pożądanego skutku, gdyż na synodzie w Gnieźnie w r. 1219 uskarżano się, że rozporządzenia powyższe okazały się daremne. Na tymże synodzie orzeczono, aby księża zobowiązali się pod przysięgą do opuszczenia żon swych i nałożnic. Ciekawe jest, że na synodzie w Piotrkowie 1577 r. użalano się, iż duchowni niewątpliwej prawowierności uporczywie obstawali przy małżeństwie księży.

Małżeństwo księży.

Mamy pewne wskazówki, iż uczniowie Piotra Valdo, prześladowani w zachodniej Europie, przenieśli się (r. 1176) do Czech. Żyjący w początku XVII wieku historyk nasz Węgierski, który posiadał wiele historycznych dokumentów, zniszczonych następnie przez czas,

Sekty religijne: waldensowie.

wypadki i fanatyzm rzymsko-katolickiego duchowieństwa, twierdzi wyraźnie, że waldensowie rozszerzali swą naukę śród mieszkańców Czech, Moraw, Ślązka i Polski. Podług tegoż dziejopisa, zwolennicy tej sekty osiedli w okolicy Krakowa, i już w r. 1330 odkryła święta inkwizycja w Polsce, że wielu polaków i czechów odwiedzało kościoły waldensów we Włoszech, hojnymi wspomagając je darami. Thuanus*) powiada, że sam Piotr Valdo, odwiedziwszy kraje słowiańskie, osiadł w Czechach, a uczony Perrin skłania się do tego samego zdania. Choćby jednak przypuścić, że podanie o pielgrzymkach i o śmierci Piotra Valdo w Czechach jest bezpodstawne, to samo istnienie takiego podania już dowodzi, że nauka waldensów pojawiała się w tych krajach. Gdy na początku XII stulecia głoszono ich zasady, liczne kościoły narodowe istniały jeszcze w Czechach, Morawach, na Ślązku i w Polsce. Gdy weźmiemy pod uwagę, że kościoły owe dozwalały czytania Pisma Ś-go, nabożeństwa w języku ludowym, komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży, co zniesione było rozporządzeniami papieskiemi, to zrozumiemy, że nauki Piotra Valdo łatwy mogły znaleźć przystęp do zwolenników kościoła narodowego. Wiadomo, że zasady waldensów były takie same jak te, które następnie zwyciężyły podczas reformacji; wiele wypadków świadczy, że podobne nauki otwarcie głoszone były w Czechach i w Polsce jeszcze przed wystąpieniem Husa.

Biczownicy i fratricelli.

Sekty biczowników i fratricellów, zakłócające spokój Europy przez ciąg XIII i XIV stulecia, rozeszły się także i w Polsce, gdzie znalazły wielu zwolenników. Nie będziemy się wdawali w szczegółowy opis tych sekt, gdyż nie miały one w naszym kraju żadnych cech odrębnych od tych, któremi odznaczały się gdzieindziej.

---

*) Thuanus, Histoire des Vaudois par Perrin, 223.

Nie możemy jednak pominąć wzmianki o zdarzeniu, które zaszło w XIV wieku we Wrocławiu, stanowiącym wówczas jedną z djecezyj polskich: w r. 1341 niejaki Jan Piraneński między wielu innemi naukami zaczął głosić otwarcie, iż papież jest antychrystem, a Rzym—wielką nierządnicą babilońską i świątynią szatana. Uczniowie jego odznaczali się głęboką nienawiścią ku duchowieństwu. Zdaje się, iż był czas, że cały Wrocław przejął się duchem tej sekty. Sam burmistrz oświadczył się przeciw papieżowi i duchowieństwu, podczas gdy nauki Jana Piraneńskiego bezkarnie głoszono po ulicach miasta. Trybunał św. inkwizycji w Krakowie polecił inkwizytorowi, Janowi ze Świdnicy, wykorzenienie herezji, ale mieszkańcy Wrocławia, oburzeni tym wyrokiem, zamordowali wysłańca krwawego trybunału. Ziomek nasz, duchowny dziejopis Bzowski (Bzovius), opowiada, iż w r. 1607 oglądał na własne oczy szaty inkwizytora, podziurawione nożami i przesiąkłe krwią a przechowywane jako relikwje. Mówi on także, iż w tymże czasie w kościele św. Trójcy tegoż miasta znajdował się rękopis, zawierający nauki Jana Piraneńskiego. Sekta owa znikła jednak po śmierci swego założyciela, którego ciało wydobyto z ziemi na rozkaz Rzymu i spalono, a popioły na wiatr puszczono. Prawdopodobne jest, iż zwolennicy Jana Piraneńskiego zleli się następnie z husytami, którzy w znacznej liczbie rozeszli się po Ślązku na początku XV wieku.

Jan Pirnensis i jego zwolennicy.

Ze względu na zakres niniejszego dzieła ograniczamy się na skreśleniu wpływu nauki Husa na naszą ojczyznę. Mimo zupełne zniesienie w r. 1174 nabożeństwa narodowego, przywiązanie doń, jak się zdaje, silniej było zakorzenione w duszy ludu czeskiego, niż u innych słowian. Koniec XIV wieku nader korzystny był dla narodowego rozwoju Czech, pozostających pod życzliwą opieką cesarza Karola IV, gorliwie popierającego język i odrębne ustawy tego kraju. Okoliczność ta przyczyni-

Wpływ nauki Husa.



Jan Hus.

Johñes hus Magister in artib
Sacre theologie Baccalarius Pragẽsis Rector

ła się niezawodnie do obudzenia przywiązania do narodowego nabożeństwa, jedną z najważniejszych podstaw którego była komunja pod dwiema postaciami. Że udzielanie takiej komunji nierzadkie było w Czechach przed samem wystąpieniem Husa, widać z zakazu tejże w r. 1350, jako też z obrony jej przez kilku uczonych czechów: Konrada Stekny 1369 r., Jana Milicza 1374 r. i Macieja z Janowa 1394 r., który, będąc spowiednikiem Karola IV, odprawiał w cesarskiej kaplicy nabożeństwo w języku narodowym. Papież oskarżył wymienionych obrońców komunji pod dwiema postaciami o herezję, rozkazując ich uwięzić. Milicz i Maciej z Janowa schronili się do Polski, gdzie dalej głosili swą naukę. Papież Grzegorz XI rozkazał (1374 r.) Jarosławowi Skotnickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, wystąpić przeciw Miliczowi jako szerzącemu herezję a jednocześnie zarzucił inkwizycji św. w Polsce ospałość i bojaźliwość. Nie widzimy jednak, aby upomnienie papieskie odniosło pożądany skutek.

Dążności przeciwne Rzymowi pojawiają się w Czechach przed Husem; wpływ ich na Polskę.

Sądzimy, iż powyżej opowiedziane okoliczności dowodzą, że reformacja czeska powstała z pierwiastku domowego, z przechowanej tradycji ludowej i była wynikiem rozwoju umysłowego narodu, że niesłusznie więc uważają Wiklefa za przyczynę tego ruchu. Dalecy jesteśmy od chęci zmniejszania zasług tego wielkiego męża, będącego jednym z pierwszych, którzy prawdom ewangelicznym stanowczy dali wyraz; ale, jakkolwiek dał on początek ruchowi odnawiającemu naukę Pisma Ś-go, śród narodów słowiańskich nie był on tego ruchu twórcą. Wiadomo, że małżonka Ryszarda II była księżniczką czeską; wielu towarzyszących jej do Anglji rodaków, powróciwszy po jej śmierci do swej ojczyzny, rozszerzało tam zasady Wiklefa. Żywa wymiana zdań i ścisłe stosunki istniały wówczas między wszechnicami Pragi i Oksfordu: nierzadko się zdarzało, że młodzież angielska

Wpływ Wiklefa na Czechy i Polskę.

uczęszczała na pierwszą, a czeska na drugą. Mamy powody do przypuszczania, że Hieronim z Pragi, współmęczennik Husa, spędził w Oksfordzie czas pewien. Dzieła Wiklefa rzuciły pierwszy posiew reformacji w Czechach. Hus, przetłómaczywszy pisma jego, uczynił imię Wiklefa popularnem pośród swych ziomków. Że głoszona przez Husa nauka Wiklefa tak szybko rozeszła się w Czechach, gdy małe stosunkowo robiła postępy w Anglji a żadnych w zachodniej Europie, objaśnia się to przywiązaniem czechów do narodowego nabożeństwa, jako też dziedziczną niechęcią słowian ku niemcom. Hierarchja rzymska łączyła się bowiem zawsze z feudalizmem niemieckim, by uciskać ludowe instytucje słowian i narodowe ich nabożeństwo. Duch współzawodnictwa silnie zaznaczył się w kłótni, która powstała na uniwersytecie w Pradze między stronnictwem narodowem a niemieckiem. Powodem tego sporu był przywilej, nadany przez Karola IV niemcom, do których zaliczano wszystkich cudzoziemców, uczęszczających na wszechnicę Praską. Ci ostatni mieli przy wyborach uniwersyteckich trzy głosy, tuziemcy zaś tylko jeden, skutkiem czego na urzędy akademickie wciąż obierani bywali niemcy, czem słusznie czesi czuli się pokrzywdzeni. Wtedy Hus stanął na czele stronnictwa narodowego i przedstawił królowi, iż niesprawiedliwy ten przywilej winien być zniesiony i zastąpiony zwyczajem wszechnic Bolońskiej i Paryskiej. Dwa te uniwersytety, zwane przez Praską wszechnicę „matkami,“ dawały cudzoziemcom tylko jeden głos, trzy zaś tubylcom. Uwzględnienie tej prośby przez monarchę 5 października 1409 r. do tego stopnia oburzyło akademików niemców, że wszyscy oni opuścili Pragę, co spowodowało założenie wszechnicy w Lipsku. Po wydaleniu się niemców z Pragi, Hus został obrany rektorem uniwersytetu, stronnictwo zaś narodowe skwapliwie przyjęło zasady religijne swego przywódcy, gdyż niechęć do

Rzymu łączyła się u nich z niechęcią do niemców. Okoliczność ta objaśnia nam dostatecznie szybkie rozszerzanie się nauki Husa śród czechów i słowian krajów sąsiednich, jako też niepowodzenie jej śród niemców.

Ścisłe stosunki Czech i Polski w tym czasie.

Polska w tym czasie ściśle złączona była z Czechami. Mowa obu tych narodów mało się różniła. Młodzież polska kształciła się powszechnie na akademji w Pradze, gdzie królowa Jadwiga założyła dla niej odrębne kolegjum. Charakter Husa wielce był w Polsce ceniony, co się uwydatniło na soborze w Kostnicy, gdzie wszyscy obecni polacy stanęli po stronie czechów, wnoszących protest w obronie swego reformatora. Sam Hus w jednym ze swych listów świadczy o udziale polaków w jego obronie a szczególnie jednego wymienia znakomitego szlachcica polskiego. Współmęczennik Husa, Hieronim z Pragi, będąc wezwany dla uporządkowania wszechnicy Krakowskiej, spędził w Polsce czas jakiś. Wyżej wspomniane okoliczności wpłynęły na udzielenie się Polsce wszystkich w Czechach powstałych przekonań, zapewniając im szybkie powodzenie.

Obecna na soborze Kostnickim szlachta Polska gorliwie broni Husa.

Postępy nauki husyckiej w Polsce.

Ustanowienie w XV wieku pod wpływem duchowieństwa praw przeciwko herezji świadczy dostatecznie o wielkiem rozpowszechnieniu się nauk husyckich. Już w XIV stuleciu św. inkwizycja ustanowiona była w Polsce przeciw fratricellom, ale nie znajdujemy śladów surowego prześladowania tych sekciarzy. Teraz zaś arcybiskup gnieźnieński zwołał synod do Wielunia 1416 r., na którym zapadło kilka srogich postanowień przeciw husytom.

Na synodzie w Łęczycy 1423 r. powzięto również surowe uchwały przeciw herezji czeskiej: nakazano proboszczom więzić i stawić przed biskupów wszystkich podejrzanych o sprzyjanie nowej nauce. Wszystkim kierownikom szkół zabroniono przyjmowania nauczycieli z Czech a stosunki z tym krajem miały być ograniczane na wszelki sposób. Ojcom zabroniono wspierać synów,

udających się do Czech lub wyznających heretyckie zasady. Było również zalecone, aby książki, używane przez proboszczów, ściślej podlegały cenzurze. Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że nauka Husa rozpowszechniała się też śród niższego duchowieństwa i że książki, zawierające jego poglądy, krążyły po kraju. Że księgi husyckie w Polsce się rozchodziły, dowodzi też wielka liczba dzieł rzymsko-katolickich, wydanych w owym czasie dla stłumienia czeskiej herezji, która widocznie musiała potęgować się w Polsce, skoro wywoływała takie przeciwdziałanie. Duchowieństwo rzymsko-katolickie zbyt było polityczne, aby, bez potrzeby, rozprawiało o naukach heretyckich, samo poznanie których groźne było dla prawowierności narodu. Powyżej wspomniane rozporządzenia duchowieństwa potwierdzone zostały i ogłoszone 1424 r. przez króla a herezja uznana za zdradę stanu. Kilka sejmów uchwaliło podobne prawa, pozostały one jednak martwą literą, albowiem wpływ duchowieństwa nie okazał się dość silny, by je w czyn wprowadzono. Marcin z Brześcia, magister hereticae pravitatis, usilnie polecał urzędom (r. 1437) więzić osoby zarażone herezją i przed sąd jego stawiać. Opieka, rządząca krajem podczas małoletności Władysława III Warneńczyka, upoważniła 1438 r. Mikołaja z Łęczycy do działania przeciw sekciarzom i do karania ich według rozporządzeń cesarza Fryderyka II, władzom zaś cywilnym polecone było dopomaganie inkwizycji. Dominikanin Marcin de Katze otrzymał w r. 1464 upoważnienie królewskie do działania przeciw heretykom. Pomimo jednak tej strasznej broni praw i ustaw, jakiemi kościół rzymsko-katolicki dążył do zgniecenia wzrastającej herezji, usiłowania jego okazały się bezskuteczne.

W Polsce zdarzyło się jedno tylko autodafe, podczas którego spalono kilku husytów. Ale okropny ten czyn dokonany został w czasie ogólnego zamieszania, za sprawą jednego biskupa i w sposób, nadający mu cechę raczej

zemsty osobistej, niż wyroku sądowego, opartego na ustanowionych prawach. W ciemnych murach klasztorów mogły być spełniane tajemnicze morderstwa na wybranych z niższych warstw społeczeństwa ofiarach; lecz bez wyroku właściwego sądu niepodobna było pojmać osoby należącej do licznego zastępu szlachty. Polacy uzyskali w XV wieku swoje „habeas corpus.“ Albowiem w roku 1450 ustanowione było zasadnicze prawo konstytucji polskiej: przywilej nietykalności osobistej. Wielu członków z najpierwszych rodów kraju przyjęło otwarcie czeską naukę, nie podlegając żadnemu prześladowaniu; nawet królowa Zofja, małżonka Władysława Jagiełły, sprzyjała zasadom nowej wiary.*)

---

*) Stan religijny w Polsce w XV wieku ilustruje wiersz profesora akademji krakowskiej Andrzeja Gałki z Dobczyna, napisany około 1449 roku ku czci reformatora angielskiego Wiklefa. Interesujący ten najdawniejszy pomnik reformacyjny polski pozwalamy sobie przytoczyć choć w części (w teraźniejszej ortografji):

1. Lachowie, niemcowie,
Wszyscy językowie
. . . . w mowie
I wszego pisma słowie
Wiklef prawdę powie.

2. Niemasz mu równego
Mistrza pogańskiego
I chrześcijańskiego,
Ani bardziej wiernego
Aż do dnia sądnego.

3. Kto chce tego dowieść (dowiedzieć się),
Ta jest o nim powieść;
Kto k'niemu przystąpi
I w jego drogę wstąpi,
Nigdy z niej nie zstąpi.

4. Bo boskich rozumów
Aż do ludzkich umów
Rzeczy pospolite,
Wielu mędrcom zakryte,
Uczynił odkryte.

5. O cerkiewnej godności,
Kościelnej świętości,
Antychrysta włości,
Niniejszych popów złości
Popisał z pełności.

6. Chrystowi kapłany
Od Chrysta wezwani,
Jego naśladują
I skutki ukazują,
Co szag rozkazują.

7. Cesarscy popowie
Są antychrystowie;
Ich moc nie od Chrysta,
Ale od antychrysta
Z cesarskiego lista.

11. Chcemli . . . zabić
A pokoju nabyć,
Musimy się modlić
Bogu, a miecz naostrzyć,
Antychrysta pobić.

12. Nie żelaznym mieczem
Antychrysta zsieczem,
Święty Paweł z lista
Rzekł: Zabić antychrysta
Słowem Jezu Chrysta.

13. Prawda — rzecz Chrystowa;
Lecz antychrystowi
Popi prawdę tają,
I że się jej lękają,
Łeż (kłamstwo) pospólstwu bają.

Stosunek polityczny Polski do Czech podczas wojen husyckich.

Skreślimy też pokrótce stosunek polityczny Polski i Czech w czasie rozkwitu w tym ostatnim kraju nauki husyckiej, co przyczyniło się do rozszerzenia się jej w naszej ojczyźnie.

Czesi zapraszają na tron swój Wład. Jagiełłę.

Oczywistym wynikiem licznych węzłów, łączących oba te kraje, było to, że czesi, podjąwszy walkę z Rzymem i niemcami, spodziewali się poparcia od Polski, która właśnie w tym czasie przez wstąpienie na tron księcia litewskiego Władysława Jagiełły 1386 r. doszła do wielkiej potęgi. Czesi, pod wpływem umiarkowanego stronnictwa prażan, zaprosili Władysława Jagiełłę na swój tron r. 1420, lecz król ten, aczkolwiek uprzejmie przyjął posłów czeskich, z natury będąc chwiejnego usposobienia, nie dał im stanowczej odpowiedzi. Żądał on dokładnego określenia warunków, na jakich miał przyjąć ich koronę, i chciał zasięgnąć rady polskich senatorów. Były w istocie ważne powody, przemawiające przeciw nierozważnemu przyjęciu ofiarowanego tronu. Wojna z cesarzem, uważającym Czechy za swe dziedziczne królestwo, stałaby się wówczas nieunikniona, a podburzeni przezeń krzyżacy niechybnie byliby najechali Polskę. Jagielle zaś więcej chodziło o zgniecenie tych rycerzy zakonnych (będących, mimo przegranej pod Grunwaldem, najstraszniejszymi jego wrogami), niż o nabycie Czech, podzielonych wtedy na kilka stronnictw.

---

14. Chryste, przez Twe rany
Racz nam dać kapłany,
Iżby prawdę wiedli,
Antychrysta pogrzebli,
Nas k'Tobie przywiedli.

Chmielowski, Hist. lit I, 90 mówi o tym wierszu: „Wiersz ten, składający się z 14 zwrotek pięciowierszowych, nie ma wartości poetyckiej, ale jako pierwszy wyraz krytyki prawd, dotychczas powszechnie uznawanych, zasługuje na baczną uwagę. W pierwszej części wysławia autor reformatora angielskiego; w drugiej występuje przeciwko kościołowi rzymskiemu („cesarskim popom, antychrystom"); kończy modlitwą do Chrystusa."

Z powodu tego wiersza Gałka musiał uciec z Krakowa i schronił się na Śląsk pod opiekę księcia opolskiego Bolesława, który popierał husytów.

O Gałce patrz *A. Sokołowski* „Andrzej Gałka z Dobczyna, poeta polski XV wieku" (Przewodnik naukowy, Lwów 1874).

Do tego dołączyła się jeszcze ta okoliczność, że Mikołaj Hussenec, potężny magnat, zapragnął posiąść koronę swej ojczyzny; a sławny Żyżka, naczelnik taborytów, ożywiony uczuciami narodowemi i skłaniający się ku zasadom republikańskim, bardzo był przeciwny panowaniu króla, zwłaszcza cudzoziemca. Przytem sam cesarz miał jeszcze w kraju silne stronnictwo i dopiero, gdy czesi na sejmie w Czasławiu podali mu swe warunki a on je odrzucił, zwrócili się znów ku Polsce. Wyprawili oni uroczyste poselstwo, w którem przedstawicielami szlachty byli: Hinek z Walsteinu i Halek z Wrześniowa, duchowieństwa: Jan Cardinalis i anglik Piotr Payne, a miast: Mickocz i Staniczka, radni Pragi. Warunki, pod jakimi posłowie ci ofiarowali tron królowi polskiemu były: komunja pod dwiema postaciami, liturgja narodowa, nieograniczona swoboda głoszenia Ewangelji, konfiskata dóbr kościoła rzymsko-katolickiego i zatwierdzenie wszystkich swobód narodowych. Przedstawiane przez nich powody, które winny były skłonić Jagiełłę do przyjęcia ofiarowanej korony, były następujące: wspólność języka i pochodzenia, obietnica połączenia Ślązka z Polską, a nawet połączenie w jedno Polski, Czech i Moraw, które, utworzywszy razem wielką potęgę, zniszczyłyby Austrję i nadały nowemu państwu słowiańskiemu niezaprzeczoną nad wszystkiemi sąsiedniemi mocarstwami przewagę. Pomimo tych nadzwyczajnych korzyści Jagiełło nie mógł zdobyć się na stanowczą odpowiedź. Duchowieństwo, mające wielki wpływ w senacie polskim, oparło się prośbie czechów, a stary król, acz nie był fanatykiem, zląkł się myśli rządzenia narodem heretyckim. Ponieważ jednak owe wielkie przez czechów przedstawiane korzyści zbyt widoczne były, aby je odrzucić bez namysłu, Władysław przeto zabawiał posłów dwuznacznemi odpowiedziami. Zniechęceni tem postępowaniem czesi wezwali na tron brata Jagiełły, Witolda, wielkiego księcia li-

Uroczyste poselstwo czechów do Jagiełły.

Czesi ofiarowują koronę Witoldowi, stryjecznemu bratu Jagiełły.

tewskiego. Witold, acz śmiały i ambitny, nie odważył się przyjąć otwarcie tego zaproszenia, lecz obrał drogę pośrednią, widocznie za zezwoleniem króla polskiego. Wysłał on na pomoc czechom krewnego swego, księcia Zygmunta Korybuta, opatrzywszy go pieniędzmi i znaczną siłą zbrojną. Ważny ten czyn był uznaniem praw husyckich, a sejm czeski 1421 r., ośmielony poparciem wojsk polskich, odrzucił stanowczo uroszczenia cesarza do panowania nad czeską krainą. I znów czesi ofiarowali panowanie Jagielle lub Witoldowi a, w razie ich odmowy, Zygmuntowi Korybutowi. Ale Jagiełło nietylko chwiejny był, lecz i blizki przyłączenia się do cesarza, który go łudził obietnicą zwrócenia Polsce Ślązka. Rokowania jednak z cesarzem przerwane zostały wskutek wzajemnego braku zaufania. Jagiełło posłał nowe posiłki swemu krewnemu, czem dał ważne poparcie husytom.

Książę litewski wysłany z wojskiem na pomoc husytom.

Korybut zaś, wychowany w zasadach kościoła wschodniego, otwarcie przyjął ich naukę, wszedł do Pragi i ogłoszony został rządcą Czech. Papież surowo skarcił Witolda, wzbronił mu niesienia pomocy czechom i uwolnił go jednocześnie od wszelkich względem heretyckiego narodu zobowiązań. Witold, odpowiadając papieżowi, przyznał się do wspierania czechów i do przyjęcia ofiarowanej mu przez nich korony; lecz, wyraziwszy nadzieję, iż herezję da się stłumić łagodnymi środkami, prosił o zdjęcie rzuconej na czechów klątwy. Odpowiedź Witolda dowodzi, że niezbyt gorliwym był katolikiem; nie sądzimy jednak, aby się skłaniał ku nauce husyckiej: chęć wyniesienia była jedynem jego pragnieniem, sam też przyznawał, iż spraw religijnych niewiele rozumie. Witold nie mógł popierać tej sprawy bez współdziałania lub przynajmniej zezwolenia króla Jagiełły, którego chwiejność zmarnowała chwilę najwłaściwszą do stworzenia wielkości słowian przez połączenie Czech, Moraw i Ślązka z rozległemi dzierżawami Polski i Litwy.

Korybut rządcą Czech.

Korybuta rządy w Czechach i jego upadek.

Śród zamieszania stronnictw, dzielących, niestety, Czechy ówczesne, nader trudno było Korybutowi utrzymać się na nowej godności. Udało mu się wszakże zwyciężyć te trudności i Żyżka, z początku mu przeciwny, uznał go rządcą kraju. Prażanie chcieli obrać Korybuta królem Czech i nowy ten porządek rzeczy zatwierdzić uroczystą koronacją, ale niechęć wyższej szlachty stanęła na przeszkodzie spełnieniu tego zamiaru; Korybut bowiem opierał się głównie na stronnictwie krańcowem, pragnącem posunąć następstwa reform religijnych i politycznych dalej, niż to przez szlachtę pożądane lub za potrzebne uważane było. Zresztą, Korybut łatwo byłby przezwyciężył przeszkody na drodze do tronu, gdyby Jagiełło stałym się okazał w swej dla Czechów przyjaźni; lecz chwiejny umysł tego króla obrócił w niwecz zamiary, popieranie których nakazywały mu wszelkie względy polityczne. Poselstwo czeskie, które przybyło z prośbą o potwierdzenie Korybuta na regencji, źle zostało przyjęte przez Jagiełłę, który czechom wymawiał zamieszki i anarchję, zakłócające spokój ich ojczyzny. Prawdopodobne jest, że nieporządki, wynikłe z rozruchów religijnych, obudziły w umyśle króla polskiego obawę, aby nie ogarnęły i jego państwa, i to go skłoniło do usłuchania podszeptów Rzymu. Dając przeto wiarę zwodniczym obietnicom cesarskim, rozkazał Korybutowi opuścić Czechy, przeciw którym wystąpić miały połączone siły Polski i cesarza. Ta święta wojna, jak ją nazwał papież, popierana hojnymi dary duchowieństwa, nie została wszelako nawet rozpoczęta; ale chwiejna, niemądra polityka Jagiełły zaszkodziła wielce wpływowi Polski na Czechy. Rozbudził się tam duch stronniczy a regent, nie mogąc się utrzymać na swem stanowisku, zmuszony był ustąpić. Objąwszy jednak wkrótce na nowo władzę, zwołał sejm do Czasławia 1424 r., by pogodzić

dwa główne stronnictwa czeskie: taborytów i prażan. Usiłowania Korybuta odniosły chwilowo pożądany skutek, tak że został obrany królem, dzięki wpływowi prażan, zwanych kalikstynami, stronnictwa reform umiarkowanych, które zachowało wiele zasad wiary i hierarchicznych urządzeń Rzymu. Gdy jednak Korybut zaczął się starać o zgodę z Rzymem, obudził tem podejrzenie taborytów, którzy, z obawy zapanowania papizmu, chwycili za broń, następstwem czego była wojna domowa: Żyżka, dowódca taborytów, odniósł krwawe zwycięstwo nad prażanami, wskutek którego układy z Rzymem zostały zerwane. Po śmierci Żyżki, Korybut, odzyskawszy dawny wpływ, dowodził prażanami i posiłkowemi wojskami polskiemi w bitwie pod Aussig, gdzie świetne zwycięstwo nad niemieckimi najeźdzcami ocaliło polityczne i narodowe swobody czechów. Stronnicze spory nie przestawały jednak rozdzierać Czech, a Korybut, nie podtrzymywany przez Jagiełłę, złożył koronę 1427 r. i opuścił kraj. Podczas swych ponownych odwiedzin Czech w r. 1430 przyłączył się do stronnictwa „sierot,“ ale, po kilku wyprawach na Ślązk i Łużyce, powrócił ostatecznie do Polski.

Husyci rozprawiają z doktorami wszechnicy Krakowskiej w obecności króla i senatu.

Pomimo niemądrego pod względem politycznym postępowania Jagiełły z czechami, nie przestawali oni zwracać się ku Polsce w nadziei otrzymania najskuteczniejszej pomocy od współplemiennego a sprzyjającego ich sprawie narodu. Już w r. 1427 wyprawili taboryci do Krakowa swych przedstawicieli dla rozpraw religijnych. Ale najważniejszą dla stosunków polsko-czeskich była rozprawa w r. 1431 w Krakowie między husyckimi posłami Czech a rzymsko-katolickimi doktorami wszechnicy Krakowskiej. Odbyła się ona w obecności króla i senatu, przyczem zaznaczyć należy, iż przedstawicielami Czech przy tej okoliczności byli nietylko umiarkowani kalikstyni, ale i inne odcie-

nia zwolenników nauki Husa, jako to: Prokop Łysy, przywódca taborytów; anglik Piotr Payne, przedstawiciel „sierotek;“ Biedrzyk, Strażniczka, Wilhelm Kostka, posłowie prażan czyli utrakwistów (kalikstynów). Niestety, kronikarze nie zostawili żadnych szczegółowych sprawozdań z rozpraw tego zjazdu. Długosz, opowiadając o tem pamiętnem zdarzeniu, wspomina jedynie, że rozprawy powyższe toczyły się przez dni kilka i przeważnie w języku polskim, i że, aczkolwiek, podług wszystkich obecnych tak duchownych jak i świeckich, heretycy zostali pokonani, oni jednak nie uznali się za pobitych. Sam ten fakt, że dozwolono rozprawiać otwarcie o zasadach heretyckich, dostatecznie świadczy, jak się powszechnie zapatrywano wówczas na sprawy religijne w Polsce.

Poselstwo czeskie, przybyłe do Polski w r. 1432 w celu zawarcia sojuszu przeciw krzyżakom, przyjęte zostało z wielkimi honorami przez króla Jagiełłę, bawiącego podówczas w Wiślicy; a duchowieństwo polskie nie wzbraniało czechom, choć byli podówczas pod klątwą papieską, wstępu do swoich kościołów. Tego pojednawczego sposobu postępowania trzymali się: arcybiskup gnieźnieński, biskupi władysławski, chełmski i poznański; tylko biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, gorliwy zwolennik Rzymu, oparł się temu gwałtownie. Wywoławszy zaburzenia śród ludu krakowskiego, zamknął miasto przed heretykami a intrygą i groźbą zniszczył nadzieje tych, którzy pragnęli zbliżenia Czech z Polską. Król tak był na Oleśnickiego rozgniewany, że chciał go ukarać śmiercią, ale Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, powstrzymał go od tak gwałtownego czynu.

Ciągłe te przez nas opisywane stosunki między Polską a Czechami wielce przyczyniły się do rozpowszechnienia nauki husyckiej w Polsce. Skutki przejęcia

się temi pojęciami dały się uczuć podczas małoletności Władysława, przezwanego Warneńczykiem (od bitwy pod Warną, w której, w r. 1444, utracił życie). Wspominaliśmy już, że wiele znacznych rodzin polskich otwarcie przyjęło naukę Husa. Niektórzy wielcy magnaci, jak: Abraham Zbąski, Spytek z Melsztyna i Jan Strasz zawiązali w r. 1435 konfederację religijno-polityczną. Odmówilioni płacenia dziesięcin, zażądali ograniczenia władzy królewskiej i zniesienia rozmaitych nadużyć. W roku 1439 konfederacja ogłosiła zniesienie dziesięcin, cenzury i klątwy kościelnej, żądała zmiany w hierarchji rzymskiej i obrócenia ogromnych dóbr duchowieństwa na cele ogólnego pożytku. Oprócz tych dążności w zakresie religijnym, mieli oni nader śmiałe zamiary polityczne: pragnęli przeszkodzić Władysławowi do wstąpienia na tron ojcowski a niektórzy z konfederujących nawet chcieli znieść całkowicie godność królewską. Przywódca tego stronnictwa Spytek Melsztyński, który był zaprowadził w dobrach swych nabożeństwo husyckie, wyklęty został przez Zbigniewa, biskupa krakowskiego, i wyłączony z senatu. Melsztyński zebrał wojsko, zniszczył dobra biskupie i opanował miasto Zator, które stolicy dostarczało żywności. Rada rządząca państwem podczas małoletności króla, nie śmiąc stawiać oporu Melsztyńskiemu, mającemu liczne w kraju stronnictwo, weszła z nim w układy. Heretycki magnat zgodził się na rozpuszczenie wojska i otrzymał tysiąc marek jako okup za miasto Zator.

Ruch rewolucyjny między polskimi husytami.

Ruch heretycki, odniósłszy tym razem zwycięstwo, przybrał niebawem rozmiary zatrważające: wywołany został przez królowę-wdowę Zofję, tajemnie wyznającą husytyzm a niechętną Radzie rządzącej, która osłabiała wpływ jej na sprawy państwa. Melsztyński zebrał znowu siły, liczniejsze od poprzednich, pobił wojsko rzą-

Rozbicie husytów po chwilowem ich zwycięstwie.

dowe i stanął silnie obwarowanym obozem blizko stolicy. Gdyby mu się udało było opanować Kraków i ująć ster rządów w swe ręce, skończyłoby się prawdopodobnie w Polsce panowanie Rzymu. Gdy jednak Spytek w walce tej stracił życie, ciało jego, jako jawnego heretyka, pozostało niepogrzebane na polu bitwy a stronnictwo uległo rozbiciu.

Wkrótce po przegranej i śmierci Melsztyńskiego Bniński, biskup poznański, porwał i spalił kaznodziejów husyckich, o czem była już mowa poprzednio.

Stosunki między Polską a Czechami, przerwane na czas pewien, zostały znów nawiązane w r. 1438. Barbara, wdowa po cesarzu Zygmuncie III, prześladowana dla swych przekonań religijnych, schroniła się do Polski. Młodociany król Władysław przyjął cesarską wygnankę z wszelkimi względami należnymi jej wysokiemu stanowisku i wielkiemu nieszczęściu, wyznaczając w Sandomierskiem obszerne dobra na jej utrzymanie. Barbara, zachowawszy wielki wpływ na czechów, skłoniła ich do powołania na tron Kazimierza Jagiellończyka, brata króla polskiego; a sejm w Kurczynie uznał ten wybór, pomimo oporu stronnictwa rzymsko-katolickiego. Kazimierz udał się na czele wojska polskiego dla objęcia panowania i wnet został uznany przez ślązaków. Jednocześnie jednak stronnictwo rzymsko-katolickie w Czechach obrało królem Alberta, arcyksięcia austrjackiego. Kazimierz zajął Morawy, a połączone z husytami wojsko polskie zdobyło dwa ważne posterunki w Czechach: Kutna-Horę i Sobiesław. Pochód Kazimierza wstrzymany jednak został przez zdradę hrabiego Cylei a bardziej jeszcze przez nieskończone spory taborytów z kalikstynami.

Stosunki między Polską a Czechami w r. 1438

Wnet też, za staraniem soboru Bazylejskiego, wstrzymane zostały nieprzyjacielskie kroki między dwoma współzawodnikami. Już poprzednio, dla pogodzenia stron

wojujących, zebrał się we Wrocławiu kongres, gdzie posłowie polscy postawili wniosek, aby tak Albert jak i Kazimierz zrzekli się swych praw do korony czeskiej i poddali się wyrokowi sejmu, któryby orzekł swobodnie o zaletach obu kandydatów. Albert, obawiając się przewagi popieranego przez husytów stronnictwa polskiego nad jego partją, skłaniającą się ku Rzymowi a stanowiącą wówczas mniejszość, odrzucił ten pośredniczący wniosek. Rokowania zostały więc przerwane a kongresy w Namysłowie i Lubuszu spełzły również na niczem; dopiero sobór Bazylejski wymógł zawieszenie broni. W następstwie zaś zmiana okoliczności przeszkodziła księciu polskiemu w dochodzeniu swych praw do tronu: brat jego Władysław, obrany królem węgierskim, pochłonięty był całkowicie sprawami tureckiemi; przytem liczba zwolenników Kazimierzowych zmniejszała się w Czechach przez wzrost stronnictwa narodowego, które, wrogo będąc usposobione dla wszelkich wpływów obcych, niechętne też było wpływowi polskiemu, pomimo wspólności pochodzenia i podobieństwa języka.

Król Kazimierz popiera Podjebrada, husyckiego króla Czech.

Za panowania Kazimierza, który, po śmierci brata swego Władysława Warneńczyka w r. 1444, objął tron polski, stosunki z Czechami zostały odnowione za sprawą Jerzego Podjebrada, obranego w r. 1458 królem Czech przez stronnictwo umiarkowanych husytów. Podjebrad, czując się bezsilny wobec Rzymu i niemców, szukał oparcia w Polsce, przyrzekając zwrot Ślązka, przymierze przeciwko krzyżakom i zapewnienie następstwa na tron czeski księciu polskiemu. Kongres, zgromadzony w Bytomiu 1460 r. dla ułożenia wspomnianych warunków, nie mógł doprowadzić tych ważnych układów do skutku z przyczyny nieporozumień wynikłych między przedstawicielami Polski i Czech, tyczących się dziedziczenia korony czeskiej przez polskiego

księcia; zawarto jednak przymierze między obu krajami przeciw wspólnym wrogom, t. j. krzyżakom i Austrji. Osobiste spotkanie w Głogowie 1462 r. królów polskiego z czeskim zatwierdziło i rozwinęło ugodę Bytomską. Przez uznanie Podjebrada i zawarcie z nim sojuszu, Kazimierz stał się sprzymierzeńcem heretyckiego stronnictwa, którego Podjebrad był przedstawicielem. Wtedy stronnictwo katolickie, widząc w sojuszu, zawartym między husytami a królem polskim, grożące mu niebezpieczeństwo, zwołało sejm do Igławy pod przewodnictwem legata rzymskiego, postanawiając ofiarować Kazimierzowi koronę czeską z prawem dziedziczenia, ale pod warunkiem, że zerwie umowę Głogowską i użyje wszystkich sił do zgniecenia husytów. Kazimierz wszakże odrzucił świetne warunki, przedstawiane mu przez uroczyste poselstwo stronnictwa katolickiego, pozostając wierny swej dla husytów przyjaźni. Wskutek tego stronnictwo katolickie wezwało na tron czeski Macieja Korwina, króla węgierskiego. Ale Kazimierz oświadczył, iż nigdy nie zezwoli na naruszanie swych praw, nabytych traktatami, i, pomimo wymówek papieża, że działa na szkodę chrześcijaństwa, dotrzymał sojuszu z heretykami i wyklętym Podjebradem. Papież zażądał nawet ogłoszenia w Polsce wojny krzyżowej przeciw husytom, lecz Kazimierz surowo zabronił tego, jako też wszelkich kroków nieprzyjaznych przeciw swemu sprzymierzeńcowi. Szlachetny ten postępek króla polskiego otrzymał zasłużoną nagrodę: zgromadzone stany czeskie obrały syna Kaźmierzowego, Władysława, następcą Podjebrada, dobrze czującego niemożebność ustalenia władzy królewskiej w swej własnej rodzinie. Toż zgromadzenie postanowiło, iż książę polski ożeni się z Ludmiłą, córką Podjebrada, a synowie tegoż otrzymają w Czechach, po zgonie ojca, obszerne posiadłości.

Sprzeciwianie się duchowieństwa polskiego układom z husytami.

Duchowieństwo polskie stawiło w senacie gwałtowny opór zatwierdzeniu tej ważnej umowy, powstając przeciwko spólności z heretykami i sojuszowi z upartymi wrogami kościoła rzymsko-katolickiego i nalegając na króla, by zdobył Czechy mieczem i zgniótł przemocą opornych sekciarzy. Wszelako wymagania duchowieństwa nie zostały uwzględnione, a senat potwierdził wybór księcia polskiego. Kazimierz przyrzekł otrzymać od papieża zatwierdzenie zrobionych husytom przez sobór Bazylejski ustępstw, polegających na dozwoleniu komunji pod dwiema postaciami, nabożeństwa w narodowym języku, małżeństwa księży i sekularyzacji dóbr kościelnych.

Przez obranie Władysława królem, Jagiellońska dynastja zasiada na tronie czeskim.

Po zgonie Podjebrada r. 1470, stany czeskie zebrały się w Kutnie dla potwierdzenia obioru Władysława; lecz, pomimo uroczystego uznania przez naród praw księcia polskiego, zjawili się jako współzawodnicy do tronu: Maciej Korwin, król węgierski, Albert, margrabia Misnji, cesarz Fryderyk III i Henryk, syn zmarłego króla Jerzego Podjebrada. Jednakże prawa księcia polskiego, będąc przez naród i zmarłego króla uznane, na najsilniejszych opierały się podstawach: wspólność języka i pochodzenia łączyła Polskę z Czechami; narodowe i religijne swobody ocalone były przy pomocy polaków; wszelkie więc względy zdrowej polityki przemawiały za popieraniem sojuszu, najlepiej zabezpieczającego słowian od zaborczych dążeń Niemiec. Stany czeskie, oceniając należycie wszystkie te względy, otoczywszy się narodowem wojskiem dla zapewnienia sobie niezależności od wszelkich wpływów cudzoziemskich, ogłosiły królem Władysława, księcia polskiego, 1471 r. To pamiętne zdarzenie ustaliło na długi czas religijne i polityczne swobody Czech, a rządy Władysława i syna jego Ludwika (1471—1525) stanowią najświetniejszą w dziejach czeskich epokę, zaznaczającą

się wielkim rozwojem umysłowym, który przygotował złoty wiek piśmiennictwa narodowego.

Może zbyt obszernie omawialiśmy stosunki, jakie istniały między Polską a Czechami w XV stuleciu, ale uczyniliśmy to, by dowieść, że kraj nasz nie jest bez zasług w podtrzymywaniu reformacji Husa, która utorowała drogę Lutrowi. I istotnie, jeśli Niemcy mogą się szczycić uskutecznieniem reformacji, to my, słowianie, chlubić się możemy, żeśmy położyli jej podwaliny. Sam Luter świadczy o zasługach Husa następującemi słowy: „Jan Hus wyplenił chwasty z winnicy Chrystusowej i potępił zgorszenie stolicy rzymskiej; zastałem już rolę żyzną i dobrze uprawną. Powstałem przeciw naukom papieża i zniweczyłem je. Hus był ziarnem, przeznaczonem na zamarcie i pogrzebanie, by mogło odżyć i wzrosnąć."

Prawdopodobne przyczyny, dla których nauka Husa nie zwyciężyła w Polsce.

Rzecz dziwna, że nauka Husa, bardzo w Polsce rozpowszechniona w XV wieku, nie odniosła tam zupełnego zwycięstwa i nie stała się wyznaniem państwowem. W części można to przypisać tej okoliczności, iż w Polsce nie istniały powody, popierające reformację Husa w Czechach, a mianowicie: nie było walki między pierwiastkami niemieckim a słowiańskim, czyniącej z nauki Husa środek ochronny dla stronnictwa narodowego przeciw wpływom cudzoziemców i dającej przekonaniom religijnym potężne poparcie uczuć narodowych. Pobudek takich całkiem brakło w Polsce, niezależnej i nie potrzebującej bronić swej narodowości przeciw wzrastającemu wpływowi obcych, jak to było w Czechach. Nieszczęsne niezgody między samymi husytami, które tak szkodliwie podziałały na sprawę reformacji w Czechach, niezawodnie też ujemny wpływ wywarły na jej rozwój w Polsce. Bądź co bądź, bardzo ubolewać należy nad tem niepowodzeniem, albowiem zwycięstwo nauki Husa w Polsce doprowadziłoby niezawodnie wię-

kszość, a nawet może wszystkich słowian do przyjęcia wiary ewangelicznej i spowodowałoby, prawdopodobnie, całkowity upadek romanizmu w Europie. Zresztą, chociaż rzymski katolicyzm pozostał kościołem panującym w naszym kraju, zachowując swe zewnętrzne formy, duch jego jednak uległ wielkiej zmianie. Katolicyzm rzymski w XV wieku szybko tracił swój wpływ na ducha narodu naszego, dobrze przygotowanego do przyjęcia reformacji, co tłómaczy łatwe krzewienie się jej w następnem stuleciu.

Stan religijny i polityczny Polski w XV wieku.

Wszechnica Krakowska, założona 1400 r., wielce się przyczyniła do postępu umysłowego Polski w XV stuleciu, w ciągu którego rozwinęło się prawodawstwo narodowe. Jużeśmy wspomnieli, że w połowie tego wieku ustaliło się w Polsce prawo osobistej nietykalności szlachty polskiej. Władzę królewską ograniczała utworzona, na podobieństwo dzisiejszego odpowiedzialnego ministerjum, rada, złożona z czterech senatorów, stale przy boku królewskim przebywająca, bez zezwolenia której rozporządzenia panującego nie miały legalnego znaczenia. Przez podział ciała prawodawczego na izbę wyższą i niższą, czyli senat i izbę poselską, przedstawicielstwo narodowe pozyskało formę dokładnie określoną na sejmie w Piotrkowie 1453 r. Sejm z roku 1459 pamiętny jest wielce dla roztrząsanych na nim ważnych zagadnień konstytucyjnych i na szczególną zasługuje uwagę z przyczyny wniosków, dotyczących zmian w ustroju państwa a wygłoszonych tamże przez Jana Ostroroga i spisanych przezeń następnie w jego dziele: „O ustroju Rzeczypospolitej“, wydanem bez daty i miejsca.

Reforma kościelna z wniosków Ostroroga 1459 r.

Ostroróg znakomitym był człowiekiem nietylko dla wielkiej swej uczoności, lecz i dla zajmowanego w kraju stanowiska. Ojciec jego zarządzał Polską w czasie wyprawy króla Władysława pod Warnę, a on sam był wo-

jewodą poznańskim i na wszechnicy w Padwie, dokąd szlachecka młodzież polska powszechnie jeździła dla dokończenia nauk, otrzymał stopień doktora praw. Przekonań jego nie należy uważać za porywy entuzjasty, zostającego pod silnem wrażeniem nowych dla społeczeństwa swego pojęć, które śród niego pragnął rozpowszechnić; były one raczej wyrazem zapatrywań, podzielanych podówczas przez całą myślącą część narodu. Spokój i godność, przebijające w dziele Ostroroga, dowodzą, że nie było ono wypowiedzeniem dążeń kilku zagorzałych zwolenników środków gwałtownych, lecz streszczało poglądy stronnictwa umiarkowanego, które dążyło do zmian przez wiek wymaganych. Roztrząsanie wartości wyżej wymienionych wniosków, o ile te odnoszą się do spraw polityki, nie należy do naszego przedmiotu; ograniczymy się zatem na podaniu kilku wyciągów, dotyczących spraw kościoła:

§ I. Możemy polecić papieżowi Polskę jako państwo katolickie, lecz nie przystoi przyrzekać mu bezwzględnego posłuszeństwa; król polski niczyjej nad sobą nie uznaje zwierzchności, prócz Boskiej.

§ II. Nie godzi się królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością, albowiem nie jest jego poddanym. Pokora sama przez się niezła jest, ale przesadzona staje się potępienia godna, zwłaszcza, gdy jest okazywana temu, którego powaga odnosi się wyłącznie do spraw duchownych. Chrystus nie poddawał spraw świeckich władzy stolicy apostolskiej, natomiast rzekł: „Królestwo Moje nie jest z tego świata“. Duchowieństwo obowiązane jest ponosić ciężary państwowe na równi z innymi obywatelami kraju.

§ III. Gdyby księża i biskupi istotnie byli duchownymi, sprzeciwiłbym się wtrącaniu się władzy świeckiej do wyboru na godności kościelne: król rozdawałby tylko urzędy, a duchowieństwo czuwałoby nad zba-

wieniem dusz; zupełny rozdział obowiązków świeckich i duchownych byłby wówczas możebny. Lecz niema nikogo, ktoby zbadał i jasno określił obowiązki duchowieństwa. Trzeba je pozostawić zwyczajowi, ale, dla uniknienia większego zła, do obsadzania posad duchownych należy upoważnić króla, który, dla zapobieżenia wzajemnej nienawiści między duchownymi a świeckimi, będzie wybierał ludzi światłych i łagodnych.

§ IV. Pożałowania godne jest, iż włoska przewrotność zubożyła królestwo polskie rozlicznemi zdzierstwy: Rzym wybiera corocznie znaczne sumy pod pozorami wiary i pobożności, a właściwie przez utrzymanie ludu w przesądach. Biskupi nigdy nie otrzymają święceń, nie zapłaciwszy kilku tysięcy dukatów rzymskiemu kapłanowi, aczkolwiek, wedle praw kanonicznych, wyświęcanie biskupów należy do arcybiskupa. Nasza powolność i niedbalstwo nadały włoskiej przewrotności i nadużyciom moc prawa. Annaty pierwotnie przeznaczone były na koszta wojny z turkami: wojna ustała, lecz annaty pozostały; niesprawiedliwe tedy jest dalsze wybieranie tego podatku, mającego swe źródło w mylnie rozumianej pobożności. Papieże nie powinni, pod pokrywką religji, dopuszczać się nadużyć.

§ V. Pod pozorem wojny z turkami nałożył biskup rzymski najniesprawiedliwsze podatki. Polska przynajmniej powinna być od nich uwolniona, gdyż bezustannie walczy z turkami i tatarami. Znajdując się na kresach chrześcijaństwa, stale broni ich od napaści niewiernych; sądzę przeto, że annaty, dawane papieżowi, mógłby pobierać skarb narodowy.

§ VI. Duchowieństwo zawsze stara wymówić się od udziału w wydatkach państwowych, udając obawy tam, gdzie te nie zachodzą; zapomniało widać, iż nadmiar jego dochodów winien być oddawany na ko-

rzyść ubogich. Czyniąc zły użytek z dóbr swoich, popełnia duchowieństwo kradzież; gdyby kościół zechciał poświęcić swe mienie na wyłączną korzyść ubogich, byłaby to najszlachetniejsza jałmużna.

§ VII. Zarzucają królowi nakładanie ciężarów na dobra opatów i innego duchowieństwa. Ale ojcowie nasi nie bez celu pono tak hojnie obdarzali klasztory: czynili oni to z myślą, by wszystko, co pozostanie z utrzymania mnichów, którzy winni żyć skromnie, obracane było na potrzeby kraju. Wymawiają też królowi, iż z naczyń kościelnych kazał bić monetę; nie czytali snać, co pisze św. Bernard: „Kościół ma złoto nie dla posiadania, lecz dla udzielania potrzebującym.“ Król zabrał naczynia kościelne, bo mu były potrzebne; a Rzym gromadzi bogactwo przez swą jurysdykcję, gdyż procesy przed trybunałami duchownymi trwają niekiedy 30 lat a strony umierają, nie doczekawszy ich końca. Rzym nie przyjmuje owieczek bez wełny, a kraj ponosi stąd wielkie straty. Prawda, że otrzymujemy jakieś tam bulle. Zaiste, piękna mi zamiana! Znajdują się przecież między nami tacy, co poważają te piśmidła rzymskie, zaopatrzone w czerwone pieczęcie i lniane sznurki, a zawieszone przy drzwiach kościelnych. Nie powinniśmy poddawać się włoskim oszustwom. Mając we własnym kraju biskupów, arcybiskupów a nawet prymasa, czemużbyśmy swoich spraw nie mieli rozstrzygać sami?

§ VIII. Czyż nie są oszustwem owe bulle, zwane odpustami, a narzucane nam wbrew woli króla i senatu? Papież zbiera bogactwa, upewniając, że daje rozgrzeszenie, ale Bóg rzekł przez usta Swego proroka: „Synu Mój, daj Mi serce twoje,“ a nie pieniądze. Papież udaje, iż obraca swe skarby na budowanie kościołów, lecz w istocie używa ich dla wzbogacenia swych krewnych, że już pominę milczeniem rzeczy o wiele gorsze. Są jednak zakonnicy, wychwalający takie bajki;

jest też bez liku kaznodziejów i spowiedników, myślących jedynie o zebraniu obfitych plonów doczesnych, którzy, ograbiwszy ubogich ludzi, oddają się różnym zbytkom.

§ IX. Po Rzymie kraj nasz jest największym zbiornikiem oszustwa i świętokupstwa: duchowieństwo sprzedaje pogrzeby, ostatnie oleje, pokutę, chrzty, śluby, t. j. wszystkie obrzędy, które winny być bezpłatnie udzielane. Biskupstwa zostały założone i wyposażone po to, by opłacały i utrzymywały sługi kościoła. Dziesięciny pierwotnie płacone były przez bogatych a nie przez ubogich, ale obecnie rzecz się dzieje odwrotnie. Czyż to jest zastosowanie zasady Pisma Świętego: „Żądam miłosierdzia, a nie ofiary“ ?

§ X. Wielkiem złem jest, że klasztory zapełnione są próżniakami i nieudolnymi ludźmi. Św. Paweł upomina do przezorności w udzielaniu święceń; jakież bowiem zgorszenia i nadużycia sprawiło zaniedbanie tej rady! Mnich, ogoliwszy głowę i włożywszy kaptur, sądzi, że jest powołany do poprawiania całego świata; wrzeszczy i rzuca się na kazalnicy, gdyż nie widzi żadnego przeciwnika. Ludzie, nietylko uczeni ale i posiadający niższy stopień wykształcenia, nie mogą bez wstrętu słuchać graniczących z bluźnierstwem niedorzeczności, głoszonych przez takich kaznodziejów.

§ XI. Do stanu duchownego wstępują pospolicie ludzie najnieodpowiedniejsi, albowiem próżniactwo miłą jest rzeczą, błogosławionym wypoczynkiem. Zachęceni są zapewne do tego słowami św. Pawła, który mówi: „Jeśli kto biskupstwa żąda, dobrego dzieła żąda,“ lecz nie zastanawiają się, że złem jest pożądanie biskupstwa dla korzyści, jakie przynosi.

§ XII. Liczba robotników i rękodzielników wciąż się zmniejsza, a powodem tego jest, iż każdy chciałby przywdziać kaptur, aby prowadzić życie próżniacze

i niepożyteczne. Obowiązkiem jest władzy zapobiedz rozpowszechnieniu w kraju próżniactwa i włóczęgostwa. Należałoby przeto wydać rozporządzenia, zabraniające miastom przyjmowania tak wielkiej liczby mnichów i niemieckich żebraków. Żebractwo winno być zniesione, bo klasztory mają obowiązek żywić i przyodziewać ubogich. Papież zagarnia zwykle dobra umierających bez testamentu biskupów, czyż więc jeszcze niedostatecznie jest zaopatrzony? Byłoby o wiele właściwiej, gdyby dobra te oddawano na rzecz skarbu państwowego.—

Wypowiedziane w ten sposób przez senatora, przed królem i zebranymi stanami poglądy na kościół rzymsko-katolicki zawierały w sobie naganę takiej goryczy pełną, jakby pochodziły z ust husyty; nie dziw przeto, iż wnioski te nazwane zostały przez katolickich pisarzy nasieniem nieposłuszeństwa i chciwości, albowiem przyjęcie ich pociągnęłoby za sobą całkowite zerwanie Polski z Rzymem. Chociaż Ostroróg nie napadał na naukę wiary kościoła rzymskiego, ale szyderstwo, z jakiem występował przeciw odpustom, podkopywało jego podstawy. Nie dotykał on wcale komunji pod dwiema postaciami, która była sprawą najważniejszą dla reformatorów czeskich; ale śmiałe jego wystąpienie przeciw zepsuciu i nadużyciom Rzymu i stanowcze domaganie się ich usunięcia zdradzają w nim ducha oporu równie śmiałego, jak ten, którym ożywieni byli dogmatyczni reformatorowie czescy. *)

---

*) Sprawy husyckie i walka z kościołem katolickim za czasów Kazimierza Jagiellończyka oraz działalność Ostroroga nie zostały dotychczas wyczerpująco zbadane. Najlepszy może obraz tych stosunków, na podstawie nowszych badań, można znaleźć u *Caro* „Geschichte Polens“. Wiele także oświetlił ową epokę w swych pracach Antoni Prohazka. Działalności Ostroroga poświęcone są prace Caro, Bobrzyńskiego, Swieżawskiego, Rembowskiego i nakoniec A. Pawińskiego (1883).

H. M.

Stan kościoła Wschodniego w Polsce w tym okresie.

Przed zakończeniem tej części naszych dziejów skreślimy pokrótce jeszcze obraz kościoła Wschodniego w Polsce, rozciągającego swą władzę na wielką część kraju a wrogiego stolicy apostolskiej.

Słowianie, zamieszkujący przestrzeń od jeziora Ładogi do Kijowa, od Kijowa do Dniestru aż po góry Karpackie, nawróceni do chrześcijaństwa przez apostołów kościoła Wschodniego, przyłączyli się do tegoż. Przed przybyciem waregów, czyli normandów, podzieleni byli na liczne plemiona, noszące różne nazwy, ale po ustaleniu się u nich wareskiej dynastji Ruryka, przy końcu IX wieku, przyjęli ogólne miano Rusi. Następcy Włodzimierza Wielkiego, podzieliwszy obszerne jego państwo, utworzyli wiele niezależnych księstw, rozciągających się od brzegów Wołgi do stoków Karpat. Aczkolwiek księstwa te nie zatraciły wspólnej im nazwy Rusi i podlegały rządom książąt, pochodzących z tejże samej normandzkiej dynastji Ruryka, rozdzielone jednak były nietylko politycznie, ale i ze względu na rozmaitość swej ludności. Księstwa północno-wschodnie jak: Włodzimierz, Riazań, Twer, zamieszkiwały plemiona słowiańskie, wielce się różniące zwyczajami i mową od słowian południowo-zachodnich. Prócz tego słowiańska ludność księstw północnych zawierała silną przymieszkę całkiem odrębnego plemienia fińskiego. Księstwa zaś południowo-zachodnie jak: Kijów, Łuck, Halicz, zajęte były przez słowian, którym Nestor daje nazwy: Polan, Siewierzan, Bużan, wywodząc te nazwy od miejscowości zajmowanych przez te plemiona, o których wyraźnie twierdzi, że były jednego pochodzenia z lechitami czyli polakami, osiadłymi na brzegach Wisły. Wskutek owładnięcia przez mongołów w połowie wieku XIII księstw północno-wschodnich, został dokonany ostateczny rozdział tychże z południowo-zachodniemi, które, aczkolwiek najeżdżane

przez barbarzyńców azjatyckich, uniknęły ich panowania.

Najważniejsze z nich było księstwo halickie, obejmujące obszerną przestrzeń kraju między Polską, Węgrami a Litwą. Z przyczyny geograficznego swego położenia księstwo to zostawało w ciągłych stosunkach politycznych z sąsiadującemi: Polską i Węgrami; toż samo położenie oddzielało je od północno-wschodnich państewek ruskich tak dalece, iż nie znajdujemy śladów jakichbądź stosunków dyplomatycznych między niemi od czasu przejścia tamtych pod panowanie mongołów. Gdy w Haliczu wygasła rodzina panująca, Kazimierz Wielki, król polski, upomniał się o swe prawa do następstwa i przyłączył to księstwo do Polski w r. 1340. Mądry ten król zabezpieczył swemu państwu posiadanie tego ważnego nabytku przez zatwierdzenie jego mieszkańcom wszystkich dawnych praw i przywilejów wraz z nadaniem im tych swobód, któremi w tym czasie cieszyli się już polacy. Inne księstwa południowo-zachodniej Rusi, od czasu najazdu mongołów pozostające w ciągłych zaburzeniach, prawie bez oporu zagarnął w 1320 roku Gedymin, wielki książę litewski. Kraje te, stanowiące największą składową część Litwy, zostały przyłączone do Polski, gdy dynastja Jagiellońska zasiadła na polskim tronie, 1386 roku. W ten sposób Polska, w XIV wieku, nabyła, prawie bez krwi rozlewu, kilka miljonów poddanych, wyznających zasady kościoła Wschodniego.

Przywileje, nadane mieszkańcom Halicza, zawieszone zostały przez sejm w Horodle r. 1413, gdy duchowieństwo wymogło swym wpływem na królu Jagielle prawo, które wyłączało od państwowych urzędów i godności wszystkich nienależących do kościoła rzymskiego. Zdaje się jednak, że postanowienie to nigdy nie zostało w czyn wprowadzone. Odwołał je Władysław

Warneńczyk ustawą 1443 roku, równającą w obliczu praw wyznawców kościoła Wschodniego z rzymskimi katolikami.

Pierwszy metropolita kijowski mianowany był przez patrjarchę konstantynopolitańskiego 990 roku. Odtąd metropolici tego miasta, zarządzający kościołami całej Rusi, wyświęcani bywali w Konstantynopolu a wybierani przeważnie z pośród duchowieństwa greckiego. Po zdobyciu Konstantynopola przez łaciników 1204 roku, gdy stolica cesarstwa wschodniego i patrjarchat przeniesione zostały do Nicei, wyświęcano tamże metropolitów Rusi do czasu, aż Michał Paleolog wypędził łacinników r. 1261 i rzeczy wróciły do dawnego porządku. Po zniszczeniu Kijowa 1240 r. metropolici ruscy zamieszkiwali we Włodzimierzu nad Klaźmą (w północno-wschodniej części Rusi), który był również stolicą wielkich książąt poddanych następcom Dżyngischana. Po przyłączeniu Kijowa i zachodnich księstw ruskich do Litwy, gdy i Włodzimierz wcielony został do wzrastającej wciąż w potęgę Moskwy, metropolici starali się wszelkimi sposobami utrzymać swe zwierzchnictwo nad zachodnią częścią kraju a nawet niekiedy w nim mieszkali. Pomimo wszystkich tych usiłowań, pomiędzy wschodnimi kościołami Moskwy i Rusi litewskiej nastąpił zupełny rozdział w 1415 roku, kiedy biskupi tej ostatniej, zgromadziwszy się w Nowogródku, metropolitą kijowskim obrali Grzegorza Zamblaka, którego następcy zresztą, przez cały ciąg czasu panowania Polski nad Rusią, uznawali zwierzchnictwo duchowne patrjarchy konstantynopolitańskiego. Chan krymski, zrabowawszy, za namową Moskwy, w r. 1484 Kijów, część zabranych tam naczyń cerkiewnych posłał w darze carowi.

Papieże niejednokrotne czynili zabiegi celem nawrócenia Rusi. Można też wnosić, że Włodzimierz Wielki, który w roku 988 zaprowadził na Rusi chrześcijaństwo,

utrzymywał pewne z Rzymem stosunki, gdyż patrjarcha konstantynopolitański radził temu księciu zaniechać wszelkiego znoszenia się z papieżem. Wysłany do Kijowa przez Benedykta VIII biskup nic nie uzyskał. Wielki książę Izjasław, pozbawiony przez brata panowania i wypędzony z kraju 1073 r., schronił się na dwór Henryka IV i wysłał syna do Rzymu, błagając Grzegorza VII, by mu przywrócił tron, przyrzekając wzamian oddać swój kraj pod duchowną i świecką władzę papieża. Grzegorz wystosował dnia 15 maja r. 1075 list do Izjasławowego brata Światosława, wzywając go do zrzeczenia się nieprawnie nabytej władzy, ale strofowanie papieża nie lepszy odniosło skutek od upomnień cesarskich, a Izjasław, po śmierci brata odzyskawszy tron, wcale już nie myślał o papieżu, którego władza okazała się bezsilną w powróceniu mu korony. Kronikarze wspominają o kilku usiłowaniach stolicy apostolskiej w celu rozciągnięcia władzy nad Rusią, ale czy usiłowania te odniosły, chociażby chwilowo, pożądany skutek, o tem nie wiemy. Jedna okoliczność zdaje się tylko wskazywać na pewien wpływ, jaki papieże wywierali na kościół ruski przy końcu jedenastego wieku. Efraim, uczony grek, metropolita kijowski od r. 1090 do 1096, naznaczył w używanym przez kościół Wschodni kalendarzu Juljańskim, pod datą 9 maja, uroczystość na pamiątkę przeniesienia relikwji św. Mikołaja z Licji do Bari we Włoszech: święto obchodzone przez kościół rzymski a nieznane kościołowi greckiemu. Prawdopodobne też jest, że podczas ostatecznie dokonanego przez Michała Cerularego, patrjarchę konstantynopolitańskiego, rozdziału między kościołami Wschodnim i Zachodnim metropolita ruski chwiejny był w uznaniu zwierzchności Konstantynopola czy Rzymu. Bądź co bądź, panowanie papieża nigdy nie mogło ustalić się w księstwach ruskich, aczkolwiek

przedmiotem nieustających jego usiłowań był Halicz, położony między katolickimi krajami Polski i Węgier a pozostający stąd w ciągłych z nimi stosunkach. Węgrzy, zająwszy Halicz pod Kolomanem, usiłowali poddać Rzymowi i kościół tego kraju; ale ich wypędzenie zniweczyło te zamiary. Daniel, książę halicki, znakomity wojownik i polityk, sądząc, że otrzyma od papieża skuteczną pomoc przeciw strasżliwym mongołom, którzy zmusili go do płacenia im daniny i składania osobistego hołdu w obozie Dżyngischanowego wnuka, Batuchana, rozpoczął w r. 1247 rokowania z Innocentym IV, który też wysłał legata, by tenże przyjął Daniela na łono kościoła rzymskiego, i przyrzekł pozostawienie kościołowi w Haliczu wszystkich zwyczajów i obrzędów, nie będących wręcz przeciwnymi nauce kościoła Zachodniego. Daniel zwlekał długo z otwartem przyznaniem duchowego zwierzchnictwa Rzymu; wreszcie, w r. 1254, przyjął od papieża koronę wraz z innemi oznakami królewskiej godności, został przez legata ukoronowany na króla halickiego i uznał uroczyście zwierzchność papieską. Nie mogąc jednak doczekać się przyobiecanej mu pomocy, zerwał z Rzymem 1257 r., lekceważąc sobie groźne listy papieża Aleksandra IV.

Greckie duchowieństwo w Polsce i na Litwie wysłało przedstawicieli na sobór bazylejski; mimo to nie przyszło do porozumienia z kościołem Zachodnim. Gdy na soborze we Florencji cesarz Jan Paleolog poddał kościół Wschodni zwierzchnictwu Rzymu, metropolita moskiewski Izydor, uczony grek, poszedł za jego przykładem i powrócił w r. 1439, ozdobiony godnością kardynalską i nadaną mu władzą legata. Przejeżdżając w powrocie przez Polskę i Litwę, uroczyście głosił połączenie kościoła Wschodniego z Zachodnim; lecz przybywszy do Moskwy, został złożony z godności i zamknięty w monasterze, skąd dopiero po niejakim czasie udało mu się umknąć.

Owo połączenie z Rzymem nie wywarło bezpośredniego wpływu na kościół grecki w Polsce i na Litwie; ustaliło się ono znacznie później, gdy jezuici, zdobywszy przeważny wpływ w tych krajach, uciskali wszystkie wyznania przeciwne papiestwu. W epoce reformacji Lutra kościół Wschodni w Polsce znajdował się w stanie kwitnącym a naukę jego wyznawała połowa prawie mieszkańców, do których należały najszlachetniejsze w kraju rody.



CZĘŚĆ DRUGA.

ZAWIERAJĄCA WYPADKI OD R. 1508 DO R. 1572, TO JEST DO USTALENIA SIĘ NAUKI EWANGELICKIEJ W POLSCE.

ROZDZIAŁ I.

Panowanie Zygmunta I Starego (1508—1548).

Stan kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce na początku XVI w.

W pierwszej części naszego dzieła staraliśmy się wykazać stan religijny Polski przed reformacją Lutra i Zwingljusza, którzy powstali przeciw błędom i nadużyciom kościoła rzymsko-katolickiego, i dowiedliśmy, że panowanie tego kościoła, zarówno przez wpływ nauki husyckiej jako też przez wolne prawa naszego kraju, silnie było podkopane. Widocznie jednak duchowieństwo polskie, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa swego położenia, wyobrażało sobie, iż burza zagrażająca jego istnieniu minęła. Zadowoleni z pozorów przewagi swej księża rzymsko-katoliccy nie czuli, iż moralna ich siła znacznie była osłabiona a wpływ ich na umysł narodu wielce się zmniejszył. Synod w Piotrkowie r. 1510 uchwalił kilka zbawiennych praw dla powstrzymania chciwości duchowieństwa a jednocześnie wydał rozporządzenie, by godnością kanoniczną obdarzano ludzi dobrze z prawem obeznanych a proboszczowie obierani byli z pomiędzy duchowieństwa bogobojnego i wykształconego. Zabronił też księżom podejmowania w domu osób zarażonych herezją, co dowodzi, że w Polsce byli wówczas heretycy. Na synodzie w Łęczycy r.

1523 zatwierdzono wydane w r. 1505 niedorzeczne wielce prawo, wyłączające nieszlachtę od wyższych godności kościelnych. Nie dziw, że ta również niepolityczna jak niesprawiedliwa uchwała, przyjęta w Polsce przez kościół katolicki, zniechęciła doń klasy przez nią upośledzone.

Zamierzono też naprawę ustroju wszechnicy Krakowskiej, powszechnie uważanego za wadliwy, co było powodem, że wiele młodzieży udawało się na naukę do uniwersytetów zagranicznych, mianowicie do Strasburga, pomimo iż w swej własnej ojczyźnie posiadali wszechnicę, pyszniącą się mianem „córki Sorbony.“ Wielu polskich studentów stale uczęszczało do utrzymywanej przez braci czeskich w Goldbergu na Ślązku akademji, gdzie głoszono zasady przez Rzym potępiane. Na sejmach w latach 1501 i 1505 niechęć ku duchowieństwu zaznaczyła się w usiłowaniu ograniczenia zakresu jurysdykcji duchownej, lecz nie doszło do wydania jakiejkolwiek w tym względzie ustawy. Ogół zresztą tak był wpływowi duchowieństwa niechętny, iż sądowe tegoż wyroki powszechnemu podlegały lekceważeniu. Sądy świeckie zdobyły wyższość nad duchownymi i wglądały w zakres ich działalności jako też i w sprawiedliwość wyroków, pozostawiając je zazwyczaj bez wykonania. Nie pociągając za sobą utraty praw obywatelskich, klątwy kościelne pozostawały bez skutku. Duchowieństwo wymogło swym wpływem w r. 1516 na królu Zygmuncie I wydanie rozporządzenia, nakazującego starostom, by zmuszali osoby wyklęte do prośb o rozgrzeszenie; starosta, któryby się poważył nie wykonać lub roztrząsać wyrok sądu duchownego, sam miał uledz klątwie. Wszelako ten królewski rozkaz nigdy nie był zastosowany, gdyż, podług dawnych naszych ustaw, rozporządzenia przez króla wydane stawały się prawem dopiero wówczas, gdy przez sejm zatwierdzone zostały, co z wyżej wspomnianem rozporządzeniem miejsca nie miało.

Antirzymskie dzieła wydane w Polsce na kilka lat przed wystąpieniem Lutra.

Jeszcze przed wystąpieniem Lutra spotykamy się w Polsce z otwartą naganą rzymskich nadużyć: dzieła wydane w Krakowie r. 1504 „de Vero cultu Dei“ (o prawdziwej czci Boga) i „de matrimonio Sacerdotum“ (o małżeństwie księży) zawierały nauki, uważane przez Rzym za heretyckie. W liście Bernarda z Lublina do Szymona z Krakowa w r. 1515 znajdujemy wyraźne twierdzenie: „wierzyć należy tylko w Ewangelję; bez ludzkich przepisów możemy się obejść.“ Pojęcia te były wynikiem powszechnego ruchu umysłowego, jaki wówczas ogarnął całą Europę, a w którym Polska, przesiąknięta zasadami Husa, nie mniejszy z pewnością od innych krajów brała udział.

Rozpowszechnienie zasad Lutra w Prusach Królewskich wkrótce po ogłoszeniu ich w Witenberdze.

Reformacja Lutra szybko udzieliła się Polsce, stale utrzymującej stosunki z Niemcami wogóle a z Witenbergą w szczególności, z powodu uczęszczania młodych polaków na tę wszechnicę. Skutki reformacji saskiej poczęły przedewszystkiem przejawiać się w Prusach królewskich. Kwitnąca ta kraina dobrowolnie poddała się królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, by uwolnić się od ucisku panujących nad nią krzyżaków. Po długiej z zakonem wojnie, Prusy zostały ostatecznie wcielone do Polski r. 1466, zachowując atoli wszystkie swe prawa i przywileje; mając jednak miasta zaludnione przez osadników niemieckich, przeważnie były niemieckie tak w mowie jak w zwyczajach i stosunkach, chociaż politycznie stanowiły część Polski. Głównem miastem Prus królewskich był Gdańsk, stanowiący przez swe korzystne położenie geograficzne środowisko handlu między Polską a zachodnią Europą. Ciągłe jego stosunki z Niemcami uczyniły go szczególnie dostępnym dla nauki Lutra, która rozeszła się w nim wkrótce po ogłoszeniu jej w Witenberdze. Już w r. 1518 mnich Jakób Knade, rodem z Gdańska, zrzuciwszy habit i pojąwszy żonę, otwarcie występował w kazaniach swych

przeciw Rzymowi. Knade, oskarżony przez biskupa kujawskiego, osądzony został i wtrącony do więzienia. Stąd jednak po niejakim czasie wypuszczono go na wolność, lecz musiał Gdańsk opuścić; schronił się przeto do mieszkającego w pobliżu Torunia szlachcica Krokowa, którego zasłaniały od prześladowań duchowieństwa szlacheckie przywileje, i tam, pod jego opieką, głosił dalej swą naukę bez przeszkody.

Sprawy gdańskie.

Nasienie, rzucone przez Knadego, nie było dla Gdańska stracone: w r. 1520 wystąpił przeciwko nadużyciom rzymskim Jan Beschenstein; za jego przykładem poszedł w r. 1522 Jan Bonhold, a w r. 1523 Maciej Binewald, kaznodzieja przy kościele św. Barbary. Jan Hegge, przezwany Winkelplochem, wypowiada publicznie przed mieszkańcami Gdańska pierwsze kazanie przeciw Rzymowi; kilku innych duchownych zaczyna wygłaszać podobne przekonania. Nowatorstwa te sprawiły w Polsce wielkie wrażenie, a król Zygmunt I wydał 23 listopada 1523 r. gdańskiej radzie miejskiej rozporządzenie, nakazujące jej utrzymanie religji istniejącej i wzbraniające wprowadzania do niej jakichkolwiek zmian. Radni, nie mogąc prawdopodobnie zastosować się w zupełności do rozkazów królewskich, wykonali je tylko w części; polecili jednak w r. 1524, by rozpatrywano kwestje nadużyć kościoła z całą względnością. Mnichom pozwolono miewać kazania i odbywać spowiedź uszną, mieli oni jednak być tylko tolerowani, nie podlegając wszelako prześladowaniu lub zniewagom. Przez przyjęcie niektórych naglących a wymaganych przez opinję publiczną reform rada miejska starała się widocznie ułagodzić wzrastające rozdrażnienie umysłów przeciw zakorzenionym nadużyciom kościelnym. Lecz mieszkańcy Gdańska nie byli tak umiarkowanego usposobienia jak ich radni i domagali się jednogłośnie zmian bardziej stanowczych. Franciszkanin Aleksander i wy-

żej wspomniany Jan Hegge, dwaj śmiali reformatorowie, ulegając żądaniu parafjan kościołów panny Marji i św. Katarzyny, zawładnęli nimi. Rada miejska zachowała się biernie wobec tego postępku, ale duchowieństwo polskie postanowiło herezję w zarodku stłumić przemocą. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, udawszy się osobiście do Gdańska, rozpoczął kroki przeciwko buntowniczemu duchowieństwu i jednego z pośród nich, imieniem Pawła, wtrącił do więzienia. Wzburzenie umysłów było jednak tak silne, że arcybiskup zawiesił swe czynności, kazał Pawła wypuścić na wolność i wyjechał z miasta. To niepowodzenie arcybiskupa rozzuchwaliło stronnictwo reformy tak dalece, iż wezwali Lutra, by nadał ustawę zborowi ewangelickiemu w Gdańsku, i odebrali duchowieństwu katolickiemu pięć kościołów, powierzając je księżom, sprzyjającym reformacji. Reformacja ta była wszakże bardzo nieokreślona: zamiast bowiem uskutecznić gruntowną naprawę kościoła i ustalić nowy porządek, oparty na podstawie Pisma Świętego i zwyczajach pierwotnego chrześcijaństwa, dążono tylko do usunięcia kilku bardziej krzyczących nadużyć, zachowując jednakże obrzędy kościoła rzymskiego i zasadnicze jego dogmaty.

Gdańska rada miejska w nader trudnem ujrzała się położeniu, postawiona między obowiązkiem posłuszeństwa dla króla, wzbraniającego wszelkiego nowatorstwa, a życzeniami mieszkańców miasta, których wrogie dla Rzymu dążności z każdym dniem coraz wyraźniej występowały. Sama nie wprowadzała ona żadnych zmian, lecz uskuteczniane bez zasięgnięcia jej zdania pozyskiwały jej zgodę. Zdaje się, iż panowie radni obawiali się, aby zmiany religijne nie doprowadziły do zmian politycznych i by, przez wpływ demokratycznych pojęć, oligarchja ich nie została zniesiona. Przez niewczesne zastosowanie władzy przyśpieszyli oni niebezpieczeństwo, którego się

obawiali: uwięziwszy bowiem kilku najśmielszych reformatorów, wywołali powstanie. Dnia 22 stycznia 1525 roku uzbrojeni mieszkańcy opanowali miasto i, wysławszy 12 najprzedniejszych z pośród siebie obywateli, zażądali od radnych zwołania ogólnego zebrania, któreby ogłosiło reformację kościoła. Zgromadzenie to uchwaliło kilka nader umiarkowanych ustaw, i tak: zakony miały być tolerowane, lecz mnichom pozostawiono swobodę opuszczania klasztorów; zakonnikom wzbronione zostały kazania, nawet prywatne, jako też zbieranie jałmużny i odprawianie mszy nocnych; nowicjuszów przyjmować nie dozwolono; mszę zachowano a w kościołach zakazano naruszać czegokolwiek do czasu objawienia woli w tej sprawie króla polskiego. Rada przyjęła wszystkie te rozporządzenia dla uspokojenia wzburzonych umysłów; lecz powolność ta, wymuszona okolicznościami, nie zdołała zapobiedz przewrotowi politycznemu. Cztery tysiące mieszkańców, ustawiwszy działa naprzeciw ratusza, otoczyło go, zmuszając radę do rozwiązania się i do oświadczenia na piśmie, iż powstanie wywołane zostało z własnej jej winy. Obrano nową radę, na której czele postawiono dawniejszego burmistrza Bischofa, który zręcznością swego postępowania umiał pozyskać przychylność stronnictwa ruchu, zachowując jednocześnie zaufanie arystokracji miejskiej i rzymskich katolików. Nowa rada, pod naciskiem mieszkańców, rozszerzyła nieznaczne dotychczas reformy kościelne: obrzędy rzymsko-katolickie i zakony zniesiono zupełnie; skarby kościelne uznano za dobro publiczne, pozostawiając je wszakże nietknięte; klasztory i inne budynki, używane przez duchowieństwo, zamieniono na szkoły i szpitale. Rada zarówno jak i mieszkańcy Gdańska, pragnąc dowieść, iż wprowadzone przez nich reformy odnoszą się li tylko do spraw religijnych i nie posiadają żadnej cechy politycznej, wyprawili do króla polskiego poselstwo z oświad-

Ruch rewolucyjny uskuteczniony przez gdańskich reformatorów.

czeniem niewzruszonej swej dlań wierności i wyrażeniem nadziei, że król potwierdzi nowy porządek rzeczy, w niczem nie naruszający jego praw zwierzchniczych.

Zdaje się, jakoby Zygmunt I nie wiedział na razie, jak w tym wypadku postąpić; prowadzona bowiem przezeń w tym właśnie czasie z księciem pruskim Albertem wojna nie dozwalała mu użyć przeciw gdańszczanom środków gwałtownych, które, rozjątrzając umysły ludu, łatwo mogły wywołać bunt i doprowadzić do przejścia Gdańska na stronę jego wroga. Za przykładem Gdańska mogły pójść Toruń, Elbląg i wiele innych miast Prus królewskich a nawet ogół mieszkańców tej ważnej krainy mógł zniechęcić się do panowania polskiego. Względy te prawdopodobnie skłoniły króla do zwłóczenia ze stanowczą odpowiedzią do czasu zawarcia pokoju z księciem Albertem. Wnosząc z ogólnego zachowania się Zygmunta I wobec wyznawców nauki reformy, szybko pod jego panowaniem rozszerzającej się po całem państwie, sądzimy, iż wstrzymałby się był od wszelkich gwałtownych kroków, gdyby nie względy polityczne, zniewalające go do stłumienia siłą rewolucyjnego ruchu, który, oderwawszy od kościoła panującego jedno z najważniejszych miast kraju, łatwo mógł doprowadzić do odłączenia się tegoż od Polski. W r. 1525 stanęło przed monarchą ubrane w żałobne szaty poselstwo dawnej rady miejskiej Gdańska, błagając o ratunek miasta, zagrożonego zniszczeniem przez wprowadzenie do niego herezji, tudzież o przywrócenie w niem dawnego porządku rzeczy, upewniając, że pragną tego senat czyli rada miejska, najprzedniejsi obywatele i większa część mieszkańców. Król wydał rozkaz do miasta Gdańska, aby, porzuciwszy wszelkie nowatorstwa, wróciło do dawnego porządku rzeczy tak pod względem politycznym jak religijnym. Nowa rada, w imieniu własnem i mieszkańców, przedstawiła usprawiedliwienie swego postępowania. Roz-

kazano tedy radnym stawić się przed królewski trybunał, czego, gdy nie uczynili, sejm zgromadzony w Piotrkowie w 1526 r. ogłosił wyrok, mocą którego Gdańsk, gdyby nie przywrócił u siebie dawnego porządku rzeczy, został wyjęty z pod prawa i pozbawiony przywilejów i swobód. Tenże sam sejm uchwalił podróż króla do Gdańska celem uspokojenia miasta, lecz nie zarządził gromadzenia wojska, gdyż przypuszczano, że sprawa ta będzie załatwiona na drodze pokojowej.

Gdy, na początku kwietnia, przybył król do Malborga, śród gdańszczan panowały niezgoda i niepewność. Gorliwi zwolennicy reformacji, przewidując niebezpieczeństwo, grożące świeżo zaprowadzonemu porządkowi rzeczy, doradzali zamknąć bramy miasta, uzbroić mieszkańców i przygotować się do rozpaczliwego oporu; lecz burmistrz Bischof, tajemnie sprzyjający dawnemu porządkowi, odradzał tak śmiałe wystąpienie, które stronnictwu reformy zapewniłoby ważne korzyści. Mieszkańcy Gdańska wybrali zatem drogę pośrednią: postanowili przyjąć króla a zarazem przygotować się do obrony. Salicet, jeden z głównych przywódców partji reformy, został wysłany dla powitania króla. Przyjęto go uprzejmie a nawet wprowadzono przed radę królewską, rozprawiającą właśnie nad wyborem najwłaściwszego sposobu załagodzenia nieporozumień. Powrócił tedy z przekonaniem, że król zgodzi się, aczkolwiek z pewnemi zmianami, na utrzymanie nowo zaprowadzonego porządku w sprawach religijnych i politycznych. Kilku wysokich urzędników państwa poprzedzało przybycie króla, który dnia 17 kwietnia odbył swój wjazd do Gdańska, przyjęty uroczyście i z uszanowaniem przez zastęp uzbrojonych mieszczan, więcej atoli mających pozór nieprzyjacielskiego wojska niż spokojnych kupców. Gdy król zażądał rozbrojenia mieszkańców i wydania mu kluczów od bram miasta, spotkał się z pełną szacunku, lecz stanowczą

odmową. Rada odmówiła również uczynienia jakichkolwiek ustępstw, lecz nie przygotowała się odpowiednio, by przeszkodzić królowi w wywróceniu nowego porządku rzeczy, który Zygmunt postanowił znieść śmiało i stanowczo. Nadworne wojska polskich magnatów nieznacznie opanowały miasto: katolicka szlachta Prus królewskich przybyła z wielką siłą a książęta lenni Albert pruski i Barnim pomorski przyprowadzili swoje wojska.

Zygmunt I przemocą znosi reformację i nowy porządek polityczny w Gdańsku.

Król Zygmunt I, widząc niezgodę stronnictwa reformy, zachęcony przytem przez członków dawnej rady miejskiej jako też przez wielu przednich obywateli, niechętnych raczej nowej formie rządu aniżeli zmianom religijnym, postanowił przez użycie swej władzy królewskiej przywrócić w Gdańsku dawny stan rzeczy w sprawach politycznych i religijnych. Członkowie dawnej i nowej rady jako też przełożeni kilku rękodzielniczych i przemysłowych stowarzyszeń zostali wezwani przed króla, a zapytani przez marszałka koronnego Kmitę, czy uznają się hołdownikami Polski, powtórzyli przysięgę wierności. Zwolennicy zaś reformy byli tak przerażeni przewagą sił królewskich, że postawiony na radzie wniosek przywrócenia nabożeństwa rzymsko-katolickiego nie napotkał żadnego oporu. Zygmunt rozkazał uwięzić Saliceta i dwudziestu głównych przywódców ruchu reformatorskiego a trzydziestu innych, którzy zbiegli, wezwano przed sąd królewski. Z pomiędzy nich piętnastu skazano na ścięcie a pozostałych na wygnanie.

Zajmujący zwłaszcza jest los Saliceta, głównego sprawcy przewrotu; żądał on, by mu dozwolono osobiście bronić się przed królem. Otrzymawszy na to przyzwolenie, bronił nader wymownie swej sprawy w obecności głównych obywateli miasta, twierdząc, iż w całem swem postępowaniu był tylko wykonawcą woli większości swych współobywateli. Burmistrz Bischof, udający tylko przyjaciela reformacji, powstał przeciw Sali-

cetowi, obwiniając go, że samowolnie zabrał złote i srebrne naczynia kościelne, że głosił ludowi naukę Lutra i wzniósł przed swym trybunałem szubienicę. Salicet powołał się na świadectwo obecnych obywateli, iż działał za ich zgodą i upoważnieniem; ale nikczemnicy ci, pod wpływem strachu, zaprzeczyli jego twierdzeniu, poczem obwiniony przestał się bronić i spokojnie poddał się swemu losowi.

Obrano nową radę, która zatwierdziła bez oporu przywrócenie dawnego porządku religijnego i politycznego. Dla zapobieżenia nowej rewolucji wprowadziło zwycięskie stronnictwo surowe ustawy: ktokolwiekby przez dwa tygodnie nie wrócił na łono kościoła rzymskiego, miał opuścić miasto pod karą śmierci; mnisi i mniszki, którzy złamali swe śluby, skazani zostali na wygnanie; rozpowszechniania nauk przeciwnych katolicyzmowi, publicznie lub prywatnie, zakazano pod karą śmierci i konfiskaty majątku; wydawnictwo wszelkich przeciwnych kościołowi katolickiemu obrazów lub druków karane być miało wygnaniem i konfiskatą mienia; ktoby ośmielił się utrzymywać z wygnańcami stosunki, również tracił swe mienie; kapitanowie okrętów odpowiedzialni być mieli za prawowierność swej załogi; prawo obywatelstwa miejskiego udzielane być miało tylko takim, których przynależność do katolicyzmu nie ulegała wątpliwości; zgromadzenie trzech lub czterech mężczyzn lub kobiet, mające na celu zmianę ustalonego porządku rzeczy, podlegać miało karze śmierci; każdy obcy, starający się rozszerzać fałszywą naukę, miał być samowolnie karany przez władze miejskie. *)

---

*) Patrz „Volumina legum“ ordinato civ. Gedanensis, z r. 1526.

Niegodziwe to rozporządzenie, z powodu szybkiego rozwoju nauki ewangelickiej, stało się wkrótce martwą literą a zniesione było przez rozporządzenie króla Zygmunta Augusta, urzędownie nadające Gdańskowi i innym miastom Prus królewskich swobodę religijną.

Reakcja ta wywołana względami politycznymi, nie zaś religijnymi.

Dokonawszy na rewolucji krwawego odwetu, do którego nakłoniły Zygmunta (jakeśmy to już wspomnieli) raczej względy polityczne niż religijne, opuścił król Gdańsk w lipcu 1526 r. W istocie niema wątpliwości, iż obawa, aby niebezpieczny przykład Gdańska, wywracającego dawną formę rządu dla wprowadzenia nowej, nie oddziałał szkodliwie na inne części państwa, silniej wpłynęła na umysł króla, niż chęć utrzymania nienaruszonej władzy kościoła rzymsko-katolickiego. Że wspomniana reakcja spowodowana została względami raczej politycznymi niż religijnymi, w tem przekonaniu utwierdza nas ta ważna okoliczność, że Albert, książę pruski, który świeżo przyjąwszy luteranizm, zaprowadził go w swem państwie, chętnie jednak dał pomoc przeciw reformatorom Gdańska. To samo rozporządzenie, którego surowe ustawy wymierzone były przeciwko opornym Rzymowi,ześrodkowało rządy miasta w rękach kilku osób, starannie wyłączając ogół od wszelkiego udziału w sprawach publicznych. Postępowanie Zygmunta w dalszym ciągu jego panowania nacechowane było wielką pobłażliwością dla przekonań religijnych, o ile te nie wkraczały w zakres porządku publicznego i powagi monarszej. W rozporządzeniu z r. 1528, wydanem w Piotrkowie, przyznaje się król do obawy zmian politycznych, które mogły być sprowadzone przez zmiany religijne.

Rozwój luteranizmu w innych częściach Prus królewskich

Wpływ reformacji Lutra nie ograniczył się do Gdańska, lecz jednocześnie rozszerzył się na wiele innych części Prus królewskich. W Toruniu naukę reformy zaczęto głosić w latach 1520 i 1521. Aczkolwiek nie było tam zboru publicznie wyznającego te zasady, były one jednak śród mieszkańców miasta tak rozpowszechnione, że gdy Ferrei, legat papieski, przybywszy w tym czasie do Torunia, zabrał się do uroczystego spalenia przed kościołem św. Jana wizerunku i pism Lutra, zostali, on i je-

go pomocnicy, obrzuceni kamieniami przez tłum, który, zmuszając ich do ucieczki, ocalił z płomieni portret Lutra. Gdy w r. 1525 mieszkańcy tego miasta wszczęli rozruch, głośno domagając się wprowadzenia reformacji, władze miejscowe uspokoiły ich środkami łagodnymi. Silna skłonność ku nauce ewangelickiej zaznaczyła się też w Elblągu w r. 1523. W Braunsbergu, stolicy biskupa warmijskiego, obrządek luterski publicznie został wprowadzony w r. 1520, a biskup Lusignan nie prześladował nowatorów. Zdaje się, że był Lutrowi przychylny: gdy bowiem kanonicy kapituły robili mu wymówki z przyczyny jego pobłażliwości, odparł, że Luter twierdzenia swoje opiera na Piśmie Świętem, a zbijać je może każdy, kto czuje się ku temu na siłach. Reformację zaprowadziło u siebie i wiele innych miast pruskich, ale od czasu gwałtownego stłumienia jej w Gdańsku 1526 r., w całym tym kraju nastąpiła reakcja rzymsko-katolicka a dawny obrządek został wszędzie niemal przywrócony.

Reakcja ta nie wywarła wszakże trwałego wpływu na Prusy królewskie, gdzie nasiona reformacji zbyt głębokie zapuściły korzenie, by mogły być wyrwane przez ustawy prawodawcze. Pomimo surowych zarządzeń z r. 1520 dominikanin Klein, nie zrywając otwarcie z Rzymem, zaczął głosić w Gdańsku w r. 1534 naukę ewangeliczną. W r. 1537 zrzucił on habit mnisi i został mianowany przez władze miejskie kaznodzieją przy kościele panny Marji; usunąwszy ze świątyni obrazy, Klein wprowadził nabożeństwo luterskie.

Protestantyzm w Gdańsku powraca do życia.

Rada miejska zachowała się biernie wobec tego zdarzenia, a król ograniczył się na wzbronieniu gwałtownych napaści na kościół rzymski. Gdy jednak reformacja stale rozwijała się w Gdańsku, wysłał tam Zygmunt z biskupów złożoną komisję, która rozpoczęła swą działalność od uwięzienia Kleina; lecz umysły ogółu

sprzyjały reformacji tak dalece, że biskupi, zmuszeni uwolnić Kleina, którego i nadal pozostawiono do śmierci (1546 r.) w spokoju, usunęli się, nic nie wskórawszy. Naukę reformacyjną, ustaloną w wielu innych miastach pruskich, wzmocniło jeszcze przybycie braci czeskich w r. 1548, o czem później będzie mowa jako też o ostatecznem zwycięstwie luteranizmu w Prusach królewskich.

Słabe powodzenie nauki reformacyjnej na Mazowszu.

Graniczące z Prusami a niepołączone jeszcze z Polską księstwo mazowieckie, chcąc zapobiedz wprowadzeniu nauki reformacyjnej, wydało przeciw niej surowe rozporządzenia. Książę Janusz ogłosił na sejmie w Warszawie ustawę, pod karą śmierci i konfiskaty majątku zabraniającą rozszerzania herezji w jakimkolwiek języku lub jakimibądź środkami. Zakaz ten rozciągał się do czytania i posiadania podejrzanych dzieł, a żadne stanowisko ani najwyższa nawet godność nie chroniły przestępców od kary. Jakkolwiek na Mazowszu często zdarzały się odosobnione wypadki nawrócenia na protestantyzm, nauka reformacyjna nigdy tam się nie ustaliła: należy to przypisać albo surowości praw, albo też niższemu stosunkowo stopniowi rozwoju umysłowego tej części Polski. Posłowie mazowieccy odznaczali się na sejmach stałą obroną sprawy Rzymu. Przypuścić należy, że pomiędzy powodami, które skłoniły Zygmunta III Wazę do przeniesienia królewskiej rezydencji z Krakowa do Warszawy, stolicy Mazowsza, prawowierność mieszkańców tej dzielnicy równie ważnym była czynnikiem w oczach tego fanatycznego monarchy, jak i środkowe położenie nowej tej metropolji. *)

*) Ostatnie badania źródłowe (Zakrzewskiego i ogłoszone przez ks. Bukowskiego wyjątki z aktów kapituły krakowskiej) rzuciły wiele światła na pierwsze początki reformacji w Polsce za Zygmunta I-go. Pozwalamy sobie poniżej najważniejszemi z nich uzupełnić opowiadanie autora. 20 lipca 1520 r. król Zygmunt I w Toruniu ogłasza edykt zabraniający wprowadzania do kraju ksiąg Lutra, pod karą konfiskaty wszystkich dóbr i wygnania. 15 lutego 1522 r. listem z Grodna do kanclerza Szydłowieckiego poleca król radzie miejskiej

Duchowieństwo rzymsko-katolickie w Polsce, otrzymawszy ważne acz chwilowe tylko zwycięstwo nad nauką reformacyjną w Prusach królewskich, wszelkimi sposobami starało się przeszkodzić szerzeniu się herezji i wykorzenić ją zupełnie w całem państwie; wydano też wiele

Środki przeciwko reformacji ze strony kościoła rzymsko-katolickiego.

w Krakowie współdziałać w wykonaniu dekretu toruńskiego, gdyż „nietylko księgi Lutra się rozchodzą, ale nawet publicznie dogmata jego są rozszerzane." Nakoniec 7 marca 1523 r. wydany został w Krakowie dekret (edictum contra Lutherum), w którym król, przyznając, iż kara wygnania, ustanowiona przez edykt toruński, nie powstrzymała rozszerzania ksiąg Lutra i jego dogmatów w mieście Krakowie, podnosi karę za to samo przestępstwo do spalenia na stosie i konfiskaty. W innym dekrecie z dnia 22 lipca 1523 r. poleca król czynić rewizję ksiąg w Krakowie na żądanie biskupa i poddaje wszystkie z zagranicy sprowadzane książki cenzurze rektora akademji krakowskiej. Jednocześnie w dekretach królewskich mamy ślad, iż luteranizm, oprócz w Krakowie, rozszerzał się także w Wielkopolsce, w m. Kościanie i w jego okolicach. W edykcie z dnia 28 grudnia 1524 r. poleca król Mikołajowi Tomickiemu, staroście kościańskiemu, przeprowadzić śledztwo i ukarać winnych. Skądinąd wiadomo, iż dekreta królewskie rzeczywiście były wywołane dość silnym ruchem reformacyjnym. Już 1522 r. ks. Marcin Bayer, pleban w Bieniarowie pod Biczem (województwo krakowskie), został uwięziony za „sprzyjanie i wychwalanie Marcina Lutra." W r. 1525 mamy w jednym Krakowie 16 osób oskarżonych o „wyznawanie zasad Lutra, łamanie postów, zaprzeczanie użyteczności modlitw za zmarłych, czyśca, skuteczności spowiedzi." Wszyscy obwinieni, naturalnie, wobec groźnych edyktów królewskich, do winy się nie przyznali. Są to przeważnie rzemieślnicy, organiści, psałterzyści i t. p. W r. 1526 spotykamy już dwóch księży: Bartłomieja, rektora szkoły Bożego Ciała na Kaźmierzu, i Macieja z Ropczyc, oskarżonych o herezję luterską; ostatni został skazany do więzienia dla księży na Lipowcu. Spotykamy również księgarza (Michała), oskarżonego o sprowadzanie książek przeciwnych wierze, i jakiegoś kowala czecha, skazanego na więzienie za zaprzeczenie istnienia Chrystusa w hostji konsekrowanej.

Pierwszy ślad w Polsce propagowania zasad luterskich z kazalnicy kościelnej znajdujemy r. 1525 w Poznaniu, gdzie Jan Seklucjan, kaznodzieja przy kościele Marji Magdaleny, znany później działacz na polu literatury ewangelickiej polskiej, zaczął kazać w duchu luterskim. Na żądanie króla oddalony przez magistrat od kazalnicy, znalazł opiekuna w przemożnym magnacie wielkopolskim Andrzeju Górce, który go we dworze swym w Poznaniu opieką osłonił i urząd pisarza królewskiego przy cle wyrobił. Czy w czasie pobytu swego u Górki rzeczywiście 1530 r. stanął Seklucjan jako pastor na czele pierwszego zboru luterskiego w pałacu Górki w Poznaniu, nie jest pewne, jak i istnienie owego zboru w tymże czasie. W każdym razie do 1544 r. przebywał Seklucjan w Poznaniu.

Tymczasem w Krakowie, pomimo nowych dekretów królewskich i sądów biskupich, liczba spraw, wytaczanych o luteranizm nie maleje. 1530 r. Piotr księgarz staje oskarżony o sprowadzanie katechizmu luterskiego; tłómaczy się, iż go miał tylko sześć egzemplarzy. 1532 r. spotykamy już czterech poważnych obywateli

pism i książek przeciw Lutrowi i jego naukom. Synod w Łęczycy uchwalił w r. 1527 ponowne ustanowienie świętej inkwizycji, która miała podlegać władzy biskupów; zalecał także niektóre środki, zgodniejsze z duchem władzy kościelnej, jak np.: aby biskupi wyznaczali światłych kaznodziejów, którzyby utwierdzali w ludzie zdrową naukę, unikając wszelkiego scholastycyzmu, burzącego raczej, niż podtrzymującego wiarę w narodzie. Synod w Piotrkowie 1530 roku szczególniej zalecił środki zapobiegające wprowadzaniu heretyckich pism, a synod zebrany w Łęczycy w r. 1532 nakazał użycia najsurowszych środków przeciw heretykom. Oba te synody starały się także zaprowadzić śród duchowieństwa niektóre reformy, a zwłaszcza przywrócić powagę sądów duchownych; ale najważniejszym, dla wydanych przez się ustaw w celu powstrzymania szybko wzrastającej herezji, był synod piotrkowski z r. 1542.

Zakaz uczęszczania na uniwersytety protestanckie.

W r. 1534 duchowieństwo otrzymało od Zygmunta I-go rozkaz, mocą którego wzbroniono studentom pol-

---

oskarżonych o wyznawanie luteranizmu (10 grudnia), a w dwa dni potem wytoczono odrazu 7 podobnych procesów, sądząc z nazwisk przeważnie przeciwko osobom pochodzenia niemieckiego. Następnego roku jeszcze jeden podobny proces spotykamy. Sprawy z księgarzami o książki luterskie mamy znowu w r. 1534, kiedy obwiniono o to Hieronima Wietora i Filipa Winklera. Jednocześnie książki podobne znaleziono u Macieja z Opoczna, proboszcza w Sieciechowie. Lecz najważniejszą z tych spraw było wystąpienie Jakóba z Iłży, kaznodziei kościoła św. Szczepana, „artium“ magistra i „collegiati minoris collegii.“ Rzeczony ksiądz 1528 r., a więc prawie jednocześnie z Seklucjanową działalnością w Poznaniu, zaczął w swym kościele kazać po lutersku. Oskarżony zaprzeczył temu w sądzie, jednakże następnie działalności swej w kierunku luterskim na kazalnicy nie zaprzestał i w r. 1534 powtórnie przez biskupa Piotra Tomickiego do sądu pozwany został. Gdy znów zaprzeczał, wbrew zaprzysiężonym zeznaniom świadków, polecono mu przedstawić swą apologję piśmiennie, po złożeniu której przekonano się o jej niezgodności z kościołem rzymskim i polecono błędy odwołać, co też Jakób przyrzekł i co z rozkazu biskupa ludowi z ambony ogłoszono, iż ma nastąpić 20 października tegoż 1534 r. Gdy jednak dygnitarze kościelni i lud oczekiwali go w kościele, by usłyszeć odwołanie, nie ujrzano opornego, który ratował się uprzednio ucieczką do Wrocławia, skąd pomimo wydanego listu żelaznego powrócić nie chciał i zaocznie jako heretyk skazany został. Wyznanie wiary Jakóba, przytoczone w wyroku, jest już całkiem luterskie.

H. M.

skim udawania się do prowadzonych przez heretyckich profesorów wszechnic cudzoziemskich i odwołano młodzież tam się już kształcącą. Młodzieńcy, którzyby, lekceważąc rozkaz królewski, pozostali na wzbronionych akademjach, mieli być ukarani wyłączeniem od wszelkich urzędów i godności; zaś udający się tam wbrew zakazowi podlegać mieli cięższym jeszcze karom. Rozporządzenie to zostało jednak bezskuteczne, gdyż, nie będąc przez sejm zatwierdzone, nie miało siły prawa obowiązującego, zwłaszcza dla szlachty, która, osłoniona od wszelkich samowolnych ograniczeń przywilejami konstytucyjnymi, nie przestawała uczęszczać na wzbronione wszechnice, a szczególniej do Witenbergi, kolebki luteranizmu. Pozostały też martwą literą: ustawa przeciw anabaptystom, ogłoszona w Krakowie 1535 r., i przeciw luteranom w Wilnie, tegoż roku; zarówno i te, któremi w roku 1541 groził król karą utraty szlachectwa wszystkim przyjmującym w swych domach księży heretyckich. Tego dowodzą i akta wyżej wymienionego synodu piotrkowskiego, na którym postanowiono zażądać od króla wykonania uchwał, wydanych przezeń przeciwko herezji. Na tym samym synodzie zakazano rodzicom posyłania dzieci do szkół heretyckich; wzbroniono też czytania dzieł Lutra i Melanchtona, co wielu czyniło pod pozorem zbijania takowych; wreszcie zalecono poszukiwanie pism heretyckich po domach obywateli. Władze miejscowe otrzymały rozkaz czuwania nad księgarzami i drukarzami, zabierania podejrzanych dzieł i wymierzania doraźnych kar na przestępcach. Wszelako ustawa ta nie zdołała narzucić więzów prasie, która wyrokiem królewskim z r. 1539 uznana została jako wolna. Synod ten przejęty był szczególniejszą nienawiścią dla czechów, często przebywających po domach polskich jako nauczyciele; rozkazał więc, by życie, zgromadzenia i pisma husytów podlegały ścisłemu nadzorowi. Tenże sam synod

zalecił, jako przykład do naśladowania, ustawy św. inkwizycji i jej postępowanie z herezją i heretykami. Synod w Piotrkowie w r. 1544 potwierdził uchwały z r. 1542 z dodatkiem nowych rozporządzeń co do polskich akademików, uczęszczających na luterskie uniwersytety w Niemczech. Wszystkie te postanowienia, na wymienionych synodach przeciwko nauce reformacyjnej ogłoszone, okazały się płonnemi, gdyż swobody konstytucyjne narodu, starannie ograniczające zakres jurysdykcji duchownej, uniemożliwiły duchowieństwu prześladowanie ludzi, uważanych przez nie za heretyków zasługujących na kary najsurowsze. *) Synod piotrkowski w r. 1547 zmuszony był wyznać, że kościół wielce zagrożony jest herezją, która, rozszerzywszy się po wszystkich djecezjach, zaraziła nawet i samo duchowieństwo. Dodać należy, że w przeciwieństwie do postanowień synodów sejm w Krakowie r. 1543 udzielił polskim obywatelom prawa uczęszczania na uniwersytety cudzoziemskie. **)

Sejm w Krakowie r. 1543 przyznaje polakom prawo uczęszczania na uniwersytety zagraniczne.

*) Protokuły wielu synodów owego czasu przepełnione są skargami na pogardę, z jaką traktowano władzę sądów duchownych, a w niejednej ustawie polskiej przejawiają się silna zazdrość i nienawistne uczucia względem duchowieństwa. Sejm 1538 r. zabrania duchowieństwu polskiemu, pod karą śmierci, otrzymywania jakichkolwiek dostojeństw od stolicy apostolskiej, a zakaz ten częstokroć później powtarzano. W r. 1543 zniesione zostało płacenie annatów. W r. 1544 majątki kościelne poddano ogólnym przepisom. W r. 1565 uchwalono, aby duchowny, dopuszczający się jakiegokolwiek przestępstwa, sądzony był przez zwykły trybunał, a nie przez duchowny.

**) Wspomnieć też należy o godnem uwagi wydarzeniu w Krakowie za czasów Zygmunta I. Niejaka Katarzyna Weygel, żona Melchjora Weygla, złotnika i rajcy krakowskiego, kobieta 80 lat licząca, stanęła przed sądem duchownym oskarżona o odstępstwo do religji żydowskiej. Zapytana o przekonania, odpowiedziała, że „wierzy w istnienie jednego Boga, Stwórcy świata widzialnego i niewidzialnego, którego ogarnąć nie zdoła rozum ludzki.“ Zarzucano jej, jakoby zaprzeczała prawdzie, objawionej w Ewangelji. Ponieważ trwała w swych przekonaniach, pomimo napomnień sędziów, którzy przedstawiali jej niebezpieczne następstwa jej uporu, spalona została na rynku krakowskim. Górnicki, współczesny historyk, który opowiada to zdarzenie, dodaje, że poszła na śmierć z wielkim heroizmem. Akta biskupie krakowskie opowiadają fakt ten podobnie, jak Górnicki. Ale Budzyński Stanisław, pisarz socyniański, który Weyglowę nazywa Zalaszowską, wy-

Wymieniwszy główne, odnoszące się do spraw religijnych ustawy, przyjęte w Polsce za panowania Zygmunta I-go, postaramy się skreślić osobisty charakter i przekonania tego panującego, gdyż one z konieczności wywarły wybitny wpływ na losy nauki reformacyjnej, która za czasów jego rządów zdobyła sobie w ojczyźnie naszej poważne stanowisko.

Charakter Zygmunta I.

Zygmunt I wstąpił na tron po śmierci brata swego Aleksandra w r. 1506, mając już lat 40. Otrzymał on znakomite wykształcenie literackie pod kierunkiem sławnego uczonego, włocha Filipa Buonaccorsi, lepiej znanego u nas pod przybranem nazwiskiem Kallimacha, który, zmuszony opuścić własną ojczyznę, znalazł zaszczytne przyjęcie na dworze Kazimierza Jagiellończyka, gdzie mu powierzono wychowanie synów królewskich. Zygmunt miał charakter prawy i szlachetny, obdarzony był też wielką odwagą, której niejednokrotnie dał dowody w rożnych ciężkich przejściach; główną jednak właściwością jego usposobienia była opieszałość i dobroć serca, często w słabość przechodząca: dwie cechy rodu Jagiellonów. Ta okoliczność objaśnia nam wciąż występującą chwiejność postępowania tego monarchy w sprawach religijnych, które były przedmiotem sporów zakłócających jego panowanie. Pod naciskiem duchowieństwa lub niektórych fanatycznych senatorów wydawał częstokroć surowe rozporządzenia przeciwko nowatorstwom religijnym, lecz nie zastosowywał ich prawie nigdy, z wyjątkiem spraw gdańskich, które w jego oczach więcej miały znaczenie polityczne niż religijne. Gdy inkwizytor krakowski Mikołaj Bedleński uznał za jawnego

raża przypuszczenie, że była ona pierwszą socynianką w Polsce. Lubieniecki utrzymuje, że przeczyła nauce o transsubstancjacji. Okrutny wyrok nad nieszczęśliwą kobietą, wyrok tak sprzeczny z charakterem narodowym, został wywołany głównie przez Gamrata, faworyta królowej Bony, którego wpływy jej wyniosły na tron biskupi w Krakowie, choć był człowiekiem rozwiązłych obyczajów.

heretyka Jakóba z Iłży, kaznodzieję przy kościele św. Jana, król ujął się za nim, nie dopuszczając jego ukarania. Gdy sławny przeciwnik Marcina Lutra, Jan Eck, poświęcił Zygmuntowi swe dzieło, zbijające naukę luterską, zachęcając króla do prześladowania herezji i zalecając mu, jako przykład do naśladowania, postępowanie niechętnego niemieckiemu reformatorowi Henryka VIII, króla angielskiego (który nawet sam wydał potępiające Lutra dzieło), Zygmunt I odrzekł, iż pragnie panować zarówno nad owcami jak i nad kozłami.*) Panowie tacy jak Górka, Ostroróg i niektórzy inni, którzy przyjęli otwarcie naukę reformacyjną i za to ulegli klątwie kościelnej, nie utracili jednak łaski monarszej, lecz pozostawali nadal na swych ważnych i zaufanych urzędach. Albert brandenburski, siostrzeniec króla, wielki mistrz krzyżaków, przyjąwszy luteranizm i ożeniwszy się, położył koniec istnieniu tego zakonu w r. 1524. Za przykładem Alberta poszły wszystkie posiadłości zakonu, a Zygmunt uznał tę zmianę ugodą z r. 1525, będącą pierwszym w dziejach przykładem sekularyzacji, przez którą luteranizm został po raz pierwszy dyplomatycznie uznany za religję panującą. Że spółcześni nie uważali króla polskiego za zbyt gorliwego katolika, dowodzi i ta okoliczność, że protestanccy książęta niemieccy starali się nakłonić go, by należał do utworzonej dla obrony protestantyzmu ligi szmalkaldzkiej, ofiarując mu wielkie stąd korzyści. Po zgonie pierwszej swej małżonki, Barbary, córki wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Zapolji, pojął Zygmunt w r. 1519 za żonę Bonę Sforzę, księżniczkę medjolańską. Miał on wówczas lat 53 i niebawem uległ całkowicie wpływowi młodej, pięknej i wykształconej królowej. Te wielkie zalety nikły

---

*) Ad invictissimum Poloniae regem Sigismundum de sacrificio Missae contra Lutheranos, Johannes Eckius, 1526 r.

jednak wobec jej przywar: była to bowiem księżniczka przewrotna, rozwiązłych obyczajów, żądna panowania i chciwa bogactw. Liczne nadużycia nieuczciwej tej królowej, rządzącej krajem niemal samowolnie pod koniec panowania jej zaślepionego małżonka, wzbudziły w narodzie ogólną wzgardę dla powszechnie przedtem lubianego Zygmunta; i dopiero po jego zgonie poddani, zapominając ułomności a pomni na cnoty, opłakiwali stratę tego niegdyś tak popularnego monarchy.

Wpływ królowej Bony na sprawy protestantyzmu.

Postępowanie Bony z protestantami było bardzo nierówne. Kierowały nią nietylko względy dogodności, lecz równie i namiętne zachcianki kobiety zepsutej, albowiem niepodobna przypuścić, by uczucia religijne mogły mieć jakikolwiek wpływ na duszę takiej jak Bona istoty, objawiającej stale zupełne lekceważenie wszelkich zasad moralnych. Zostając pod ciągłym wpływem spokrewnionego sobie dworu hiszpańskiego, Bona z usposobienia przeciwna była raczej wszelkim nowatorstwom religijnym; lecz, skoro zdarzało się niejednokrotnie, że do przeprowadzenia zamiarów potrzebni jej byli ludzie sprzyjający nowym zasadom, nie wahała się wówczas dawać herezji zachętę, aby módz zamienić heretyków w pożyteczne narzędzia do osiągnięcia osobistych swych celów. Jednym z głównych krzewicieli nauki reformacyjnej w Krakowie był Lismanini, spowiednik królowej, która sama ułatwiała mu sprowadzanie z zagranicy ksiąg naukę tę zawierających. Prócz powyżej wymienionych a postępowaniem królowej kierujących przyczyn, były jeszcze inne, niemniej potężnie działające na serce tej kobiety: grzeszna namiętność pociągała Bonę ku Janowi Firlejowi, który znakomitością rodu, wykształceniem i powierzchownością należał do najznakomitszych panów polskich. Firlej, sprawujący urząd wojewody lubelskiego i marszałka nadwornego, otwarcie wyznawał naukę reformowaną i pod następnem panowaniem stał się przy-

wódcą protestanckiej szlachty. Wszystkie te okoliczności tak usposabiały Bonę, że wpływ jej nie mógł być szkodliwy dla reformacji.

Taki był stan Polski, gdy nauka reformacyjna zaczęła do niej przenikać. W graniczącej z Niemcami Wielkopolsce, gdzie wpływ nauki Husa bardzo był silny, objawił się protestantyzm publicznie po raz pierwszy między rokiem 1530 a 1540 przez otwarcie kościoła luterskiego pod opieką wpływowego rodu Górków, którzy przyjęli naukę reformatora saskiego. Silniej jednak pchnęło naprzód sprawę reformacji w Polsce założone w Krakowie stowarzyszenie dla rozszerzania nauk ewangelicznych. Składało się ono z najznakomitszych uczonych owego czasu, którzy, połączeni węzłami osobistej przyjaźni, utworzyli ów związek pozornie ściśle katolicki i dążący tylko do przeprowadzenia reform w niczem nie naruszających prawowierności. Na czele stowarzyszenia stał włoch Franciszek Lismanini, prowincjał zakonu franciszkanów, kapelan i spowiednik królowej Bony, a należeli doń: Jan Trzecieski, pierwszy polski gramatyk; syn jego Andrzej Trzecieski, również znakomity uczony i lingwista, Bernard Wojewódka, księgarz i radny miasta—obaj uczniowie Erazma Rotterdamczyka; Andrzej Frycz Modrzewski, uczeń Melanchtona; Jakób Przyłuski, znakomity prawnik; Adam Drzewiecki, kanonik kapituły krakowskiej; Andrzej Zebrzydowski, późniejszy biskup krakowski, ulubiony uczeń Erazma; Jakób Uchański, referendarz koronny, następnie arcybiskup gnieźnieński, i wiele innych osób, znakomitych zdolnościami, uczonością i zajmowanem w społeczeństwie stanowiskiem.

W Krakowie powstaje tajne stowarzyszenie celem rozpraw religijnych.

Lismanini posiadał liczny księgozbiór dzieł antykatolickich i stale otrzymywał każde tego rodzaju wydawnictwo. Na zebraniach stowarzyszenia objaśniał on rozmaite zagadnienia teologiczne, a nie dające się po-

przeć Pismem Świętem zasady rzymsko-katolickie śmiało zbijano na tych posiedzeniach. Niestety, niektórzy członkowie tego związku, za daleko posunąwszy swe teologiczne pomysły, otwarcie przeczyć zaczęli nauce o Trójcy Świętej. Na jednem np. z zebrań u Jana Trzecieskiego niejaki Pastoris, ksiądz rodem z Belgji, przedstawił tajemnicę Trójcy Świętej za niezgodną z pojęciem jedności Najwyższej Istoty. Nauka ta, aczkolwiek głoszona już w dziełach Serweta, ale nieznana jeszcze w Polsce, takie wywołała zdumienie, że wszyscy umilkli, spostrzegłszy się z przerażeniem, iż obalała ona wiarę w objawienie! Nauka ta, przyjęta przez kilku członków stowarzyszenia, stała się podstawą do utworzenia sekty znanej pod nazwą socynianów, chociaż ani Lelio ani Faust Socyn nie byli jej prawdziwymi założycielami. Samo to śmiałe twierdzenie odstraszyło niewątpliwie wiele bojaźliwych umysłów i powstrzymało od stawiania dalszego oporu nadużyciom rzymskim, skłaniając do pozostania raczej na łonie kościoła katolickiego, nawet pomimo jego zboczeń, niż do wejścia na niebezpieczną drogę, prowadzącą do wyznawania czystego deizmu i uważania Ewangelji za prosty zbiór zasad moralnych. Znalazło się jednak wielu stałego ducha i prawdziwej pobożności mężów, którzy postanowili poszukiwać prawdy, lecz, uważając rozum ludzki za probierz niedostateczny w tej sprawie, postanowili oprzeć się na Piśmie Świętem.*)

Pomimo pozornej uległości, okazywanej przez opisane powyżej stowarzyszenie kościołowi katolickiemu, Samuel Maciejowski, biskup krakowski, odkrył wkrótce prawdziwe jego dążności. Otrzymawszy wiarogodną wiadomość o heretyckich przekonaniach Lismaniniego,

---

*) Najdokładniej opisuje to Węgierski w swej historji zboru reformowanego w Krakowie.

zarządził poszukiwania w jego księgozbiorze; lecz ten, ostrzeżony na czas, usunął wszystkie podejrzane dzieła, tak że, kiedy dokonano przeglądu jego bibljoteki, nie wykryto nic, coby mogło rzucić podejrzenie na prawowierność jej właściciela. Biskup nie zmienił swego przekonania o herezji Lismaniniego, a gdy tegoż wysłano do Rzymu dla złożenia powinszowań Juljuszowi III przy jego wstąpieniu na tron, Maciejowski przedstawił go wobec papieża jako niebezpiecznego heretyka, zdolnego do obalenia kościoła rzymskiego w Polsce. Lismanini, ostrzeżony przez przyjaciół o grożącem mu stamtąd niebezpieczeństwie, zdołał zręcznością swą zniweczyć skutki biskupiego oskarżenia i wrócił spokojnie do Polski.

Postępy reformacji w społeczeństwie polskiem.

Duch badań religijnych, ożywiający członków opisanego wyżej stowarzyszenia, wnet zaczął się objawiać w otwartych napaściach na kościół rzymsko-katolicki. Jan Karmiński, zamożny ziemianin i osobisty przyjaciel Lismaniniego, przyjmował w majątku swym Aleksandrowicach pod Krakowem kilka osób, które jawnie porzuciły wyznanie katolickie. Pewien duchowny, były kaznodzieja przy katedrze krakowskiej, publicznie powstawał w Aleksandrowicach przeciw bałwochwalstwu rzymskiemu, zalecając czytanie Ewangelji. Uwięziony przez władze duchowne, ksiądz ten odwołał swą naukę, lecz odzyskawszy wolność, zabezpieczony przytem opieką jednego z potężnych panów, głosił dawne przekonania. *) W tym czasie Franciszek Stankar, włoch, pierwszy profesor języka hebrajskiego w Krakowie, objaśniając akademikom psalmy, zaczął powstawać przeciw oddawaniu czci świętym. Uwięziony za to na zamku w Lipowcu, porwany stamtąd został przez kilku ze szlachty podzielającej jego

*) Lubieniecki i Węgierski, którzy o tym fakcie piszą, nie wymieniają ani nazwiska księdza, ani biskupa, który go uwięził. Stało się to około 1548 r.

poglądy i znalazł bezpieczne schronienie w dobrach potężnego pana, Stadnickiego, który, wyznając naukę protestancką, założył w należącem do jego posiadłości Dubiecku *) szkołę ewangelicką, powierzając kierownictwo jej temuż Stankarowi. Ksiądz Marcin Krowicki powstawał w kazaniach swych przeciwko oddawaniu czci świętym i obrazom, ogłaszając to za nieznane w pierwotnym kościele nadużycie, i zaczął odprawiać nabożeństwo w języku krajowym. Feliks Kruciger ze Szczebrzeszyna, rektor szkoły w Niedźwiedziu pod Krakowem, zaczął w r. 1546 objaśniać z kazalnicy czystą Ewangelję. Inny duchowny, Jakób Sylwjusz, rektor w Krzemieniu, był pierwszy, który zaniechał odprawiania mszy w r. 1527. Wiele też wpływowych osób, zajmujących ważne urzędy w państwie, otwarcie przyjęło naukę reformatorów. Najwięcej znani między nimi byli: Bonar, kasztelan biecki; Justus Decjusz, prywatny sekretarz królewski; Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie; Marcin Zborowski, kasztelan kaliski; Stanisław Cikowski, sławny w wielu bojach wojownik; Mikołaj Rej, pierwszy poeta polski; potężne rody Szafrańców, Stadnickich i t. d. **)

Nawrócenie się do protestantyzmu kilku osobistości i rodów, wysokie zajmujących w społeczeństwie stanowisko, zabezpieczało reformatorów od prześladowań ducho-

---

*) Dubiecko leży w Galicji.

**) Mikołaj Rej już w 1543 r. należał do obozu ewangelickiego, dowodem czego wydane przezeń w tym roku dzieło „Krótka rozprawa między trzema osobami: Panem, wójtem a plebanem“ (przedrukowane w Krakowie 1892 r.), w którem Rej między innemi pisze:

„Jako święte Pismo uczy
. . . .
Prawa wiara wiele może,
Tą masz wszystkiego nagrodzić.
. . . .
Małoć Pan Bóg dba o datki.“

H. M.

wieństwa rzymsko-katolickiego, wielce im ułatwiając szerzenie nauki ewangelicznej. Zdaje się wszelako, iż przed rokiem 1548, z wyjątkiem niektórych wypadków, ogół nie miał przekonań ściśle określonych; widział bowiem tylko nadużycia i błędy Rzymu, sam jednak nie doszedł do jasnego pojęcia prawd ewangelicznych, ani też do dokładnych z Pisma Świętego zaczerpniętych wniosków; zdawali sobie sprawę z tego, co należałoby odrzucić, nie wiedząc jednak jeszcze, coby ustanowić. Dopiero pod następnem panowaniem, Zygmunta Augusta, doszli do jasnego określenia swojego wyznania. Zasady Zwingljusza i Kalwina przeważały śród szlachty, gdy luteranizm rozpowszechniał się w miastach, głównie zamieszkałych przez niemieckich osadników, utrzymujących stałe stosunki z Niemcami i skłaniających się ku nauce reformatora saskiego. Śmiałe pomysły antitrynitarzy, z których powstała później liczna sekta braci polskich czyli socynianów, przyjęły się głównie śród szlachty.

Nie możemy tu pominąć ważnej okoliczności, która wielce się przyczyniła do ustalenia w naszym kraju zasad ewangelickich, mianowicie przybycia braci czeskich, którzy (przy końcu wyżej opisanego okresu), opuściwszy Czechy, osiedlili się w Prusach i w Polsce.

Wpływ braci czeskich na pojęcia religijne w Polsce.

Już na samym początku reformacji Husa zaznaczyły się śród jego zwolenników wielkie różnice, które z biegiem czasu rozdzieliły ich na dwa stronnictwa: taborytów i kalikstynów. Ci ostatni, tak zwani z powodu obstawania jedynie przy komunji pod dwiema postaciami, w swoich żądaniach reform kościelnych byli o wiele umiarkowańsi od pierwszych, pragnących zupełnego zastosowania nauk Wiklefa a odrzucenia wszystkiego, co nie opierało się na Piśmie Świętem. Po śmierci Żyżki, wodza taborytów, powstało trzecie stronnictwo, tak zwanych „sierot“, które, będąc śmielsze od kali-

kstynów a umiarkowańsze od taborytów, zajmowało pośrednie między niemi stanowisko; zdaje się przecież, że później zlało się ono z dwoma wyżej wymienionemi stronnictwami.

Rozdział dwóch pierwszych stronnictw dokonany został w r. 1433, gdy sobór bazylejski przyjął czechów na łono kościoła katolickiego. Kalikstyni skłaniali się do uznania zwierzchności papieża, byleby ten zatwierdził nadane im przez sobór bazylejski ustępstwa. Taboryci odrzucili te warunki, słusznie uwarzając je za nader niebezpieczne dla wyznania swego,takie bowiem zbliżenie do kościoła rzymskiego przywróciłoby wkrótce zupełną jego przewagę. Kalikstyni przemogli, lecz stronnictwo taborytów, acz zmniejszone i tracące swe znaczenie polityczne, stale trzymało się jednak czystej nauki ewangelicznej. Między r. 1440 a 1450 nazwali się oni braćmi czeskimi, a w r. 1456 utworzyli społeczność religijną, wyraźnie różniącą się od innych wyznawców, Husa. W r. 1458 doznali oni ciężkiego prześladowania na Morawach zarówno od rzymskich katolików jak i od kalikstynów. W r. 1466 prześladowanie odnowiło się ze zwiększoną srogością, lecz nie zdołało złamać gorliwości religijnej ani odwagi Braci, których poświęcenie dla sprawy rosło w miarę znoszonych dla niej cierpień. Zwoławszy synod do Lhoty, obrali starszych i urządzili swój kościół na wzór pierwszych chrześcijan.

Stefan, biskup licznych podówczas w Austrji waldensów, wyświęcił pierwszych księży nowoutworzonego kościoła, którego wyznawcy, narażeni na bezustanne prześladowania, musieli odbywać swe synody i odprawiać nabożeństwa po lasach, jaskiniach i innych miejscowościach ukrytych, przezywani przez swych wrogów adamitami, pikardami, rozbójnikami, rabusiami i wszelkiego rodzaju obelżywemi nazwy.

Cierpienia ich ustały w r. 1471, gdy na tron czeski wstąpił książę polski Władysław Jagiellończyk któ-

ry natychmiast udzielił braciom czeskim zupełnej swobody wyznania. Około tegoż czasu Maciej Korwin, król węgierski, zniósł na Morawach wydane przeciw nim prawa. Braciom zaświeciła nadzieja lepszych czasów dla ich kościoła, liczącego w r. 1500 już dwieście przybytków do nabożeństwa. Gdy w trzy lata potem zostali wyłączeni od urzędów publicznych, obrona ich wiary, jaką przedstawili Władysławowi Jagiellończykowi, przekonała króla o ich niewinności, powstrzymując prześladowanie, które zdążyło już zabrać kilka ofiar. Duchowieństwo rzymsko-katolickie wywołało w r. 1506 srogie prześladowanie Braci pod pozorem otrzymania przez ten czyn bogobojny szczęśliwego rozwiązania brzemiennej królowej.

Bracia nie zaniedbali żadnych środków, by oczyścić się z oszczerstw na nich przez wrogów miotanych. W r. 1511 posłali oni wykład swej wiary Erazmowi z Rotterdamu, który nie znalazł w nim żadnych błędów. „Jeżeli wasza społeczność—pisze ten sławny uczony—sama obiera swych księży, nie odstępuje tem od zwyczajów kościoła pierwotnego; nie można też was ganić, że powołujecie na te stanowiska ludzi bez nauki, albowiem czystość życia wynagradza niedostatek uczoności.“ Luter w r. 1522, może dlatego, że niezupełnie jeszcze był wyzwolony z pod wpływu romanizmu, nie pojąwszy dokładnie zasad braci czeskich, w rozmowach swych powstawał gwałtownie przeciw kościelnemu ich ustrojowi. Mimo to już w r. 1533 Luter zupełnie pogodził się z Braćmi, a w r. 1535 sam napisał przedmowę do ich wyznania wiary. W r. 1542 poselstwo Braci, a między nimi sławny Jerzy Izrael *), odwiedziło Lutra,

---

*) Jerzy Izrael, urodzony na Morawach w r. 1500, był pastorem braci czeskich w Turnowie w Czechach. W r. 1548 przybył do Polski, gdzie w przeciągu kilku lat zorganizował znaczną liczbę zborów braci czeskich, których zo-

który przyjął ich z wielkim szacunkiem, ustanawiając duchowną z nimi łączność i wyrażając życzenie, by stali się narzędziem do nawrócenia narodów słowiańskich ku prawdzie ewangelicznej.

Gdy jednak na tron czeski wstąpił dom Habsburgów, rozpoczęło się srogie prześladowanie Braci. Sejm w Pradze uchwalił przeciw nim surowe prawa, a król Ferdynand postanowił w r. 1544 wytępić ich zupełnie: przybytki ich nabożeństw pozamykano a księży uwięziono. Ten sam król wydał w r. 1547 edykt, nakazujący Braciom, pod groźbą kar najsurowszych, opuścić kraj w przeciągu dni czterdziestu dwóch. Edykt, ogłoszony w r. 1548, niezwłocznie został wykonany; Bracia postanowili przeto przenieść się do Prus, gdzie im książę Albert przyobiecał schronienie. 15-go czerwca 1548 r. gromady z Litomyśla, Turnowa, Brandeisu, Chlumu, Bidsowa i z wielu innych miejsc, składające się do tysiąca dusz, podzielone na trzy oddziały, puściły się w drogę ku Prusom, przez Ślązk i Polskę. Ostatni z oddziałów, złożony z czterystu ludzi, wszedł do Poznania dnia 25 czerwca pod przewodnictwem księży: Macieja Akwili, Urbana Hermona i Macieja Faliczki. Na czele wszystkich pielgrzymów stał Maciej Syoński, przełożony zboru, którego Węgierski, znakomity pisarz ewangelicko-polski, nazywa „wodzem ludu Bożego.“

Bracia czescy wygnani ze swej ojczyzny.

Przybycie ich do Polski.

Andrzej Górka, kasztelan poznański i wojewoda wielkopolski, pan niezmiernie bogaty, wyznający już poprzednio naukę reformacyjną,*) przyjął pobożnych piel-

---

stał superintendentem. Brał on udział w głównych synodach ewangelickich w Polsce i wielce przyczynił się do zawarcia ugody sandomierskiej. Umarł w r. 1588. Pozostawił, oprócz kilku innych dzieł, historję braci czeskich w Polsce, napisaną po polsku i łacinie. Patrz *Łukaszewicz*, Dzieje kościoła w Poznaniu.

*) Górkowie przyjęli protestantyzm podług konfesji augsburskiej. *H. M.*

grzymów nader dobrotliwie i rozmieścił w dobrach swoich: Kurniku, Koźminie i Szamotułach. Bracia odprawiali tam otwarcie swe nabożeństwa a hymny ich śpiewane i kazania głoszone w zrozumiałej dla mieszkańców kraju mowie czeskiej zyskały im odrazu sympatję ludności. Pochodzenie i język słowiański braci czeskich dawały im wielką w Polsce przewagę, jakiej nie mógł mieć luteranizm, będący niemieckiego pochodzenia; mieli więc uzasadnioną nadzieję, iż nawrócą wszystkie części Wielkopolski. Biskup poznański Izbicki, widząc niebezpieczeństwo grożące jego djecezji przez pobyt braci czeskich, otrzymał, za pośrednictwem senatorów duchownych i kilku gorliwych świeckich rzymskich katolików, rozkaz królewski, wydany 4-go sierpnia 1548 r., wzywający Braci do opuszczenia kraju. Rozporządzenie to, wymuszone na niedoświadczonym, gdyż zaledwie od kilku miesięcy zasiadającym na tronie Zygmuncie Auguście, upozorowane było powodami politycznymi, albowiem w tym czasie istniała między Czechami a Polską umowa wzajemnie obowiązująca do nieprzyjmowania poddanych przesiedlających się z jednego kraju do drugiego. Bracia opuścili Polskę i przeszli do Prus, pozostawiając jednakże tak obfite nasienie swej nauki w prowincji, czas pewien przez nich zamieszkiwanej, że później zdołali w tej części Polski założyć niejeden zbór kwitnący.

Takim był stan Polski, gdy zmarł Zygmunt I w r. 1548. Była ona przesiąknięta przekonaniami reformatorów rozmaitych odcieni, które jednak nie przybrały jeszcze stałych i określonych form, gdyż nie założono zborów rządzących się prawidłami wiary i obrządku kościołów reformacyjnych, istniejących w rozmaitych częściach zachodniej Europy. Stało się to dopiero pod następnem panowaniem, Zygmunta Augusta, od r. 1548 do 1572, gdy założone w Polsce kościoły protestanckie

były już nietylko tolerowane, lecz pozyskały uznanie prawne.

ROZDZIAŁ II.

Rozwój reformacji w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta.

Niepokój w kraju w początkach panowania Zygmunta Augusta, wywołany małżeństwem z Barbarą Radziwiłłówną.

Okoliczności towarzyszące wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta nie były zbyt pomyślne. Nie zaprzeczano mu wprawdzie praw do władzy, gdyż sprawa następstwa tronu poprzednio już załatwiona została przez obranie go i ukoronowanie, gdy był jeszcze chłopięciem. Pomimo jednak zapewnienia praw monarszych Zygmuntowi, zaczepiono go w przedmiocie droższym dlań od korony przodków. Po zgonie pierwszej swej małżonki, Elżbiety Austrjackiej, Zygmunt pojął za żonę tajemnie w Wilnie Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie trockim, osobę nader piękną i wykształconą. Związek ten, ukrywany do śmierci starego króla, zaraz potem został ogłoszony. Chociaż prawo wzbraniające monarchom zawierania związków małżeńskich bez zezwolenia sejmu o wiele lat później zostało ustanowione, w całej jednak Polsce powstał gwałtowny opór przeciw królewskiemu ożenieniu się. Powodem tego była zazdrość panów względem już potężnego rodu Radziwiłłów, których wpływ wzrósł jeszcze przez ten związek. Zdarzenie to uważane było przez wielu za pomyślną sposobność do narzucenia władzy królewskiej nowych ograniczeń. Opór przeciwko małżeństwu królewskiemu był na sejmie piotrkowskim tak gwałtowny, iż prymas Dzierzgowski, przywódca opozycji, odznaczający się nienawiścią ku protestantom, oświadczył, że gotów jest zwolnić monarchę od łączącej go z królową przysięgi a winę grzechu wiarołomstwa rozłożyć na wszystkich poddanych państwa. Król wszakże pozostał wierny przywiązaniu swemu do poślubionej małżonki a przy pomocy kilku wiernych przyjaciół zdołał prze-

zwyciężyć opór przeciwników: Barbarę uznano królową a sam prymas Dzierzgowski ukoronował ją w r. 1550.

Błędne postępowanie protestantów w tym zatargu.

Ewangelicy polscy w tej sprawie postąpili nader niemądrze. Winni byli podtrzymywać króla w walce z opozycją, aby go tem pozyskać dla sprawy reformacji; wskazywał im tę drogę jeszcze i ten powód, że krewni Barbary otwarcie wyznawali wiarę ewangelicką (Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz i wielki hetman litewski, był bratem Barbary*), a wrogie dla młodej królowej usposobienie głowy kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, Dzierzgowskiego, winno było postawić protestantów w szeregach jej obrońców. Zapominając jednak dla domniemanych interesów swego stanu o istotnych korzyściach swego wyznania, szlachta protestancka, zamiast popierać króla, podniosła wspólnie z bracią rzymsko-katolicką wielki a bezmyślny wrzask przeciwko temu małżeństwu. W tem lekceważeniu wspólnych z całą ludzkością świętych praw małżeńskich monarchy nie daje się dostrzedz żaden powód prawdziwie patrjotyczny; wywołała je drażliwa zazdrość, z jaką stan rycerski starał się przy tej sposobności bronić swych przywilejów przed niebezpieczeństwem, przewidywanem ze strony wzmagającego się wpływu Radziwiłłów.

Bunt akademików krakowskich i gromadne ich wyjście na wszechnice cudzoziemskie.

Początek panowania Zygmunta Augusta zakłócony został wypadkiem, który sam przez się małoważny, nader doniosłe miał następstwa, gdyż przyśpieszył rozwój zasad ewangelickich w Polsce. W roku 1549 Regina Strzemocka, prosta ladacznica, znieważona przez kilku

*) Mikołaj Radziwiłł Czarny był stryjecznym bratem Barbary; zaś Mikołaj Radziwiłł, Rudym zwany,—jej bratem rodzonym. Obaj ci Radziwiłłowie całe życie swe poświęcili rozwojowi reformacji w Polsce i dali początek dwóm linjom Radziwiłłowskim: Czarny—nieświeskiej, istniejącej do dziś dnia, lecz katolickiej już przy synie Czarnego, Krysztofie Sierotce; Rudy—birżańskiej, która w męskiej linji wygasła w r. 1669, zostając do końca ewangelicką. *H. M.*

studentów stojących przed kolegjum Wszystkich Świętych, wezwała na pomoc sługi księdza Czarnkowskiego, proboszcza krakowskiego i zwierzchnika wspomnianego kolegjum. Słudzy ci, ujmując się za nią, wystąpili przeciw studentom; wywiązała się bójka, w czasie której



Mikołaj Czarny Ks. Radziwiłł.

słudzy, używszy broni palnej, zabili kilku studentów. Wypadek ten wywołał powszechne wzburzenie między akademikami, którzy zobowiązali się solidarnie, iż będą się domagali uroczystego zadośćuczynienia za śmierć towarzyszów. Udali się przeto tłumnie na zamek kró-

lewski, błagając o wymierzenie sprawiedliwości na zabójcach, a zwłaszcza na samym Czarnkowskim, głównym, podług nich, sprawcy tej zbrodni. Samuel Maciejowski, biskup krakowski, odradzał im tłumnego na zamek pochodu, przedstawiając, że takowy ubliża majestatowi królewskiemu, i przyrzekł wyjednać dla nich zupełne zadośćuczynienie. Akademicy odeszli od zamku i przeciągali po ulicach, niosąc na barkach ciała zabitych towarzyszów i wygłaszając mowy gwałtowne. Zatwierdziwszy wzajemne zobowiązanie ścigania winowajców, obrali ze swego grona jednego, polecając mu sądowne dochodzenie tej sprawy; oświadczyli też, iż, w razie nieotrzymania sprawiedliwości, opuszczą wszechnicę a nawet ojczyznę. Król przyjął poselstwo studentów zanoszących skargę, gwałtowność której dowodzi wielkiej ich dla władzy duchownej nienawiści, czekającej tylko sposobności, aby wybuchnąć. Zarzucali oni Czarnkowskiemu, iż, będąc przełożonym kolegjum, rozkazał sługom swym użyć przemocy; lecz tenże dowiódł, że w czasie, gdy zaczął się rozruch i morderstwo dokonane zostało, wcale nawet nie był w domu. Król, zganiwszy burzliwe postępowanie akademików, polecił rozpatrzenie tej sprawy Samuelowi Maciejowskiemu, kanclerzowi wszechnicy, odznaczającemu się łagodnością i miłem obejściem. Studenci, wątpiąc o bezstronności biskupa, nie stanęli przed sądem i zaniechali dochodzenia swej krzywdy. Czarnkowskiego uznano niewinnym, natomiast sługi jego uwięziono. Gdy jednak żaden oskarżyciel się nie stawił, sądu być nie mogło; akademicy postanowili więc opuścić uniwersytet. Ponieważ niepodobna było użyć przeciwko nim jakiegokolwiek przymusu, władze starały się zapobiedz wykonaniu tego zamiaru środkami pojednawczymi. Zaproszono studentów do kościoła franciszkańskiego, gdzie zastali zebrany senat uniwersytetu, biskupa krakowskiego i Jana

Tarnowskiego, pana najbardziej w owym czasie szanowanego. Tarnowski przemówił do młodzieży, obiecując ukaranie winowajców. Słuchano go z wielką uwagą; lecz gdy biskup chciał się odezwać, przerwano mu, nie dając dojść do słowa. Poczem studenci hałaśliwie wyszli z kościoła, postanawiając opuścić miasto dnia następnego. Kraków przedstawiał onego dnia smutny widok: wszędzie słychać było tylko narzekania, jęki i pożegnania; miasto straciło najwięcej ożywioną i najświetniejszą część swej ludności. Według słów współczesnego pisarza, „szkoły opróżniły się, sale uniwersyteckie opustoszały, kościoły zamilkły“; najstarsi mieszkańcy Krakowa nie pamiętali tak wielkiej klęski, tak powszechnego utyskiwania. Wędrowcy zebrali się w kościele na Kleparzu, skąd, po wysłuchaniu mszy, rozpoczęli 1549 r. swoją pielgrzymkę, śpiewając pieśń nabożną. Niektórych zdołano namówić do powrotu, lecz większość opuściła kraj, udając się na obce uniwersytety. Przeważna część wychodźców skierowała się do będącego niejako częścią Polski Ślązka, gdzie kwitła wówczas w Goldbergu sławna szkoła pod kierunkiem Frankendorfa, najznakomitszego z uczniów Melanchtona. Był to już oddawna przez polskich studentów ulubiony zakład a szlachetny ród Leszczyńskich zwykle tam wychowywał swe syny. Wielu akademików udało się także do świeżo założonej w 1544 roku przez Alberta, księcia pruskiego, wszechnicy w Królewcu.*) Wszyscy

*) Uniwersytet Królewiecki wielce przyczynił się do rozszerzenia w Polsce znajomości Pisma Św. Pierwsza ewangelja po polsku i pierwsze dzieła antyrzymskie w tymże języku pojawiły się pod egidą tej instytucji naukowej, którą założył w r. 1541 książę pruski Albert, siostrzeniec Zygmunta Augusta, z celem uprzystępnienia wiadomości religijnych, literackich i naukowych niemcom, polakom i litwinom, zamieszkałym w Prusiech. Książę Albert myślał nawet o wstąpieniu na tron Polski po skonie Zygmunta Augusta i dlatego starał się wszystkimi sposobami stać się popularnym w tym kraju. Przyjął on godność senatora polskiego i niezawodnie, z pomocą partji ewangelickiej, może i byłby do-

niemal powracali do ojczyzny, przejęci zasadami ewangelickiemi, a przez opowiadanie ich swym rodzinom, wielce przyczynili się do rozpowszechnienia nauki reformacyjnej.

Walenty, proboszcz Chrzczonowa, pierwszy żeni się i otwarcie wyznaje zasady protestanckie.

W tym samym roku zdarzył się nowy wypadek, dowodzący siły, jaką zdobyły sobie w Polsce pojęcia protestanckie. Rektor chrzczonowski Walenty jawnie się ożenił, za co został przez Samuela Maciejowskiego pociągnięty przed sąd duchowny. Obwiniony stanął śmiało przed biskupem a towarzyszyli mu ludzie wielkiej nauki i zacnych stanowisk, jak Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, Mikołaj Rej *) z Nagłowic, pierwszy poeta

---

piął celu, gdyby wczesna śmierć (w r. 1568) nie była stanęła temu na przeszkodzie. Jedyny syn jego był nader słaby i dlatego niezdolny do przeprowadzenia ambitnych myśli ojca.

*) Mikołaj Rej z Nagłowic (majątek ziemski do niego należący) był pierwszy, który pisał poezje polskie w XVI wieku. Przetłómaczył on psałterz, apokalipsę i objaśnienie tejże przez Bullingera. Dziełem jednak, które się cieszyło największą pożytnością, jest jego „Postyla polska to jest wykład ewangelji niedzielnych i świąt uroczystych, które wedle zwyczaju dawnego w kościele Bożym czytane bywają.“ Wyszła ona w Krakowie na początku roku 1567 i przyczyniła się wielce do rozkrzewiania nauki ewangelickiej. Napisana jest z całą bezwzględnością, jaka cechuje dzieła polemiczne owego czasu, i przyozdobiona drzeworytami, wyobrażającymi karykatury papieża i kardynałów, których wtedy wiele wydawano w różnych częściach Europy. Oprócz wymienionych dzieł wydał jeszcze pieśni święte, katechizm w formie rozmów dla młodzieży i „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego" To ostatnie dzieło jest szkicem treści moralnej, zawierającym ciekawe opisy zwyczajów i obyczajów, panujących w Polsce w wieku XVI. Rej był to charakter nawskróś narodowy i dlatego zapewne dzieła jego zyskały tak wielką popularność. Wykształcenie jego było raczej zaniedbane, ale wrodzony talent i usilne starania nabycia wiedzy przykryły ten niedostatek. Był też znany z wielkiej jowialności i dla niej uważany za jednego z najmilszych towarzyszów owych czasów; z tego powodu, pomimo gwałtowności jego poglądów protestanckich, wszędzie był mile widzianym gościem, a nawet śród biskupów rzymsko-katolickich zaufanych miał przyjaciół. Umarł w r. 1568.

Reja uwielbiali protestanccy pisarze, a jeden z nich (Miaskowski) mówi o nim, że stawiać go należy na równi z Hezjodem u greków i Ennjuszem u rzymian, ponieważ wszyscy trzej wskazali narodom swoim drogę do wiedzy. Również wysoko go ceni Andrzej Trzecieski. Natomiast katolicy, przeciwnie, wymyślali mu od „szatanów nieokrzesanych“, nazywali go „dragonem okszańskim (Oksza—majątek ziemski do niego należący), Sardanapalem z Nagłowic“ i t. p. Życie jego opisał Andrzej Trzecieski. Znajduje się również treściwy i świetny życiorys jego w dykcjonarzu poetów polskich, wydanym przez ks. Juszyńskiego, który, choć ksiądz katolicki, był wielce bezstronnym krytykiem.

CATECHISMVS

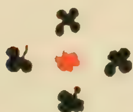
to ieſt \ krotka \ a proſta
(ſtarey wiary Chrzeſcianſkiey)
nauka. Powtore wydana /
przez IANA SECLV/
CIANA.
(*)

Ktemu przydana krotka nauka
czytania y pyſſania.

Item Oeconomia / albo nauka wſzel/
kiego ſtanu Ludziom potrzebna
zpyſma ſwietego.

W Krolewczu Pruſkim

1 5 4 9.



Faksymile karty tytułowej katechizmu Lutra,
wydanego przez Seklucjana w Królewcu r. 1549.

EVANGE
LIA SVVIETA
PANA IESVSA CHRISTVSA
Vedle Mathæusza Sviętego/z Greckiego
Iezyka na Polski przełozona. I wy-
kładem krotkim a ku inszem Evā-
gelium potrzebnem, na wielu
miescach obiasniona.



W czym wszystkiem dołożono się Łaciń-
skiego/ i na kilka inszych wyrów przełoże-
nia/ i ktemu Starych i Nowych Pisma
Swietego Doctorów.

Przytem jest przydana nauka czytania i pisania ię-
zyka Polskiego/ ku tym Księgam i inszem potrze-
bna/ J Regestr pilny a potrzebny.

W Krolewcu Pruskim.

1 5 5 1.

Non nobis domine, non nobis:
Sed nomini tuo da gloriam.

Faksymile karty tytułowej Ewangelji św. Mateusza,
przetłómaczonej przez Seklucjana i wydanej w Królewcu r. 1551 (najdawniejsze polskie tłómaczenie Pisma Świętego).

polski i gorliwy ewangelik, Remigjusz Chełmski i kilku innych. Orzechowski, który niebawem miał się stać



Mikołaj Rej (1505-1568).
(Podług spółczesnego sztychu).

sławny, podtrzymywał swem zjadliwem piórem sprawę księdza Walentego. Popierany przez takich sprzymie-

rzeńców, rektor z Chrzczonowa nietylko nie unikał sądu, lecz, przeciwnie, poszukiwał go jako dobrej sposobności do zaznaczenia swych przekonań, przeciwnych kościołowi rzymsko-katolickiemu. Biskup Maciejowski jednak przezornie zaniechał tej sprawy, przewidując, że niemożność wykonania wyroku sądowego uwidoczni słabość duchowieństwa a natomiast wzmocni siły odszczepieńców.

Następca Maciejowskiego na biskupstwie krakowskiem, Zebrzydowski, miał zupełnie odmienne usposobienie od swego łagodnego i pojednawczego poprzednika: był to mąż znakomitych zdolności i nauki, zdobytej pod kierunkiem Erazma, którego, zdaje się, ulubionym był uczniem. Dawniej brał on udział w zgromadzeniach roztrząsających przedmioty religijne w Krakowie, ale, chociaż wtedy zdradzał wyraźnie skłonność ku zasadom protestanckim, stał się następnie nader gorliwym a nawet gwałtownym obrońcą kościoła rzymsko-katolickiego. Przeciwnicy Zebrzydowskiego oskarżali go o rozwiązłe życie, niedowiarstwo i lekceważenie najważniejszych zasad religji objawionej, uważanych jakoby przez niego za proste bajki; lecz, w braku dostatecznych dowodów na poparcie tych twierdzeń, poprzestaniemy na opisaniu publicznej jego działalności.

Daremne usiłowania prześladowania Przecławskiego za protestantyzm.

Zebrzydowski, postanowiwszy wystąpić przeciw wzmagającej się herezji, zawezwał przed sąd swój właściciela ziemskiego Konrada Krupkę Przecławskiego, by ten usprawiedliwił się z zarzutu popierania luteranizmu i nieskładania dziesięcin. Przecławski, usłuchawszy wezwania, stanął przed biskupem w towarzystwie kilku wpływowej szlachty, podzielającej zapatrywania jego. Zapytany o przekonania religijne, odpowiedział, że wierzy w Ewangelję, która jest słowem Bożem, i w Chrystusa, Głowę kościoła. Gdy zażądano od niego ścisłego określenia tych słów, śmiało objaśnił je w myśl Rzymowi

przeciwną, nie starając się bynajmniej ukrywać swych przekonań protestanckich. Za odwołanie tych przekonań biskup obiecywał Przecławskiemu przebaczenie, lecz ten je odrzucił; uznano go więc za heretyka, skazując na śmierć i utratę dóbr a wykonanie tego wyroku polecając trybunałom świeckim. Łatwiej wszakże było Zebrzydowskiemu wydać, niż wykonać taki wyrok. Cały stan rycerski, nie wyłączając rzymskich katolików, oburzył się wielce na myśl, iż biskup rościł sobie prawo skazywania szlachcica na karę śmierci za jego przekonania religijne, czego król nawet samowolnie uczynić w Polsce nie miał prawa. Kanclerz koronny, wiedząc dobrze, jak niebezpieczne mogłoby to pociągnąć dla hierarchji kościoła rzymskiego następstwa, nie śmiał nikogo upoważnić do wykonania wyroku biskupiego. Zygmunt August bynajmniej też nie był skłonny do popierania spraw Rzymu przez czyn gwałcący swobody jego poddanych, gdyż zagrażałoby to jego powadze królewskiej. Nie pozostawało zatem duchowieństwu nic innego nad rzucenie na Przecławskiego klątwy. Ponieważ ta jednak nie pociągała za sobą utraty praw obywatelskich, mało więc miała znaczenia dla takiego, który, jak Przecławski, otwarcie przyjął ewangelicyzm.

Aczkolwiek nieudolność rzymsko - katolickiego duchowieństwa w sprawie zgniecenia protestantyzmu siłą ujawniona została w sprawie Przecławskiego, mimo to reformacja rozwijała się dotąd w sposób wyłącznie bierny: przez wygłaszanie przeciwnych Rzymowi przekonań, przez żenienie się niektórych księży i przez odmawianie duchowieństwu rzymskiemu dziesięcin. Pierwszy krok wprost skierowany przeciw urządzeniom rzymsko - katolickim zrobił Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, który, za namową Stankara, wypędził mnichów z klasztoru swego miasta, wyrzucił z kościoła obrazy i zaprowadził tam publiczne nabożeństwo ewangelickie według zasad

Mikołaj Oleśnicki pierwszy zamienia kościół katolicki na ewangelicki.

i obrządku kościoła helweckiego. *) Ta otwarta zaczepka rzymskiego katolicyzmu nie mogła ujść bezkarnie: Oleśnicki, wezwany przed trybunał duchowny w Krakowie, stawił się, lecz przybył z takim pocztem przyjaciół i dworzan, że przestraszony trybunał duchowny nie śmiał rozpocząć swych posiedzeń. Duchowieństwo przeto oddało sprawę pod sąd królewski, przyznając się tym czynem do niemożności prowadzenia walki z herezją, a opuściwszy tem samem stanowisko sędziów, stało się jedną ze stron. Oleśnicki stawił się przed królem i senatem, otwarcie przyznając się do swych przekonań i czynów. Jako obrońca protestantyzmu wystąpił przy tej okoliczności Mikołaj Rej z gorzkiemi oskarżeniami zakonów, duchowieństwa i całego kościoła rzymskiego, wyrażając nawet przytem Oleśnickiemu wdzięczność za wskazanie rodakom prawdziwie chrześcijańskiego nabożeństwa zamiast wzgardzonych obrzędów. Biskup Zebrzydowski bronił wyznania państwowego, czyniąc protestantyzmowi zarzuty raczej ze stanowiska polityki niż religji: „Jakie będą skutki—mówił on—ze swobodnego rozwijania się herezji pośród nas? Niema zbrodni, którejby się nie dopuścił tłum nieokiełznany. Będzie anarchja jak w Niemczech, gdzie nie słucha chłop pana, pan księcia, a książę cesarza. Upadek duchowieństwa

Za ten czyn Oleśnicki wezwany przed króla i senat.

---

*) Ogłoszone niedawno (przez Daltona) akta najdawniejszych synodów małopolskich z lat 1550—60 dowodzą, że ruch protestancki w tych czasach był już bardzo silny. W Krakowskiem już w latach 1546 i 1547, przy poparciu swych patronów, niektórzy księża katoliccy kazali podług zasad ewangelickich. W Niedźwiedziu, własności Stadnickiego, wystąpił pleban Feliks Krucyger ze Szczebrzeszyna, który potem był pierwszym superintendentem ewangelickim małopolskim. Pleban Jakób Sylwjusz w Chrzęcicach, włości Hieronima Filipowskiego, odłączył się od kościoła katolickiego 1547 r. Na Podolu opiekunem nowopowstających zborów był Jerzy Jazłowiecki, wojewoda ruski, który 1549 r. nabożeństwo ewangelickie publicznie w kościele w Jazłowcu zaprowadził. To samo uczynił Stadnicki w Dubiecku, z liturgją luterską. Jednocześnie z wspomnianą w tekście zamianą kościoła katolickiego w Pińczowie na ewangelicki zaczynają się tu zbierać synody, których akta dochowały się do dziś dnia. *H. M.*

położy kres władzy świeckiej. Surowemi prawami należy powstrzymać szerzenie się niebezpiecznego nowatorstwa a winnych tegoż skarcić dla przykładu.“

Podług pisarzy rzymsko-katolickich, król i senat jednomyślnie głosowali za surowem ukaraniem Oleśnickiego a nawet Jan Tarnowski, w owym czasie mąż najznakomitszy śród ziomków swoich nietylko godnością rodu i stanowiska, lecz wpływem osobistym, również skłaniał się ku surowym środkom. Ta powszechna opinja przeciwważona została głosem Walentego Dębińskiego, kasztelana bieckiego, który, powstrzymawszy króla i senat od gwałtownego postępowania, namówił ich do użycia środków łagodnych. Twierdzenie to nie wahamy się wszelako uważać za niedokładne dla przyczyn następujących: Różnica zdań w sprawie wyroku na Oleśnickiego.

1) Wiadomo, że Tarnowski *) wówczas już skłaniał się ku nauce reformowanej, którą ostatecznie przyjął; nie mógł więc doradzać surowych kar na tych, których przekonania sam podzielał. 2) Mamy dostateczne dowody, iż wielu senatorów już w tym czasie oświadczało się otwarcie za protestantyzmem, a zatem nieprawdopodobna jest jednomyślność wyroku, mogąca mieć

*) Jan Tarnowski jest jednym z najszlachetniejszych charakterów w historji naszej. Urodził się w r. 1488. Odebrawszy staranne wychowanie, długie lata podróżował i odwiedził Palestynę, Syrję i brzegi morza Czarnego; potem towarzyszył królowi portugalskiemu Emanuelowi w wyprawie tegoż do Afryki; następnie przebywał na dworach króla francuskiego Franciszka, Karola V i papieża Leona X. Powróciwszy do kraju, pozyskał wysokie dostojeństwa, był kasztelanem krakowskim i w końcu hetmanem. Umarł w Tarnowie r. 1571. Pozostawił kilka dzieł; między innemi napisał też historję swego czasu, która jednak nie została wydana.

Kler katolicki wielokrotnie czynił kroki, aby go zatrzymać w kościele rzymskim. Tarnowski jednak, choć odznaczał się wielkiem umiarkowaniem, był stanowczym zwolennikiem reform i wymagał od papieża dla Polski komunji pod dwiema postaciami, nabożeństwa w języku narodowym, małżeństwa duchownych i zniesienia postów. Życie Tarnowskiego opisał Bohomolec, który przytem korzystał z niewydanej pracy biskupa Padniewskiego „Elogia illustrum Poloniae virorum suae aetatis.“

dla sprawy ich wyznania tak niebezpieczne skutki. Prócz tego trudno przypuścić, by król i senat istotnie myśleli o ukaraniu Oleśnickiego, który, należąc do jednego z pierwszych w kraju rodów, przez liczne swe pokrewieństwa jako też i bogactwo zapewnione miał silne wpływy, jeżeli osoby tak stosunkowo małoznaczne jak Krupka i rektor Chrzczonowa, pomimo wszelkich usiłowań duchowieństwa, uniknęli kary. W istocie Oleśnicki sądzony był tylko za gwałt popełniony przez wyrzucenie z kościoła i klasztoru rzymsko-katolickich księży, lecz nie za herezję, o której wyrokować mogły wyłącznie trybunały duchowne. Kazano Oleśnickiemu przyrzec zwrócenie mnichom klasztoru, lecz on wymuszonej tej obietnicy nigdy nie dotrzymał.

Choć protestantyzm dowiódł w tej okoliczności dostatecznej siły do walki z państwowym kościołem w Polsce i do utrzymania się na zdobytem stanowisku, lecz, nie będąc przez rząd uznany, nie posiadał żadnych praw wobec ustawodawstwa krajowego i mógł być uważany tylko za zwycięski bunt przeciw dawnemu porządkowi rzeczy. Dla przyśpieszenia koronacji królowej Barbary Radziwiłłównej, Zygmunt August zmuszony nawet był przyrzec, iż nie będzie dawał wysokich dostojeństw heretykom, lecz obietnica ta spełzła na niczem, gdyż monarcha ani mógł ani chciał prawdziwie jej dotrzymać. *)

Rzymsko-katolicki synod w Piotrkowie postanawia wszelkimi środkami wykorzenienie herezji w Polsce.

Kościół rzymsko-katolicki w Polsce jasno widział grożące mu niebezpieczeństwo; prymas Dzierzgowski zwołał przeto w r. 1551 do Piotrkowa synod, który postanowił wykorzenić herezję, poczynającą zarażać samo

*) Tem niemniej reakcja katolicka przez lat parę wzięła górę w Małopolsce. Jakób Sylwjusz i Krucyger zmuszeni byli czasowo opuścić swe kościoły razem ze Stankarem. Dopiero kilka lat później (r. 1555) powrócono ich nazad i sprawa reformacji na nowo kwitnąć poczęła. *H. M.*

duchowieństwo. Biskup warmijski Hozjusz, który w walce z reformacją nabył później smutnej sławy przez wprowadzenie do Polski jezuitów, ułożył przy tej sposobności wyznanie wiary, mające służyć za probierz prawowierności dla każdego rzymskiego katolika. Oprócz dogmatów zasadniczych rzymskiego kościoła, wyznanie to zawierało mnóstwo drobnych niedorzeczności i praktyk,*) widocznie zapożyczonych przez Rzym od pogańskich obrzędów starożytnego grodu cezarów. Prymas Dzierzgowski dedykował królowi ten akt wyznania wiary, nakazując całemu duchowieństwu go podpisać. Postanowiono jednocześnie podać do monarchy prośbę, by rozkazał urzędnikom, senatowi i szlachcie podpisanie tego wyznania i przestrzeganie go jako jedynego prawdziwego artykułu wiary. Na tym samym synodzie wzbroniono wypuszczania dóbr kościelnych w dzierżawę osobom podejrzanym o herezję i zakazano duchowieństwu uczęszczania do miejsc i towarzystw, gdzie mogły być roztrząsane sprawy religijne. Oprócz tych zaradczych środków synod postanowił jeszcze niektóre inne bardziej czynnej i energicznej natury. Zamierzono wydać prawdziwą wojnę heretyckiej szlachcie i w tym celu nałożyć znaczne podatki na duchowieństwo. Miało się rozpocząć surowe prześladowanie heretyków a pomoc króla w tej sprawie chciano zapewnić przekupstwem, obiecując mu oddanie na własność odebranych heretykom majętności. Nadaremnie biskupi kujawski i kamieniecki przedstawiali niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z zaczepki tak potężnego w Polsce rycerskiego stanu; umiarkowaną tę radę zagłuszył głos fanatyzmu i namiętności. Synod postanowił wykonać gwał-

---

*) Np.: „Czy wierzysz w to, że woda święcona, wzywanie świętych i poświęcanie ziół jest skuteczne? Czy wierzysz w czyściec, papieża, mszę, posty, wota i w celibat duchownych"?

towne swe rozporządzenia, a biskupi rozesłali po kraju pozwy sądowe do szlachty i duchowieństwa, które się od rzymskiego kościoła odłączyło. Utwierdził biskupów w tem postępowaniu Rzym encykliką, polecającą wytępienie herezji.

Próba wykonania postanowień synodu piotrkowskiego: męczeństwo Mikołaja, plebana kurowskiego.

Pierwszą ofiarą prześladowania był Mikołaj, pleban z Kurowa, własności Zbąskich, którzy odłączyli się za czasów husyckich od kościoła rzymskiego. Mikołaj zaczął głosić w r. 1550 czystą naukę Ewangelji i pozwolił swym parafjanom przyjmować komunję pod dwiema postaciami. Wezwany przed trybunał duchowny, oskarżał Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa djecezji, i bronił swej nauki z kazalnicy. Porwano go więc, uwięziono i otruto czy zamordowano.

Nieudana próba prześladowania Stadnickiego i innej szlachty.

Wyżej już wspomniany opiekun Stankara, Stanisław Stadnicki, zaprowadził w majątku swym Dubiecku nabożeństwo reformowane i kazał chrzcić dzieci podług tego obrzędu. Dziaduski, biskup przemyski, wezwał Stadnickiego, który też oświadczył gotowość usprawiedliwienia się ze swych przekonań religijnych. Trybunał duchowny nie zgodził się jednak na to, skazując go zaocznie na pozbawienie praw obywatelskich i utratę mienia. Na czynione biskupowi uwagi co do zbytniej porywczości podobnego postępowania, odrzekł tenże, iż nie należy okazywać heretykom żadnego pobłażania, lecz obecnych czy nieobecnych trzeba sądzić szybko i zgładzić. Wszelako wyrok biskupi nie mógł być wykonany: Stadnicki wobec zebranych współobywateli powstawał w bardzo silnych wyrazach na naruszanie przez duchowieństwo praw i swobód szlacheckich. „Niedość tego,— mówił—że duchowieństwo napełniło miasta swemi bezeceństwy, dąży ono jeszcze do pozbawienia nas czci i majątku i do wygnania z kraju. Są oni podobni do dzikich zwierząt, które, utuczone zbyt obfitą strawą, chcą pożreć karmiących je. Powinniśmy zalecić naszym

przedstawicielom ustanowienie praw broniących szlachtę od utraty czci, życia i mienia i domagać się, by podług prawa sądził nas sejm z królem na czele.“ Duchowieństwo usiłowało prześladować herezję w całej Polsce; sam prymas pozywał wielu znakomitych obywateli, jak dwóch Lasockich: Jana i Krzysztofa, i Jakóba Ostroroga. Ksiądz Marcin Krowicki, oskarżony o wstąpienie w związki małżenskie, zaledwie zdołał uniknąć śmierci, chroniąc się do Pińczowa, gdzie, jakeśmy to wyżej wspomnieli, Oleśnicki zaprowadził publiczne nabożeństwo według obrządku helweckiego. Za pojęcie żon również byli prześladowani a nawet zostawali w wielkiem niebezpieczeństwie poniesienia śmierci dwaj bracia Białobrzescy: jeden, opat w Mogile, drugi, opat w Jędrzejowie, należących do djecezji krakowskiej.

Aczkolwiek kościół rzymsko - katolicki w Polsce niekłamaną czuł żądzę zgniecenia przeciwników najgwałtowniejszem prześladowaniem, krwawe jego zamiary zostały wniwecz obrócone przez swobodę krajowych ustaw i ogólną niechęć urzędników świeckich do wykonywania na współobywatelach barbarzyńskich wyroków, wydawanych przez trybunały duchowne. Z wyjątkiem kilku odosobnionych wypadków gwałtu, jak ten, który spełniono na rektorze z Kurowa i prawdopodobnie kilku innych, dokonanych w ciemnościach klasztorów *) a zachowanych w głębokiej tajemnicy przed wiadomością oburzonego ogółu, dążenia duchowieństwa do prześladowania heretyków pozostały bezowocne a usiłowania, by wzmocnić upadającą władzę kościelną

*) Marcin Krowicki o nich pisze: „Owe krakowskie turmy by prawić umiały—Lipowieckie katusze gdyby mówić śmiały,—Dowiedziałby się każdy, jak głodem morzono,—Pogańskim obyczajem bito i męczono.—Za śmierć Xiędza Michała Bogu odpowiecie.—Bo chociaż księgi jego wszystkie popalicie,—Nie zatracicie jednak Boskiej prawdy onej, —Żeście skryby, Faruze i lud potępiony.“

OBroná Náuki prawdziwey y wiáry

starodawney Krześćijańskiey/ ktorey vczyli Prorocy/ Krystus Syn Boży/ y Apostołowie iego Swięci. Ná przeciwko náuce fáłszywey y wierze nowey/ kthorey vczy w kośćielech swoich Papież Rzymski/ á kto rey odpowiedźia swoia broni Jedrzey Biskup/ Krákowski.

Nápisana przes Marcina Krowickiego/ sługe Kośćiołá Pana Jezu Krystá vkrzyżowanego.

Psalmo 90. 92.

Abowiem oto nieprzyiaciele twoi Panie: abowiem oto nieprzyiaciele twoi zgina y beda rozproszeni wszyscy ktorzy czynią nieprawości.

Lucę. 19.

Owszem nieprzyiacioły ony moie kthorzy niechcieli abym krolował nad nimi/ przywiedźcie tu y zabiycie przedemną.

Faksymile karty tytułowej jednego z najdawniejszych a dziś nader rzadkich druków pińczowskich.

przez zastosowanie surowych środków przeciw odłączającym się ze społeczności kościoła, wywoływały skutki wprost przeciwne a korzystne dla wyznawców zasad reformowanych. Stan rycerski, stale zazdroszczący królowi władzy i ograniczający jej zakres w celu zapewnienia sobie nienaruszalności osobistej i majątkowej, spostrzegł z przerażeniem dążność kościoła do zdobycia potęgi, mogącej stać się dla ich swobód groźniejszą od władzy monarszej. Umysły polskiej szlachty zatrwożyły się na myśl podlegania przeważnemu wpływowi stanu, który, kierowany przez obcego, nieodpowiedzialnego naczelnika, starał się przywłaszczyć sobie prawo roz-

Usiłowania duchowieństwa rz. kat. wywołały w szlachcie polskiej gwałtowny opór.

Drukowano w Pińczowie w drukárni Dánielowey/Roku od Národzenia Syná Bożego. 1560.

Podpis na ostatniej kartce obocznie zamieszczonego druku pińczowskiego.

strzygania o czci, życiu i majątku obywateli. Podniesiony przez protestanta Stadnickiego okrzyk zgrozy rozległ się w całej Polsce, powtarzany nawet przez wierną rzymskiemu kościołowi szlachtę. Najcięższy jednak cios, jaki w tym czasie spotkał w Polsce kościół rzymsko-katolicki, zadany mu był przez zasługującego na szczególną w dziejach naszych uwagę Stanisława Orzechowskiego, który mógłby był oddać wielkie usługi swej ojczyźnie pod względem religijnym, literackim i politycznym, gdyby gwałtowność, namiętności i zupełny brak zasad nie przyćmiewały znakomitych jego zdolności.

ROZDZIAŁ III.

Sejm 1552 roku znosi w zasadzie sądy duchowne. Orzechowski, Modrzewski, Stankar i ich wpływ na sprawy religijne w Polsce.

Orzechowski, jego charakter i wpływ na sprawy religijne w Polsce.

Stanisław Orzechowski, w uczonej Europie zwany z łacińska Orichovius, urodził się w r. 1513 w województwie ruskiem (obecnie Galicja). W Przemyślu rozpoczął nauki, które w dalszym ciągu prowadził w Wiedniu a dokończył w Witenberdze, gdzie został ulubieńcem Lutra i Melanchtona. Przejął się też poglądami reformatorów, ale, jak wynika z własnych jego zeznań, nie z prawdziwej pobożności ani miłości ku prawdzie, lecz, że uważał je za wygodne dla nieokiełznanego swego usposobienia. „Wysłany do Niemiec,—powiada sam—upodobałem sobie nowatorstwo, uważając, że będzie dla mnie bardzo zaszczytne i że wyróżni mię śród moich rówieśników, skoro wprowadzę niektóre z zasad niemieckich: nie słuchać papieża, nie szanować praw, zawsze ucztować a nigdy nie pościć, zagarniać własność kościelną, wytępić mnichów i nic nie wiedzieć o Bogu. Po trzech latach nauki doszedłem do przekonania, że wszystko, co stare, co odziedziczone po przodkach, nie jest sprawiedliwe. Chciałem jeszcze zajść dalej i stałem się zwolennikiem Karlstadta, o którym mówią, iż pogorszył jeszcze wszystko, co wziął od Lutra. Kierunkowi takich przewodników powierzyłem się, a ktokolwiek zaprowadzał śmielsze i liczniejsze nowatorstwa, tego uważałem za lepszego i bardziej uczonego.“*)

To wyznanie właściwych mu zasad, wypowiedziane językiem prostackim i obelżywym, napisane było w czasie, gdy, przyłączywszy się do katolicyzmu, napadał na protestantyzm; lecz, chociaż to sprawozdanie z jego stosunków z reformatorami miało na celu rzucenie ohydy na naukę ewangelicką, daje ono jednocześnie prawdzi-

*) St. Orichovii Roxolni Chimaera. Kolonja r. 1563.

wy obraz namiętności jego charakteru, czyniących zeń równie niebezpiecznego wroga jak i sprzymierzeńca. Ukończywszy nauki na wszechnicach niemieckich, Orzechowski zwiedził Rzym i powrócił w r. 1543 do ojczyzny zupełnie przejęty poglądami reformatorów, które począł otwarcie wypowiadać w kraju. Spostrzegłszy jednak niebawem, iż na tej drodze nie osiągnie żadnych światowych korzyści, gdy przeciwnie kościół rzymski hojnie szafował bogactwy i zaszczytami na korzyść swych obrońców, przyjął święcenia kapłańskie a po niejakim czasie został mianowany kanonikiem przemyskim. Chociaż jednak został członkiem duchowieństwa rzymsko-katolickiego, wciąż będąc podniecany niepohamowanemi swemi namiętnościami i wpływem krewnego swego Reja z Nagłowic, nie mógł ukryć całkowicie swych prawdziwych pojęć. Obawiając się utraty korzyści, jakie mu dawało stanowisko dostojnika kościoła rzymskiego, nie śmiał wystąpić przeciw niemu wprost; uczynił to więc pośrednio: zamieszkując część kraju, gdzie przeważało wyznanie greckie, zaczął w swych pismach rozprawiać o soborach w Ferrarze i Florencji, na których cesarz bizantyjski i posłowie greccy uznali zwierzchnictwo papieża nad kościołem Wschodnim. Aczkolwiek pozornie wyrażał wielkie poszanowanie dla tych soborów i mówił z rzekomym szacunkiem o poddaniu się pod zwierzchnictwo papieża kościoła greckiego w Polsce, wypowiadał przytem różne zapatrywania na korzyść niezależności tegoż kościoła i otwarcie bronił małżeństwa księży. Wezwany przed sąd władzy duchownej za głoszenie nowatorstwa niebezpiecznego dla spokoju kościoła i czystości jego nauki, Orzechowski odwołał swe zdania, poczem książkę zawierającą jego poglądy skazano na spalenie. To poddanie się Orzechowskiego władzy kościoła trwało niedługo: gdy bowiem rektor z Chrzczonowa pojął żonę, Orzechowski w jego obronie wystąpił

Orzechowski żeni się i jest za to prześladowany.

gwałtownie przeciw duchowieństwu a niebawem i sam się ożenił z Magdaleną Chełmicką. Wezwany przed sąd biskupa przemyskiego, stawił się w towarzystwie tak licznych i potężnych przyjaciół, że biskup nie śmiał sądu rozpoczynać; udał tylko, że sądzi go zaocznie, rzucił nań klątwę i podpisał wyrok, skazujący go na utratę czci i mienia. Nie przestraszyło to atoli Orzechowskiego; wszedł do kościoła podczas nabożeństwa, które natychmiast przerwano (z przyczyny jego obecności), i przedstawił zgromadzonym usprawiedliwienie swego postępowania. Jednocześnie zaniósł przed trybunał województwa skargę na okrucieństwo postanowień władzy kościelnej, od wyroku biskupiego odwołując się do arcybiskupa. Kościół rzymski wszakże zachował jeszcze swą prawną władzę a więc wyrok klątwy był obowiązujący. Zażądano tedy od króla, by wojewodzie i staroście krakowskiemu wydał rozkaz wykonania tegoż. Lecz wojewoda krakowski Kmita, nie śmiąc wykonać rozkazu tak przeciwnego przekonaniom ogółu, spełnienie jego powstrzymywał pod błahymi pozorami, odkładając je do zebrania się sejmu; śmiałe bowiem i zagrażające ograniczeniem swobód obywatelskich uroszczenia Rzymu wywoływały w narodzie powszechny opór. Takie usposobienie szlachty stanowczo wpłynęło na przebieg obrad sejmowych 1550 roku. W senacie Mikołaj książę Radziwiłł, wojewoda wileński; Marcin Zborowski, wojewoda kaliski; Mikołaj Brudzewski, wojewoda łęczycki; Rafał Leszczyński, wojewoda rawski; Andrzej Górka, kasztelan poznański; w izbie posłów Piotr Boratyński, Mikołaj Krzycki i Jan Sierakowski, wystąpili jako oskarżyciele rzymsko-katolickiego duchowieństwa. Przeważny wpływ na obrady tego sejmu wywarł Orzechowski, który namiętną swą i świetną wymową spotęgował ogólne przeciw kościołowi rzymskiemu oburzenie do strasznych rozmiarów; jemu więc należy przypisać

zasługę poparcia sprawy wolności religijnej. Przeczytawszy przed posłami niegodziwe wyrazy rzymskiej klątwy, zapytał, czy należy dopuścić, aby biskupi na mocy tak barbarzyńskich wyroków rozporządzali życiem ludzkiem? Izba poselska oświadczyła, iż nikt, prócz króla, nie ma prawa sądzić obywateli ani skazywać ich na jakąbądź karę; a mowcy poselscy przedstawili Zygmuntowi Augustowi, iż nie powinien biskupom pozwalać na przywłaszczanie sobie praw panującego. Orzechowski równie śmiało przemawiał do króla jak i do senatu. Miotał na Rzym gorzkie obelgi, a małżeństwo księży usprawiedliwiał potężnymi argumentami. Biskupi zapóźno spostrzegli błąd, jaki popełnili, rozbudzając niewczesną surowością nienawiść narodu, który przez swych przedstawicieli odrzucał teraz ich sądownictwo. Monarcha zaś ani śmiał, ani chciał potępić herezji, bronionej tak zręcznie i przekonywająco. Względy te skłoniły biskupów do obrania dróg bardziej pojednawczych, a Maciejowski, biskup krakowski, zawsze gwałtownym środkom niechętny, przeciwstawił i tym razem zwykłe swe umiarkowanie zbytecznej gorliwości innych dostojników kościoła. Król wstrzymał orzeczenie swe w tym ważnym przedmiocie. Niektóre osoby dobrej woli poddawały myśl pojednawczej rozmowy między biskupami a Orzechowskim, który się na to zgodził i stawił się w towarzystwie swych głównych przyjaciół; duchowieństwo wszakże, nie mogąc się zgodzić na publiczne upokorzenie, jakiem byłoby spotkanie w równych warunkach z potępionym przez władzę ich winowajcą, odmówiło mu posłuchania. Odroczono więc sprawę, a nie zdejmując z Orzechowskiego klątwy, zawieszono jej skutki. Miał on zachowywać się spokojnie do wyroku papieża, którego winien był prosić o pozwolenie zatrzymania żony. Sejm 1550 roku nie rozstrzygnął ostatecznie ważnego sporu między kościołem rzymskim a jego przeciwnikiem. Nie

pochwalając uroszczeń duchowieństwa, nie potępiał też wymagań nowatorów. Słabość rzymskiego katolicyzmu uwidoczniła się, lecz protestantyzm nie zdołał jeszcze prawnie utrwalić swego istnienia, aczkolwiek zasady jego przyjęła większość przewodniczących w kraju.

Ogólne rozdrażnienie przeciw duchowieństwu rz. kat.

Oburzenie narodu przeciw rzymskiemu duchowieństwu i jego uroszczeniom stało się prawie wyłącznym przedmiotem rozpraw przy wyborach na sejm 1552 roku. Cały kraj dał swym przedstawicielom na sejm jednomyślne i stanowcze polecenie ograniczenia władzy biskupiej. Żądania wyborców województwa ruskiego, gdzie Orzechowski miał licznych przyjaciół i rozległe stosunki, wyraźniejsze były od innych, gdyż domagały się stanowczo, by sejm zniósł sądy duchowne. Rzym spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo, a papież nieśmiało prosił króla o utrzymanie tychże sądów i wykonanie wyroku biskupów krakowskiego i przemyskiego.

Sejm 1552 r. zaznacza przy swem otwarciu najwyraźniej przekonania antyrzymskie.

Dążność zebranego pod takiemi wróżbami sejmu roku 1552 nie mogła być wątpliwa. W czasie mszy, zwykle poprzedzającej otwarcie rozpraw, wielu posłów odwróciło twarz podczas podniesienia monstrancji, gdy król i senat ugięli kolana przed sakramentem, a Rafał Leszczyński silniej jeszcze zaznaczył swe przekonania wyznaniowe, gdyż, stojąc przed królem, nie okazywał dla mszy najmniejszego uszanowania, nie odkrywszy głowy w najuroczystszej nawet chwili obrzędu kościoła rzymskiego. Katolicy nie śmieli skarcić tego jawnego lekceważenia ich nabożeństwa a izba posłów najwyraźniej pochwaliła tak śmiały objaw przekonań, obierając swym marszałkiem tegoż Leszczyńskiego, który niedawno przedtem wyrzekł się był godności senatorskiej, by wstąpić do grona posłów. *) Czyn ten usunął wszelką

*) Ten Rafał Leszczyński, marszałek sejmu 1552 r., był potomkiem owego Leszczyńskiego, którego Hus wspomina jako swego obrońcę na soborze w Konstan-

wątpliwość co do usposobienia większości sejmowej, i w istocie było ono tak jednomyślne, że przeciwne sobie stronnictwa polityczne zgadzały się we wspólnej niechęci do sądów biskupich, których utrzymanie stało się już odtąd niepodobne. Biskup przemyski, który wyklął Orzechowskiego, stał się przedmiotem ogólnego potępienia, gdyż nawet inni biskupi wymawiali mu wywołanie burzy, która, wstrząsając ich powagą, okazała się szkodliwą dla kościoła rzymskiego. Król, skłonny do umiarkowania, życzył, aby biskupi dobrowolnie zgodzili się na ustępstwa i zaprowadzili w swych prawach pewne zmiany; lecz z wyjątkiem biskupa władysławskiego, Drohojowskiego, który doradzał umiarkowania, wszyscy odmówili jakichbądź ustępstw.

Biskupi odmawiają zrzeczenia się swych praw.

Monarcha, widząc, iż drogą zgody nie da się nic osiągnąć, wydał w myśl większości sejmowej wyrok orzekający, że duchowieństwo zachowuje prawo sądzenia herezji, lecz bez władzy nakładania na potępione osoby kar cywilnych lub kryminalnych; czyli że duchowieństwo miało prawo rozstrzygać sprawy religijne, ale postanowienia jego nie miały mieć żadnych następstw ani pod względem cywilnym, ani politycznym. Kościół mógł wyrokować o prawowierności danej nauki,

Sejm znosi sądy duchowne, odmawiając im znaczenia cywilnego.

---

cji; był też w prostej linji prapradziadem króla Stanisława, ojca Marji Leszczyńskiej, szlachetnej małżonki rozwiązłego życia króla Ludwika XV we Francji.

Genealogja ewangelików Leszczyńskich przedstawia się w następujący sposób: Syn Rafała, Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski † 1606 r. (kilku innych braci powróciło do katolicyzmu). Syn Andrzeja, Rafał, wojewoda bełzki, † 1636 r. Niesiecki błędnie robi tego gorliwego obrońcę Ewangelji w końcu życia katolikiem. (Istnieją w druku kazania pogrzebowe pastorów Węgierskiego i Komenjusza, poświęcone pamięci wojewody). Synów Rafała jest dwóch znakomitszych: jeden, który zmarł r. 1651 ewangelikiem,— Andrzej, wojewoda derptski (jedyny syn którego, Samuel, także ewangelik, zmarł bezpotomnie); drugi—Bogusław, który r. 1652 przyjął wyznanie katolickie i został podkanclerzem koronnym. Jego rodzonym wnukiem był król Stanisław. Ewangelicka linja Leszczyńskich wygasła na stryju króla Stanisława, Andrzeju (synu Władysława, wnuka wojewody Rafała), podkomorzym i staroście dubieńskim, który jeszcze r. 1670 potwierdził fundację zboru w Nejdorfie. *H. M.*

ale nie mógł wymierzać żadnej doczesnej kary na tych, których wyznanie wiary potępiał. *) Postanowienie to, zaprowadzające w Polsce wolność religijną, wzbudziło srogie w gronie biskupów oburzenie. Opuścili oni izbę senatu, uroczyście protestując przeciw takiemu rozporządzeniu i grożąc złożeniem swych senatorskich dostojeństw. Gdy przecież nie zwrócono na ich groźby żadnej uwagi i nie uczyniono żadnych usiłowań, aby zatrzymać ich lub przywołać do senatu, którego obrady w nieobecności ich toczyły się zwykłym porządkiem, powrócili na swe stanowiska. Uchwalono wówczas wniosek, czy nie byłoby pożyteczne dla narodu zniesienie godności senatorów, mianowanych nie przez narodowego monarchę, ale przez papieża, to jest, czy nie byłoby stosowne wykluczyć z senatu biskupów. Lecz wniosek ten nie lepsze miał powodzenie nad podane do tegoż sejmu prośby o wprowadzenie komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży.

Oburzenie biskupów na tę uchwałę.

Duchowieństwo starało się ominąć tylko co wymienione postanowienia sejmowe, nie przestając wyklinać wszystkich występujących z łona kościoła rzymsko-katolickiego. Biskupi usiłowali wszelkimi sposobami, a przeważnie groźbą klątwy, nakłaniać starostów do wy-

Duchowieństwo rz. kat. stara się ominąć postanowienia sejmowe.

*) Lubieniecki i Węgierski piszą, że sejm 1552 r. był chwilą upadku przewagi duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce. Bzowski, Bielski i Orzechowski (który wtedy już był powrócił do katolicyzmu) w fałszywym go przedstawiają świetle, podając tylko pierwszą część uchwały, a opuszczając tę część, która stanowiła o cywilnych następstwach. Gdyby w r. 1552 uchwalono rzeczywiście prawo biskupów do rozstrzygania spraw wiary, niezrozumiałe byłoby, dlaczego od tego roku ustaje sądzenie heretyków przez sądy duchowne.—

Najnowsze badania potwierdziły przytoczone w tekście przez Krasińskiego dzieje zniesienia jurysdykcji duchownej na sejmie 1552 r. Lecz decyzję tę powzięto tylko czasowo, do najbliższego sejmu, zawieszając do tej pory egzekucję świecką sądów duchownych tak względem szlachty jako też ludzi wszystkich stanów. Na tym sejmie król obiecał także wysłać posłów na sobór powszechny, a jeśliby ten nie odbył się, to zwołać synod narodowy. Egzekucję świecką sądów duchownych o herezję, tymczasowo zawieszoną w r. 1552, ostatecznie zniósł sejm 1562 roku. *H. M.*

konywania ich rozkazów; zdarzało się też czasem, iż niektórzy z tych urzędników, oddani kościołowi rzymskiemu, okazywali skłonność do podtrzymywania jego uroszczeń, aż w końcu sejm z roku 1562 wydał rozporządzenie, wyraźnie zakazujące starostom postępowania wbrew ustawom sejmu jedlińskiego z r. 1430 *), które nie dawały żadnych praw duchowieństwu.

Kościół udawał, że osoby wyklęte uznaje za cywilnie umarłe: odmawiał im prawa stawania i świadczenia w sądach, nie przestając przytem drażnić ich drobiazgowemi udręczeniami; lecz ustawy z lat 1562, 1563 i 1565, zatwierdzając i rozwijając postanowienia 1552 roku, rozporządziły, by osoby, ulegające naganie duchowieństwa nie traciły przez to swych praw obywatelskich. Kościół mógł uznawać za heretyka i wyklinać kogokolwiek, bez żadnego stąd dla potępionej osoby uszczerbku w obywatelskich jej prawach.

Przywódcą stronnictwa protestanckiego łatwo mógłby był zostać Orzechowski, którego należy uważać za głównego sprawcę wyżej opisanych wypadków a dzieła którego wielce przyczyniły się do zniesienia zapór, stawianych postępowi reformacji przez kościół katolicki. Niebawem jednak przez niestałość usposobienia i zmienność przekonań zdradził wysokie zadanie, do którego powoływały go wielkie zdolności i śmiałość charakteru. Życie tego nadzwyczajnego człowieka jest uderzającym dowodem, że przy największych zdolnościach, w braku zasad, niepodobna zdziałać nic prawdziwie dobrego ani wielkiego. Jeszcze zajęty był sejm z r. 1552 udaremnianiem wyroków sądów duchownych przeciw heretykom, gdy główny sprawca tych pamiętnych a szkodliwych kościołowi rzymskiemu ustaw, Orzechowski, szu-

Niestały Orzechowski godzi się z katolikami.

*) Edykt w Jedlinie (z r. 1430) poręczał szlachcie nietykalność własności i osób, której nikt naruszyć nie był w prawie, chyba za wyrokiem kompetentnego sądu. A co się tyczy kompetencji tej, odmawiała jej względem siebie szla-

kał pojednania z tymże samym kościołem. Na synodzie rzymsko-katolickim oświadczył zupełną zgodę na zasady tego kościoła, zrzekł się godności duchownych i poddał uznaniu Rzymu swe małżeństwo, którego zatwierdzenie przyrzekli mu biskupi, nic nie zaniedbujący, by tak zdolnego pisarza oderwać od protestanckiej partji; poczem dnia 17 lutego 1552 roku zdjęto zeń klątwę, a w roku 1553, czternastego marca, ogłosił to prymas Dzierzgowski.

Orzechowski znów poróżnił się z duchowieństwem.

Papież wszakże zwlekał ze stanowczą odpowiedzią w tym ważnym przedmiocie, nie śmiąc zatwierdzić małżeństwa księdza katolickiego; przytem Orzechowski przestał już być tak niebezpieczny, gdyż, wyrzekłszy się swych poprzednich przekonań, stracił swój nadzwyczajny wpływ na naród cały. Niebawem spostrzegł, iż Rzym chce go zbyć niczem i znów zaczął go zaczepiać dowodami potężnymi i gorzkiemi obelgami.

List Orzechowskiego do papieża Juljusza III.

Aby dać wyobrażenie o gwałtowności pism Orzechowskiego, przytoczymy niektóre ustępy z jego listów do papieża Juljusza III-go: „Święty ojcze, zaklinam cię na Boga, na Pana naszego Jezusa Chrystusa i świętych aniołów! Przeczytaj, co do ciebie piszę i odpowiedz mi. Nie próbuj mnie oszukiwać, nie dam ci pieniędzy i nie będę się z tobą targował: coś dostał darmo, daj darmo.“ W innem miejscu przemawia do tegoż papieża: „Zastanów się, Juljuszu, zastanów się dobrze, z kim masz do czynienia. Nie z włochem zaiste, lecz z rusinem, nie z jednym z twoich nikczemnych papieskich poddanych, ale z obywatelem królestwa, gdzie sam monarcha ulegać musi prawu.“ Możesz mię skazać na śmierć, jeśli chcesz, ale na nic ci się to nie przyda,

---

chta sądom duchownym, twierdząc, że tylko królowi i władzom z jego ramienia idącym sądzić takie sprawy wolno, któreby utratę dóbr ziemskich za sobą pociągały, lub wolności osobistej szlachcica pozbawiały.

gdyż król nie wykona twego wyroku: sprawa będzie przedstawiona sejmowi. Twoi rzymianie, wprzężeni w poniżające jarzmo pismaków rzymskich, uginają kolana przed tłumem twoich służalców. Inaczej jest u nas, gdzie prawo rządzi nawet tronem. Król, pan nasz, nie może robić, co mu się podoba, gdyż i on spełniać musi przepisy prawa. Gdy więc ty kiwniesz palcem lub błyśniesz mu przed oczyma pierścieniem rybaka, nie rzeknie: Stanisławie Orzechowski, papież Juljusz chce, byś poszedł na wygnanie, idź zatem! Upewniam cię, że życzenia króla naszego różnią się od twoich a prawa nasze wzbraniają mu więzić lub skazywać, na wygnanie kogokolwiek, bez uprzedniego zasądzenia przez odpowiedni trybunał.“

Dzieła Orzechowskiego umieszczono na papieskim indeksie, a on sam został przez pisarzy duchownych ogłoszony sługą szatana. Postępowanie to pobudziło tylko Orzechowskiego do tem gwałtowniejszych napaści; przemówił on do papieża Pawła IV następującemi słowy: „Ponieważ niecny Karaffa, mianujący się Pawłem IV, wyrzucił z kościoła Mojżesza i Chrystusa, chętnie pójdę za nimi; czyż mogę uważać za hańbę towarzystwo tych, których on nazywa heretykami? Klątwa ta będzie więc dla mnie zaszczytem i koroną. Zaniedbanie dawnej karności zepsuło nas i poniżyło. Pawle IV! bacz, byś przeszkodził ostatecznemu upadkowi twej stolicy; oczyść Rzym z brudów zbrodni, wykorzeń chciwość, pogardź korzyściami, płynącemi ze sprzedaży twych łask; bo ja objaśnię i dowiodę moim ziomkom, iż zepsucie więcej szkodzi kościołowi, niż luterska przewrotność.“ Obrzucił on tegoż samego papieża najobelżywszemi przezwiskami, jak: świętokradca, ludzki potwór, łotr, wilk-truteń, osieł, drapieżny zwierz i t. p. Prócz tych zniewag, wystosowanych do głowy kościoła rzymskiego, ogłosił Orzechowski, iż wyda dzieło pod tytułem: „Wyrzekam

List Orzechowskiego do papieża Pawła IV.

się Rzymu,“ *) w którem miał przedstawić wszystkie błędy i zbrodnie papieży; zamierzał też odłączyć się od kościoła rzymskiego i przyjąć wyznawane przez znaczną część mieszkańców swego rodzinnego województwa zasady kościoła greckiego.

Orzechowski, przez prymasa Dzierzgowskiego znów wyklęty w roku 1557 za napaści na kościół rzymski, wkrótce wrócił do posłuszeństwa względem tegoż kościoła. Śmierć jego żony usunęła wielką przeszkodę do pogodzenia się jego z duchowieństwem rzymskiem, pragnącem bardzo doprowadzić do milczenia tak niebezpiecznego przeciwnika i zamienić go w pożyteczne narzędzie walki z nieprzyjaciółmi kościoła. Orzechowski stał się niebezpiecznym dla duchowieństwa głównie dlatego, iż popierał wykluczenie biskupów z senatu silnymi dowodami, których gwałtowny sposób wypowiadania wielkie robił wrażenie na tłumie czytelników. Ogłoszone przezeń uwagi o przysiędze biskupów na wierność dla Rzymu dowiodły przekonywająco, iż nie należy państwowych urzędów powierzać duchownym i że rzymsko-katolicki biskup, jako senator królestwa, musiał stać się zdrajcą swego kraju, albowiem, złożywszy przysięgę wierności wpierw papieżowi a potem królowi, obowiązany był stawiać korzyści Rzymu ponad korzyści swego monarchy.

Ostre uwagi Orzechowskiego o przysiędze, składanej przez biskupów na wierność papieżowi.

„Przysięga ta, mówi Orzechowski do króla, pozbawia biskupów swobody, czyniąc z nich szpiegów narodu i monarchy. Wyższe duchowieństwo, dobrowolnie poddawszy się tej niewoli, spiskuje i podnosi bunt przeciwko własnej ojczyźnie. Zasiadając w swej radzie, spiskują przeciw tobie i, badając twe zamiary, donoszą o nich swemu obcemu panu. Gdybyś, dla dobra ogółu, chciał ograniczyć roszczenia papieskie, wyklęliby cię i wywo-

---

*) Manuskrypt dzieła tego czytał Modrzewski.

łali krwawe rozruchy. Papież wydał ze swego łona mnichów, którzy spadli na twe ziemie jako szarańcza. Patrz na te spiskujące przeciw tobie tłumy, jakie one ciemne a barbarzyńskie; spójrz na opatów, na klasztory, na kapituły i na synody, a bądź pewny, iż ile spotkasz głów golonych, tylu masz spiskowców. Otoczeni wszelkiego rodzaju zbytkiem i podobni do utuczonych wieprzów, pędzą w lubieżności życie wygodne i błogie i tyją na piekielną strawę. Obojętne to dla nich, czy zwycięzcą jesteś, czyś zwyciężony, czy kraj szczęśliwy jest, czy nieszczęśliwy. Alboż pewien biskup nie powiedział jednemu z twoich przodków: „Niech raczej królestwo zaginie, niżby na potrzeby narodu użyty miał być choćby jeden grosz z kościelnego skarbca, który jest własnością papieża, nie zaś króla!“*) Inne kraje wykluczyły biskupów ze swoich senatów, zmiarkowawszy, jak niebezpiecznie jest sługi papieża dopuszczać do rządów państwa. Naśladujcie je, jak np. Wenecję. Należy wydać prawo, któreby, zachowując duchowieństwu tylko obowiązki kościelne, usuwało je od spraw politycznych. Niech chrzczą, nauczają, ale nie zajmują się kierowaniem spraw kraju; a jeżeli chcą zachować godność senatorską, niech się wyrzekną zależności od Rzymu. Czyż dla nich kościół polski nie jest wystarczający? W razie przeciwnym nie należy uważać ich za obywateli kraju, albowiem nikt nie może służyć dwom panom. Papież, za pośrednictwem niewolników swych, mnichów i bisku-

*) Kler polski w istocie był bardzo bogaty. Biskup krakowski Andrzej Lipski (w r. 1630) pozostawił po sobie 900,000 dukatów gotówką, nie licząc majątku nieruchomego. Jan Kuczborski, biskup chełmski w r. 1623, pozostawił 500,000 dukatów. Karaffa, biskup płocki w r. 1615, zapisał swemu bratu 7 miljonów talarów. Dochody biskupów musiały być wielkie, skoro pozostawiali takie sumy po sobie, mimo to że ich wydatki również były znaczne. Musieli oni mieć książęce mieszkania; wielu z nich na własny koszt utrzymywało pułki wojska

pów, wkłada jarzmo na samego króla, choć władza monarsza niezależna jest i od Boga pochodzi.“*)

Orzechowski w napaściach swych na Rzym nie ograniczył się do odrzucenia świeckiej zwierzchności papieża, ale podawał też w wątpliwość duchowną jego powagę, dowodząc, iż opiera się ona na zupełnie mylnem tłómaczeniu słów wyrzeczonych przez Zbawiciela do św. Piotra: „Jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół Mój.“

Takie to wycieczki czynił ten człowiek bez zasad na kościół katolicki, dopóki przepisy tegoż stawiały tamę nieokiełznanym jego namiętnościom; ale gdy, ze śmiercią żony, znikła główna przeszkoda do pogodzenia się jego z kościołem rzymskim a pycha jego i chciwość wzięły z wiekiem przewagę nad innemi jego namiętnościami, Orzechowski znów odwołał wszystkie swe pisma przeciwne kościołowi i ostatecznie z nim się pogodził 1559 roku. Odtąd stał się obrońcą kościoła rzymskiego równie gorliwym, jak przedtem był jego przeciwnikiem, zwracając się przeciw protestantyzmowi z takąż rubasznością i zjadliwością, jaką odznaczały się pisma jego przeciw Rzymowi. Głównym przedmiotem jego nienawiści stali się: Andrzej Modrzewski i włoch Stankar, których należy uważać za dwie osobistości, zasługujące na szczególniejszą uwagę ze względu na wielki wpływ, jaki wywierali na sprawy religijne w Polsce.

Orzechowski godzi się ostatecznie z kościołem rzym. i zwraca swe napaści przeciw jego wrogom.

Andrzej Modrzewski, jego charakter i pisma.

Andrzej Frycz Modrzewski urodził się w r. 1506 w województwie sandomierskiem i jeszcze za panowania Zygmunta I Starego przejął się przekonaniami reformatorów, aczkolwiek nigdy nie przyłączył się otwarcie do

---

dla państwa; byli też zobowiązani do wielkiej gościnności. Pewien znakomity ksiądz nie przyjął zaszczytu godności biskupiej, odmowę swą tłómacząc tem, że nie zamierza być kucharzem szlachty.

*) Tak pisze Orzechowski w dziele swojem „De primatu papae“ w r. 1558. Dzieło to wydane wprawdzie zostało bezimiennie i bez podania miejsca druku, lecz Modrzewski wyraźnie zaznacza, że napisał je Orzechowski.

żadnego z wyznań protestanckich*), które się ustaliły za jego życia. W r. 1534 udał się na wszechnicę do Witenbergi, gdzie dokończył nauki pod kierunkiem Melanchtona, którego przyjaźń i szacunek pozyskał w zupełności. Zabawiwszy potem czas pewien w innych okolicach Niemiec, wrócił do ojczyzny, został sekretarzem Zygmunta Augusta i zdobył nieograniczone jego zaufanie. Mało posiadamy szczegółów z życia tego znakomitego człowieka; to tylko wiemy, że pisał i wydawał swe dzieła między rokiem 1548 a 1565.**) Niektórzy pisarze rzymscy potępiali go, inni chwalili; lecz pozyskał on uznanie protestantów i ogólny szacunek najznakomitszych uczonych Europy. Zygmunt August stale odwoływał się do jego rady, a chociaż Modrzewski zajmował tylko podrzędne stanowisko sekretarza królewskiego, kierował on najważniejszemi sprawami państwa i spełniał wiele poselstw, np.: do Brunświku, do Danji, do Prus, do króla Ferdynanda i do cesarza Karola V.

*) Modrzewski zalecał roztrząsanie spraw religijnych ze spokojem filozofa, był przeciwnikiem wszelkiej polemiki, a natomiast zwolennikiem łagodności i spokoju. „Trzeba wrócić—mawiał on—do prostoty wyznania apostolskiego.“ Propagował myśl o kościele narodowym, sformułowaną głównie w jego dziele: „O posłach na sobór chrześcijański wysłać się mających,“ a rozwiniętą potem w najważniejszem jego dziele: „O naprawie Rzeczypospolitej“ (De republica emendanda, 1551 i 1554; tłómaczenie polskie, niezupełne, Cyprjana Bazylika r. 1577). Składa się ono z pięciu ksiąg: o obyczajach, o prawach, o pokoju i wojnie, o kościele, o szkole. W całem dziele znać człowieka, przeniknętego głęboko uczuciami ewangelickiemi, znać człowieka poważnego, zacnego i rozumnego, który wie, jak ważnych dotyka rzeczy i stara się roztrząsać je z całym spokojem i rozwagą, właściwemi jego usposobieniu. Najwięcej antyrzymskiem dziełem jego są „Silvae quattuor,“ „Losy“ (wydane dopiero po jego śmierci w Rakowie r. 1592), w którem zawarł roztrząsanie wszystkich spornych kwestyj, które protestantyzm obudził, przychylając się do niego, lecz bez jaskrawości polemicznej.

**) Modrzewski, po powrocie do kraju, cieszył się także wielkim wpływem na prymasa Uchańskiego, którego skłaniał ku myśli utworzenia polskiego kościoła narodowego. Zamieszkując w Wolborzu, we włościach biskupstwa kujawskiego, na zamku, w urzędzie sołtysa, wywołał w r. 1568 żądanie papieża Piusa V, by go jako kacerza z Wolborza usunąć, co też ówczesny biskup kujawski Karnkowski uczynił, wypłaciwszy Modrzewskiemu odszkodowanie. Modrzewski umarł jesienią 1572 r. O dziełach jego obszernie pisał *Ossoliński* w „Wiadomościach historyczno-krytycznych.“ O życiu jego patrz pracę *Dylewskiego*. *H. M.*

Łatwo pojąć, że kościołowi rzymskiemu wiele zależało na pozyskaniu osobistości tak uzdolnionej, uczonej i wpływowej, jaką był Modrzewski; wkrótce też został znienawidzony, gdy usiłowania te nie doprowadziły do pożądanego celu. Duchowieństwo rzymskie osobliwie się zatrwożyło poglądami rozwijanymi przez Modrzewskiego w rozprawie jego „O kościele.“ Papieże Paweł IV i Pius V rzucili klątwę na autora, nakazując duchowieństwu ścigać go jako heretyka; ale ponieważ potępienie kościelne mało w Polsce było skuteczne, duchowieństwo oglądało się za szermierzem zdolnym do mierzenia się z tak potężnym jak Modrzewski przeciwnikiem. Znaleźli go w Orzechowskim, któremu obiecano przebaczenie wszystkich jego poprzednich błędów i wiele korzyści, jeżeli zechce wystąpić przeciw Modrzewskiemu. Orzechowski dał w tym wypadku dowód wielkiej nikczemności, gdyż nietylko podjął się walki z dawnym przyjacielem *), ale, korzystając z rozmów prowadzonych poufnie z Modrzewskim o przedmiotach religijnych, oskarżył go przed sądem duchownym, domagając się, by, jeżeli Modrzewski nie odwoła publicznie swych przekonań, uznany został za heretyka. Obwinienie to nie pociągnęło za sobą żadnych następstw, albowiem trybunał, nie śmiąc sądzić człowieka tak wpływowego jak Modrzewski (który nawet nie odłączył się otwarcie od kościoła), zaniechał dochodzenia sprawy, jedynem następstwem której mogło być pogorszenie stosunku Modrzewskiego do duchowieństwa.

Stankar zaczepiony przez Orzechowskiego.

Orzechowski, zostawszy obrońcą kościoła rzymskiego, obrał za główny cel swej nienawiści Stankara**), wło-

*) Modrzewski dedykował Orzechowskiemu dzieło swe o komunji i nazywa go w niem swoim „przyjacielem“.

**) Stankar (Stancari) urodzony był w Mantui w r. 1501. O jego losach we Włoszech niewiele wiemy. Tiraboschi (Storia della litteratura italiana VII, 2 str. 368) donosi, że wydał on we Włoszech w r. 1525 gramatykę hebrajską i że, oprócz

cha rodem z Mantui, który został powołany do Krakowa na profesora hebrajskiego języka. Stankar, jakeśmy wyżej wspomnieli, zaczepiwszy publicznie cześć oddawaną świętym i zaznaczając swe odmienne przekonania ewangelickie, został wtrącony do więzienia, skąd uwolniony za wpływem kilku ze szlachty wyznającej te same zasady, usunął się do Pińczowa, gdzie namówił Oleśnickiego do zaprowadzenia nabożeństwa reformowanego. Następnie udał się do Królewca, gdzie rozpoczął spór z Ozjandrem o pośrednictwo Chrystusa w odkupieniu. Zwiedziwszy potem Węgry i Siedmiogród dla popierania w tych krajach sprawy reformacji, powrócił znów do Polski. Tu wskutek prośby kilku szlachciców polskich, protestantów, ułożył prawidła dla urządzenia kościołów polskich, poświęcając je królowi Zygmuntowi Augustowi. Kiedy Stankar wrócił do Polski, w kościele pińczowskim zaczęto poruszać pytania, które doprowadziły do zaprzeczania istnienia Trójcy Świętej i wytworzyły sektę, odrzucającą wszelkie objawienie. Niebezpieczne te zagadnienia były w owym czasie roztrząsane z wielką ostrożnością, nie dopuszczającą jeszcze otwartego przeczenia tajemnicy Trójcy Świętej. Stankar, acz bezwiednie, znacznie przyśpieszył rozwój zapatrywań antitrynitarskich, głosząc zasadę, iż Jezus Chrystus był pośrednikiem wedle swego człowieczeństwa. Wywołało to gwałtowny spór, w którym teologowie genewscy stanęli przeciw Stan-

---

tego, napisał też historję reformacji we Włoszech, wydaną w Bazylei w r. 1547. M'Crie opowiada w swej historji reformacji we Włoszech (str. 370, 382), że Stankar brał udział w sporach w zborze ewangelickim w Chiavenna. W r. 1547 musiał opuścić Augsburg i udał się do Konstancji, w towarzystwie Ochina, aby nie być wydany w ręce Karola V. Około 1550 r. przybył do Krakowa, powołany z miasta Villach w Koryntji przez biskupa krakowskiego Maciejowskiego na profesora języka hebrajskiego do akademji krakowskiej.

O życiu Stankara patrz *Ossoliński* w „Wiadomościach historyczno-krytycznych."

karowi, którego przekonania też potępione zostały na synodzie w Książu i Sandomierzu, gdzie dzieła jego skazano na spalenie. Stankar usunął się do Stobnicy i tam umarł w roku 1574, pozostawiając rodzinę, której potomkowie pod nazwą Stankarych jeszcze żyją w Polsce, wyznając religję reformowaną.

Zasady Stankara.

Prawidła czyli kanony Stankara nie zawierają żadnych nowych nauk, różniących się od zasad ustalonych przez innych reformatorów. Znamy je tylko z dzieł Orzechowskiego, który przepisywał z pomiędzy nich uważane przez się za najszkodliwsze, dodając przytem własne uwagi, pisane w duchu rzymsko-katolickim a nacechowane właściwą mu rubasznością. Główne z tych zasad Stankara są następujące: Msza jest bałwochwalstwem; eucharystja jest tylko znakiem i przypomnieniem wieczerzy Pańskiej; nabożeństwo ma się odbywać w języku narodowym; nie należy oddawać czci obrazom świętych i męczenników; dawne obrzędy kościelne mogą być zniesione; na godności biskupie należy powoływać tylko ludzi zdolnych do pełnienia tego urzędu; należy zakładać szkoły dla uczenia czystej wiary, wymowy, języków i logiki, a dochody kościelne sumiennie mogą być na ten święty cel przeznaczane; do wykonywania dobrych uczynków zezwolenie władzy nie jest potrzebne; posłuszeństwo winniśmy Najwyższemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, nie zaś zbuntowanym przeciw Niemu Jego zastępcom; kościół obowiązany jest zwoływać częste synody i zgromadzenia; przykład kościoła pińczowskiego, który zwołuje zebrania cotygodniowe, godzien jest naśladowania; słudzy religji i nauczyciele szkół winni być opłacani ze skarbu powszechnego. Orzechowski, jakby zapominając, że pierwsi chrześcijanie wyrzekali się bałwochwalstwa bez zezwolenia cesarzy i senatu, najsilniej potępiał zasadę Stankara, stanowiącą, iż, gdyby król przeciwny był reformacji kościelnej, to naród ma

prawo przeprowadzić ją bez jego udziału. Zamiast zbijać poglądy Stankara dowodami opartymi na Piśmie Ś-tem i dziełach ojców kościoła, obrzucił go Orzechowski przezwiskami najobelżywszemi, jakie zdołał wymyślić, a w dziele swojem „Chimaera,“ broniąc zwierzchnictwa papieskiego, wygłosił tyle dziwacznych pojęć, że zaniepokoiły one nawet niektórych katolików.*) Na nic by się nie przydało wyliczanie wszystkich obelżywych wyrazów, wystosowanych przez tego pisarza do jego przeciwnika; przytoczymy tylko kilka ogólnych jego uwag o stanie kraju jako przykład dowodzeń i języka używanego przez stronnictwo, którego on wówczas bronił: „Wstrętna szarańcza arjanów, macedończyków, eutychjanów i nestorjanów spadła na nasze niwy; przez ospalstwo naszych urzędników rozmnożyła się ona i rozpostarła po całej Polsce i Litwie; zuchwały tłum sieje pożogę, niszczy kościoły, przekręca prawa, psuje obyczaje, gardzi władzą, poniża rząd, obala tron, niszczy państwo; o wiele pilniejsze jest pokonanie furji heretyckiej niźli Moskwy.“ Orzechowski obwiniał Stankara o podkopywanie wiary i istniejącego porządku politycznego, o zachęcanie młodzieży do niebezpiecznego nowatorstwa, o naruszanie władz prawowitych, o podburzanie niższych klas przeciwko wyższym, o schlebianie motłochowi przez zachęcanie do zagarnięcia własności kościelnej, o dążność do ustanowienia wspólności majątkowej a tem samem zniesienie własności osobistej, o zaprowadzenie do tego stopnia zupełnej równości śród wszystkich mieszkańców kraju, by nie było ni panów ni sług. Nie mogąc sprawdzić z nieistniejących już zapewne dzieł Stankara, o ile czynione mu przez Orzechowskiego zarzuty są słuszne, nie wiemy też, czy on istotnie wypowiadał myśli o rozszerzeniu na inne klasy społeczeństwa praw politycznych,

---

*) Jak np. Hozjusza.

w Polsce wyłącznie przez szlachtę posiadanych; mogły bowiem obwinienia te być tylko powtórzeniem powszechnie podniesionego krzyku rzymskich katolików przeciw reformatorom za wrzekome dążenie ich do zniszczenia ustalonego porządku politycznego i społecznego. Zasady, jakich wobec Stankara bronił Orzechowski, jako jedynie mogących uchronić państwo od upadku, były te same, które głosił kościół katolicki, starając się przeszkodzić szerzeniu się reformacji. Polegały one na tem, by ściśle utrzymać dawne prawa i zwyczaje, bez żadnych zmian religijnych ani politycznych; by zgnieść herezję i przywrócić Rzymowi nieograniczoną władzę; by duchowieństwo uważane było za pierwszy stan w państwie, który, kierując narodem i sądząc takowy, sam nie może być przezeń sądzony; by wszelka władza świecka poddana była papieżowi a sam król stał się tylko sługą, narzędziem i mieczem duchowieństwa. Nikt może inny nie dowodził wyższości Rzymu nad panującymi tak wyraźnie i śmiało jak Orzechowski, który mówi: „Królowie na to są tylko ustanowieni, by służyli duchowieństwu. Tylko najwyższy kapłan ustanawia królów a zatem ma nad nimi władzę. Ręka księdza jest ręką samego Jezusa Chrystusa. Przez zniesienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego upadłoby państwo Polskie, gdyż prymas jest kamieniem węgielnym naszego kraju, pierwszym jego urzędnikiem, stróżem wolności: on broni narodu i ogranicza władzę monarszą. Stolica apostolska nie może ulegać żadnej innej władzy, gdyż wyższa jest nad wszystkie; nie płaci daniny i nie składa podatku. Powołanie kapłana wyższe jest nad królewskie. Panujący ulega duchowieństwu i niczem jest bez kapłana. Papież ma prawo pozbawić króla tronu; ksiądz jest sługą ołtarza, a król sługą księdza i uzbrojonym wykonawcą jego woli. Król polski jest sługą duchowieństwa, ustanowionym na to, by nikt nie śmiał powstać przeci-

Polityczne zasady głoszone przez Orzechowskiego po ostatecznem pojednaniu z Rzymem.

wko powadze kościoła.“ Orzechowski, który utrzymywał, że poza obrębem panowania papieskiego nikt nie może dojść do poznania Boga, przedstawiał państwo w kształcie trójkąta, u szczytu którego postawił duchowieństwo a w środku króla i szlachtę, resztę narodu całkiem pomijając; zalecał tylko szlachcie, by obchodziła się z ludem po ojcowsku. Takie to przekonania otwarcie głosił człowiek, przed niedawnym czasem napadający z niepohamowaną gwałtownością na ten sam kościół, któremu teraz starał się dać tak stanowczą nad państwem przewagę. Zdania o wyższości władzy duchownej nad świecką (wypowiedziane bez ogródki przez Orzechowskiego pod wpływem gwałtowności niepohamowanych jego namiętności) muszą mieć wielkie znaczenie w oczach każdego myślącego czytelnika, gdyż one wiernie przedstawiają zasady, któreby rządziły światem, gdyby kościołowi rzymskiemu powiodło się było zgniecenie przeciwników.

Orzechowski wygłosił tylko poglądy duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a największy luminarz tego kościoła w Polsce, kardynał Hozjusz, potwierdził bez zastrzeżeń niecne zdanie Orzechowskiego, iż o wiele lepiej byłoby oddać państwo wrogom niż heretykom, co jasno wykazuje, jak mało duchowieństwo katolickie dbało o dobro kraju.

Jakkolwiek potężnym był Orzechowski sprzymierzeńcem, nie zdołał już wszakże powrócić utraconego w Polsce wpływu kościołowi katolickiemu, którego położenie, według wielu najgorliwszych nawet jego obrońców, było w tym czasie rozpaczliwe.*) Nie pozostawa-

*) Potwierdza to wielu pisarzy katolickich. „Senat—jak biskup Piasecki głosi—składał się po większej części z heretyków, a ze szlachty najznakomitsi mężowie byli zwolennikami nowej wiary.“ Rzym prawie godził się już z utratą władzy nad Polską, a Raynaldus, pisarz papieski, narzeka (w r. 1555), że nawet śród bisku-

ło więc temu przestarzałemu ustrojowi nic innego nad unikanie wszelkich wstrząśnień, mogących doprowadzić do rozsypania się budowy jego, już naruszonej napaściami wzrastającego protestantyzmu. Jedyną możebną na pewien czas drogą, jaką też obrał kościół katolicki, było trwanie w nieruchomości śród umysłowego ruchu ówczesnego i unikanie wszelkich zmian w urządzeniu wewnętrznem.

ROZDZIAŁ IV.

Sobór trydencki i usiłowania ku zgromadzeniu powszechnego synodu narodowego.

Aczkolwiek za panowania Zygmunta I Polska była pozornie jeszcze rzymsko-katolicką, okazywała ona jednak już wtenczas silne a ogólne życzenie zniesienia nadużyć kościoła przez sobór powszechny, na którymby wszystkie odłamy chrześcijaństwa swobodnie mogły mieć swoich przedstawicieli, uważając bardzo słusznie taki sobór za jedyny środek do uśmierzenia powstałych w łonie kościoła niepokojów. Król osobliwie pragnął tym sposobem przywrócić spokój wewnętrzny swemu państwu, w którem nauka protestancka szybkie czyniła postępy. Gdy jednak w r. 1547 sobór z Trydentu przeniósł się do Bolonji, Zygmunt I odwołał swych posłów, gdyż pobyt w tem ostatniem miejscu mógł być dla delegatów-protestantów niebezpieczny. Nie będziemy się

---

pów znajdują się heretycy. W senacie polskim przy wstąpieniu na tron Zygmunta III, prócz biskupów, zasiadało zaledwie 7 katolików, a jeszcze mniej ich było w senacie litewskim.—

Wiele nowych ciekawych danych do współczesnego stanu duchowieństwa katolickiego znajdujemy w książce Bukowskiego „Dzieje reformacji w Polsce.“ Przytoczona powyżej przez Krasińskiego wiadomość o rzekomej przewadze ewangelików w senacie polskim za Batorego jest legendą, często powtarzaną, ale nieprawdziwą. W r. 1569 ze 115-u świeckich senatorów było 58 ewangelików, 55 katolików (i, oprócz tego, 15 biskupów), oraz 2 prawosławnych. Przy wstąpieniu na tron Zygmunta III liczba katolików w senacie była z pewnością nie mniejsza, ale podług wszelkiego prawdopobieństwa znaczniejsza, niż w r. 1569. *H. M.*

tu rozpisywali o trudnościach, jakie Rzym (nauczony wynikami soborów kostnickiego i bazylejskiego, które podkopały jego władzę) stawiał zwołaniu niezależnego soboru powszechnego. Duchowieństwo polskie jednak, zagrożone szybkim wzrostem protestantyzmu, usilnie pragnęło zwołania takiego soboru. Zdanie to podzielali przewodnicy reformacji i najoświeceńsza część narodu, która, sprzyjając nauce ewangelickiej, obawiała się przecież gwałtownych wstrząśnień, wywołanych wprowadzeniem jej w innych częściach Europy. Arcybiskup gnieźnieński i prymas, Mikołaj Dzierzgowski, który byłby użył przeciw protestantom najsurowszych środków, gdyby to było w jego mocy, wystosował w r. 1547 do Pawła III list w imieniu swej djecezji, przedstawiając temu papieżowi z uległością, lecz stanowczo, potrzebę soboru, na którymby zdania wszystkich mogły być wysłuchane. Prośby tej wszakże nie uwzględniono.

Gdy za panowania Zygmunta Augusta wpływ protestantyzmu stał się w Polsce potężniejszy, wielu zwodziło się błogą choć ułudną nadzieją możności poprawienia kościoła rzymskiego bez odłączania się odeń. Przekonanie to rządziło sejmem roku 1552 przy wyborze posłów na sobór trydencki. Byli nimi dwaj, znani z przekonań ewangelickich, prałaci: Jan Drohojowski, biskup władysławski, i Jakób Uchański,*) biskup chełmski, a ze świeckich: Stanisław Tęczyński, kasztelan lwowski; przyczem sekretarzem poselstwa, kierującym jego czyn-

*) Biskup, a później prymas, Uchański do r. 1568 skłaniał się ku stronnikom reformacji. Później, szczególnie po śmierci Frycza Modrzewskiego, stanął silniej po stronie Rzymu. O życiu i polityce Uchańskiego posiadamy obecnie dzieło pomnikowe prof. *Wierzbowskiego* (Warszawa, 1895 r.). Jan Drohojowski, biskup kujawski, umarł 1557 r., zdaje się, ewangelikiem (patrz *Bukowskiego* „Dzieje reformacji w Polsce“ I, 43 i 44). W każdym razie rodzony brat biskupa, Stanisław, kasztelan przemyski, sam gorliwy ewangelik i fundator zborów (w Jaćmierzy i innych) był protoplastą rodu, który przez pięć pokoleń należał do wyznania ewangelickiego. Jeszcze praprawnuk kasztelana i biskupa Aleksander Dymitr był zborownikiem w kościele ew.-reformowanym w Kobylanach na Rusi r. 1704. *H. M.*

Poglądy Modrzewskiego na stan kościoła.

nościami miał być Modrzewski. Przy tej sposobności Modrzewski wykazał królowi konieczność i zakres reformy kościoła. Przedstawione przezeń zmiany były przecież tak stanowcze, iż okazało się niemożliwe przyjęcie ich bez zupełnego zniszczenia ustroju kościoła rzymskiego. Ponieważ były one wyrazem przekonań wielu najoświeceńszych w Polsce ludzi owego czasu, przeto podajemy je czytelnikom w streszczeniu:

„Przestano już w tajemnicy rozprawiać o religji, jak to poprzednio czyniono, lecz dzieje się to otwarcie na zebraniach narodowych — powiada Modrzewski do króla. — Odrzucamy powszechnie dotychczas wyznawane nauki kościoła, sądząc, że mamy prawo ustanowić zasady własnej wiary. Rozstrzygnięcie tak ważnej sprawy poddajesz, Miłościwy Panie, pod sąd soboru powszechnego. Natchniony przez Boga, zrzekasz się użycia własnej powagi i samowolnej władzy. Sobór winien dać każdemu zupełną swobodę słowa, albowiem chcemy, by nas pouczył i oświecił; nie dozwolimy, by władza ludzka nakazywała milczenie naszemu sumieniu. Ludzie powinni być przekonywani słowem Bożem, nie zaś prześladowaniem i rozlewem krwi. Co spowodowało rozstrój kościoła? Zepsucie obyczajów, upadek karności, zaniedbanie praw i skażenie nauki i obrzędów. Dawni prawdziwi chrześcijanie znikli, jako też pierwotna czystość i świątobliwość kościoła. Pierwsi kaznodzieje Ewangelji byli nieliczni, ubodzy, nie wyposażeni wielkiemi dobrami, natomiast cierpiąc prześladowanie, nawrócili świat. Teraz niema nikogo, ktoby przechowywał prawdziwą naukę i obrzędy ustanowione przez Jezusa Chrystusa i Jego apostołów, a następstwem tego jest powszechne i wielkie zepsucie. Ci, którzy objęli w posiadanie korzystne dostojeństwa kościelne, oddali się niewłaściwym zajęciom, spędzają czas na zabawach i polowaniach. Polubili oni wesołe uczty, bogate szaty, dro-

gie kamienie, liczne orszaki, wszelkie wygody i zbytek. Jaka jest obecnie umysłowa powaga duchowieństwa? Większość nie zna Pisma Świętego, niektórzy są bezbożnikami, wyśmiewającymi wszystko, co jest święte: stracili wiarę, zaniedbując przepisane przez Boga czynności. Przywłaszczyli sobie wsie, miasta, zamki, dziesięciny, ogromne dochody i bogato wyposażone posiadłości. Oparli swą przewagę na pieniądzach, zbytkownem życiu, światowych stosunkach i poparciu. Chcą rządzić tylko siłą a dla utrzymania swej powagi wywyższyli swój kościół, nadając mu znaczenie przeciwne zasadom Chrystusa, przywłaszczając nazwę kościoła sobie wyłącznie a ludowi Bożemu narzucając swe prawa i ograniczenia. Żadna przecież społeczność religijna nie może być trwała i zachować swą jedność, jeżeli nauki jej i czyny nie będą oparte na czystem słowie Bożem. Trzeba tedy dopuścić ludzi świeckich do rozpraw o zasadach wiary, albowiem uczony Gerson mówi: „Sobór jest zgromadzeniem wszystkich stanów kościoła, nie wyłączając nikogo z wierzących. O zasadach religji stanowić winni wszyscy, by wiedzieli, w co wierzyć mają. Czyż nie jest obowiązkiem społeczeństwa wglądać, czyli pasterz nie głosi mylnej nauki, i zapobiegać powstawaniu fałszywych proroków i przewrotności faryzeuszów?“

„Sobór powszechny przywróci chrześcijaństwu spokój, lecz powinien być niezależny i z odpowiednich członków złożony. Zniesie on rozpustę duchowieństwa i nadużycia powag narodu. Każdy człowiek i każde stronnictwo winno mieć na tym synodzie nieograniczoną swobodę słowa; niechaj będzie wolno nawet przemawiać przeciw istniejącemu porządkowi i ustalonym zwyczajom, albowiem kościół nigdy nie był ani też obecnie nie jest nieomylny. Będąc zgromadzeniem ludzkiem, mógł błądzić, błądzi i nadal błądzić może.

„Biskupi powinni zwołać duchowieństwo i ludność swej djecezji i nie ograniczać dawnemi ustawy obrad chrześcijańskiego ludu. Każdy członek kościoła powinien wygłosić swe przekonania. Wiara, będąc wspólna wszystkim członkom kościoła, winna być określona przez nich lub przez zgromadzenie wszystkich wierzących. Kościół sam powinien ustanowić przepisy wiary. Sobór powszechny ma dowiedzieć się od synodów djecezjalnych o przekonaniach chrześcijan i według tychże wydać swe postanowienia. Lud djecezji ma wybierać swych posłów na obrady soboru powszechnego, i tylko sobór złożony z posłów djecezjalnych będzie prawdziwem i prawowitem przedstawicielstwem powszechnego kościoła chrześcijańskiego. Chrześcijanie wszelkich wyznań powinni bez różnicy mieć przedstawicieli na tym soborze. Alboż ormianie, grecy i inni nie są także chrześcijanami? Kościół łaciński sam przez się nie stanowi całego kościoła i nie przywróci chrześcijaństwu jedności, jeżeli wszystkie jego odłamy nie będą miały należytego przedstawicielstwa.

„Sobór powszechny nie powinien składać się wyłącznie z biskupów. Dlaczegóżby świeckim, stanowiącym część kościoła, wzbronione być miało sądzenie o sprawach odnoszących się do ich własnego zbawienia? Dostojeństwo biskupie samo przez się nie jest jeszcze wystarczające do określenia zasad wiary; do rozstrzygania bowiem tych ważnych spraw upoważnia jedynie nauka i cnota. Kierunek soboru przeto winien być powierzony cnotliwym i uczonym mężom, z wyłączeniem takich, którzy tych uzdolnień nie posiadają.

„Nieprawdą jest, aby biskupi tylko posiadali moc objaśniania Ewangelji. Wszyscy, zachowujący nazwę i dochody biskupie bez ich duchowych przymiotów, winni usunąć się od soboru. Niepodobna odnawiać dawnego zwyczaju zwalczania prawdy i sumienia ogniem

i mieczem. Poprzednio narody utrzymywane były przez biskupów w poddańswie i posłuszeństwie dla wszystkich ich rozkazów: gdy je znieważano, nie śmiały skarżyć się, dziękując nawet za obelgi; sprawiedliwą atoli i słuszną jest rzeczą, by wyrzucono z kościoła pychę i samowolę rządzących nim. Ani jednemu, ani wszystkim winien być zarząd kościelny powierzony, ale najuczeńszym i najcnotliwszym, chociażby nawet ci nie posiadali godności duchownych. Każdy kościół i jego zborownicy mają wysłać na sobór swoich przedstawicieli, albowiem ludzie mają też i słuszne zażalenia przeciwko duchowieństwu. Bardzo nierozsądne jest prawo, pozbawiające wpływu i urzędów najświatlejszych mężów, jeżeli ci nie należą do stanu szlacheckiego; gdyż wszyscy członkowie społeczeństwa winni mieć równe prawa. Wszyscy naczelnicy kościoła zarażeni są niegodną pychą i zamiłowaniem zbytku; lud jest pogardzony a ubodzy zupełnie zaniedbani, aczkolwiek szaleniec tylko mógłby przypuścić, iż Bóg stworzył ludzkość, aby służyła tym, którzy nią rządzą. Sobór wybierze sędziów, którzy określą powszechne wyznanie wiary a żadna różnica w przekonaniach religijnych nie powinna być powodem wyłączenia od tego zadania, albowiem zwolennicy reformy i przeciwnicy Rzymu też są chrześcijanami. Na cóż przydałoby się zwoływanie soboru, gdyby papież był nieomylny i wyższy nad sobór i nad wszystkie kościoły chrześcijańskie? Wiadomo jednak, iż papieże błądzili w rzeczach wiary a papież Adrjan VI w r. 1522 sam przyznał, iż kościół i jego dostojnicy pogrążeni byli w najgłębszem zepsuciu. Jak więc może obwinione duchowieństwo wyrokować przeciwko sobie i wyrzec się przywłaszczonej a tak korzystnej dla siebie władzy?

„Odrodzenie kościoła należy powierzyć całemu chrześcijaństwu, czyli wszystkim wierzącym. W jaki

sposób odpowiadał dotychczas kościół na wszelkie pobożne skargi, wnoszone przeciwko jego zepsuciu? Prześladowaniem i okrucieństwem! A przecież dowody tylko mogą wpłynąć na zmianę przekonań, gdyż religja jest sprawą ducha.

„Obecny sposób zarządu kościelnego powinien uledz zmianie: niewłaściwe jest, by jedna osoba piastowała kilka godności, które winny być udzielane najcnotliwszym i najzdolniejszym. Kościół nie powinien bogactwy swemi utrzymywać próżniaków: jeden duchowny wystarcza dla jednego kościoła. Władzę nad ludem należy powierzać osobistościom, odznaczającym się wyższością umysłową, bez względu na urodzenie ich lub majątek. Królestwo Chrystusowe powinno być podtrzymywane tymiż środkami, jakimi zostało założone, gdyż uczniowie Zbawiciela nawracali ludzi, nie będac ani bogatymi ani szlachetnie urodzonymi. W naszym kraju nieoświecona szlachta piastuje godności kościoła, używając przywiązanych do tychże—dochodów; pozostawiają oni obowiązki nauczania swym podwładnym, osądziwszy zajęcia umysłowe za niegodne swego stanu. Zajmując pierwsze miejsca, rządzą kościołem, aczkolwiek urodzenie bez zasługi nie ma żadnej wartości. Jeżeli szlachta przywłaszczyła sobie godności i bogactwa kościelne, powinna też spełniać obowiązki nauczania, prorokowania i pielęgnowania trzody Chrystusowej; lecz oni zagarnęli tylko korzyści, odrzucając przywiązane do stanowiska obowiązki. Takie nadużycia są równie szkodliwe dla religji jak i dla państwa. Lud, wzgardzony i poniżony, traci poczucie własnej godności; klasa panująca, zepsuta, mało dba o spełnianie obowiązku chrześcijańskiego urzędowania. Nie pytamy wcale o cnoty ani o uczoność, ale staramy się stwierdzić szlacheckie pochodzenie przysięgami i dokumentami, czego dowodzi, będąca nieznaną przodkom

naszym nowością, ustawa z r. 1515, usuwająca nie-szlachtę od wyższych godności kościelnych. Prowadzi to do pychy i zbytku, obniżając świętość religji; należy przeto zaprowadzić inny system. Prawdziwie szlachetnymi są ci, których zdobią cnoty, chociażby nawet pochodzili z najniższych warstw społeczeństwa, są więc zdolni do piastowania godności, albowiem posiadają wszystkie warunki szlachetność stanowiące; obecnie jednak, gdy miejsca w katedrach zajęte są wyłącznie przez szlachtę, niebezpiecznie jest nawet żądać udzielania godności kościelnych bez względu na urodzenie, chociaż usunięcie niższych klas od tych stanowisk jest wielką niesprawiedliwością i nadużyciem.

„Biskup powinien być wybierany przez wszystkich wiernych w sposób następujący: każda klasa społeczna, a więc urzędnicy, szlachta, mieszczanie i chłopi (albowiem niesprawiedliwe jest wyłączanie włościan od udziału w sprawach społecznych), powinna obierać z pośród siebie po trzech członków, a duchowieństwo wysłać dwunastu przedstawicieli. Ci, w liczbie dwudziestu czterech, mają złożyć przysięgę wobec zastępcy królewskiego, iż będą obierali biskupa tylko z pośród mężów odznaczających się cnotą, nauką i świątobliwością życia a że na wybór ich nie wpłyną żadne świeckie względy, i podług tego powinni postępować. Całe duchowieństwo powinno być zrównane, albowiem przewaga biskupów ustalona została przez zwyczaj, a nie przez Jezusa Chrystusa, który żadnemu z apostołów nie dawał pierwszeństwa. Taki system wróci kościołowi dawną jego czystość i niezależność a uspokoi w nim zamieszki. Dla przywrócenia bowiem kościołowi spokoju i ustalenia jednej wiary i karności w całem chrześcijaństwie niedość jest pisać wyroki, ogłaszać rozkazy, sądzić i wyklinać. Kościół i lud chrześcijański nie istnieją dla użytku królów i biskupów; przeciwnie, królowie ustano-

wieni są dla pożytku narodu a biskupi dla pożytku kościoła. Królowie powinni zatem dbać o dobro dzieci Bożych, ale wybór biskupów, których obecnie mianują sami, niechaj pozostawią kościołowi, albowiem żadna władza nie ma prawa rządzić kościołem samowolnie.

„Godność papieża, jako utrzymującą jedność kościoła, należy zachować, lecz sposób obierania go zmienić trzeba zupełnie, gdyż inaczej samowola i niepohamowana żądza władzy nigdy nie będą z kościoła usunięte. Papieża nie powinien obierać jeden naród, ani jeden kościół, ani jeden odłam chrześcijańskiego społeczeństwa, jak to dzieje się obecnie: papież, będąc naczelnikiem całego chrześcijaństwa, winien być obierany przez wszystkich chrześcijan, a każdy naród ma mieć równe prawo i równy wpływ przy jego obiorze. Hierarchja potrzebna jest dla utrzymania jedności śród wszystkich członków kościoła chrześcijańskiego, lecz nie hierarchja wyższości. Każdy duchowny posiada równe obowiązki nauczania, chrzczenia, spełniania ofiary, wiązania i rozwiązywania; nie zachodzi w tym względzie żadna różnica pomiędzy najniższym duchownym a samym papieżem. Istniejąca dziś hierarchja nie opiera się na powadze Chrystusa, w Ewangelji bowiem niema o niej wzmianki, i nie była ustanowiona w kościele pierwotnym; byłoby też może właściwiej, żeby biskupstwa zostały zniesione a papież sam przewodniczył zawiadującymi kościołami.

„Papież powinienby zachować ze swej władzy tylko to, co jest niezbędne dla pożytku i dla dobra kościoła: obowiązany byłby przestrzegać prawa i czuwać nad utrzymaniem karności, lecz nie powinien mieć władzy sądowej nad kościołem. Każdy naród winien mieć swój niezależny kościół i swoje własne niezależne i ostateczne sądy, aby nie potrzebował odwoływać się do Rzymu. Papież nie jest nieomylny i ma być poddany so-

borowi, który jest prawdziwem przedstawicielstwem całego chrześcijaństwa. Papież nie powinien wtrącać się do stosunków politycznych różnych państw. Stolica apostolska, jako środowisko chrześcijaństwa, może się znajdować gdziekolwiek. Papież ma być obierany co rok, a nie na całe życie, albowiem częsta zmiana papieży nie zniweczy jedności papiestwa. Gdyby papież chciał wrócić do dawnych nadużyć, powstrzyma go rada, która powinna się zbierać co dwa lata. Każdy synod prowincjonalny wybierze dwie osoby, które kolejno będą zasiadały na stolicy apostolskiej. Każdy papież po ukończeniu swego urzędowania będzie sądzony przez swego następcę, który, po ścisłem zbadaniu jego postępowania, ukarze go, jeżeli znajdzie w nim winę. Rada będzie mianowała ministrów dla papieża, których jemu nie wolno usunąć. Ograniczone w taki sposób papiestwo spełni swe zadanie lepiej, niż je spełniało dotychczas.

„Każdy oddzielny zbór powinien mieć swoich proroków, ewangelistów, pasterzy i starszych, lecz obowiązek nauczania nie ma być wyłącznym starszych udziałem. Każdy może mówić, prorokować i badać sprawy wiary, jeżeli czuje w sobie do tego powołanie. Każdy zbór powinien obierać własny zarząd i władzę. Gdyby zborownicy umieli obierać najodpowiedniejszych, obecny stan kościoła znacznieby się polepszył: miejsca nauczycieli i apostołów nie byłyby wówczas powierzane wyłącznie szlachcie, która, byleby miała herby, zajmuje wszystkie dostojeństwa, bez względu nawet na brak odpowiedniego uzdolnienia.

„Obowiązkiem ewangelistów jest kazać, nauczać i wykładać Ewangelję; pasterzy—udzielać sakramentów, czuwać nad obyczajnością zboru i nakładać duchowne kary na prowadzących rozwiązłe życie.' Obecnie pasterze zapomnieli o swych prawdziwych obowiązkach: umieją tylko strzydz owce, ale nie czuwać nad ich dobrem.

Godność biskupia, równa dawnej godności starszych, zmieniła obecnie pierwotne swe znaczenie, sprzeniewierzając się istotnym swym zadaniom. Biskupi zrzucają na proboszczów wszystkie ciężary swego powołania, zachowując dla siebie wyłącznie zaszczyty i połączone z nimi bogactwa: korzystają oni z posiadania wsi i miast, z wielkich i małych dziesięcin; oni wyłącznie zajmują pierwsze miejsca w radach państw, ale pieczę około dusz i naukę religji pozostawiają podrzędnym i nieznacznym osobistościom, uważając obowiązki te za rzeczy małej wagi.

„Pismo Święte powinno być jedynem prawidłem wiary, albowiem ono jest pewne, prawdziwe i nieomylne i zawiera główne a niezbędne zasady zbawienia. Słowo Boże powinno być stawiane wyżej nad kościół i nad wszelką powagę stworzoną. Czego rozum ludzki nie jest zdolen pojąć, temu wierzyć powinniśmy. Tradycja, będąca ludzkiem objaśnieniem, nie może być obowiązująca. Kościół nie może ostatecznie rozstrzygać, jak Pismo Święte ma być rozumiane i objaśniane: powinno ono objaśniać się samo przez się, a ustępy niezrozumiałe należy tłómaczyć przez inne, których myśl jasno jest wyrażona. Kościół, założony na podstawie Pisma Świętego, nie może rozwijać ani zmieniać pierwotnych swych zasad przez wprowadzanie rzeczy, nie polegających na powadze Chrystusa i nieznanych pierwszym Jego uczniom. Kościół przechowuje tylko Słowo Boże, nie mając prawa do samowolnych tegoż objaśnień. Św. Augustyn opierał dowodzenia swe na Ewangelji, przyznając, że ona tylko jest nieomylna; uznawał on powagę soborów i ojców kościoła, lecz ponad nią stawiał przepisy Chrystusa.

„Spór o prawdziwe znaczenie eucharystji jest zbyteczny i przyczynia się do zaniepokojenia raczej, niż do zbudowania kościoła Bożego. Lepiej więc jest wie-

rzyć słowom Bożym, twierdzącym, iż przyjmujemy ciało Chrystusowe, niż wdawać się w subtelne badanie nad sposobem przyjmowania go; należy raczej omijać podobne wątpliwości, jako nie mogące dać pociechy ani nadziei zaniepokojonemu umysłowi. Dla zbawienia naszego wystarcza zupełnie wierzyć, że ustami ducha, nie zaś ustami ciała przyjmujemy ciało i krew Zbawiciela. Komunja pod dwiema postaciami powinna być udzielana całemu ludowi chrześcijańskiemu. Zaprowadzona przez kościół rzymski spowiedź uszna nie jest szkodliwa, lecz nie powinna być obowiązująca, gdyż wątpliwe jest, czy można ją uważać za sakrament i za warunek niezbędny do naszego zbawienia. Spowiedź służy do tego, by nieświadomym dać lepsze poznanie religji, oświeca sumienie ludzi i wzmacnia karność kościelną. Cześć świętych winna być ograniczana; osoby zacne zasługują na uszanowanie za życia i na pobożne wspomnienie po śmierci, ale czyż pośrednictwo świętych przyda się na co? Ponieważ ani Stary ani Nowy Testament nie zalecają czci świętych, jako pośredników między ludźmi a Bogiem, niczyja wola nie powinna być pod tym względem ograniczana. Chrzest dzieci jest dozwolony a przyrzeczenie rodziców chrzestnych potrzebne; ale ochrzczone dziecko, dorósłszy, powinno przymierze chrztu potwierdzić, składającuroczy ste zobowiązanie poszanowania i zachowania przepisów Ewangelji. Małżeństwo ma być księżom dozwolone a odprawianie nabożeństwa ma się odbywać w języku narodowym.“

Takie to myśli, będące wyrazem przekonań wielu światłych polaków, przedstawił Modrzewski królowi. Zarząd kościoła, jaki chciał zaprowadzić, widocznie był wzorowany na państwowych ustawach Polski, gdzie większa część urzędów była obieralna. Głównym zarzutem, jaki możnaby zrobić pomysłom Modrzewskiego, była zupełna ich niewykonalność i niemożność zastosowa-

nia ich do duchownego zarządu kościoła. Prócz tego w roztrząsaniu niektórych ważnych przedmiotów tchnie dzieło jego zimną obojętnością, niezgodną z energją czynu, niezbędną dla wprowadzenia ważnych zmian tak w kościele jak w państwie; a wiadomą jest rzeczą, iż energję taką może dać tylko głęboka wiara w słuszność bronionych przez się zasad, lecz nie powstanie ona w duszy tych filozofów - partaczy na polu religijnem i politycznem, którzy o tyle bojaźliwi są w czynie, o ile śmiali w pomysłach.

Dzieło Modrzewskiego jest pomimo to bardzo cenne, gdyż daje nam dokładne pojęcie o przekonaniach przeważających w radzie Zygmunta Augusta i w jego własnym umyśle; ogólna jednak chwiejność i niejasność tychże przekonań może nam objaśnić postępowanie króla Zygmunta Augusta, który, aczkolwiek widocznie przychylny nauce protestanckiej, nie zerwał przecież otwarcie z kościołem rzymsko-katolickim.

Wyżej przytoczone zasady, chociaż nie dałyby się zastosować, wywarłyby niezawodnie nadzwyczajne wrażenie na soborze trydenckim, gdyby zostały tam przedstawione przez poselstwo pozornie katolickie. Zamierzone poselstwo nie przyszło jednak do skutku, gdyż ze względu na pokój passawski w r. 1552 i abdykację Karola V, która niebawem potem nastąpiła, sobór zawiesił na pewien czas swą działalność.

Tymczasem niebezpieczeństwa grożące kościołowi rzymskiemu w Polsce rosły z każdą chwilą. Synod protestancki w Koźminku r. 1555 doprowadził do skutku połączenie braci czeskich z reformowanymi w Polsce, przez co stronnictwo protestanckie znacznie się wzmocniło. Kościół rzymski, utraciwszy prawo karania heretyków, uczuł swą słabość i skłonny już był do zwołania synodu narodowego, któryby miał zaprowadzić w kościele znaczne zmiany z warunkiem zachowania nauk

zasadniczych i hierarchji kościelnej. Król, zamiast popierać duchowieństwo rzymskie, radził mu bronić swej sprawy dowodami, nie zaś siłą.*) Franciszek Krasiński, chociaż uczeń Melanchtona, piastujący godność archidjakona kaliskiego, a który, zostawszy następnie biskupem krakowskim, wzbudził silne podejrzenie herezji, głosił o tym przedmiocie swoje uwagi w latach 1555 i 56, wypowiadane w sposób zdradzający wątpliwą prawowierność. Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, również pragnął zwołania narodowo-niezależnego synodu dla uspokojenia waśni religijnych w Polsce. Czy duchowieństwo rzymskie w Polsce miało szczere zamiary wprowadzenia rzeczywistej reformy w nauce i karności kościelnej i czy zamierzało uwzględnić żądania swych przeciwników, trudno o tem wyrokować; mamy wszakże powody do przypuszczania, że zamiary takie istniały przynajmniej śród pewnej części duchowieństwa, gdyż myśl o takim synodzie na serjo wzbudzała obawy stolicy apostolskiej i niektórych najgorliwszych jej stronników. I rzeczywiście, papież ważne miał powody do sprzeciwiania się takiemu przedsięwzięciu, gdyż zwołanie synodu rzymsko-katolickiego nie zdołałoby powstrzymać ruchu reformacyjnego, a synod, do obrad którego przypuszczonoby protestantów, doprowadziłby niechybnie do obalenia wpływu papiestwa w Polsce. Nie dziw przeto, iż Rzym odmówił zezwolenia swego na zwołanie synodu narodowego w Polsce, przyrzekając załatwienie spraw kościoła naszego kraju na soborze powszechnym. Istotnie, trwanie w nieruchomości najmędrszą było drogą, jaką Rzym mógł wówczas obrać, gdyż usiłowanie dążące do poprawy zepsutego stanu kościoła doprowadziłoby do

---

*) Król wyraźnie zaznacza ten pogląd swój w liście do Hozjusza i dodaje, że jest za zwołaniem synodu z udziałem „sekciarzy". Hozjusz natomiast otwarcie wypowiada, że nigdyby nie zgodził się na wspólne obrady z heretykami.

zupełnego obalenia tej spróchniałej budowy, zwłaszcza, że stronnictwo protestanckie, pełne energji i siły, gorąco pragnęło starcia się ze swym przestarzałym przeciwnikiem.

Sejm 1552 roku wypowiedział życzenie, aby nieporozumienia, powstałe między kościołem panującym a znaczną częścią narodu, załatwione zostały przez zwołanie soboru narodowego. Gwałtowne spory o sądy duchowne odroczyły tę ważną sprawę, która została wznowiona na sejmie piotrkowskim r. 1555. Izba posłów przedstawiła królowi potrzebę zwołania soboru narodowego, złożonego ze wszystkich stronnictw religijnych, któryby, pod przewodnictwem samego króla, naprawił kościół, przyjmując Pismo Święte za jedyną tych reform podstawę. Do obrad tego synodu mieli być przyjęci nietylko przedstawiciele wszystkich sekt religijnych w Polsce na równych prawach z duchowieństwem katolickiem, lecz zamierzano zaprosić na nie najznakomitszych w Europie reformatorów jak Kalwina, Bezę, Melanchtona i Wergerjusza, bawiącego podówczas w Polsce. *) Największą jednak nadzieję poprawy kościoła krajowego pokładano w Janie Łaskim; o nim przeto mówić będziemy w rozdziale następującym.

ROZDZIAŁ V.

Życiorys Jana Łaskiego) i jego działalność.**

Ród Łaskich. Ród Łaskich należy do najszlachetniejszych w Polsce i znany jest z tego, że w XVI wieku wydał wielu

---

*) Na sejmie 1555 r. przedstawione również zostało królowi, wydrukowane później w Królewcu (1556), wyznanie protestanckie wiary byłego proboszcza w Koninie a następnie pastora ewangelickiego ks. Stan. Lutomirskiego. Egzekucja świecka wyroków duchownych odłożona została na tym sejmie do zebrania się synodu narodowego. Od r. 1555 ruch reformacyjny w Małopolsce, przerwany r. 1550, zaczyna na nowo ogarniać społeczeństwo. Już w r. 1555 było tam 12 zborów ewangelickich, których liczba w najbliższem pięcioleciu wzrasta w jednem województwie krakowskiem i sandomierskiem do kilkudziesięciu. *H. M.*

**) Życie Łaskiego najobszerniej obecnie opracował pastor *Dalton* (r. 1881). *Kruske* w najnowszej pracy swej „Johannes a Lasco u. der Sacramentsstreit“

znakomitych ludzi, którzy się odznaczyli w kościele, w radzie i w boju. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, prymas i legat stolicy apostolskiej, wsławił się jako wielki kanclerz Rzeczypospolitej polskiej, będąc pierwszy, który zebrał wszystkie obowiązujące prawa swojego kraju. Zbiór ten, wydany w r. 1506, zatwierdzony został przez króla i sejm i znany jest pod nazwą „Statutu Łaskiego.“ Wysłany przez Zygmunta I na sobór lateraneński w r. 1513, tenże Łaski otrzymał od papieża Leona X dla siebie i dla swych następców na arcybiskupstwie gnieźnieńskiem godność i przywileje legatów stolicy apostolskiej. Aczkolwiek sam nie był uczony, gorliwie opiekował się i popierał nauki. On też był głównym sprawcą owej niesprawiedliwej ustawy, która nieszlachtę wyłączała od wyższych dostojeństw kościelnych. Łaski był wrogiem powstającej reformacji, przeciwko której wydał wiele rozporządzeń; ale rzymsko-katolicka jego prawowierność nie przeszkadzała mu wszakże do gorliwego popierania sprawy Jana Zapolji, króla węgierskiego, przeciw Ferdynandowi Austrjackiemu. Również gorliwym stronnikiem Zapolji był Jarosław Łaski, bratanek arcybiskupa, gorliwy protestant. Arcybiskup zasilał go pieniędzmi i innymi środkami w walce przeciwko austrjakom i radził mu nawet szukać pomocy u sułtana tureckiego Solimana Wielkiego. Ferdynand Austrjacki poskarżył się papieżowi Klemensowi VII na intrygi arcybiskupa Łaskiego i dowiódł, iż tenże radził wezwać turków przeciw Austrji. Papież wyklął arcybiskupa, nazywając go w swej bulli arcydjabłem; ale Łaski, usunąwszy potajemnie ową bullę, piastował w niezamąconym spokoju godność swą do śmierci w r. 1531.

---

ocenia działalność Łaskiego z punktu widzenia ściśle luterskiego i broni luteran od niesłusznych i jednostronnych zarzutów, czynionych im z tego powodu, że nie chcieli zgodzić się na unję kościołów: nie mogli bowiem odstąpić od luterskiego pojmowania sakramentu komunji św.

Jarosław Łaski, bratanek arcybiskupa, wojewoda sieradzki, był w Polsce jednym z najznakomitszych ludzi XVI wieku tak dla swych zdolności jak dla stosunków z najwybitniejszemi osobistościami swego czasu i dla wybitnego udziału, jaki brał w kilku ważnych zdarzeniach. Po zgonie Ludwika Jagiellończyka, króla węgierskiego, który zginął pod Mohaczem (r. 1525), stronnictwo narodowe wybrało królem Jana Zapolję, wojewodę siedmiogrodzkiego. Ten, nie mogąc się utrzymać w walce przeciw Ferdynandowi Austrjackiemu, obranemu przez stronnictwo przeciwne i popieranemu przez brata swego, cesarza Karola V,usunął się do Polski, gdzie Zygmunt I dał mu schronienie, ale żadnego przeciw wrogom poparcia nie udzielił. Wtedy Jarosław Łaski poddał Zapolji śmiałą myśl uzbrojenia Solimana przeciw niemcom i bronienia swobód węgierskich mieczem muzułmańskim. Można przypuszczać, iż król Zygmunt I popierał tajemnie ten zamiar, nie mogąc patrzeć obojętnie na wzrost potęgi domu austrjackiego, który ujarzmił Węgry i Czechy, niedawno posiadane przez ród Jagiellonów. Zapolja dał tedy Łaskiemu nieograniczone pełnomocnictwo w tej sprawie, obiecując mu w nagrodę jego usług księstwo siedmiogrodzkie. Łaski udał się do Konstantynopola r. 1527 i tak szczęśliwie poprowadził układy, że w dwa miesiące potem podpisany został sojusz przeciw Austrji i niebawem wojska ottomańskie wyruszyły, rozpoczynając wojnę, upamiętnioną szczególnie oblężeniem Wiednia i wypędzeniem austrjaków z Węgier.

Wielkie nadzieje wyniesienia, jakie ród Łaskich żywił w owym czasie, zostały zawiedzione wskutek następnych wypadków; udało się jednak Jarosławowi, którego wpływ przeważający był wówczas na Węgrzech, otrzymać dla brata swego Jana (który wtedy liczył lat 30) w r. 1529 biskupstwo Vesprinu.

Urodzony w r. 1499, Jan Łaski, od lat chłopięcych przeznaczony do stanu duchownego, otrzymał wychowanie najlepsze, jakie wówczas dostępne było w naszym kraju. W latach młodzieńczych zwiedził Niemcy, Francję, Włochy i Belgję i zaznajomił się tam z wielu znakomitymi uczonymi owego czasu. W r. 1524 bawił



Jan Łaski (1499—1560).
(Podług spółczesnego sztychu).

w Szwajcarji, gdzie był przedstawiony Zwingljuszowi, który pierwszy zasiał w jego duszy wątpliwość o prawdzie nauki kościoła katolickiego. Rok 1525 spędził Łaski w domu Erazma Rotterdamczyka, z którym złączyły go węzły najściślejszej przyjaźni. Uczucie, jakie Erazm

Stosunek Łaskiego do Erazma.

żywił dla Łaskiego, graniczyło z uwielbieniem; ten zaś, oceniając jego przyjaźń, odwzajemniał się mu szacunkiem i zaopatrywał jego potrzeby z hojnością ówczesnego magnata; zakupił też księgozbiór Erazma, pozostawiając mu jednak dożywotnią tegoż używalność.

Od Erazma prawdopodobnie przejął się Łaski wielką łagodnością i słodyczą obejścia, pomimo cechującej go siły woli. W r. 1526 wrócił Łaski do swej ojczyzny z silną skłonnością ku zasadom reformacji, chociaż pozornie trwał jeszcze w wyznaniu rzymsko-katolickiem. Kolejno mianowany kanonikiem gnieźnieńskim, kustoszem płockim i dziekanem gnieźnieńskim i łowickim, przyjął te dostojeństwa w nadziei, iż możebne będzie naprawić kościół rzymski bez oderwania się od niego. W tym też duchu nakłonił on Erazma do przedstawienia królowi polskiemu, aczkolwiek w sposób bardzo oględny, potrzebę wprowadzenia niektórych zmian w hierarchji rzymskiej. W r. 1536, mianowany biskupem kujawskim, byłby niewątpliwie, za wpływem swej rodziny, w połączeniu z własną zasługą doszedł do najwyższych duchownych godności w Polsce; lecz przekonawszy się, iż niema nadziei, by kościół rzymski sam swoją reformę uskutecznił, postanowił opuścić kraj, by z większą swobodą i skutkiem zająć się sprawą reformacji. Zdaje się, iż uwiadomiony o jego zamiarze król, obawiając się, by odstąpienie od kościoła katolickiego osobistości tak znakomitej, jaką był Łaski, nie wywołało zamieszek w kraju, gdzie stronnictwo protestanckie było jeszcze nader słabe, ułatwił mu opuszczenie kraju pod zaszczytnym pozorem: Łaski opuścił Polskę w 1537 roku, zaopatrzony w zlecenie dyplomatyczne, o szczegółach którego nie mamy dokładnych wiadomości.

Jan Łaski opuszcza ojczyznę, by skuteczniej poświęcić swą pracę sprawie reformacji.

Łaski otwarcie przyjmuje wyznanie ewangelickie.

Nie możemy sprawdzić, dokąd Łaski udał się, opuściwszy Polskę; wiadomo tylko, że przystąpił otwarcie do kościoła ewangelickiego, podług zasad reformatorów

szwajcarskich, i pojął żonę w Moguncji w r. 1540, wyrzekając się tym czynem świetnych na przyszłość widoków, w razie gdyby pozostał był wierny kościołowi rzymskiemu. Dokonawszy małżeństwem swem stanowczego zerwania z Rzymem, wzbudził przeciwko sobie gwałtowną nienawiść duchowieństwa katolickiego, które wyklęło go jako jawnego heretyka, starając się przytem oczernić go na dworze brabanckim. Zdaje się, że do roku 1540 nie zajmował Łaski żadnego publicznego urzędu, lecz rozległe i różnorodne jego wiadomości, prawy charakter i przyjazne stosunki z pierwszymi uczonymi owego czasu pozyskały mu wielką sławę pośród książąt protestanckich, którzy starali się pozyskać jego usługi. Enno, hr. Fryzji wschodniej, na krótko przed swym zgonem postanowił zaprowadzić zupełną reformę kościelną w swem państwie i wezwał Łaskiego, by dokonał tego ważnego dzieła, już niejako rozpoczętego w r. 1528. Łaski, osiadłszy w Emden, stolicy Fryzji, wzbraniał się pewien czas od przyjęcia najwyższego kierunku kościoła tego księstwa. Ze śmiercią hr. Enno w r. 1540 rokowania w tej sprawie zostały zawieszone. Lecz siostra i następczyni jego Anna, księżna Fryzji, nalegała, by Łaski podjął się urządzenia kościoła w jej posiadłościach. Łaski długo się ociągał z przyjęciem tego zlecenia, wskazując na przyjaciela swego Hardenberga jako na odpowiedniejszego dla dokonania tego dzieła; aż w końcu, zniewolony prośbami senatu i ludu emdeńskiego, przyjął ofiarowany mu urząd w r. 1543, a w roku następnym został mianowany superintendentem wszystkich kościołów Fryzji. Jednakże przy dokonywaniu wielkiego dzieła reformacji w tym kraju, Łaski napotkał wiele trudności, gdyż zmuszony był walczyć przeciw wyraźnej niechęci zupełnego usunięcia obrządku rzymskiego, zachowywanego w wielu kościołach tego księstwa, tudzież przeciw zepsuciu duchowieństwa a zwłaszcza przeciw

Osiadłszy we Fryzji, otrzymuje zlecenie urządzenia kościołów tego kraju.

okazywanej przez wielu zupełnej obojętności w sprawach religijnych. Po sześciu latach udało się polskiemu reformatorowi, dzięki niezachwianej żadnymi zawodami wytrwałej gorliwości, usunąć wszelkie pozostałości rzymskiego zabobonu i ustalić całkowicie protestantyzm. Przez ten czas Łaski, pomimo chwilowych przerw w pracy, spowodowanych kilkakrotnem usuwaniem się jego od urzędowania ze względu na stawiane mu bezustannie trudności, zniósł cześć oddawaną obrazom, uporządkował hierarchję, wprowadził karność kościelną, ustalił obchód i pojmowanie wieczerzy Pańskiej według Pisma Świętego, określił wyznanie wiary. Wobec tego można go uważać za prawdziwego założyciela kościoła ewangelickiego we Fryzji.

Sława Łaskiego skłoniła wiele kościołów i książąt ewangelickich do wzywania jego pomocy i zasięgania jego rady. Albert Veden, arcybiskup koloński, i książę heski często radzili się go w wielu sprawach kościelnych. Albert ks. pruski zapraszał Łaskiego do objęcia najwyższego kierunku spraw duchownych w jego państwie. Lecz Łaski postawił za niezbędny warunek: niezależność kościoła od władzy świeckiej, czyli zupełne odłączenie tegoż od państwa; prócz tego bardzo był przeciwny zachowanym częściowo w kościołach luterskich obrzędom rzymskim. Ta okoliczność uniemożebniła zadośćuczynienie prośbie księcia Alberta i rokowania zostały obustronnie zaniechane. Wtedy to Łaski ułożył wyznanie wiary dla kościołów Fryzji, przedstawiając je wielu znakomitym reformatorom jak: Melanchtonowi, Bucerowi, Bullingerowi, Pellikanowi i Hardenbergowi. Wyznanie to, zatrzymując naukę o komunji przyjętą przez reformatów szwajcarskich i angielskich, wywołało śród luteran wielkie oburzenie. Teologowie brunświccy, hanowerscy i bremeńscy wystąpili przeciw Łaskiemu w sposób gwałtowny, na co on im odpowiadał z chrze-

ścijańską miłością i łagodnością, przeciwstawiając rozumowanie ich obelgom.

Podczas swego pobytu w Emden, Łaski często bywał zmuszony wdawać się w rozprawy z zapamiętałymi sekciarzami, od których roiło się w Niemczech w XVI wieku. Sławny Menno Simonis, założyciel menonitów, głosił w Emden swą naukę. Łaski zaprosił go na przyjazną rozprawę, która jednak okazała się bezowocną. Sekta Dawida Georgis wstrząsała wówczas gwałtownie ludem Emdenu, a gdy wielokrotne rozprawy teologiczne, któremi Łaski chciał tych sekciarzy nawrócić, nie odniosły żadnego skutku, władze Emdenu rozkazały Dawidowi i jego zwolennikom opuścić miasto niezwłocznie. Rozliczne trudności, z jakiemi Łaski walczyć musiał dla popierania wielkiej swej pracy we Fryzji, zniewoliły go do zrzeczenia się w r. 1546 kierunku spraw duchownych tego kraju a poprzestania na urzędzie zwykłego duszpasterza przy jednym z kościołów w Emdenie. Spostrzegł on przytem, że śród mieszkańców Fryzji zaczęła się wzmagać skłonność do luteranizmu. Pewien duchowny, nazwiskiem Lemmius, był głównym twórcą stronnictwa, które, wzmagając się szybko, głośno objawiało zamiar sprowadzenia Melanchtona, iżby ten zaprowadził nabożeństwo wedle obrządku luterskiego, zamiast tego, które ustanowił Łaski. Jednocześnie z powzięciem swego postanowienia Łaski otrzymał nader pochlebne zaproszenie od arcybiskupa Cranmera, aby się przyłączył do grona znakomitych reformatorów, powołanych wówczas do Anglji dla dokonania reformacji kościoła. Zaproszenie to zrobione zostało głównie za wpływem Piotra Męczennika i Turnera; ostatni szczególniej polecił Łaskiego rejentowi Sommerset, który przy tej sposobności wystosował do reformatora polskiego własnoręczne pismo. Łaski postanowił przyjąć zaproszenie Cranmera, chociaż silne miał jeszcze stronnictwo we Fryzji i cieszył się

Łaski wezwany przez Cranmera do zreformowania kościoła w Anglji.

względami panującej tam księżny, która nader niechętnie z nim się rozstawała i, tylko dzięki przedstawieniom dworu angielskiego, zezwoliła na czasowy jego wyjazd.

Nie mając wszakże pewności co do niektórych zasad, na jakich przeprowadzona miała być reforma kościoła w Anglji, postanowił czasowo tylko tam pozostać dla dokładniejszego obeznania się z zamiarami angielskich reformatorów. Otrzymawszy więc pozwolenie księżny panującej, Łaski pożegnał swój zbór i udał się do Anglji w r. 1548, przebywszy w przebraniu Brabant i inne kraje katolickie. Sześciomiesięczny pobyt jego z arcybiskupem Cranmerem w Lambeth utrwalił ścisłą przyjaźń tych dwóch mężów, których poglądy na reformę kościoła zupełnie się zgadzały tak co do nauki jak i co do hierarchji i karności kościelnej. Z Windsoru napisał Łaski pocieszający list do swego zboru a wkrótce opuścił Anglję, gdzie pozostawił po sobie tak korzystne wrażenie, iż Latimer w kazaniu wypowiedzianem wobec Edwarda VI głosił jego pochwały. Wróciwszy do Emdenu w towarzystwie przydanego mu posła, zastał tam Łaski sprawy swego zboru w stanie bardzo niebezpiecznym, czego dowodzi list stamtąd przez niego pisany do Williama Cecila 1549 roku. Wkrótce też opuścił Emden powtórnie. Wprowadzenie do Fryzji „interim“ *) z roku 1548, którem cesarz Karol V chciał narzucić niemieckim protestantom zasady i obrzędy kościoła rzymsko-katolickiego, przyśpieszyło wyjazd Łaskiego z tego kraju. Podróże jego dały powód do oskarżenia go o intrygi polityczne i do twierdzeń, że celem je-

*) Jest to rozporządzenie Karola V, mocą którego chwilowo, aż do zwołania powszechnego soboru, dozwolona była protestantom wyłącznie prawie tylko komunja pod dwiema postaciami, z obowiązkiem zatrzymania dawnych obrzędów i zwyczajów rzymsko-katolickich. To „interim“ zniesione zostało przez umowę w Passawie r. 1552 i pokój w Augsburgu 1555 r., zapewniający protestantom pełną wolność wyznania.

go wycieczki do Anglji było przeprowadzenie sojuszu między królem polskim a angielskim przeciw cesarzowi; lecz o bezpodstawności tego oskarżenia przekonywa list Zygmunta Augusta, pisany w tym przedmiocie do Łaskiego i przez tegoż odebrany przed wyjazdem jego. Opuścił on Emden w październiku, a zabawiwszy czas pewien w Bremie i Hamburgu, odpłynął z tego ostatniego miasta do Anglji, gdzie przybył na wiosnę 1550 roku.

Łaski powraca do Anglji i mianowany zostaje superintendentem zborów cudzoziemskich 1550 r.

Łaski mianowany był w Londynie superintendentem cudzoziemskiego zboru ewangelickiego, który się składał z francuzów, niemców i włochów, jacy u rządu angielskiego znaleźli schronienie i wspaniałomyślne poparcie. Zborowi temu oddano na użytek kościół „Austin-Friars" i dokument, nadający im wszelkie prawa przysługujące stowarzyszeniu. Cranmer dowiódł światłej gorliwości i szerokich poglądów, zakładając taki zbór, który łatwo mógł się stać nasieniem reformacji dla krajów, z jakich pochodzili jego członkowie. Edward VI wydał d. 24 lipca 1550 r. Łaskiemu patent, mianujący go pasterzem tego zboru w słowach dlań najpochlebniejszych. Pobyt Łaskiego w Londynie tak opisuje Strype w swym życiorysie Cranmera: „Wkrótce po przybyciu cudzoziemców do Anglji i darowaniu im do użytku kościoła św. Augustyna, wszczął się między nimi wielki spór o tenże kościół." Piotr Męczennik pisze o tem do Bucera ze smutkiem, dodając, iż wzajemne między nimi rozjątrzenie było tak silne, że trzeba było całą tę sprawę przedstawić przybocznej radzie królewskiej.

Łaski, osiadłszy w Londynie śród swoich cudzoziemców, przez listy królewskie zainstalowany jako główny ich pastor, gorliwie dbał o zabezpieczenie swobód i korzyści swego zboru, członkowie którego osiedli przeważnie w dzielnicy św. Katarzyny i Wielkiego i Małego Southwark. Tu od czasu do czasu wzywano ich, aby

się udawali do kościołów parafjalnych i tam słuchali nabożeństw. Gdy w listopadzie r. 1552 cudzoziemcy zamieszkujący Southwark znów byli niepokojeni, gdy nawet grożono im uwięzieniem za niestawienie się w kościele, superintendent Łaski udał się osobiście do lorda kanclerza, którym był podówczas Goodrich, biskup Ely; nie zwrócił się zaś do opiekuna swego, arcybiskupa z Canterbury, albowiem tenże, jako przyjaciel Somerseta, źle był wówczas widziany przez następcę tegoż, księcia Northumberlandu. Kanclerz przyjął Łaskiego uprzejmie i odesłał go do sekretarza Cecila, polecając mu przedstawić tę sprawę na zebraniu Rady następnego dnia po południu, gdy on, Goodrich, sam będzie tam obecny; przyrzekł także wystarać się o piśmienny rozkaz do duchownych i starszych kościelnych parafij Southwark i św. Katarzyny, by zaprzestali odtąd niepokoić członków zboru cudzoziemskiego.

Następnego rana Łaski posłał do Cecila jednego ze starszych swego zboru z listem, w którym, tłómacząc się, iż dla bólu głowy osobiście stawić się nie może, obznajmił sekretarza z treścią rozmowy swej z lordem kanclerzem, dodając, iż posiadanie piśmiennego rozporządzenia w owej sprawie jest dla zboru niezbędne do obrony przeciwko ludziom złej woli, gdyż zbór przechowa ten dokument, aby na przyszłość w podobnym wypadku nie był zmuszony znów naprzykrzać się radzie królewskiej o wydanie podobnego rozporządzenia. Chciał on tym sposobem nakłonić sekretarza do napisania owego rozporządzenia w tonie jak najsilniej urzędowym. Na zakończenie listu, prosząc Cecila, by zechciał wysłuchać tego, co mu starszy zboru będzie miał do opowiedzenia i żeby go łaskawie odprawił, przesłał mu Łaski zapewnienie swojego szacunku.

Władza Łaskiego rozciągała się nietylko nad zborem niemieckim, lecz i nad wszystkimi innymi zborami cu-

dzoziemskimi w Londynie jako też nad ich naukowymi i wychowawczymi zakładami. Podlegały one także jego nadzorowi i sądownictwu. Melanchton w liście swym, pisanym doń we wrześniu 1551 r., zachwala czystość nauki w tych zborach. Położenie majątkowe Łaskiego polepszyło się w tym czasie tak znacznie, iż mógł on wspierać uczonych cudzoziemców, szukających schronienia w Londynie. Gdy Mikołaj Forst, mąż światły i poważny, długo przebywający na uniwersytecie w Lowanjum, spędziwszy pewien czas u Melanchtona, postanowił z przyczyny swych przekonań religijnych przenieść się do Anglji, Melanchton polecił go Łaskiemu, jako zdolnego do nauczania w jego zborach i szkołach, prosząc zarazem, by okazał życzliwość wygnanemu z kraju dla tychże samych co i on powodów i aby mu wynalazł schronienie. Zdaje się nawet, iż sam Melanchton zamierzał udać się pod opiekę Łaskiego, jak się to okazuje ze wspomnianego listu, w którym zwie go swym dobroczyńcą, donosząc mu, że z przyczyny wielkich klęsk swego kraju, on sam obawia się wygnania a przeto prawdopodobnie w krótkim czasie przybędzie do Anglji, przyczem sławi gościnne przyjęcie, jakiego doznawali od Łaskiego cudzoziemcy. Widzimy więc, jak wielu uczonych i bogobojnych mężów tego czasu otaczało Łaskiego dowodami swej czci i szacunku.

Burnett w swych „Dziejach reformacji“ zarzuca Łaskiemu, iż tenże, będąc cudzoziemcem, wtrącał się do spraw kościoła anglikańskiego, wypowiadając swe zdanie o karności i obrzędach tegoż. Uczony ten uważał go prawdopodobnie za naczelnika protestanckich emigrantów, nie wiedząc widocznie, iż Łaski wezwany był do Anglji jako reformator, gdyż inaczej nie byłby mu robił tak niesłusznych zarzutów. Otwartość, z jaką Łaski wypowiadał swe przekonania w sprawach duchownych, nie przyniosła mu ujmy w szacunku rządu an-

gielskiego; albowiem, podług tegoż samego Burnetta, został mianowany wraz z innymi teologami członkiem komisji, wyznaczonej w październiku 1551 roku do zreformowania prawa kościelnego. Wielu innych w położeniu Łaskiego byłoby się wstrzymało od wypowiadania swoich zapatrywań, gdy te sprzeciwiały się przekonaniom ludzi, od których zależało ich powodzenie doczesne; Łaski natomiast bronił swych zasad z narażeniem się na utratę względów potężnych swych przyjaciół.

Postępy reformacji w Anglji przerwane zostały przez zgon Edwarda VI a wstąpienie na tron Marji Tudor. Gwałtowne wszakże za jej panowania prześladowanie protestantów nie dotknęło cudzoziemskiego zboru; albowiem członkom tegoż pozwolono spokojnie opuścić kraj.

Łaski zniewolony opuścić Anglję ze swymi zborownikami, roku 1553.

Wówczas Łaski wraz ze swymi zborownikami, którzy w liczbie 175 postanowili dzielić losy swego pasterza, wsiedli w Gravesend na dwa okręty duńskie dnia 15 września 1553 roku.

Podczas podróży burza rozproszyła maleńką flotę bogobojnych wychodźców a okręt wiozący Łaskiego dostał się szczęśliwie do portu Elsinore w Danji. Król duński dał mu przychylne posłuchanie i przyjął pielgrzymów gościnnie. Wkrótce przecież kapelan królewski, Noviomagus, gorliwy luteranin, wpłynął na zmianę usposobienia monarchy.*) W kazaniu swem, na którem obecny był zaproszony przez króla Łaski, napadł kapelan ów gwałtownie na kościół reformowany. Łaski głęboko odczuł to złamanie praw gościnności przez duchowień-

*) Najsmutniejszą może kartą w historji reformacji, nietylko w Polsce, są waśnie wewnętrzne między dwoma głównymi kierunkami w protestantyźmie, reprezentowanymi przez Lutra i Kalwina Ten brak jedności, w wielu razach, i u nas między innemi, doprowadzał do upadku samą sprawę reformacji. Tem milsze są dla nas, naturalnie, te chwile przeszłości, gdy waśń ustępowała chrześcijańskiej zgodzie i miłości, czego Polska dała światu jeden z najpiękniejszych przykładów w „ugodzie sandomierskiej“ (1570). *H. M.*

stwo luterskie, które nie ograniczyło swego prześladowania do tych małostkowych zniewag, wyrządzonych dotkniętemu nieszczęściem człowiekowi; starano się jeszcze nakłonić go do wyrzeczenia się przekonań, które nazywano herezją, a obrona wyznania, jaką Łaski przedstawił królowi, nie wpłynęła bynajmniej na złagodzenie teologicznej nienawiści duńskiego duchowieństwa przeciwko niemu. Postępowanie ich wskazuje, iż, odstąpiwszy od kościoła rzymskiego tylko połowicznie, zachowali wiele właściwych temu kościołowi przesądów i ducha prześladowczego. Westfal, teolog luterski, przezwał tułający się zbór Łaskiego męczennikami czarta, a inny teolog tegoż wyznania, Bugenhagen, oświadczył, iż nie należy uważać ich za chrześcijan. Oświadczono wreszcie zborownikom Łaskiego, że król zniósłby raczej papistów w swojem państwie, co zniewoliło ich do niezwłocznego opuszczenia Danji i udania się w dalszą podróż, pomimo nieodpowiedniej do tego pory roku; tylko dzieciom Łaskiego dozwolono pozostać do czasu korzystniejszego dla morskiej podróży. Taż sama nienawiść luteran prześladowała zbór Łaskiego w Hamburgu, Lubece i Rostoku; duchowieństwo luterskie odmawiało mu nawet posłuchania, potępiając z góry nieznane im nawet jego zasady. Gdy szczątki tego nieszczęśliwego zboru znalazły nareszcie schronienie w Gdańsku, Łaski sam wrócił do Emden, gdzie dawni jego uczniowie przyjęli go ze wszelkiemi oznakami czci i uszanowania. Z Emden wystosował on do króla duńskiego ostrą wymówkę za niezasłużone zniewagi, jakich doznał w jego państwie, a niebawem dostał od Gustawa Wazy, króla Szwecji, zaproszenie, aby się osiedlił w tym kraju, wraz z przyrzeczeniem zupełnej swobody wyznania tak dla niego jaki dla jego zborowników. Łaski wszakże nie skorzystał z tego zaproszenia, zamierzając prawdopodobnie osiąść we Fryzji, gdzie poprzednio już pracował z tak pomyślnym skutkiem

Zborownicy Łaskiego doznają prześladowania w Danji i w niektórych okolicach Niemiec.

dla sprawy reformacji. Wzmagający się jednak tam wpływ luteranizmu i niechęć dworu brabanckiego, który nie mógł znieść blizkiego sąsiedztwa tak znakomitego reformatora, zatruły Łaskiemu pobyt w Emden, zawodząc wszelkie jego nadzieje pozostania tamże, wskutek czego zamierzył wrócić do ojczyzny, gdzie stronnictwo protestanckie bardzo potrzebowało uczonego i doświadczonego przywódcy. Pomimo więc wszelkich usiłowań wiernych założycielowi swego kościoła mieszkańców Emden, jako też nalegań panującej księżny, Łaski przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, gdzie założył zbór protestanckich wychodźców z Belgji, których obrzędy i wyznanie wiary zostały zatwierdzone przez senat miejscowy.

Łaski utrzymywał z wielu rodakami stałe stosunki tak w sprawach osobistych jak i religijnych; cieszył się on względami swoich monarchów i, jak to już wspomnieliśmy wyżej, otrzymał zlecenie dyplomatyczne od Zygmunta I a Zygmunt August własnoręcznym listem obronił go od rozsiewanych przeciw niemu oszczerstw. Podczas pobytu jego w Anglji, Edward VI pisał o nim do Zygmunta Augusta jako o mężu obdarzonym znakomitemi zdolnościami i posiadającym rozległe wiadomości. Łaski nigdy nie zapominał o swym wielkim celu, jakim było popieranie reformacji w swej własnej ojczyźnie, gdyby tylko nadeszła odpowiednia do działania pora. Obejmując apostolskie obowiązki we Fryzji i Anglji, Łaski zawsze stawiał za warunek, iż dozwolony mu będzie powrót do kraju rodzinnego, skoro tylko obecność jego okaże się pożyteczną i potrzebną dla spraw religijnych jego ojczyzny.

Łaski usiluje połączyć wyznania ewangelickie.

Podczas swego pobytu we Frankfurcie, Łaski poświęcił się szczególniej staraniom około połączenia dwóch głównych wyznań ewangelickich: luterskiego z reformowanem. Zachęcał go też do tego w swym liście król Zygmunt August, uważający owo połączenie za ważny

krok ku przyjacielskiemu załatwieniu wstrząsających jego królestwem spraw religijnych, które mu bardzo leżały na sercu. Zbliżenie takie było także nader ważne dla sprawy protestantyzmu, wiele cierpiącego od tych bezustannych sporów. Pod wpływem tych zamiarów, Łaski przedstawił senatowi frankfurckiemu pracę piśmienną, w której starał się dowieść, że niema dostatecznych powodów do rozłączania dwóch wyznań ewangelickich. Naznaczono więc w tym ważnym przedmiocie rozprawę na 22 maja 1556 r., popieraną przez kilku książąt niemieckich, i spodziewano się, że tym sposobem osiągnie się cel pożądany. Na samym jednak wstępie teolog luterski Brencjusz zniszczył wszelkie nadzieje zgody, stawiając wyznawcom kościoła helweckiego warunek przyjęcia augsburskiego wyznania wiary. Łaski twierdził, że użyte przez Brencjusza dowody dla objaśnienia pojęcia o połączeniu w wieczerzy Pańskiej ciała i krwi z Bóstwem Chrystusa, były nieprawdopodobne, niesłychane i nie mogące znaleźć poparcia ani w Piśmie Świętem ani w pismach ojców kościoła. Brencjusz odparł zarzuty Łaskiego, nazywając go „fałszywym mędrcem.“ Rozprawa ta, zamiast zbliżyć dwa wyznania, powiększyła tylko ich rozdwojenie. Łaski wszelako, nie tracąc nadziei przeprowadzenia pożądanego połączenia, uczynił ostatni jeszcze wysiłek i udał się, za poradą księcia heskiego, do Witenbergi, aby się tam rozmówić w tej sprawie z Melanchtonem. Przyjęto go z wielką czcią, a wszechnica zamierzała nawet uroczyście obchodzić jego przybycie, lecz Łaski wymówił się od tego. Nie udało mu się jednak przeprowadzić tam otwartej rozprawy o zajmującym go przedmiocie; dał mu tylko Melanchton list do króla polskiego z dołączeniem zmienionego nieco wyznania augsburskiego i obiecał nadto posłać dokładniejsze objaśnienie sprawy w razie, gdyby król polski zechciał zaprowadzić w swem państwie reformację. Zygmunt Au-

gust, przeczytawszy list Melanchtona, uwierzył w możność połączenia kościołów ewangelickich w Polsce, co się też później stało.

Przed powrotem swym do kraju rodzinnego, Łaski wydał we Frankfurcie, 6 września 1555 roku, nowe sprawozdanie z zarządu swego zborami cudzoziemskimi w Londynie jako też poza granicami Anglji i poświęcił to dzieło swemu monarsze, senatowi i wszystkim stanom swej ojczyzny. W temże dziele przedstawiał on z pełnym godności spokojem konieczność reformacji w Polsce i powody skłaniające go do odrzucenia nauki i hierarchji rzymskiej, popierając swe poglądy silnymi dowodami. Twierdził on, że tylko Ewangelja jest prawdziwą podstawą nauki, wiary i karności kościelnej i że ani podania ustne, ani obyczaj dawno ustalony nie mogą w tych sprawach żadnej mieć powagi; nawet dowody ojców kościoła nie mogą być rozstrzygające, gdyż zdania ich bardzo się różnią w tej mierze a niejednokrotne usiłowania ich zaprowadzenia jedności wiary nigdy się nie powiodły; że najlepszym sposobem usunięcia wszelkich wątpliwości i niepewności jest badanie nauki i ustroju pierwotnego kościoła apostolskiego; że słowa Ewangelji nie mogą być tłómaczone ani treść ich zmieniana wyrazami całkiem obcymi ich duchowi; że sobory i uczeni teologowie dopuścili się wielu w tym względzie nadużyć. Łaski twierdzi, iż papież stawia wiele przeszkód w przywróceniu Ewangelji należnej jej powagi i że trzeba takowe przezwyciężyć, gdyż dobry początek w tej mierze dał sam król, zgadzając się na zaprowadzenie reformacji, której domagała się większa i lepsza część mieszkańców jego państwa. Reformy wszelako, mówi dalej Łaski, powinny być przeprowadzone z wielką oględnością; nie każdy bowiem przeciwnik Rzymu uważany być może przez to samo za prawowiernego. Należy się wystrzegać, by w miejsce dawnej przemocy nie powstała nowa;

lub, aby wskutek zbytniej pobłażliwości nie zrodziła się niewiara, do której wielu ludzi ma skłonność. Ponieważ pojęcie prawdziwego znaczenia eucharystji jest jeszcze wątpliwe i nieokreślone, należy przeto prosić Boga, by nas w tym względzie oświecił; wszelakoż ciało i krew Pana naszego przyjmuje się tylko przez wiarę, gdyż w wieczerzy Pańskiej niema obecności Jego osobistej ani cielesnej. Prócz tego wykładu swych religijnych poglądów, Łaski dał niektóre objaśnienia dotyczące jego osoby, mianowicie: iż nigdy nie był wygnańcem, opuściwszy kraj rodzinny za zezwoleniem króla Zygmunta I; że w wielu krajach Europy spełniał obowiązki chrześcijańskiego duszpasterza; że był superintendentem cudzoziemskiego zboru, którego to naukę i ustrój przedstawia jako wzór mającej się w Polsce zaprowadzić reformacji.

Mąż tak wzniosłego charakteru jak Łaski był niezaprzeczenie osobistością najwłaściwszą dla przeprowadzenia reformacji w Polsce. Nie dziw przeto, iż wzbudził on w ewangelikach tyle nadziei i uwielbienia, ile zjadliwej złośliwości w katolikach, starających się rozsiewać o nim najnikczemniejsze oszczerstwa.

Powrót Łaskiego do Polski, gdzie prowadzi dalej swe dzieło apostolskie.

Łaski przybył do Polski w grudniu 1556 r. Zaledwie dowiedziano się o jego przyjeździe, gdy biskupi, podburzeni przez nuncjusza papieskiego Lipomaniego, zebrali się na naradę co do sposobu postępowania względem „rzeźnika kościoła i państwa,“ jak nazywał Łaskiego Zebrzydowski; poczem gromadnie udali się do króla, aby mu przedstawić niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć dla kraju z pobytu takiego, wyjętego z pod prawa, kacerza jak Łaski, który, zewsząd wypędzany, powrócił do rodzinnego kraju, aby w nim wywołać zamieszki i wstrząśnienia. Zarzucali mu nawet, że gromadzi wojska dla burzenia kościołów w djecezji krakowskiej, zamierzając wywołać powstanie przeciw panują-

cemu, jako też zamęt i zniszczenie w całym kraju. Król, na którego umyśle wszczęta przez biskupów wrzawa nie uczyniła najmniejszego wrażenia, bynajmniej nie pochwalał ich postępowania. Wówczas to Lipomani doradził królowi zastosowanie najokropniejszych i najnieuczciwszych środków dla wytępienia herezji.

Wkrótce po powrocie Łaskiego do Polski, powierzono mu nadzór nad wszystkimi kościołami wyznania helweckiego w Małopolsce. Głównym przedmiotem gorliwych jego usiłowań stało się wówczas przeprowadzenie połączenia wszystkich ewangelików. W tym więc celu nalegał na nich, aby, zaniechawszy sporów o rozdzielające ich drobne różnice wyznaniowe, połączonemi siłami bronili wielkich prawd, wspólnych wszystkim wyznaniom ewangelickim. Połączenie kościoła helweckiego z braćmi czeskimi, dokonane w Koźminku 1555 r., wielce ułatwiło jego zamiary.

Łaski przybył do Polski podczas pobytu króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Lecz pragnąc działać stanowczo, zamierzył udać się do króla osobiście, by go nakłonić do rozpoczęcia reformy, o którą głośno dopominała się najoświeceńsza część narodu; wszelako podróż ta, która trwogą napełniła katolików, nie przyszła do skutku dla niewiadomych nam przyczyn.*) Łaski wy-

*) Najnowsze badania źródłowe okazały, iż Łaski rzeczywiście był przyjęty przez króla po powrocie z zagranicy. W marcu 1557 r. reformator przybył do Wilna, gdzie bawił Zygmunt August. Na pierwszej audjencji przyjęty łaskawie przez króla, Łaski winszował mu, iż światło Ewangelji pod panowaniem Zygmunta rozszerza się w Polsce. Urzędową odpowiedź Łaskiemu dał król w kilka dni później przez podkanclerzego Przerębskiego, który w imieniu monarchy oświadczył, iż król będzie stał i nadal przy wierze przodków. Lecz w dwa dni później, wezwany powtórnie do króla i napomniawszy go, iż przed dwoma dniami wyrzekł się Chrystusa, uzyskał Łaski na nowo zapewnienie względów królewskich, godność sekretarza królewskiego i obietnicę, iż król zajmie się reformacją kościołów po ukończeniu wojny inflanckiej. Oprócz tego Zygmunt August zapewnił Łaskiemu swą opiekę i pozwolił mu organizować zebrania religijne (Patrz *Dalton*, *Lubowicz*). W ogłoszonych przez Daltona protokółach najdawniejszych synodów

słał do monarchy wykład swych poglądów na naprawę kościoła w Polsce, załączając przytem listy Melanchtona i zmienione wyznanie augsburskie. Król przyjął je łaskawie, ociągał się jednakże z rozpoczęciem kroków stanowczych, wyczekując na połączenie się protestantów.

Włoch Lismanini wielką szkodę wyrządza sprawie reformacji w Polsce, głosząc zasady arjańskie.

Około tego czasu przyjechał powtórnie do Polski włoch Lismanini, znany nam już poprzednio z udziału, jaki brał w Krakowie w tajemnych zebraniach roztrząsających sprawy religijne, dla których dostarczał nowych dzieł reformatorów. Wspomnieliśmy też o niebezpieczeństwie, grożącem mu z powodu oskarżenia, posłanego nań do Rzymu przez biskupa krakowskiego. Ta ostatnia okoliczność utwierdziła Lismaniniego w przeciwnych katolicyzmowi przekonaniach, aczkolwiek zachowywał on ściśle pozory mnicha katolickiego. Mógł on stać się nader pożyteczny w popieraniu reformacji w Polsce, dzięki łatwemu przystępowi do Zygmunta Augusta, którego łaskę zyskał przez swe pośrednictwo w pogodzeniu królowej matki z młodą królową Barbarą. Używał też swego wpływu, jaki miał na króla, ku nawróceniu tegoż do zasad ewangelicznych i wykładał mu przez czas pewien, we środy i piątki, dzieło Kalwina „Ustawa religji chrześcijańskiej.“ Król, pragnąc poznać prawdziwy stan reformacji w Niemczech jako też w innych częściach Europy tak pod względem zasad jak i pod względem wpływu wywieranego przez nią na ludy, które ją przyjęły, polecił Lismaniniemu zwiedzić główne kraje Europy, gdzie wprowadzono protestantyzm, i następnie dać sobie dokładne w tym przedmiocie sprawozdanie. Prawdziwy jednak cel podróży Lismaniniego zachowano w głębokiej tajemnicy: opu-

---

małopolskich jest ślad, iż Laski, oprócz audjencyj wileńskich, widział króla jeszcze raz 1559 r. po sejmie piotrkowskim, z bardzo pomyślnym dla protestantów rezultatem. *H. M.*

ścił on Polskę w 1553 r. pod pozorem przedsięwzięcia uczonych badań i zakupu ksiąg dla bibljoteki królewskiej. Podróż zaczął od zwiedzenia Włoch i bawił w Wenecji, Padwie i Medjolanie, gdzie wzbudził tak silne podejrzenie herezji, iż go wtrącono do więzienia, skąd następnie został uwolniony ze względu na okazane przezeń polecenia króla polskiego. Z Medjolanu udał się Lismanini do Szwajcarji, gdzie wszedł w blizkie stosunki z najznakomitszymi profesorami szkoły w Zurychu: Gualterem, Pellikanem, Bullingerem, Gesnerem i innymi. Odwiedził też Bern, Genewę i Lion i bawił pewien czas w Paryżu, stale zachowując pozory rzymsko-katolickiego księdza. Wszędzie starał się badać stan miejscowych spraw religijnych, a udzielając część swych spostrzeżeń królowi Zygmuntowi Augustowi, najważniejsze z nich zostawiał przy sobie do czasu swego powrotu do Polski. Z Paryża udał się znów do Szwajcarji, gdzie za namową Kalwina otwarcie przyjął protestantyzm, poczem pojął małżonkę. Temu postępkowi sprzeciwiał się mocno sekretarz jego i towarzysz Stanisław Budzyński, przedstawiając mu, iż tak przedwczesne objawienie przekonań protestanckich zaszkodzi sprawie reformacji w Polsce i że on, Lismanini, powinien był zachować pozory katolicyzmu aż do czasu powrotu swego do tego kraju, gdyż to ułatwiłoby nawrócenie króla. *)

Postępek Lismaniniego niewątpliwie był niepolityczny, gdyż król, nie życząc sobie otwartego wyjawiania przekonań religijnych i obrażony tem, że Lismanini zdradził osobiste jego poglądy, zerwał z nim wszelkie stosunki, wstrzymał dostarczane mu dotąd zasiłki pieniężne i podpisał rozkaz wzbraniający mu powrotu do Polski, a duchowieństwo rzuciło nań klątwę. Lismanini pi-

*) Budzyński znany jest później jako pisarz socyniański.

sał kilkakrotnie do króla, aby odzyskać względy monarsze, lecz ani jego własne listy ani wstawianie się Kalwina, Bullingera i Bezy nie wywarły żadnego wpływu na Zygmunta Augusta, którego w dodatku podburzała przeciw Lismaniniemu królowa Bona, nie mogąca przebaczyć, że dawny jej spowiednik otwarcie odstąpił od wyznania katolickiego. Gdy w r. 1555 zebrać się miał synod protestancki do Pińczowa, Kalwin napisał do najbardziej wpływowych ewangelików w Polsce, nalegając, by zaprosili Lismaniniego, gdyż ten mógłby okazać się bardzo pożytecznym. Wstawiało się też za nim wiele znakomitych osób, lecz najważniejsza przeszkoda do jego powrotu usunięta została w tymże roku przez wyjazd z Polski królowej Bony. *) Przybył tedy Lismanini do Polski w czerwcu 1555 r., lecz przez pewien czas ukrywał się w Iwanowicach u szlachetnie urodzonej Agnieszki Dłuskiej, skąd napisał do hetmana Tarnowskiego z prośbą, aby tenże zechciał użyć swego wpływu dla zdjęcia zeń wyroku wygnania. Ostatecznie dozwolono Lismaniniemu pozostać w kraju na prośby Bonara, kasztelana bieckiego, i Krucigera, superintendenta kościołów helweckiego wyznania w Małopolsce, którzy wstawili się do króla w imieniu szlachty i duchowieństwa swojego wyznania. Król, chociaż odwołał rozkaz wydany przeciw Lismaniniemu, nigdy mu przecież nie powrócił swej łaski i nie udzielił posłuchania.

Gdyby Lismanini pozostał był wierny otwarcie przyjętemu w Genewie wyznaniu i szczerze wraz z Łaskim pracował nad połączeniem sekt, dzielących ewangelików polskich (co było krokiem wstępnym a niezbędnym dla zapewnienia ostatecznego zwycięstwa sprawie protestan-

*) Królowa Bona opuściła Polskę w r. 1555 i umarła w r. 1557 w Bari, które to miasto było jej własnością, odziedziczoną po matce, księżniczce neapolitańskiej.

ckiej w Polsce), mógłby jeszcze, pomimo utraty względów królewskich, oddać sprawie reformacji polskiej ważne usługi tak przez swą znakomitą uczoność jak przez dar przekonywania i wielki wpływ, jaki wywierał w kraju na znaczną liczbę osób. Niestety, zaczął on jednak niebawem objawiać przekonania antitrynitarskie, któremi przejął się prawdopodobnie już w r. 1551, gdy Lelio Socino, przybywszy do Polski, znalazł gościnę w jego domu. Lismanini ukrywał jednak swe zapatrywania tak starannie, że Kalwin i reformatorowie zurychscy uważali go za niezachwianego wyznawcę swej nauki. Oskarżony przed synodem w Krakowie, gdzie sprawdzono rzeczywiste jego przekonania, został wyłączony z kościoła reformowanego i niebawem opuścił Polskę. Udawszy się do Królewca, zakończył tam życie w r. 1563 samobójstwem, popełniając czyn ten w przystępie szału, spowodowanego nieszczęściami rodzinnemi.

Łaski, aczkolwiek pozbawiony pomocy Lismaniniego, nie zaprzestawał pracy nad ustaleniem reformacji w Polsce. Uczoność jego, zacny charakter i rozległe stosunki pokrewieństwa szczególniej przyczyniły się do szerzenia i wzmocnienia zasad reformatorów szwajcarskich śród wyższych warstw społeczeństwa polskiego. Głównym celem, jakiego Łaski nigdy nie tracił z oczu, było, jakeśmy to wyżej wspomnieli, połączenie wszystkich wyznań protestanckich w Polsce i utwierdzenie reformacji w całym kraju podług wzoru kościoła anglikańskiego, którego był wielkim wielbicielem a którego sprawy zajmowały go do końca życia. Brał on czynny udział w synodach, które się zebrały w Iwanowicach 1557 r. i we Włodzisławiu 1558 r.; należał też czynnie do przekładu Biblji brzeskiej*) i wydał wiele dzieł, któ-

---

*) Dzieje tłómaczenia sławnej Biblji brzeskiej wyjaśniły nieco odszukane przez Daltona akta synodów małopolskich. Po pierwszych polskich tłómaczeniach

rych większa część zaginęła. On to więc położył podstawę połączeniu protestanckich wyznań w Polsce, które przyszło do skutku już po jego zgonie w sławnej ugodzie sandomierskiej. Umarł 8 stycznia 1560 r.*) a zgon jego przeszkodził całkowitemu wprowadzeniu w czyn wielkiego dzieła, do którego tak należycie był przygotowany. Opierając się bowiem na świadectwie protestanckiego pisarza Węgierskiego, który na podstawie dokładnie zebranych wiadomości o charakterze Łaskiego z naciskiem nazywa go „Wielkim“, możemy przypuszczać, iż byłby on niezawodnie doprowadził swe zamiary do skutku, gdyby życie jego było potrwało dłużej. Wiadomości, jakie posiadamy o usiłowaniach jego po powrocie do Polski, podjętych w celu popierania bronio-

Nowego Testamentu, wydanych w Królewcu przez Seklucjana i Małeckiego, chcieli mieć polscy protestanci tłómaczenie całego Pisma Św. Już 1557 r. synod małopolski w Włodzisławiu wybiera w tym celu komisję złożoną z pierwszych wyznawców Ewangelji w Małopolsce: Stanisława Szafrańca, późniejszego kasztelana i wojewodę sandomierskiego (około 1595 r.), Stan. Lasockiego, Baltazara Łukowskiego, Kacpra Smolika. Zygmunta Myszkowskiego i Ludwika Justa Decjusza. Na synodzie w Pińczowie 1559 r. jako tłómaczów wyznaczono: Grzegorza Orszackiego, polaka, rektora szkoły, i nauczycieli tejże szkoły, francuzów Piotra Statorjusza (który później otrzymał polski indygenat jako Stoiński) i Jana Tenandjusza. Do 1560 r. tłómacze wykończyli tylko 5-ioksiąg Mojżesza; wskutek niezgody z Orszackim rękopis został mu odebrany i zapłacony i tegoż roku dalsze tłómaczenie polecono, oprócz wymienionym francuzom, jeszcze Grzegorzowi, bakałarzowi żupnika wielickiego, i Jakóbowi Lublińczykowi. Ale już w maju 1560 r. na synodzie w Pińczowie Trzecieski w imieniu ks. Radziwiłła oświadczył, iż wojewoda wileński bierze na siebie wszystkie wydatki na tłómaczenie i drukowanie Biblji i prosi, by tekst tłómaczenia ustanowiony był za zgodą kościołów polskich i litewskich, a na synodzie w Książu 1560 r. potwierdził to kaznodzieja wojewody, ks. Tomasz Sokołowski (Falconius). Biblja, jak wiadomo, wyszła drukiem 1563 r. *H. M.*

*) Uroczysty pogrzeb Łaskiego, którego pochowano w kościele pińczowskim (dziś od 1584 znowu katolickim) koło wielkiego ołtarza, odbył się dopiero 29 stycznia, w obecności 16 pastorów małopolskich i kilkudziesięciu obywateli ewangelickich. Mowy pogrzebowe mieli po polsku Jakób Sylwjusz, pastor z Chręcic, i ks. Krucyger, superintendent małopolski. Po łacinie kazali ks. Stanisław Sarnicki, pastor z Niedźwiedzia, i Piotr Statorjusz, rektor szkoły pińczowskiej. Akta synodowe w notatce o śmierci nazywają Łaskiego „człowiekiem Bożym“ i „ozdobą swej ojczyzny.“ *H. M.*

nej przezeń całe życie wielkiej sprawy, są bardzo niedostateczne: mniej tu mamy szczegółów odnoszących się do tego okresu jego życia, niż do lat spędzonych przezeń zagranicą. Ten brak wskazówek, mogących wyświetlić ostatnie lata jego życia, należy przypisać starannemu niszczeniu przez duchowieństwo katolickie, a zwłaszcza przez jezuitów, wszelkich wiadomości odnoszących się do nauki ewangelicznej i głównych jej przedstawicieli w naszym kraju. Mogło się to stać i z dziełami Łaskiego, tem więcej, że potomkowie jego, wróciwszy na łono kościoła rzymsko-katolickiego, starali się z pewnością zniszczyć wszystko, co się odnosiło do prac przodka ich, którego uważali za krzewiciela *) herezji.

ROZDZIAŁ VI.

Nuncjusz papieski Lipomani przybywa do Polski. Za jego staraniem zbiera się rzymsko-katolicki synod polski w Łowiczu. Kommendoni i sobór trydencki.

Aczkolwiek zwołanie synodu narodowego, na którymby wszystkie stronnictwa religijne były przedstawione, nie przyszło do skutku, sprawa reformacji odniosła prze-

---

*) Łaski dwa razy był żonaty: pierwsza jego żona, z Lowanjum, zmarła w Londynie w r. 1551; druga, Katarzyna, zapewne była angielką. Pozostawił po sobie 9-ioro dzieci, z których znane nam są imiona sześciorga: Jana, Samuela, Hieronima, Tomasza, Stanisława i Barbary. Jedna z córek jego wyszła za mąż za Jana Morsztyna, kustosza salin bocheńskich i wielickich; druga była żoną Stanisława Lutomirskiego. Syn jego Samuel odznaczył się podczas wojen, prowadzonych za Stefana Batorego, i wysłany był w r. 1598 z polecenia Zygmunta III do Szwecji, w roku zaś 1605 król go delegował do Gdańska celem wyrównania pewnych różnic pomiędzy luteranami i reformowanymi. Rodzina Łaskich, których niezmierne bogactwa stopniały za czasów Jarosława, podupadła potem i przeszła na katolicyzm. Jednym z potomków był sławny jezuita Marcin Łaski, który ogłosił kilka dzieł pełnych zjadliwych napaści na protestantów (nie wiemy jednak, w jakim on był stopniu pokrewieństwa z naszym reformatorem).

Moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze dowodów czci i poszanowania, jakiem się cieszył Łaski u najznakomitszych ludzi swoich czasów. Dodajemy tylko jeszcze, że Orzechowski tak był poruszony do głębi Łaskim, iż rzekł do niego: „Mężu Boży, rękę ci podaję (vir Dei, tibi porrigo manus)“.

cież wielkie zwycięstwo na sejmie 1556 r.*), gdyż uchwalono na nim prawo, dozwalające każdemu szlachcicowi zaprowadzać w swoim domu takie nabożeństwo, jakieby uważał za stosowne, byleby zgodne było z Pismem Świętem. Król posłał w imieniu sejmu na sobór trydencki list do papieża Pawła IV, żądając zezwolenia jego na 5 następujących punktów: 1) odprawianie mszy w języku narodowym; 2) udzielanie komunji pod dwiema postaciami; 3) małżeństwo księży; 4) zniesienie annatów, t. j. opłat od zatwierdzenia biskupów na stolicę rzymską i 5) zwołanie soboru narodowego dla naprawienia nadużyć kościelnych i dla połączenia rozmaitych wyznań religijnych.

Żądania sejmu polskiego wysłano na sobór trydencki.

Łatwo sobie wyobrazić, jak dwór rzymski zląkł się tak śmiałych żądań, a przytem najżarliwsi nawet jego obrońcy odczuwali w zupełności niebezpieczeństwo i rozpaczliwe niemal położenie kościoła katolickiego w Polsce. Już w poprzednim, 1555, roku wysłano z Rzymu jednego z najwierniejszych sług papiestwa, znanego dobrze Alojzego Lipomaniego **), aby ocalił, jeśli można, kościół katolicki od grożącego mu w Polsce upadku. Przytem wysłał papież listy do króla, senatu i do najznakomitszych panów, przyrzekając zaprowadzić wszelkie najpotrzebniejsze zmiany i przywrócić kościołowi jedność za pomocą soboru powszechnego. Obłudę tych przyrzeczeń wykazał zręcznie Wergerjusz ***) w liście swym do

Przybycie Lipomaniego do Polski.

*) Data sejmu jest błędna; powinno być 1555 r., na sejmie w Piotrkowie. Sejm warszawski r. 1556, o ile wiadomo, potwierdził tylko ogólnikowo postanowienia sejmu piotrkowskiego. *H. M.*

**) Lipomani, urodzony około 1500 r. w Wenecji, pochodził ze starożytnej rodziny i uważany był za jednego z najwykształceńszych księży XVI wieku. Był on kolejno biskupem Modeny, Werony i Bergamo i często wysyłany bywał przez papieży w misjach dyplomatycznych do Polski, Niemiec i Portugalji. Był też jednym z prezesów soboru trydenckiego. W r. 1556 został sekretarzem papieża Juljusza III i umarł w Rzymie w r. 1559.

***) Wergerjusz, włoch, poseł papieski do Ferdynanda i Karola V, a następnie biskup w rodzinnem mieście Capo d'Istria, przeszedł potem na protestantyzm.

Obłuda papieskich obietnic, wykazana przez Wergerjusza.

króla, który zapraszał go w r. 1556 na sejm do Warszawy. „Sobór powszechny—pisze on—nigdy nie będzie zwołany, gdyż papieże, chcąc przeszkodzić zgromadzeniu się niezależnego synodu narodowego, wciąż przyrzekają takie sobory. Paweł IV, dowiedziawszy się, że Polska zamierza sama zreformować swój kościół, obiecał zwołać sobór niezawodnie, wzmacniając swe przyrzeczenie pieczęcią św. Piotra. Czy go przecież dotrzymał? Nie; skłamał najnikczemniej. Gdyby jednak sobór taki został nawet zwołany, nie doprowadzi on do niczego, będzie się bowiem składał z papieża, kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów, biskupów i opatów; czyż więc sędziami i reformatorami kościoła mają być owi ludzie, obwiniani o ateizm i epikureizm?! Taki sobór nie będzie ani rzeczywisty, ani swobodny, ani chrześcijański, albowiem wszyscy chrześcijanie, nie należący do duchowieństwa, będą usunięci, pozbawieni wpływu i zmuszeni wyłącznie do posłuszeństwa, a Polska nie może niczego się spodziewać po takim soborze. Nigdy dotąd nie było okoliczności bardziej sprzyjających zrzuceniu jarzma, nałożonego przez Rzym na ludy świata chrześcijańskiego. Zaprawdę, nigdy stany państwa Waszej Królewskiej Mości nie wyrażały tak jednomyślnego życzenia naprawy kościoła. Z nielicznymi wyjątkami, wszyscy są znużeni papiestwem i pragną wybrnąć z tej kałuży.“ W innem miejscu tegoż listu Wergerjusz mówi o przyjeździe Lipomaniego do Polski: „Przybywa teraz do Twego państwa człowiek, który zniszczy mądre i zbawienne Twe zamiary, będzie się starał przeszkodzić przeprowdzeniu naprawy kościoła i zakłóci spokój Twego państwa. Gdy się przekona, iż niepodobna przeszkodzić zwołaniu soboru powszechnego lub narzucić mu jarzmo niewoli, ogło-

---

Książę Albert brandenburski i Mikołaj Radziwiłł zalecili mu zwiedzenie Polski w celu krzewienia tam zasad reformacyjnych. Papież twierdził, a sądzimy, nie bez przyczyny, że król go miał zawezwać.

si on w imię papieża niektóre małoznaczące ustępstwa, aby utrzymać prawdziwe i wielkie nadużycia.“

List papieża do Zygmunta Augusta z wymówkami, iż tenże skłania się ku protestantom.

Papież wystosował do Zygmunta Augusta list, przepełniony gorzkiemi wymówkami: „Jeżeli mam wierzyć dochodzącym do uszu moich pogłoskom, — powiada Paweł IV w tym liście — to z głębokim smutkiem powątpiewać muszę o Twojem i Twojego państwa zbawieniu: opiekujesz się bowiem kacerzami, bywasz na ich kazaniach, słuchasz ich rozmów, obcujesz z nimi i przypuszczasz ich do swego stołu. Odbierasz od nich i piszesz do nich listy; dozwalasz, aby Tobie poświęcone dzieła ich czytane były i rozpowszechniane; nie zabraniasz kacerzom zgromadzeń, schadzek i kazań. Gdy więc, zamiast im się opierać, wspomagasz ich, czyż przez to nie podtrzymujesz sam buntowników i przeciwników kościoła katolickiego, czyż nie jesteś ich obrońcą? Czyż potrzeba silniejszego dowodu Twego przywiązania do heretyków nad ten, że, wbrew przysiędze Twej i prawom Twego kraju, obdarzasz niewiernych pierwszemi w państwie godnościami? Zaprawdę, podtrzymujesz, karmisz i rozszerzasz herezję, darząc swemi łaskami — kacerzy. Nie czekając na zatwierdzenie stolicy apostolskiej, mianowałeś biskupem kujawskim biskupa chełmskiego *), pomimo iż tenże zarażony był najwstrętniejszymi błędami. Obrońcy i naczelnikowi kacerzy, wojewodzie wileńskiemu, nadałeś pierwsze w kraju godności: jest on kanclerzem litewskim, wojewodą wileńskim, najpoufalszym przyjacielem króla a może być uważany za współrządcę i drugiego monarchę kraju. Zniosłeś sądy kościelne i dozwoliłeś sejmowi postanowić, aby każdy obywatel Twego państwa miał takich kaznodziejów i nabożeństwa, jakie mu się podobają. Jan Łaski i Wergerjusz przybyli do Polski za Twym rozkazem. Mieszkańcom

*) Jakóba Uchańskiego.

Elbląga i Gdańska dozwoliłeś znieść obrządek rzymsko-katolicki. Powinieneś tedy całkowicie zmienić swe postępowanie: nie dawaj posłuchu tym, którzy Ciebie i państwo Twoje chcą podburzyć przeciw kościołowi i prawdziwej religji; wykonaj rozporządzenia Twych najbogobojniejszych przodków; znieś wprowadzone do królestwa Twego nowatorstwa i powróć kościołowi zawieszone prawo sądów; odbierz heretykom zagrabione przez nich kościoły i wypędź nauczycieli bezkarnie Twój kraj zapowietrzających. Nie masz potrzeby czekać na sobór, gdy dla wykorzenienia herezji masz gotowe środki. Jeżeli zaś upomnienia moje za takie zbrodnie i zgorszenie będą lekceważone, zmusi mnie to do użycia innych a potężnych środków, którymi stolica apostolska nigdy bezskutecznie się nie posługuje wobec zatwardziałych buntowników. Bóg świadkiem, że nie zaniedbałem niczego, aby przywieść Cię do upamiętania; gdy jednak listy moje, poselstwa, upomnienia i prośby pozostaną bez skutku, użyję środków najsurowszych.“ *)

List papieża daje dokładne wyobrażenie o stanie, w jakim wówczas znajdował się kościół rzymsko-katolicki w Polsce, jako też o postępie zrobionym tu przez protestantyzm i o trudnościach, jakie legat papieski napotkać musiał w naszym kraju. W istocie, posłannictwo jego było bardzo trudne, gdyż senat polski, złożony przeważnie z ewangelików, wahał się nawet pewien czas, czy ma zezwolić na przyjazd Lipomaniego, który przybywał z wyraźnym celem odbudowania dawnego porządku religijnego w Polsce. Król jednak, nie chcąc jeszcze doprowadzić do ostatecznego zerwania z Rzymem a przytem niewiele widocznie przywiązując wagi do przy-

*) Patrz *Raynaldus* na rok 1556. Jednocześnie papież polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom użycie wszelkich środków, aby powstrzymać mający się zebrać sejm od powzięcia uchwał, sprzecznych z interesem kościoła.

bycia legata, nie sprzeciwiał się temu. Wszelako szlachta mocno się zaniepokoiła przyjazdem Lipomaniego i poleciła wielu swoim przedstawicielom na sejmie strzedz, by obecność legata nie przyniosła państwu szkody.

Skutki intryg Lipomaniego w Polsce.

Przybycie Lipomaniego wywołało istotnie dużo ważnych następstw, przeszkadzając przyjaznemu zbliżeniu się katolików z ewangelikami. Legat ten podniósł chwiejną odwagę i stygnący zapał katolickiego duchowieństwa i zwiększył wahanie króla, upewniając go, iż stolica apostolska zgodzi się na zmiany, których niezbędność zostanie dowiedziona. Jego to intrygom udało się zasiać niezgodę między ewangelikami, czem znacznie osłabił ich stronnictwo; przyrzekając, że sobór powszechny wprowadzi wszelkie potrzebne reformy w kościele, obezwładnił on tem czynności tych umiarkowanych reformatorów, którzy, pozostając przy wyznaniu rzymsko-katolickiego kościoła, spodziewali się znieść jego nadużycia przez synod narodowy. *)

Lipomani doradza królowi wykorzenienie herezji przez zdradę i rozlew krwi, czem wzbudza ku sobie ogólną nienawiść w całym kraju.

Na posłuchaniu u króla Lipomani wskazywał mu środki, jakimiby skutecznie można było wykorzenić herezję w państwie. Monarcha przedstawiał legatowi, że prawa krajowe wzbraniają wszelkich gwałtów i prześladowania; Lipomani jednak nalegał, by przywódców stronnictwa reformacji pojmać i doraźnym sądem pozbawić życia, gdyż protestanci, straciwszy swych przywódców, łatwo dadzą się pokonać. Gdy wiadomość o tej rozmowie rozeszła się, wywołując w całym kraju gwałtowną przeciw legatowi nienawiść, zaczęto go zaczepiać pamfletami i karykaturami a nawet grozić jego życiu.

Niektórzy pisarze rzymsko-katoliccy twierdzą, iż Lipomani wymógł na królu przeciwko drukarzom i roz-

---

*) Wergerjusz słusznie potępia obrońców takich połowicznych środków. „Są ludzie,—pisze on do króla Zygmunta Augusta—którzy wmawiają w siebie, iż

przedawcom dzieł heretyckich wyrok, ciekawy ze względu na wyliczenie w nim wszystkich sekt heretyckich, istniejących w ówczesnej Polsce. Wymienia on: pikardów, braci czeskich, anabaptystów, sakramentarjuszów, i zwolenników wyznania augsburskiego. Rozporządzenie to zakazuje drukowania, sprzedawania i przywożenia książek pisanych przeciwko Rzymowi; lecz ponieważ nie przywracało ono sądów duchownych, ani nie znosiło postanowienia, dającego każdemu szlachcicowi prawo dowolnego wyboru nabożeństwa, nie znalazło więc żadnego praktycznego zastosowania i prawdopodobnie dane było przez króla jako nic nieznaczące ustępstwo, uczynione żądaniom legata. *)

Lipomani doznał wielkiego upokorzenia na sejmie w Warszawie w r. 1556, gdzie uchwalono wyżej wspomniane prawo, dozwalające każdemu szlachcicowi swobodnie zaprowadzać nabożeństwa, i gdzie przekonał się, iż nic nie mógł wskórać przeciw protestantom. Postanowił przeto wzmocnić przynajmniej stronnictwo katolickie, usuwając nieporozumienia i niezgodę, przeszkadzające utrzymaniu karności w tym kościele. Należało więc rozbudzić gorliwość duchowieństwa, naprawić ich zepsute obyczaje, wykorzenić wiele nadużyć i wzmocnić rozluźnioną karność.

Synod katolicki w Łowiczu r. 1556.

Dla osiągnięcia tego celu, Lipomani i arcybiskup Dzierzgowski zwołali we wrześniu 1556 r. synod do Łowicza. Niebawem uwaga całego kraju zwrócona została na ten synod a wiele osób spodziewało się, iż du-

---

można prawdziwie czcić Boga, jak my czynimy, a zarazem zostać pod władzą papieską. Ja bo sądzę, że w wielkim znajdują się błędzie."

*) *Friese* podaje dosłowny tekst tego rozporządzenia (I str. 262). Musimy jednak wyznać, że wątpimy, czy podobne rozporządzenie istotnie zostało wydane. Jakkolwiekbądź, król zapewne wskutek natarczywości legata wydać mógł ten rozkaz, wiedząc, że pozostanie bez skutku.—

Dekret rzeczywiście był ogłoszony, lecz skutku nie miał prawie żadnego. *H. M.*

chowieństwo samo zdoła przeprowadzić potrzebne zmiany. Nadzieje te nie były bezpodstawne, albowiem nawet śród biskupów znajdowało się kilku wymownych obrońców reform kościelnych. I gdyby nie obecność legata, nadzieje te niezawodnie ziściłyby się, gdyż synod, mogąc wówczas działać niezależnie, uległby prawdopodobnie powszechnemu prądowi narodowych przekonań. Duch niezależności, jaki się zaznaczył przy otwarciu synodu łowickiego, jest jednym więcej dowodem na poparcie tego przypuszczenia. Osobiście stawili się na synod biskupi: krakowski, poznański, płocki, przemyski i kamieniecki. Zastępców wysłali: biskup chełmski, dla choroby, a arcybiskup lwowski, dla podeszłego wieku. Biskupi litewscy uczynili toż samo. Kapituły zaś wysłały po dwóch kanoników. Zdaje się wszakże, iż niższe duchowieństwo niewielkie przywiązywało znaczenie do tego zgromadzenia, albowiem prymas zmuszony był zniewalać ich do stawienia się groźbą grzywny i podania ich nazwisk stolicy apostolskiej.

Synod objawia niezależność, pokonaną niebawem intrygami Lipomaniego.

Już pierwsze zgromadzenia synodalne zaznaczyły się silnemi nieporozumieniami pomiędzy wyższem a niższem duchowieństwem oraz żywą niechęcią, okazywaną rzymskiemu legatowi. Postanowiono nie dawać mu głosu na obradach synodu a nawet niedopuszczać obecności jego na nich, podając mu tylko szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń. Legat odrzucił to postanowienie, jako przeciwne prawom, nigdy dotąd nie przekroczonym; napotkał wszelako silny opór i byłby prawdopodobnie wyłączony z obrad synodu, gdyby nie umiał skorzystać z powstałej między wyższem a niższem duchowieństwem niezgody. Oświadczył on chęć pośredniczenia między obu stronnictwami, wskutek czego otrzymał głos na obradach. W ten więc sposób nietylko przełamał opór przeciwko obecności swojej na posiedzeniach, ale niebawem uzyskał tak silny wpływ na zgromadzenie, iż wszelkie nadzieje

reform, pokładane z początku przez wielu we wrzekomej niezależności obrad, zupełnie zostały zawiedzione. Synod, poddawszy się całkowicie wpływowi Rzymu, zamiast przeprowadzić istotną naprawę kościoła, uchwalił natomiast kilka praw na korzyść stolicy apostolskiej.

Najciekawszą częścią obrad tego zgromadzenia są robione przezeń uwagi o stanie kościoła katolickiego w Polsce i o przyczynach zakłócających jego spokój: aczkolwiek pisane w duchu ściśle katolickim, wyjawiają z wielką swobodą i bez zamiaru ukrywania błędy tak duchowieństwa jako też stolicy rzymskiej.

Interesujące przedstawienie stanu kościoła katol. w Polsce przez synod łowicki, oraz przyczyny korupcji w duchowieństwie.

„Przyczyną niepokojów— mówi synod—jest niedbalstwo proboszczów i wyższego duchowieństwa. Ale i stolica apostolska popełniła wiele błędów, lekceważąc niebezpieczeństwo i obojętnie wobec niego się zachowując: nie wyprawiła posłów do króla, by wymódz na nim wykonanie praw przeciw nowatorstwu; ociągała się zbyt długo ze zwołaniem soboru powszechnego; bez względu na dobro kościoła, dawała monarchom rozległe a rozzuchwalające ich przywileje. Niewłaściwe rozdawnictwo godności kościelnych wielce zaszkodziło duchowieństwu, jako też bezczynność i ospałość biskupów, pomnażające w kościele niepokoje. Aczkolwiek obdarzeni wielką władzą w sprawach religijnych i politycznych, nie umiejąc jednak godnie spełniać swych obowiązków, zupełnie je zaniedbują. Z poddanymi obchodzą się w sposób okrutny, wymagając od nich pracy często w dnie świąteczne, a w uciskaniu chłopów przewyższając nawet szlachtę. Biskupi nie czuwali nad rozszerzaniem się praw przywłaszczonej przez królów władzy; owszem, sprzyjali temu, aby otrzymywać dobre posady. Przenoszeni często z jednego biskupstwa na drugie, nie znali nieraz nawet stolicy swej djecezji. Wobec krzewicieli herezji postępowali z wielką pobłażliwością, przyjmując ich we własnych pałacach bardzo uprzejmie i zamiast karać, po-

tajemnie ich bronili. Osobom wyklętym przez kościół nie odmawiali gościnnego u siebie przyjęcia, chętnie wstrzymując wykonanie wyroków klątw, któreby radzi widzieć całkiem zniesione. Istotnej surowości nie stosowali właściwie nigdy a jeden z biskupów otwarcie nawet powiedział na zebraniu szlacheckiem: „Niech ludzie wierzą, w co im się podoba, bylebym tylko ja miał swoje dochody.“ Takie postępowanie wywołało odpowiednie następstwa: zagarnięto dochody kościołów, z których wygnano księży, oddając je kaznodziejom herezji. Na urzędy chrześcijańskich kapłanów mianuje się nie uczonych i cnotliwych, ale mających rozległe stosunki, jakkolwiek niektórzy z nich tak są młodzi, że niemal dziećmi zwani być mogą; nadto wzbraniają się nieraz przywdziać szaty kapłańskie. Zepsucie obyczajów powszechne jest tak śród świeckiego duchowieństwa jak śród zakonnego: lubują się oni w zbytkach, skąpstwie, rozpuście, próżniactwie i niedbalstwie, a co najgorsza, księża nie znają prawa Bożego. *) Nie powinniśmy ukrywać przed sobą własnych błędów, gdyż postępowanie takie wielce zaszkodziło powadze papieża i interesom kościoła. Od czasu gdy znaczenie nasze podupadło, dawna nienawiść przeciwko duchowieństwu odżyła śród szlachty, która tłumnie przystępuje do kacerstwa, aby przywłaszczyć sobie majątki kościelne. Nowatorstwo religijne wzmaga się wskutek łaski króla, który dostojeństwy państwowemi obdarza zarówno heretyków jak i chrześcijan. Dozwala on też młodzieży polskiej uczęszczać na zagrani-

---

*) *Stanisław Kossobudzki*, gorliwy lecz sumienny katolik, który protestantów nazywał brygantami i złodziejami majątku kościelnego, nader niepochlebnie w liście do prymasa Karnkowskiego z r. 1572 wyraża się o duchowieństwie katolickiem. „Każą raczej bajki niewieście, aniżeli Słowo Boże,—mówi on—a przez to wypędzili z kościołów karność, nabożeństwo i inne cnoty. Pozostała tylko pusta nazwa wiary, aleśmy od dróg Bożych odstąpili; powodując się własną wolą, odrzuciliśmy sprawiedliwość i czynimy zło.“

czne akademje, znane jako rozsadniki kacerstwa i nie zabrania drukowania wszelkich książek,

Synod, opisawszy w ten sposób stan kościoła rzymskiego w Polsce, podał następnie środki dla przywrócenia mu powagi i wytępienia herezji:

„Przy boku króla powinien zawsze przebywać nuncjusz stolicy apostolskiej, aby przeszkadzać popieraniu herezji i udzielaniu swobód i przywilejów przeciwnych dobru kościoła. Prawo obierania biskupów powinno być zwrócone kapitułom. Godności kościelne należy powierzać osobom zdolnym do wykonania obowiązków swego stanu; ale najniezbędniejszą rzeczą jest naprawa obyczajów duchowieństwa jako też zniesienie różnych nadużyć, których się względem nich dopuszczano. Biskupi powinni usunąć heretyków ze swoich domów i nigdy ich nie przyjmować. Należy się też, by zwiedzali księgarnie i wzbraniali drukarzom wydawania dzieł kacerskich.

„Należy surowemi karami powstrzymać szlachtę od rozpowszechnienia ksiąg heretyckich, a na królu trzeba wymódz, aby na przyszłość przynajmniej wstrzymał się od swej niepojętej bezbożności, wzbronił kacerzom wszędzie i bezustannie odbywających się zgromadzeń jako też zagrabiania przez nich kościołów i własności duchownych; aby oczyścił swój dwór z heretyków i nie obdarzał ich swemi łaskami. Gdyby jednak król spełnienia tych żądań odmówił, biskupi powinni opuścić senat i nie brać udziału w naradach, dotyczących spraw państwa. Trzeba też prosić papieża, by upomniał króla i zastosował doń środki powszechnie używane przeciw odstępcom od kościoła. Należy odnowić rozkaz, wzbraniający akademikom polskim uczęszczania do szkół cudzoziemskich. Biskupi powinni zawsze być obecni przy wyborach posłów na sejm i czuwać nad tem, aby posłami obierani byli tylko prawowierni katolicy. Ostatecznie wyraził synod życzenie, aby zwołać sobór w miej-

scu niezależnem i przez zaprowadzenie potrzebnych reform położyć kres niezgodom wstrząsającym kościół.

Aczkolwiek synod ten nie miał żadnych skutków ani uchwalił wyraźnych praw, jest on uwagi godzien ze względu na śmiałość, z jaką wytknął zło kościół nurtujące i domagał się niezbędnej tegoż naprawy. Należy też przypuszczać, że, gdyby obrady tego synodu toczyły się niezależnie od wpływu legata i gdyby w zgromadzeniu mógł się rozwinąć ożywiający je przez pewien czas z początku duch niezależności, to niezawodnie byłoby mu się powiodło przeprowadzić niektóre zbawienne reformy, a może nawet zrzucić panowanie papieża nad kościołem polskim. Synod, albo raczej kierujący jego czynnościami legat, spróbował przy tej sposobności dowieść swych praw do wykonywania sądów duchownych, a ponieważ wyroki tych sądów nie mogły już dosięgnąć szlachty, obrał więc sobie za ofiarę jednego z opornych księży: więc Stanisław Lutomirski, kanonik przemyski i rektor koniński, wezwany został jako podejrzany o herezję. Lutomirski usłuchał wezwania, by skorzystać z dobrej sposobności wyjawienia swych ewangelickich przekonań. Przybył on w licznem gronie przyjaciół, z których każdy zaopatrzył się w Biblję jako najskuteczniejszą broń przeciw rzymskiemu katolicyzmowi, lecz synod nie odważył się rozpocząć śledztwa przeciw tak śmiałemu przeciwnikowi kościoła rzymskiego a drzwi sali, w której pozwany miał być sądzony, zostały zamknięte tak przed nim jak przed jego przyjaciółmi.

Synod łowicki, wezwawszy przed swój sąd księdza Lutomirskiego, nie ośmielił się roztrząsać jego sprawy.

Gdy synodowi nie udało się dowieść swych praw sądowniczych względem herezji, zdołał uczynić to ze smutnem powodzeniem względem rzekomego świętokradztwa. Aby mieć większą pewność osiągnięcia zamierzonego celu, duchowieństwo obrało sobie tym razem ofiarę śród niższych klas społeczeństwa. Obwiniono młodą

Sądowe morderstwo popełnione na kilku żydach i jednej chrześcijance za sprawą synodu.

dziewczynę Dorotę Łażęcką, iż, pod pozorem przyjmowania komunji, otrzymała od dominikanów w Sochaczewie hostję; że zawinąwszy ją w swe ubranie, sprzedała ją następnie żydom z sąsiedniej wsi a za to otrzymała trzy talary i suknię wyszywaną jedwabiem. Tę hostję zanieśli jakoby żydzi do synagogi, gdzie, nakłówszy ją igłami, wydobyli z niej pewną ilość krwi, którą zebrali do butelki, przechowując dla jakichś celów swych obrzędów religijnych. Pomimo całej niedorzeczności tego oskarżenia, skorzystał legat skwapliwie z wydarzenia, które, według pisarzy rzymsko-katolickich, przytrafiło się bardzo w porę, aby cudem dowieść prawdziwości przemiany symbolów w ciało i krew, a tem samem całkowitej zbyteczności komunji pod dwiema postaciami; gdyż hostja zawiera zarówno ciało jak i krew Chrystusa Pana. Nadaremnie żydzi starali się dowieść niedorzeczności tego oskarżenia, twierdząc, iż religja ich zabrania wierzyć w przemianę pierwiastków do komunji używanych, wobec czego nie można przypuszczać, aby robili podobne próby na hostji, która dla nich jest tylko zwyczajnym opłatkiem. Synod *) wszelako, pod wpływem Lipomaniego, skazał ich, jako też nieszczęśliwą Łażęcką na spalenie żywcem. Niegodziwy ten wyrok nie mógł jednak zostać wykonany bez podpisu królewskiego, a trudno było spodziewać się, by król tak światły, jak Zygmunt August, mógł zgodzić się na coś podobnego. Wówczas Przerębski, biskup chełmski, współczesny pod-

---

*) Spalenie sochaczewskich żydów i Łażęckiej nastąpiło jeszcze przed zebraniem się synodu w Łowiczu. Wyrok okrutny zapadł jednak w sądzie duchownym. Król przełożonemu świeckiemu (pewno staroście w Sochaczewie) rzecz jeszcze raz zbadać kazał i ten, wydawszy wyrok śmierci, wykonać go kazał w piątek przed Wniebowstąpieniem. Gdy jednak jeszcze trzech innych współoskarżonych żydów było, starosta sąd o nich zdał w ręce wojewody rawskiego. Król 8 czerwca wydał rozkaz do starosty, by sąd i wykonanie wyroku odłożył do przyjazdu komisarzy królewskich; lecz rozkaz ten przyszedł zapóźno, gdyż i pozostali żydzi już 1 czerwca spaleni zostali. Moralnym winowajcą tych wszystkich okrucieństw był niezaprzeczalnie nuncjusz Lipomani. *H. M.*

kanclerzy koronny, przedstawił ową sprawę monarsze z wyrażeniem pobożnego oburzenia i błaganiem, by nie pozwolił przejść bezkarnie takiej zbrodni przeciw majestatowi Boga. Myszkowski, jeden z wysokich dostojników koronnych protestanckiego wyznania, tak się oburzył na to sprawozdanie, iż nie mógł ukryć swego gniewu a tylko obecność króla powstrzymała go od znieważenia prałata, którego oskarżeń niedorzeczność i bezbożność wykazał w przekonywającej mowie. Król oświadczył, że nie wierzy takim bredniom i wysłał do starosty sochaczewskiego rozkaz uwolnienia uwięzionych. Podkanclerzy jednak podrobił rozporządzenie, przyczepiając doń pieczęć królewską bez wiedzy monarchy, i wysłał je z rozkazem, by zawarty w niem wyrok został niezwłocznie wykonany. Król, dowiedziawszy się o tem fałszerstwie, natychmiast wyprawił gońca, by przeszkodzić spełnieniu wyroku. Niestety, było już zapóźno, gdyż niesłychany ten czyn został dokonany przed przybyciem posłańca królewskiego.

Ten czyn okropny wzniecił w całej Polsce oburzenie i powiększył nienawiść przeciw legatowi, a niechęć dla Rzymu wzmogła się w narodzie, gdy ten spostrzegł, czego się ma spodziewać, gdyby stronnictwo katolickie zgniotło swych przeciwników. Lipomani, stawszy się przedmiotem powszechnego wstrętu i nienawiści, opuścił kraj, ścigany złorzeczeniami narodu.

Wymiana listów pomiędzy Lipomanim a Radziwiłłem Czarnym.

Należy tu wspomnieć o usiłowaniach legata ku nawróceniu przywódcy stronnictwa protestanckiego, księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który przez ścisłą swą przyjaźń z królem, wysokie stanowisko i bogactwa był w Polsce najbardziej wpływowym magnatem owego czasu. Lipomani wystosował doń list, w którym udaje, że nie wierzy w herezję Radziwiłła, aczkolwiek tenże otwarcie wyznawał zasady kościoła helweckiego. Przytoczywszy w owym liście wiele pogłosek o kacerstwie księ-

cia, legat zapytuje go, czy ma im dawać wiarę? „Powszechne pogłoski—pisze on—twierdzą, iż wojewoda wileński opiekuje się wszelkiemi herezjami; że wszystkie niebezpieczne nowatorstwa gromadzą się pod jego opiekę; że gdziekolwiek sięga jego władza, tam wznosi on bezbożne i świętokradzkie ołtarze w przeciwieństwie do ołtarza Bożego; że ustanawia kazalnice błędu na przekór kazalnicom prawdy.“ Dalej zarzuca legat Radziwiłłowi wprowadzenie komunji pod dwiema postaciami, zniesienie czci świętych i modłów za umarłych; a wymieniniwszy wiele jeszcze innych oskarżeń, kończy następującem pochlebstwem, że gdyby Radziwiłł wyrzekł się kacerstwa i powrócił na łono kościoła katolickiego, byłby najdoskonalszym z ludzi, albowiem posiada wszelkie zalety i cnoty, z wyjątkiem prawdziwej wiary! Radziwiłł odpowiedział na ten list w sposób gwałtowny, odpierając wszystkie jego zarzuty dowodzeniami przeplatanemi wyrazami głębokiej niechęci dla kościoła rzymskiego.*)

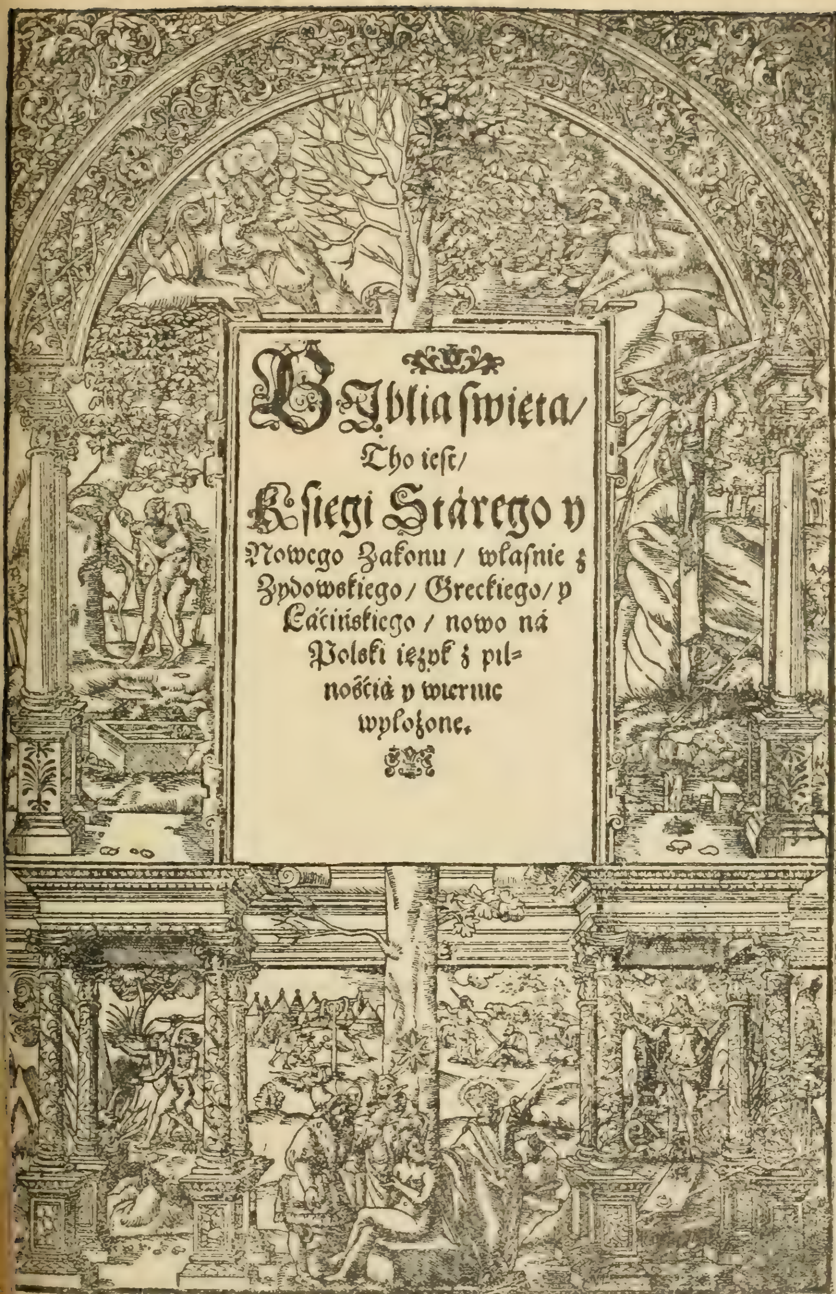
---

*) Interesująca ta korespondencja opublikowana została po łacinie w Królewcu w r. 1556 z przemową Wergerjusza. (Istnieje i polskie tłomaczenie korespondencji Radziwiłła z Lipomanim. Jest to jedna z najrzadszych polskich książek: jedyny zachowany egzemplarz znajduje się w bibljotece synodu wileńskiego. *H. M.*)

Mikołaj Radziwiłł własnym kosztem wydał pierwszą Biblję w języku polskim w r. 1563, tak zwaną Biblję brzeską. Przedmowa jego do króla, której faksymile podajemy tu w całości, jest tego rodzaju, tak pełna wiary ewangelickiej i głębokich poglądów, że słusznie o niej 200 lat później mówi Ringeltaube, pastor ewangelicki: „Tak chyba rzadko który kanclerz mówił do swego króla!“

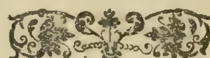
Mikołaj Radziwiłł zmarł 28 maja 1565 r. i został pochowany w ufundowanym przez siebie zborze w Dubinkach. Żona jego, Elżbieta Szydłowiecka, zmarła 1561 r. i pochowana w zborze w Żakiszkach. Z siedmiorga ich dzieci czterej synowie i dwie córki po śmierci rodziców koło r. 1570 przeszli na katolicyzm. Tylko jedna, Anna Magdalena, żona Mikołaja Buczackiego, podkomorzego podolskiego, zmarła 1590 r., pozostała przy wyznaniu rodziców do śmierci. Są pewne ślady, iż w ostatnich latach życia Radziwiłł przechylał się do antitrynitarzy.

Wobec znaczenia rodziny Radziwiłłów w dziejach polskiej reformacji podajemy tu krótką tablicę genealogiczną potomków Krzysztofa Rudego, protoplasty Radziwiłłów protestanckich „na Birżach i Dubinkach“ (potomstwo Radziwiłła



Faksymile karty tytułowej Biblji Radziwiłłowskiej.

Naiáſnieyſzemu Pánu/ Pánu Zy-gmuntowi Auguſtowi/ z Bożey łáſki Krolowi Polſkiemu/ Wielkiemu Kſiążęciu Litewſkiemu/ Ruſkiemu/ Pruſkiemu/ Zmoydzkiemu/ Má-zowieckiemu/ Inflánckiemu/etc. Pánu á Dziedzicowi etc. Pánu á Pánu/ Pánu memu miłośćiwemu etc.





Naiáſnieyſzy Miłośćiwy Krolu etc.

A Pan Bog wſzytko dobre ſpráwuie/ czyni/ y dá-
ie ludziam na świećie: Abowiem on ieſt wſzego dobra doſkonáłe-
go pocżatkiem/ o czym gdyż ták każdy Krześćiáńſkiego ſtanu á zá-
wołania człowiek powinien wierzyć/ thedy dáleko wiecey Waſzá
Krolewſka Miłość iako Krol Krześćiáńſki/ tákże też o nim wie-
rzyſz/ y za tho v ſiebie raczyſz rozumieć/ iż to od wiekow za przey-
rzeniem Bożym/ y zacżęło ſie/ y do they doby trwa/ żeś Waſzá Krolewſka Miłość po
przodkoch ſwych chwalebnych/ ná thych ſławnych páńſtwach od niego ieſt Krolem/ pomá-
zańcem/ y wielkim możnym Pánem/ a wodzem ludu Bożego poſtáwion/ á zá wola iego
świetha przez thak wiele lath Waſzá Krolewſka Miłość ſławnie nád narody náſze-
mi panuieſz. Miedzy kthoremi bedac ia ieden z obywáthelow tych kraiow czuie ſie w
thym/ żem ieſt naprzod á nádewſzythko Panu Bogu powinien. Gdyż on z dawná pod
panowaniem świetobliwym przodkow W. K. M. Krolow Polſkich/ y Wielkich Kſiążat Li-
tewſkich/ Dom a Rodzice moie zacna vcżćiwośćia ſtanu Szláchectkiego ochedożył/ y kthemu
ſprawiwſzy łaſkawe ſerce W. K. M. ku mnie/ dobrodzieyſtwem W. K. M. znacżnym raczył
mie okraśić: Za co ia iego świetey Boſkiey miłośći/ acż niedoſtoynie/ dáie cześć y chwałe/ A
W. K. M. iako iego ziemſkiemu namiaſtkowi/ bedac wdzięcżnym pamietnikiem na dobro-
dzieyſtwá W. K. M. z vprzeymey mey chući zawſze dzięki czynie. A chcac nieiakie tey takowey
mey wdzięcżnośći świadectwo przed ocżyma ludzkiemi przećiw W. K. M. Panu ſwemu przy-
rodzonemu pokázać/ vmyśliłem to co v ſiebie mam za naywietſza pocżte ofiarowáć W. K. M.
ſprawuiac ſie w tym wedle woley Bożey/ ktory roſkazawſzy poſłuſzeńſtwo ku ſobie/ y wypłáce-
nie dániey Bogu powinney/ też drugie poſłuſzeńſtwo z cżynſzem przykazał oddawáć vrzędom
przełożonym/ ktore on na tym tho świećie poſtawić wedle wiecżnego ſwego vozſadku raczył.
A gdyżem w piśmiech hiſtoriy/ acż mało w nich czytaiac/ iako świeckiego ſtanu człowiek na-
lazł o tym zmianke/ iż zá cżáſu Ptolomea Egiptſkiego Krola Demetryus Falereus zacny Mo-
drzec/ acż Bogá prawdziwego nie znał/ radził mu/ aby w Grecki iezyk zakon Boży był
przełożon koſztem a ſkarbem krolewſkim. Ja thedy vdawſzy ſie tym ſládem z pobożney zawiśći
ſwoiey/ z mey máietnośći/ ktorey z woley Bożey a z pocżćiwego nabyćia przodkow mych/ y z ła-
ſki W. K. M. ku mnie vżywam/ tymże ſwym właſnym dobrem á nakłádem moim vczyniłem
rzecż tákowa/ o ktorey mam te nadzieie/ od wſzech Krześćiańſkich ludzi być godna pochwały/
miedzy narod Słowieńſkiego iezyká pod Tytułem a imieniem W. K. M. ſławnym Krolew-
ſkim/ kazałem wydáć/ To ieſt/ te świeta lekcya/ Kſiegi Bibliey/ zakon pierwſzy przykazania Bo-
żego/ także y Teſtament nowy Ewánielia Paná Kryſtuſowe/ na Polſka mowe dawſzy przeło-
żyć/ do czego Pan Bog podpomoc á poſzcżeśćić mi w tey ſpráwie raczył/ ktora nie ſkwapniem
zacżynał/ anim tego przedſięwzięćia ſwego tylko ſwym właſnym zdaniem czynił/ Ale za ſpołe-
cżnym zezwoleniem wſzytkich Kośćiołow á Zborow Krześćiáńſkich/ w páńſtwach W. K. M.
ták w Koronie iako y w Kſieſtwie wedle ſzczyrego ſłowa Bożego rozmnożonych/ ktorzy z po-
śrzod ſiebie zgodnie obrawſzy ludźi takowe/ iakie nalepiey á nawáżniey do thego vmieietne/

q

gódc

godne/ á ćwiczone być rozumieli y ználi/ Tákże onym zá moim żądániem zlećili á poruczyli to/
czegom ia/ świadek ieſt Pan Bog/ zdawna z wielką chućią widzieć pragnal. Gdźie w tey tho
nie leda ſprawie/ tych dobrych a cnych ludźi vmieietnośc/ wiara/ y pilnośc/ tak pobożney pra=
cey ich iawnie doſyć ieſt ſie pokazala/ w czym ſłowy dlugiemi zalecáć onych niechce/ znacznie ie
zaleca świątobliwe ich ſtaranie v kázdego wiernego/ a tym więcey v W. K. M. ktorego Pan
Bog rozumem á wielkim rozſądkiem we wſzytkim obdarzyć ieſt raczyl. A thak iákom pomie=
nil wyżſzey pod chwalebnym imieniem W. K. M. roſkazawſzy then vpominek wydrukowáć/
W. K. M. ſwemu milośćiwemu przyrodzonemu Panu do Librároey W. K. M. dawam/
ktora wiem wielka być. Wſzakoż nie przeto podáię do niey ty Kſiegi/ aby ſie ich wietſzy pocżet a
liczbá w Bibliotece W. K. M. przyczynila/ a potym tylko iżby to w zawárćiu mialo leżeć/ Ale
aby od W. K. M. przodkiem ſamego/ y od ludźi narodow Krześćiáńſkich/ ktore Pan Bog
pod ręką W. K. M. mieć raczy/ vſtáwicznie a częſto iako ſpráwá Boża/ zá kthora wſzytko na
świećie należy/ byla przeczytana: Bo ztąd przypatrzy ſie pierwey kaźdy temu kreſowi/ ku kto=
remu prze zbawienie naſze wieczne ſiebie y żywoty naſze prowadźić mamy. A potym też w tym
świetym piśmie/ y to wſzelaki ſtan naydźie a obaczy/ y naucży ſie tego/ poczawſzy od paná/ iá=
ko on porządnie Rzeczpoſpolitą ſprawowáć ma i nayda thez y poddani w iakich obyczaioch á
poſtępkoch przyſtoynych przećiw Bogu y przelożonym ſwym zoſtawáć maią. Gdźie oſobliwie o
to W. K. M. z wiáry mey zręczliwey proſzę/ niechciey pochylać vſzu ſwych Krolewſkich tako=
wym ludźiam/ ktorzy ſamych tylko doczeſnych ſwych wczáſow ſtrzegąc/ zazdrośći tey znácz=
nie vżywaią/ a nalepſzego tego ſzczęśćia wſzem wobec vpotem ſwym nie życzą: Abyś y W. K.
M. ſam y ini mieli to czytáć y w tym ſie ćwiczyć/ czego wſzytkim dla oſiegnienia kroleſtwa wie=
cznego ieſt potrzeba. A bowiem ieſli obietnicam Bożym chcemy wierzyć/ iatoż ſluſznie mamy
im wiarę dáć/ tedy godźi ſie wſzem warſtatom ziemſkim/ aby ſie im te° nikt nie zabrániał dowia=
dowáć/ o czym ſie rano y wieczor każdy badać ma. Boć ieden gośćiniec wſzytkim do prawice
Bożey/ tak też zaśie/ czego nas Panie Boże vchoway/ y w lewo. Przeto we wſzey mey pokorze
poddáney W. K. M. Pana ſwego przez imię Boże proſzę y nápominam/ abyś tymi ſlowy ſmo=
iemi/ y tą vprzeymą żądliwośćią gardźić nie raczyl/ pámiętaiąc co Mędrzec napiſal: Podoba=
ią ſie Krolom vſtá ſprawiedliwe/ y prawdę mowiącego milnią. A co wiedźieć że ſnadź to teraz
Pan Bog czynić raczy/ iako w on czas dźialal/ gdy karząc lud ſwoy prze zlość y niewdźięcz=
nośc/ odial byl z poſrzodka ich zakon ſwoy/ ktory potym aż zá Jozyaſza onego dobrego Krolá
okazal na iaśnią przez ręce Elcraſza Kaplana y Safana Kanclerza iego. Co dźiś takowym=
że kſztaltem ſam Pan Bog pobudźiwſzy ktemu moie ſtaranie/ do rąk W. K. M. to prawo ſwo=
ie podawáć raczy. Czego ia vprzeymem ſercem W. K. M. życzę/ abyś náſladuiąc przykladu
tego tak świętego Krola/ nas ſwe poddane do thego wieść/ napominać/ y vczyć raczyl/ żeby=
ſmy ſie vſtawicznie chwalebnym zakonem Boſkim/ ktory od niemalego czáſu bárzo miedzy ná=
mi zaniedbány byl/ máiąc go iuż teraz przed oczyma/ onym ſprawowali/ bawili/ y ćwiczyli ſie
w nim. Skąd nie tylko W. K. M. ſamemu ſzczęśćie ſie będźie/ ale y nam wſzytkim pod roſka=
zowaniem twym/ gdy patrząc na W. K. M. od bledow w kośćiol wnieſionych/ do Bogá á
Oycá Páná naſzego Jezuſa Kryſtuſa/ ze wſzytkiey duſze naſzey vdamy y náwrocimy ſie/ chowá=
iąc iego Syna świętá Ewanielią/ iakośmy na to ſą obowiązani. A wedle tey Ewánieliey przez
zbawićiela naſzego nam podáney/ także nauk Apoſtolſkich/ y Ceremoniy tákowych będźiem v=
żywáć/ iákich to oboie piſmo nas vczy. Na co acz ſie wſzytkim pilno oglądáć należy/ ale ieſzcze
bárźiey W. K. M. gdyż do was wſzech pobożnych Krolow bráciey ſwey on blogoſlawiony
Krol Dawid Prorok y Arfiſta Boży vpominaiąc tymi ſlowy czyni: Nuż teraz Krolowie ro=
zumieyćie/ ćwiczćie ſie kthorzy ſądźićie źiemię. Lecz ieſliże/ czego Panie Boże nie day/ vwo=
dząc ſie dłużey zá świátem/ nie baczac omylnośći iego/ Ukaiąc ſie ieſzcze iákiey obludy á ćienia/
poydźiem dáley w tenże blad/ ktory wedle Danielowego proroctwa then nieſromieźliwey twa=
rzy Kſiądz Rzymſkiey Bożnice Balwan/ zruſzyćiel dźiś iawny pokoiu Krześćiáńſkiego/ roz=
ſiewacz kakolu/ ktory w ſwey zárażliwey winnicy hoynie roſplodźil tho źiarno/ iáko wlaſny á
prawdźiwy Antykryſt/ za ktorym tákowym iaſzcżorczego rodzaiu przewodnikiem ſlepym/ ieſli
byś ſie W. K. M. wdawal aż do końcá/ y nas lud wierny Boży zá ſobą też prowadźićbyś chćial/
by Pan Bog dla odrzucenia prawdy ſwey/ iż ia niektorzy chcąc prawie mieć wywrocona y zni=
ſzczona na wſzem iego świetą Boſką chwałę/ nas za to z Waſzą K. M. wſzytkich/ na geſromo=
cenie/ vpadek/ y ná podlośc/ á na zlamánie wieczne/ ktore ſie iuż poczęſci meſteryſz/ miedzy ná=
mi zaczyna/ przed oczyma inych narodow/ iáko przed tym z Grecyą dla balwochwalſtwa v=
czynil/ w rzeczach poſpolitych naſzych nie vdźialal/ á potym y od wiecznego ſwego nieśmier=
telnego weſela/ ktore nam przez iedynego Syná ſwego obiecal dáć/ nie odrázil/ y nie zamknal
brony do chwalebnych przybytkow ſwych/ iáko przed onymi glupiemi dźiewkami forte zawarl/
niechcąc

niechcac sie wiecey ku nam znáć/ iáko to ku kochánkom rostuczonym w przysmákach á napoiach
;kubká tey mászkáry Bábilońskiey/ z onym swym spráwiedliwym, ále bárzo strasżliwym a sro-
gim wyrokiem/ od ktorego Apelácya nigdźiey nie poydźie. Abowiem przed nim drży wszeláki
źiemski vrząd/ y káżdy naywietszy y naymożnieyszy wedle tego świátá Máiestat. W czym áby
W. K. M. y nas wszytkich Pan Bog postrzedz/ vchowáć/ y tarczą obrony swoiey dobrotliwey
záłożyć raczył/ á cále ku zbáwieniu zá tym to szczytem swoim záchowal/ ku ktoremu W. K. M.
náśláduiac modlitwy a pokory Królá Manásse/ vstáwicznie przez wszytki dni swoie vpádá-
iac ná koláná w sercu swoim Krolewskim prośbe goraca czynić racz/ żadáiac od niego wszelá-
kiego doczesnego y wiecznego dobrá. A Pan Bog ktory przez iezyk ludzki w miłośierdźiu swo-
im wysłowion być nie może/ thákim W. K. M. ná vrzedźie á stolicy twey poświeconey Kro-
lem mieć bedźie/ iáko ony dobre w Zydostwie y w Krześciáństwie Krole miał: Da zmysł ná-
wszem rostropny/ y wpisze zakon swoy w serce W. K. M. podáiac ná káżda chwile sad swoy/ y
spráwiedliwość swoie W. K. M. iáko synowi Krolewskiemu. W czym abyś W. K. M. y spo-
ro y trwale z Talentu sobie od niego zleconego słuszna zawsze liczbe dawal/ tedy y zdrowiem
dobrym W. K. M. pośili/ też bedźie raczył zwyćiestwo nad nieprzyiaćioly dać/ y rozmnoży ćie
z Krolowa Małżonka W. K. M. mila/ z ták sławnego w Krześćiáństwie narodu corka/ a nie
ostáwi nas sierotámi/ bo to v niego wszytko y podobno y łacno. Abowiem on sam iest Bog á
Pan wieczney madrośći/ mocy/ y dobroći, spolnie z Synem swoim y z Duchem świetym/ ktory
wszytko tho co ku dobrey spráwie Krolewskiey należy/ iáko zawsze miłuiacym siebie dawać
zwykł/ szczodrze W. K. M. nádáć bedźie raczył. Czego ia W. K. M. swemu Miłośćiwemu
Pánu/ świádczac onym samym/ gdyż serce moie iemu wiádome iest/ wiernie życzę/ y za to ie-
go wysokiego Máiestatu niegodnie iáko grzeszny człowiek á nedzny robak proszę/ aby to wszy-
tko ziśćił/ y potym długo tego postrzegł nad W. K. M. pomazańcem swoim etc.
Dan w Wilnie Miesiacá Wrześniá dźiewietnastego dnia. Roku od národzenia Syna Bożego/ Tysiacnego/ piećsetnego/ sześćdźiesiatego trzećiego.

Naiáśnieyszego Máiestatu W. K. M.

Szczęśliwy służebnik/ posłuszny
poddany/ y wierna Rada/

Mikolay Rádźiwil etc.

Zamiast tedy naprawić sprawę katolicyzmu, synod łowicki raczej zaszkodził jej, wykazując słabość duchowieństwa katolickiego a spełnieniem wyroku na żydach i Łażęckiej dowodząc, jakiem byłoby jego postępowanie w razie otrzymania w Polsce przewagi. Stronnictwo protestanckie, stając się z każdym dniem mężniejsze, doszło do tego, iż na sejmie w Piotrkowie 1559 r. spróbowało pozbawić biskupów godności senatorskiej ze względu na składaną przez nich papieżowi przysięgę wierności, której treść sprzeczna była z ich obowiązkami dla ojczyzny. Ossoliński, który postawił powyższy wniosek, przeczytał publicznie rotę owej przysięgi, wykazując niebezpieczne jej dążności w stosunku do spraw państwa, i na zakończenie rzekł, iż biskupi, spełniając włożone na nich przez tę przysięgę obowiązki, stają się zdrajcami kraju, nie zaś jego opiekunami. Wniosek ten nie został przyjęty, prawdopodobnie dlatego, iż spodziewano się niebawem ogólnej naprawy kościoła. Dla przyśpieszenia jej sejm z r. 1563 uchwalił, aby zebrał się synod powszechny, na którym wszystkie stronnictwa religijne miały mieć przedstawicieli swoich. Pomimo jednak że arcybiskup Uchański bardzo tę myśl popierał, zwołanie

---

Czarnego „na Nieświeżu i Ołyce,“ brata stryjecznego Rudego, przyjęło katolicyzm, jak to wyżej wspomniano).

• Mikołaj Rudy, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1584.

• Krzysztof Piorun, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1603.
• Mikołaj, wojewoda nowogrodzki † 1589.
• Jerzy, kasztelan trocki † 1613.

• Krzysztof, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1640.
• Janusz, kasztelan wileński † 1620.

• Janusz, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1655.
• Bogusław, koniuszy litewski † 1669, żonaty z córką Janusza, hetm.
• Ludwika Karolina, księżna nejburska.

Wszyscy wspomnieni Radziwiłłowie pomarli w wyznaniu protestanckiem. *H. M.*

Kommendoni przeszkodził zwołaniu synodu narodowego.

takiego synodu zostało odroczone przez machinacje papieskiego legata Kommendoniego, a jeszcze bardziej przez panujące między stronnictwami protestanckiemi niezgody, które przyniosły wielką szkodę sprawie reformacji.

Podczas wyżej wspomnianych usiłowań naprawy kościoła w Polsce przez zwołanie synodu powszechnego, sobór trydencki zakończył swe prace. Wiadomo, iż, pomimo mianowania się soborem powszechnym, składał się on wyłącznie z przedstawicieli stronnictwa rzymsko-katolickiego, a usiłowania kilku osób, by przeprowadzić niektóre rzeczywiste reformy, nie powiodły się wobec przeważających wpływów Rzymu.

Polska nie bierze udziału w soborze trydenckim i sprzeciwia się postanowieniom tegoż.

Mówiliśmy już o tem, iż Polska zamierzała wysłać na ten sobór swych przedstawicieli, co jednak z powodu niesprzyjających temu okoliczności nie doszło do skutku; można więc twierdzić, iż sobór trydencki pozostał dla Polski całkiem obcy, gdyż nawet stronnictwo katolickie naszego kraju nie miało na nim swego przedstawicielstwa. Biskupi polscy, zajęci obroną swych diecezyj przeciw napaściom protestantyzmu, nie śmieli wydalić się z kraju i prosili o pozwolenie głosowania na soborze przez zastępców; lecz papież odmówił ich prośbie. Miał on ku temu ważne przyczyny, gdyż, jeżeliby dozwolił biskupom głosowania przez zastępców, ci, należąc do rozmaitych narodowości, otrzymaliby przewagę nad obecnymi na soborze prałatami włoskimi, a w takim razie stolica rzymska zostałaby narażona na następstwa podobne do tych, jakich doznała na soborach kostnickim i bazylejskim, a których usilnie pragnęła uniknąć. Nieobecność prałatów polskich na soborze w Trydencie zaniepokoiła kurję rzymską, która wymogła na królu wysłanie tamże Herburta, biskupa przemyskiego, jako posła na sobór. Biskup ten wychwalał na jednem ze zgromadzeń gorącemi słowy bogobojność i prawowierność swego monarchy. Wszela-

koż, nie posiadając od swego sejmu upoważnienia do reprezentowania go na soborze, był tylko osobistym posłem swego króla, co stwierdza uczony dziejopis soboru trydenckiego, robiąc uwagę, że Polska nie miała na tem zgromadzeniu swego przedstawiciela.

Kommendoni przywiózł ustawy soboru trydenckiego do Polski i starał się o przyjęcie ich przez sejm w Parczowie w r. 1564. Wobec zgromadzonego senatu zwrócił się do króla, zachwalając w długiej przemowie religję rzymsko-katolicką i sobór trydencki a potępiając nowatorstwa religijne. Arcybiskup Uchański w mowie swej pełnej pochwał dla papieża i ojców soboru, radził, aby przywiezioną przez legata rzymskiego księgę uchwał grzecznie przyjąć, nie dając przecież żadnej stanowczej odpowiedzi, dopóki król i jego rada nie przeczytają i nie rozważą jej treści. Nastąpiła więc ożywiona w tym przedmiocie rozprawa, która jednak wkrótce została przerwana, nie doprowadziwszy do żadnych stanowczych wniosków; kanclerz tylko uwiadomił legata, iż wspomniane wyżej postanowienia soboru zostały królowi doręczone i że tenże podda się ich wyrokom. Senat wszakże nie uchwalił przyjęcia ustaw trydenckich a izbie posłów nie zostały one nawet nigdy przedstawione. Duchowieństwo katolickie przyjęło ustawy powyższe z niektóremi ograniczeniami tegoż samego roku 1564, a już w r. 1578, na synodzie w Piotrkowie, toż samo duchowieństwo poddało się im bezwarunkowo. Sejm jednak nie przyjął ich nigdy, pomimo usiłowań czynionych w tym kierunku przez stronnictwo prawowiernych katolików za panowania Zygmunta III i Jana Sobieskiego, aczkolwiek w owym czasie rzymski katolicyzm odniósł już był zupełne nad protestantyzmem zwycięstwo.

ROZDZIAŁ VII.

Dalszy ciąg walki protestantyzmu z katolicyzmem i wzrastające krzewienie się reformacji w różnych częściach Polski.

Synod katolicki w Piotrkowie.

Duchowieństwo rzymsko-katolickie spostrzegało wyraźnie szybki i powszechny upadek swego wpływu, a zwołany do Piotrkowa synod położenie to uwydatnił jeszcze bardziej. Stwierdzając opieszałość duchownych, postanowiono na synodzie tym zapewnić sobie obecność ich na przyszłych synodach za pomocą nakładania kar pieniężnych na chcących się uwolnić od obowiązku uczestnictwa.*) Na wymienionym synodzie wzbroniono używania w szkołach książek, wypowiadających dążności nowatorskie, a polecono autorów starożytnych, przekładając pogaństwo nad herezję. Postanowiono też żądać od króla wydania rozkazu, wzbraniającego księgarzom sprzedawania dzieł heretyckich. Toż samo duchowieństwo wymogło natręctwem swem na królu niektóre rozporządzenia względem nowatorstw religijnych, będące raczej upomnieniem niż wyrokiem, albowiem potępiały herezję bez wymierzenia jakiejbądź na niej kary.

Najbardziej godne uwagi z postanowień w sprawach religijnych było prawo, za wspólnem usiłowaniem przeciwnych stronnictw wydane r. 1564 na sejmie w Parczowie, tyczące się nauki arjanów czyli antitrynitarzy, którą w tym czasie zaczął rozpowszechniać kościół tak zwanych minorytów, czyli anabaptystów pińczowskich. Dowodząc wyższości Boga Ojca nad Synem, torowali oni drogę zupełnemu zaprzeczeniu bóstwa Chrystusowego. Zasady te obudziły niechęć wszystkich stronnictw religijnych a trzy ewangelickie wyznania w Polsce: helweckie, luterskie i czeskie, zamierzające połączyć się z sobą, wyrzekły się wszelkiej z pińczowianami wspól-

---

*) Arcybiskup, w razie nieprzybycia, miał płacić karę 100 dukatów, a biskupi po 50.

ności. Kommendoni i Hozjusz starali się skorzystać z tej okoliczności, by przedstawić królowi potrzebę prawa, skazującego na wygnanie z Polski wszystkich księży niezatwierdzonych przez stolicę rzymską; ale przekonawszy się o niemożności ustanowienia takiego prawa, zażądali od króla rozkazu wypędzenia wszystkich duchownych ewangelickich obcego pochodzenia. Lecz i to im się nie powiodło; natomiast arcybiskup Uchański i kilku senatorów, należących bądź do helweckiego bądź do czeskiego kościoła uzyskało swym wpływem od króla rozkaz, skazujący na wygnanie tych księży cudzoziemskich, którzy nie uznawali tajemnicy Trójcy Świętej: zmuszeni byli oni opuścić Polskę w trzy dni po św. Michale. Aczkolwiek rozkaz ten dotyczył wyłącznie antitrynitarzy, Hozjusz starał się rozciągnąć go także do braci czeskich, uważając ich za cudzoziemców a zatem podlegających wspomnianemu wyrokowi, jakkolwiek dalekimi byli oni od zaprzeczania dogmatu Trójcy Ś-tej. Kościelecki, kasztelan poznański a gorliwy katolik, za namową Hozjusza, stosując wykrętnie ten rozkaz, począł zmuszać braci czeskich do opuszczenia Polski; lecz Jakób Ostroróg, Rafał Leszczyński i Wawrzyniec, biskup zborów czeskich, dowiedli królowi, że rozporządzenie to nie da się do nich zastosować, a na poparcie swoich twierdzeń przedstawili obronę swej wiary. Król przyjął te uwagi uprzejmie, oświadczając, iż wyznanie braci czeskich w niczem nie sprzeciwia się prawdziwemu chrześcijaństwu, wskutek czego wydał rozkaz 1564 r., wzbraniający prześladowania cudzoziemców, wyznających wiarę czeską. Takie zastosowanie owego rozporządzenia nie podobało się Hozjuszowi, który też czynił gorzkie wymówki prymasowi Uchańskiemu za zajęte przezeń w tej sprawie stanowisko, utrzymując, że należy prześladować i niszczyć wszystkich kacerzy, gdyż wygnanie li tylko przeciwników Trójcy Św. mogło być uważane niejako za uznanie in-

Obcokrajowi kaznodzieje arjańscy otrzymują rozkaz opuszczenia Polski.

Hozjusz daremnie usiłował rozporządzenie to zastosować do braci czeskich.

nych herezyj. Jeżeli niepodobna wygnać wszystkich kacerzy, to już lepiej zostawić wszystkich, by sie wzajemnie niszczyli swemi niezgodami, gdyż wojna pomiędzy heretykami przynosi spokój kościołowi katolickiemu.

Wyrok ów, zastosowany do włocha Ochina, zmusza go do opuszczenia Polski.

Jedyną ofiarą tego wyroku był sławny włoch Ochino. Przybywszy do Polski w maju 1564 r., został serdecznie przyjęty przez tych, którzy podzielali jego religijne przekonania. Zabawił on czas pewien w Krakowie, gdzie miewał kazania w rodowitej swej mowie wobec zgromadzenia składającego się z włochów i polaków. Brał też czynny udział w synodzie antitrynitarzy. Kardynał Boromeusz napisał z rozkazu papieża do Hozjusza i Kommendoniego, aby postarali się wygnać Ochina z Polski; a w tymże samym czasie Beza napisał list podobnej treści do wyznawców kościoła helweckiego. Ochino zatem zmuszony był opuścić Polskę i schronił się na Morawy, gdzie niebawem zakończył długie i niespokojne życie.

Duchowieństwo katolickie nadaremnie usiłuje prześladować mieszczan poznańskich.

Duchowieństwo katolickie, straciwszy nadzieję szkodzenia szlachcie protestanckiej, obrało sobie inne pole do walczenia zherezją: postanowiło skorzystać z tego, że mieszkańcy miast nie cieszyli się opieką przywilejów, jakie przysługiwały szlachcie, ani też byli włączeni pod prawo dające każdemu szlachetnie urodzonemu polakowi swobodę zaprowadzania w swoim domu form chrześcijańskiego nabożeństwa według osobistych przekonań. Najdogodniejsze pole do próby prześladowania ewangelików przedstawiał wówczas Poznań, wielu bowiem jego obywateli otwarcie wyznawało luteranizm lub zasady braci czeskich. Kościelecki, kasztelan poznański, i, jak się już rzekło, gorliwy katolik, zawsze był skłonny do popierania wszelkich usiłowań zdążających do prześladowania przeciwników papiestwa; a Czarnkowski, biskup poznański, człowiek przezorny, nie mając odwagi otwartego rozpoczęcia prześladowania, potajemnie do nie-

go zachęcał. Śmielszy zeń Paweł Sarbin, dominikanin i inkwizytor djecezji poznańskiej, wezwał przed sąd duchowny mieszczanina Grzegorza Grycera, obwiniając go o wystąpienie z kościoła katolickiego i przyjęcie herezji czeskiej lub pikardyjskiej. Zarzucał mu dalej, że otworzył dom swój bezbożnym zgromadzeniom, na których udzielana była komunja pod dwiema postaciami, i że wychowanie swych dzieci powierzył Janowi Rokicie, duchownemu czeskiemu. Grycer nie zaprzeczał prawdzie tych oskarżeń, żądał tylko odroczenia sądu. Jednocześnie, na podstawie takichże samych obwinień, wezwał inkwizytor dwóch innych obywateli poznańskich, Jakóba, aptekarza, i Serafina, krawca, którzy jednak nie zwrócili żadnej na to wezwanie uwagi. Urzędnicy miasta uwięzili, pod wpływem duchowieństwa, tych ludzi, których koniec byłby niezawodnie smutny, gdyby rozpoczęte przeciw nim śledztwo nie zostało przerwane przez magnatów protestanckich: Górkę, wojewodę poznańskiego, i Jakóba Ostroroga, którzy, wtargnąwszy do miasta na czele licznego pocztu uzbrojonych szlacheckich swych współwyznawców, przemocą otworzyli więzienie, uwalniając prześladowanych, których, dzięki tak potężnej opiece, zaprzestano odtąd niepokoić za ich religijne przekonania. Biskup, widząc, iż otwarcie nie zdoła wywrzeć swej zemsty na ludzie miejskim, wezwał przed sąd duchowny, otworzony we własnym majątku, Książu, Pawła, organistę, obwiniając go o herezję. Tenże nie zapierał się zupełnie i przyrzekł dowieść słuszności swych przekonań. Wszelako obrona tego rodzaju niewieleby mu pomogła, gdyby nie znalazł skuteczniejszej. Jakoż i tym razem magnaci protestanccy, mianowicie: Jan Tomicki, kasztelan z Rogoźna, Jakób Ostroróg i Rafał Leszczyński, na czele stu uzbrojonych dworzan towarzyszyli Pawłowi przed sąd duchowny. Biskup, dowiedziawszy się o tem, nie czekając na ukaza-

nie się oskarżonego, wydał nań zaoczny wyrok śmierci. A gdy wyżej wymienieni panowie stanęli przed biskupem, oświadczył im, że przybywają zapóźno, bo sprawa skończona, dodając, iż nie powinni się do niej wtrącać, ponieważ nie tyczy się ona szlachcica, tylko człowieka nie posiadającego ich przywilejów. Na to odpowiedział Ostroróg, iż, gdyby pozwolili skrzywdzić z powodu przekonań religijnych jednego choćby człowieka, najniższego nawet pochodzenia, to samo mogłoby się przytrafić wkrótce i największym magnatom królestwa! Uwolniono tedy Pawła, który wrócił do Poznania, gdzie spróbowawszy potem raz jeszcze mu dokuczyć, duchowieństwo zostawiło go nareszcie w spokoju.

Osłabienie powagi Rzymu oraz lekceważenie i pogardę, w jaką popadła w Polsce, najjaskrawiej uwydatnia zdarzenie, jakie zaszło w 1564 r. w Lublinie.

Otwinowski znieważa najświętszy obrządek kościoła katolickiego podczas procesji w Lublinie.

Erazm Otwinowski, *) znany później zwolennik antitrynitarzy i kierownik sławnej ich szkoły w Rakowie, przekonawszy księdza katolickiego o niedorzeczności wierzenia w dogmat przemiany ciała i krwi Chrystusa w eucharystji, wymógł na tymże księdzu przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie wystawiał hostji ku czci ze strony zebranego ludu. Ksiądz wszelako nie dotrzymał obietnicy i, podczas uroczystej procesji po ulicach Lublina, szedł na jej czele, niosąc hostję. Otwinowski zatrzymał go wówczas, śród licznego tłumu ludu głośne czyniąc mu wymówki za spełnianie obrządku, którego niedorzeczność sam uznał; poczem zażądał, by ksiądz odmówił „Ojcze nasz.“ A gdy duchowny rzekł: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie,“ Otwinowski zawołał: „Bóg jest w niebie, a nie

*) Tenże Erazm Otwinowski znany jest w literaturze polskiej jako tłómacz metamorfoz Owidjusza i jako autor kilku poematów. Przetłómaczył też na język polski wierszem wszystkie podobieństwa Zbawiciela. Wraz z ośmioma braćmi swymi przeszedł na socynianizm i umarł w r. 1607, mając lat 90.

w chlebie!“ i to mówiąc, wyrwał z rąk księdza puszkę zawierającą poświęcone opłatki, rzucił ją na ziemię i podeptał nogami. Zebrany lud szemrał na to świętokradztwo, lecz nie popełnił żadnego na Otwinowskim gwałtu. Ksiądz posłał po siłę zbrojną, któraby Otwinowskiego uwięziła, lecz ten schronił się tymczasem do domu szlachcica protestanckiego Suchodolskiego. Zuchwalstwo tego czynu, zasługujące niezaprzeczenie na surową karę, da się chyba wytłómaczyć zapamiętałą gorliwością Otwinowskiego, który, bądź co bądź, narażał swe życie, występując w podobny sposób przeciwko temu, co uważał za bezbożne bałwochwalstwo, a czem wywołał oczywiście wielkie śród katolików oburzenie. Ale też czynem swym zachwiał wiarę w przemianę przy sakramencie, gdyż żaden znak z nieba nie nastąpił, aby ukarać tak zuchwałe sponiewieranie przedmiotu uważanego przez katolików za święty. Oskarżony przed sądem sejmowym, Otwinowski byłby niezawodnie poniósł surową karę, ale ujął się za nim poseł krakowski Rej z Nagłowic, któremu powiodło się dać pomyślny obrót tej sprawie. Rej bronił Otwinowskiego na zasadzie, iż przeciwko podobnym przewinieniom nie było w Polsce prawa i że należało tylko wymódz na winowajcy wynagrodzenie księdzu za zepsutą puszkę i mąkę użytą do przyrządzenia opłatków. Uwolniono więc Otwinowskiego, ale jednocześnie uchwalono nowe prawo, zabraniające przeszkadzania wszelkim obrzędom bądź to katolickim bądź ewangelickim.

Otwinowski obwiniony przed sejmem, lecz uniewinniony. Uchwalone nowe prawo zabezpieczające wolność obrządków wszelkich wyznań.

Biskupi, przyszedłszy do przekonania, że nie pokonają protestantów siłą, zmienili swój sposób postępowania, starając się osiągnąć cel swój łagodnymi środkami; poczem na sejmie r. 1566 *) podali ewangelikom następ-

*) Propozycja rzeczona postawiona została na sejmie warszawskim 1556 r. *H. M.*

Wnioski podstępnie czynione ewangelikom przez biskupów katolickich na sejmie 1566 r.

pujące warunki: Dozwala się szlachcie utrzymywać w swych domach księży, którzy wystąpili z kościoła rzymskiego, lecz duchowni ci muszą być zatwierdzeni przez biskupów katolickich. Szlachta może budować dla nabożeństwa ewangelickiego nowe kościoły i utrzymywać je własnym kosztem, lecz nie wolno im zabierać kościołów katolickich ani należnych temuż kościołowi dziesięcin. Oprócz tych ustępstw zgadzali się na inne, pozornie większej jeszcze doniosłości a tyczące się zasad religji, mianowicie okazali gotowość przyjęcia Ewangelji za jedyną nieomylną podstawę wiary i zniesienia wszelkich w tym przedmiocie objaśnień synodów i soborów katolickich, żądając tylko, aby zdania św. św. Augustyna, Chryzostoma, Ambrożego i Hieronima przyjęte zostało za miarodajne do objaśniania Pisma Świętego. Temu wnioskowi oparli się wyznawcy kościołów helweckiego i czeskiego: Stanisław Lasocki i Mikołaj Rej. Ten ostatni zapytał biskupów o bliższe określenie znaczenia, w jakiem należało pojmować owych czterech ojców kościoła? Biskupi wówczas zmuszeni byli przyznać, iż nie da się to objaśnić inaczej, jak według znaczenia, nadawanego pismom ich przez kościół katolicki. Zeznanie to dowiodło, że wnioski owe były tylko sidłami, zastawionemi przez biskupów na ewangelików, skutkiem czego na tem przerwano rozprawy w tym przedmiocie.

Ustalenie luteranizmu w Prusach królewskich.

Podczas gdy w Polsce toczyły się opisywane przez nas walki religijne, nauka Lutra szybkie w Prusach królewskich robiła postępy. Jakeśmy to już opisywali, protestantyzm w Gdańsku i całych Prusach stłumiono do czasu gwałtownym sposobem. Kraje te, aczkolwiek złączone z Polską, posiadały odrębny zarząd i prawodawstwo; miały też odrębną hierarchję kościelną, na czele której stał arcybiskup warmijski, zupełnie niezależny od głowy kościoła katolickiego w Polsce. Okoli-

czność ta, odłączając niejako duchowieństwo pruskie od polskiego, sprzyjała rozwojowi reformacji, przeszkadzając zgodnemu działaniu duchowieństwa obu krajów przeciwko wzmagającemu się wpływowi protestantyzmu.

Gwałtowne stłumienie nauki ewangelickiej w Prusach w r. 1526 nie zdołało jej wykorzenić, powstrzymując tylko objawianie się jej na zewnątrz i, zdaje się, jakoby prześladowanie podnieciło wyobraźnię gorących umysłów, albowiem są ślady, iż w tym czasie zaczęły w Gdańsku powstawać sekty fanatyczne. Gdy osłabło wrażenie, wywołane srogością zwycięskiego katolicyzmu, ukrywające się dotąd przekonania protestanckie znów zaczęły się ujawniać, nabierając z każdym dniem większych rozmiarów. Hozjusz, zostawszy biskupem warmijskim w r. 1551, wymógł na królu wyrok nakazujący utrzymanie obrządku katolickiego; lecz nie zdołało to przeszkodzić objawiającej się z dniem każdym silniej skłonności ogółu ku reformacji, skutkiem czego okazała się nawet potrzeba zaniechania publicznych procesyj w r. 1555. Tegoż roku na sejmie krajowym pruskim postawiono wniosek, by ogłosić tu wolność wyznania, lecz gdy sejm nie przeprowadził ustawy w tym przedmiocie, większość duchowieństwa pruskiego odmówiła Rzymowi posłuszeństwa w r. 1556, zacząwszy udzielać swym parafjanom komunji pod dwiema postaciami. Usiłowania Hozjusza, by powstrzymać szybki rozwój reformacji, okazały się bezskutecznemi, albowiem wpływ jego niweczyli, przyjąwszy protestantyzm, Achacjusz Czema, wojewoda malborski, i Paweł Działyński, wojewoda pomorski.*) Przy-

*) Wspomnianemu w tekście Działyńskiemu było na imię Jan i był on wojewodą chełmińskim. Przyjął on następnie znów katolicyzm. Brat rodzony Jana, Rafał, kasztelan brzesko-kujawski, któremu w r. 1561 dedykowano polskie wydanie konfesji augsburskiej, i syn Rafała, Łukasz, podczaszy koronny, zostali do śmierci ewangelikami. Na Łukaszu wygasła protestancka linja Działyńskich: wdowa jego, Zofja Zamojska, siostra kanclerza, † w wyznaniu augsburskiem w Brodnicy 1605 r. *H. M.*

tem król, zachowując się bezstronnie, udzielał kolejno rozmaitym miastom pozwolenia na budowę świątyń i szkół protestanckich, a gdziekolwiek otwarte popieranie reformacji uważał za niestosowne, tam pobłażał jej rozwojowi. *) W końcu uprawnił istnienie nowych zasad przez udzielenie miastu Gdańskowi w r. 1567 pozwolenia na zaprowadzenie obrządku luterskiego, który to przywilej rozciągnięto na Elbląg, a w r. 1569 na wszystkie inne części Prus. Swoboda ta odnosiła się wszelako wyłącznie do wyznania luterskiego, inne zaś wyznania ewangelickie pozbawione były udziału w tem dobrodziejstwie.

Przy przyłączeniu do Polski Inflant, luteranizm zostaje tem zatwierdzony przez króla polskiego.

Gdy Inflanty, dobrowolnie poddawszy się Polsce, zostały do niej przyłączone 1561 r., obrządek rzymski był tam już zniesiony a natomiast ustalone było wyznanie ewangelicko-augsburskie. Ten stan rzeczy uznany został i zatwierdzony przez króla polskiego wraz z innemi swobodami i przywilejami, jakie przysługiwały mieszkańcom nowonabytego a ważnego kraju.

Szerzenie się nauki ewangelickiej w ziemi krakowskiej.

Miasta polskie, jakeśmy to już wspomnieli, nie cieszyły się swobodami szlachcie przysługującemi i nie były uprawnione do zaprowadzania u siebie nabożeństwa ewangelickiego. W tem samem położeniu, jak wszystkie inne miasta, znajdował się też i Kraków, stolica państwa i siedziba panującego. Opisane powyżej tajemne stowarzyszenie przeważnie szerzyło protestantyzm w tym grodzie, szybko też nauka ewangelicka ogarnęła województwo krakowskie a wszystka szlachta dwóch okręgów: proszowickiego i ksiąskiego przyjęła wyznanie helweckie. Oleśnicki obrócił w zbór ewangelicki kościół katolicki w Pińczowie. Za jego przykładem poszli Lasocki w Peł-

---

*) Jan Ocieski, kanclerz wielki koronny, oświadczył w r. 1556 na konferencji z deputatami gdańszczan, którzy żądali przywileju wyznawania swobodnie religji ewangelickiej, że król nie może wydać podobnego prawa, gdyż w takim razie papież, rozgniewany tem, gotów byłby zniewolić cesarza do dania pomocy

sznicy, Stadnicki w Niedźwiedziu, Zborowski, wojewoda kaliski, w Stobnicy, Filipowski w Chrzęcicach, jako też wielu innych. Myszkowski, wojewoda krakowski, potężny ród Szafrańców jako też i inni przyjęli zasady kościoła helweckiego i utrzymywali księży tegoż wyznania, którzy w ich domach głosili kazania dla ludności krakowskiej. Justus Decjusz, sekretarz królewski, ustanowił r. 1552 kościół reformowany w majątku swym Woli, położony pod samym Krakowem, a synod ewangelicki wyznaczył Grzegorza Pauli z Brzeziny kaznodzieją tegoż kościoła, do którego uczęszczały tłumy mieszkańców Krakowa. Zgromadzenia te zostały niebawem przeniesione do domu kasztelana bieckiego Bonara w śródmieściu. Gdy Grzegorz Pauli przejął się zasadami antitrynitarskiemi, urząd jego powierzono w r. 1572 Szymonowi Zacjuszowi. W r. 1556 Tęczyński przeniósł zbór do własnej kamienicy, a w r. 1568 Tarło, wojewoda lubelski, zabrał go do swego domu. W ten sposób zbór ewangelicki istniał w Krakowie pod opieką przywilejów szlachcie przysługujących. Wkrótce jednak okazała się potrzeba wzniesienia tu kościoła ewangelickiego, którego wygląd zewnętrzny odpowiadałby wyglądowi kościołów katolickich a któryby, nie potrzebując uciekać się pod niczyją poszczególną opiekę, miał byt prawem zapewniony. W r. 1569 magnaci ewangeliccy otrzymali wpływem swym od Zygmunta Augusta pozwolenie na budowę kościoła, szkoły i szpitala dla swego wyznania, jako też na założenie cmentarza. Pozwolenie to potwierdzono i rozszerzono w r. 1572 rozkazem królewskim, na mocy którego zbór ewangelicki otrzymał prawa, równe posiadanym przez rzymskich katolików. Główni członkowie zboru krakowskiego, tak ze szlachty jak z mieszczan,

Za przywilejem królewskim zbudowano w Krakowie kościół helweckiego wyznania.

Moskwie przeciwko polakom; że jednakże mogą wyznawać taką wiarę, jaką im nakazuje ich sumienie, i że król nie pozwoli na to, by im w tem przeszkadzano.

hojnemi składkami natychmiast pokryli wydatki na budowę kościoła i szkoły; na rządców i starszych zboru obrani zostali z pomiędzy szlachty: Jan Zebrzydowski, Stanisław Iwan Karmiński, jeden z pierwszych i najgorliwszych zwolenników reformacji; a z pośród mieszczan— Chrubowski i Gutterer, radcy krakowscy, Maciej Wierzbięta, sławny drukarz, i kilku innych; cechmistrza garbarzy obrano djakonem. Tak urządzony zbór kwitnął do czasu, gdy zachęcony przez jezuitów motłoch zburzył go i zniszczył.

Bracia czescy, osiedliwszy się w Polsce, wielu tam zyskują zwolenników.

Bracia czescy, którzy w r. 1548 zmuszeni byli do opuszczenia Polski, spędziwszy dziesięć tygodni w pobliżu Poznania, zatrzymali się na pewien czas w Toruniu, gdzie uprzejmie przyjęci zostali tak przez mieszkańców miejscowych jak i okolicznych. Szybkie szerzenie się ich nauki zaniepokoiło duchowieństwo katolickie, a biskup chełmski, Tiedeman Giese, aczkolwiek sprzyjający potajemnie reformacji, zmuszony był prosić rząd o zastosowanie do braci czeskich w Prusach tych samych praw, na zasadzie których wygnani zostali z Wielkopolski. Zmuszeni więc do opuszczenia Prus królewskich, przeszli do wschodnich czyli książęcych, pozostawiwszy w Toruniu jednego swego księdza dla dozorowania małego, przezeń utworzonego zboru; lecz ksiądz ten, wyszperany przez Hozjusza, musiał w r. 1549 udać się za swymi współwyznawcami. Albert, książę pruski, przyjął Braci uprzejmie a nawet osłaniał ich przeciw napaściom zbyt gorliwych teologów luterskich, potępiających ich naukę. Udzielił im też praw obywatelskich, zupełnej swobody wyznania i oddał na ich użytek kościół, w którym odprawiali nabożeństwo w swym narodowym języku.

Nie poprzestając jednak na tem, bracia czescy, usilnie pragnęli rozszerzyć wyznanie swe w Polsce, gdzie rzucili już swój zasiew, podczas krótkiego tam pobytu

r. 1548. W tym celu Maciej Syoński, biskup zboru czeskiego, odwiedził w następnym, 1549 roku Poznań, gdzie przyjęty gościnnie przez radnego miasta Andrzeja Lipczyńskiego, miał w jego domu kazanie i utworzył tamże mały zbór. Zwiedziwszy Morawy, w powrocie znów się zatrzymał w Poznaniu dla utwierdzenia w wierze swej gminy, szybko wzrastającej dzięki usiłowaniom Mateusza Akwili, Mateusza Czerwonki i Jerzego Izraela, którzy tu często przybywali z Prus książęcych dla pokrzepienia wiary i gorliwości swych nowonawróconych braci. Zbór ten, wzrósłszy w liczbę, zażądał od Macieja Syońskiego, aby mu wyznaczył stałego duszpasterza, a biskup powierzył urząd ten Jerzemu Izraelowi.

Zadanie jego pełne było niebezpieczeństw z powodu zawiści duchowieństwa katolickiego; lecz gorliwa praca Izraela w winnicy Pańskiej niebawem uwieńczona została świetnem powodzeniem, gdyż do jego zboru przyłączyły się najpierwsze rody wielkopolskie. Z pomiędzy nowonawróconych wymienimy: panią na Pamiątkowie, Katarzynę, siostrę, Jakóba i Stanisława Ostrorogów, i drugą ich siostrę, Jankowską, za której przykładem poszli mąż i kilku krewnych; prócz nich, rodziny Bukowieckich, Jaskóleckich, Różnowskich i innych. Górka, kasztelan poznański, wyznający już zasady ewangelickie, opiekował się nowym zborem, do którego niebawem przyłączył się też jeden z główniejszych obywateli Poznania, Szylling, i zakonnica dominikanka, Prakseda, która następnie odznaczyła się bogobojnem i cnotliwem życiem jako też owocną pracą nad szerzeniem Słowa Bożego.

Najczynniejszym jednak krzewicielem zasad kościoła czeskiego był sam Jerzy Izrael, pracujący nad tem dziełem z nieznużoną wytrwałością i narażeniem życia, któremu zagrażali nasadzeni przez biskupa poznańskiego zbóje. W pracy tej dzielnie wspomagała go Katarzyna Ostrorożanka. Brat tejże Jakób, który, odstąpi-

wszy od Rzymu, wahał się jednak jeszcze w wyborze wyznania, zaprosił w r. 1553 Feliksa Krucigera ze Szczebrzeszyna, superintendenta kościołów helweckich w Małopolsce, i Stankara, by wspólnie z Izraelem doprowadzili do skutku połączenie obu wyznań. Dwaj ci mężowie nie zdołali jednak dojść do porozumienia w tym ważnym przedmiocie; Feliks powrócił więc do siebie a poglądy Stankara odrzucone zostały zarówno przez kościół helwecki jak i czeski. Rozprawa, jaką w tym przedmiocie mieli z Izraelem w obecności wielu osób, zrobiła tak silne wrażenie na Barbarze ze Stadnickich Ostrorożynie, iż oświadczyła postanowienie przyłączenia się do zboru czeskiego. Mąż jej ociągał się jeszcze czas pewien, ale w końcu poszedł za jej przykładem i oddał braciom czeskim wszystkie znajdujące się w jego dobrach kościoły katolickie. Świetne te powodzenia umożebniły Braciom urządzanie nabożeństw swych w pałacu Ostrorogów w Poznaniu; lecz ponieważ nie otrzymali na to urzędowego pozwolenia, przeto postępowanie ich uznane zostało za bezprawne a król, zmuszony uledz przedstawieniu rzymskich katolików, wydał r. 1556 w Wilnie rozkaz, wzbraniający Braciom zgromadzeń pod groźbą kar wymienionych w statutach polskich przeciw heretykom, aczkolwiek paragrafy tych ustaw od dawna były tylko martwą literą. Gorliwy katolik Kościelecki pośpieszył wykonać wymienione rozporządzenie królewskie, rozkazując zamknąć kościół braci czeskich, którym jednak powiodło się niebawem, dzięki wpływom Ostroroga, otrzymać pozwolenie na ponowne kościoła tegoż otwarcie. Powodzenie to zachęciło luteran do urządzania zgromadzeń na tem samem miejscu, a wiemy już, że nowa próba prześladowania braci czeskich r. 1564 spełzła na niczem.

Usiłowania Stankara i Feliksa ze Szczebrzeszyna, mające na celu połączenie braci czeskich z kościołem

helweckim nie doprowadziły wprawdzie do pożądanych wyników, lecz wyznawcy obu tych kościołów zaczęli odtąd spostrzegać z każdym dniem wyraźniej możebność i konieczną potrzebę tegoż połączenia. Synod w Słomnikach w listopadzie r. 1554, chociaż nie powziął stanowczych uchwał w tej sprawie, znacznie ją przecież posunął naprzód a obrady na synodach w Chrzęcicach, w marcu 1555 r., i w Gniewkowie coraz więcej zbliżały oba wyznania ku temu celowi, aż wreszcie połączenie to doprowadzono do skutku na synodzie w Koźminku, pod Kaliszem, na obradach trwających od 24-go sierpnia do 2-go września 1555 r. Przedstawicielami czechów na tym synodzie byli: Jan Czerny, biskup czyli starszy ich zborów, Jerzy Izrael, Mateusz Rybiński, Jan Gyrk, proboszcz niemieckiego zboru, P. Studenius, Piotr Skalnicki, M. Marszek, Albert Serpentin, proboszcz koźmiński, Jan Rokita, Jan Laurentius, Jan Petranius, St. Bydrański, J. Filipowski i inni. Prócz nich, ze szlachty wyznającej naukę czeską, byli: Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, Jan Tomicki, kasztelan z Rogoźna, Jakób Ostroróg, Leszczyński, Grudziński, Marszewski i inni. Przedstawicielami helweckiego kościoła byli: Feliks ze Szczebrzeszyna, superintendent kościołów reformowanych w Małopolsce, Andrzej Prażmowski, Stanisław Lutomirski, Marcin Krowicki, Aleksander Vitrelinus, Grzegorz Pauli (ci czterej ostatni przyjęli później zasady antitrynitarskie). Oprócz wymienionych tu duchownych, szlachtę przedstawiali: Lasocki, Filipowski i sławny uczony Andrzej Trzecieski. Książę pruski wysłał swego kapelana Jana Funka, Wilhelma Krzyneckiego, barona z Ronowa, i Hieronima Małeckiego. Czesi przedstawili członkom kościoła helweckiego wyznanie swej wiary i porządek hierarchji i karności kościelnej, które, po starannem zbadaniu, uznano za ściśle zgodne z czystemi zasadami

Wyznania helweckie i czeskie w Polsce łączą się 1555 r.

Ewangelji i zwyczajami kościoła pierwotnego. Ustanowiono wspólność duchowną między obu wyznaniami, jakkolwiek każde z nich zachowało swą oddzielną hierarchję, i zaprowadzono równouprawnienie duchownych czeskiego kościoła z duchownymi wyznania helweckiego. Połączenie to wywołało wielką radość pośród głównych reformatorów w Europie, a wielu z nich, jak Piotr Męczennik, Sturm, Pontanus i inni wystosowali powinszowania do zborów ewangelickich w Polsce.

ROZDZIAŁ VIII.

Powstanie i rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

Zasady reformacji w tym czasie pokonały zupełnie opór kościoła katolickiego, a zbory protestanckie, zaliczające do swych wyznawców najszlachetniejsze rody polskie,*) stały pod względem politycznym na równi ze swymi przeciwnikami, posiadając jednak nad nimi tę przewagę, jaką daje rześka młodość nad zgrzybiałą starością. Ale oto w obozie samych protestantów powstał wróg, o wiele groźniejszy dla kościoła ewangelickiego niż knowania Rzymu, wróg zarówno niebezpieczny dla

*) Trzecieski w dziele swojem „De Evangelii in Polonia origine“ wylicza następujące wybitne rody polskie, które około r. 1556 wyznawały zasady ewangelickie: Ostrorogowie, Oleśniccy, Sienniccy, Leszczyńscy, Szafrańcowie, Tęczyńscy, Jordanowie, Zborowscy, Górkowie, Mieleccy, Łascy, Chodkiewiczowie, Radziwiłłowie, Melsztyńscy, Dembińscy, Bonarowie, Boratyńscy, Firlejowie, Cikowscy, Tarłowie, Lubomirscy, Działyńscy, Zebrzydowscy, Sieniawscy, Czarnkowscy, Gorscy, Dziaduscy, Zarębowie, Przyjemscy, Bnińscy, Małachowscy, Konarscy, Wielopolscy Straszowie i wielu innych. Reprezentanci wszystkich tych rodów zajmowały najwyższe dostojeństwa w kraju. Interesującą też jest rzeczą, że wielu byłych protestantów, nawet po powrocie swoim do katolicyzmu, zachowało poglądy nie licujące z duchem tego kościoła. Tak np. Jan Zamojski, którego historja nasza nazywa „wielkim.“ Wychowany w wyznaniu ewangelickiem, podczas pobytu we Włoszech przeszedł na katolicyzm, lecz pozostał na zawsze obrońcą wolności religijnej. Rzekł on razu pewnego, wobec króla i senatu, następujące godne pamięci słowa: „Oddałbym połowę życia mego, gdyby ci, którzy opuścili katolicyzm z dobrej woli znowu powrócili do tego kościoła; lecz wolałbym oddać całe me życie a nie ścierpię, aby kogokolwiek do tego zmuszano.“

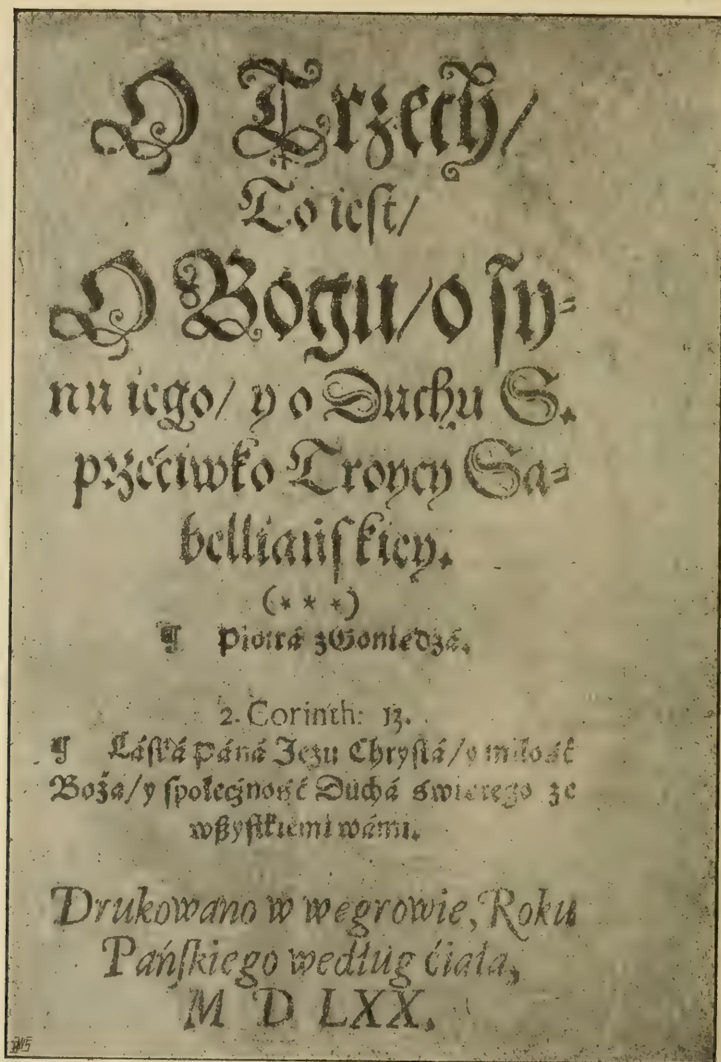
katolików jak i dla ewangelików, gdyż grożący obaleniem wiary w objawienie Boże. Mamy tu na myśli naukę antitrynitarzy, którą już w r. 1546 zaczęto wypowiadać w Polsce na zebraniach tajnego stowarzyszenia w Krakowie. Według świadectwa Modrzewskiego, wielu polaków czytało dzieła Serweta; też same przekonania głosił niewątpliwie Lelio Socyn, odwiedziwszy nasz kraj w r. 1551. Do ich rozwoju zaś wielce przyczynił się Stankar, utrzymując, że pojednanie ludzkości z Bogiem dokonane zostało przez Chrystusa nie przez Jego naturę Boską, lecz ludzką.

Pierwsze objawy nauk arjanów w Polsce.

Pierwszy, który streścił przekonania antitrynitarzy i ujął je w kształt nauki, był niejaki Piotr Goniądzki lub z Goniądza na Podlasiu. Wychowany na wszechnicy krakowskiej, w r. 1550, jako gorliwy katolik, występował przeciw Stankarowi. Paweł Algimont, książę holszański, biskup wileński, zajął się nim i dopomógł mu do doskonalenia się w naukach na uniwersytetach zagranicznych. Goniądzki zwiedził główne akademje niemieckie i uczęszczał przez czas niejaki na wszechnicę w Witenberdze, pozostając mimo to wierny Rzymowi. Przekonania swe zmienił dopiero w Szwajcarji, zetknąwszy się tam prawdopodobnie z nauką antitrynitarską, głoszoną przez włochów, zbiegłych z rodzinnego kraju z powodu religijnych przekonań. Bądź co bądź, Goniądzki wrócił do Polski jako pozorny wyznawca zasad kościoła helweckiego, ale już w r. 1556, na synodzie reformowanym w Secyminie, otwarcie wyznał swe arjańskie zasady. Odrzuciwszy atanazjańskie „credo,“ zaprzeczał jedności Boga Syna z Bogiem Ojcem, nie uznawał powszechnie przyjętego pojęcia o Trójcy Świętej, utrzymując, że są trzy różne osoby Boskie, lecz że prawdziwe bóstwo posiada tylko Bóg Ojciec. Synod nie orzekł nic w tym przedmiocie, poddając go wyrokowi Melanchtona, do którego Goniądzki sam się udał. Daremnie jednak wielki

Goniądzki otwarcie głosi zasady arjańskie na synodzie reformowanym r. 1556.

reformator starał się go nakłonić do wyrzeczenia się powziętych przekonań. Na synodzie w Brześciu Litewskim, r. 1558, Goniądzki dokładniej rozwinął swą na-



O Trzech/
To iest/
O Bogu/ o Sy=
nu iego/ y o Duchu S.
przećiwko Troycy Sa=
belliańskiey.
(* * *)
¶ Piotrá z Goniędzá.

2. Corinth: 13.
¶ Láská páná Iezu Chrystá/ y miłość
Boża/ y społeczność Duchá świętego ze
wszystkiemi wámi.

Drukowano w węgrowie, Roku
Pańskiego według ćiała,
M D LXX.

Faksymile karty tytułowej jednego z druków arjańskich.

ukę. Odczytawszy rozprawę przeciw chrzczeniu dzieci, zakończył znaczącą uwagą, że, oprócz tego, niejeden

jeszcze dogmat papiestwa przeniesiono do kościoła ewangelickiego. Synod, z obawy rozdwojenia między reformowanymi, nakazał Goniądzkiemu milczenie pod karą klątwy; ten wszakże odmówił posłuszeństwa swemu kościołowi a niebawem licznych znalazł zwolenników swoich zapatrywań. Najsilniejsze poparcie dał mu Jan Kiszka, starosta żmujdzki i hetman litewski, magnat posiadający wielkie bogactwa i wpływy, który, przejąwszy się poglądami Goniądzkiego, mianował go proboszczem w majątku swym Węgrowie, gorliwie popierając zakładanie zborów, uznających wyższość Boga Ojca nad Synem. *) Nauka Goniądzkiego zbliżająca się bardziej do zasad Arjusza niż Serweta, prowadziła do zupełnego zaprzeczenia tajemnicy Trójcy Ś-tej i bóstwa Jezusa Chrystusa. Pomiędzy zwolennikami Goniądzkiego, tak z duchowieństwa jak ze szlachty, znalazło się wkrótce wielu ludzi, odznaczających się nauką i stanowiskiem.

Szkoła pińczowska przejmuje się zasadami antitrynitarskiemi.

Nauka antitrynitarzy dosięgła szczytu rozwoju w Pińczowie w województwie krakowskiem, gdzie, jakeśmy to wyżej wspomnieli, Mikołaj Oleśnicki pierwszy odważył się obrócić kościół katolicki na świątynię ewangelicką. Duchowieństwo pińczowskie, aczkolwiek pozornie wyznające zasady kościoła helweckiego, podzieliło się niebawem na kilka odcieni w pojęciach o tajemnicy Trójcy Ś-tej. Prócz tych, którzy tej prawdzie nie zaprzeczali,

*) Goniadzki (lub Gonezjusz), utrzymujący, że chrzest winien być udzielany tylko dorosłym (dlatego też zwolenników jego nazywano anabaptystami, nowochrzceńcami), napisał następujące dzieła: 1) „O Synu Boga, który był przed stworzeniem świata i przez którego wszystkie rzeczy uczynione,“ dedykowane jego patronowi Kiszce, drukowane w Węgrowie w r. 1570. 2) „O chrzcie dzieci.“ 3) „O Trzech, t. j. o Bogu, o Synu jego i o Duchu św.“ (zamieszczamy faksymile kartki tytułowej, jako próbę druków węgrowskich). Oprócz tego napisał kilka innych jeszcze pism polemicznych. Gromiono go i potępiano na różnych synodach; wreszcie oburzony jego naukami bluźnierczemi wystąpił przeciw niemu sam Kiszka i kazał palić i niszczyć jego dzieła, które niegdyś sam w drukarni przez siebie w Węgrowie założonej drukował. Stąd pisma jego należą do wielkich rzadkości bibljograficznych.

były jeszcze dwa stronnictwa: jedno utrzymujące, że Chrystus równy jest Bogu Ojcu wedle Boskiej Swej natury, ale niższy od Niego, jako pośrednik, według ludzkiej natury Swojej; drugie dowodzące stałej podrzędności Syna wobec Boga Ojca. Ten ostatni pogląd rozwijał się szybko, zyskując coraz liczniejszych zwolenników. Pomimo sprzeczności tych zdań z zasadami kościoła helweckiego, do rozłamu nie przyszło jednak przez czas dłuższy a wielu nawet spodziewało się, iż czystość nauki da się utrzymać. Nadzieje te okazały się przecież płonne: Czechowicz stanowczo odrzucił chrzest dzieci; a Szoman, Lustowic i Piotr Statorjusz *) całkowicie zaprzeczyli bóstwa Ducha Świętego. Pińczowianie wydali dwa wyznania swej wiary: mniejsze w r. 1560 i większe r. 1561, które wszelako uważać można tylko za nieokreślone zarysy ich nauki, chwiejnej przez czas pewien. Szkoła ich różniła się i wahała długo w wyborze zasad dla ścisłego określenia wiary. Nareszcie doszli do następujących wniosków: Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem ani też Duch Święty; pośrednictwo Zbawiciela jest ludzkiem a chrzest nie uświęca. Było to więc zupełne zaprzeczenie objawienia Bożego i przypisanie chrześcijaństwu ludzkiego pochodzenia.

Walka kościoła helweckiego w Polsce przeciw antitrynitarzom i rady reformatorów szwajcarskich.

Szybki rozwój tych zasad, powstałych w łonie kościoła helweckiego, zaczął zagrażać istnieniu tegoż kościoła, który przeważając w Małopolsce i na Litwie, wzmocnił się przez połączenie się z braćmi czeskimi z Wielkopolski. Czując niebezpieczeństwo, postanowił śmiało oprzeć się wrogowi powstałemu śród swych własnych dzieci. Z Genewy upominano kościół reformowany, aby

*) Statorjusz pochodził z Thionville (we Francji). Odbywał on nauki pod kierunkiem Bezy, lecz przejął się poglądami Serweta. Do Polski przybył w r. 1559 i tu naturalizowany jako szlachcic, przybrał nazwisko Stojeńskiego. Jest on autorem pierwszej polskiej gramatyki.

dzielnie się bronił przeciw antitrynitarzom a Beza otwarcie radził użyć przeciw nim miecza. Ponieważ jednak użycie gwałtownych środków w Polsce było niemożliwe, nie pozostało kościołowi helweckiemu nic innego nad walkę na synodach dowodzeniami, opartemi na Piśmie Świętem.

Dogmat Trójcy był też zaczepiony przez Jerzego Blandratę, męża wielce uczonego, który, przybywszy z Włoch do Polski takie tu zyskał poważanie śród protestantów, iż go obrali jednym z superintendentów kościoła helweckiego w Małopolsce. *) Synod pińczowski r. 1558 usiłował nakazać milczenie głoszącym niebezpieczne te nowatorstwa: Stankarowi, Blandracie i Lismaniniemu. Za dogmatem Trójcy św. gorliwie obstawali Jan Łaski i Stanisław Sarnicki, kapelan kasztelana bieckiego Bonara; lecz usiłowania ich w tym względzie nie doprowadziły do pożądanego skutku. Przewodniczący na synodzie w Pińczowie 25 kwietnia 1559 r. Łaski i Sarnicki zażądali od wszystkich obecnych tam księży, by złożyli wyznanie swej wiary w Trójcę Świętą. Ale i to wszakże nie zapobiegło złemu, bo jeszcze na synodzie w Pińczowie 20 i 22 listopada tegoż roku Remigjusz Chełmicki przedstawił swe dzieło, w którem, zaprzeczając boskości Duchowi Świętemu, radził zaniechać wzywania Go w modlitwie. Zdanie to poparł, acz z większem umiarkowaniem, Piotr Statorjusz. O Trójcy roz-

Blandrata i wpływ jego na rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

*) Blandrata był rodem z Saluzzo (w Piemoncie) i poświęcił się studjom medycznym. Zdolności jego wielkie i miłe obejście zapewniały mu wstęp do najpierwszych rodzin. Przeszedłszy na protestantyzm, udał się do Genewy, skąd jednak z powodu antitrynitarskich poglądów swoich musiał biedz i przybył do Polski w r. 1555. Mimo napomnienia i przestrogi Kalwina przyjęto go tu z otwartemi rękoma. W r. 1563 opuścił Polskę, przyjąwszy miejsce lekarza przybocznego księcia Jana Zygmunta w Siedmiogrodzie, którego, wraz z wieloma ze szlachty siedmiogrodzkiej, nawrócił do swoich poglądów. Po śmierci Jana Zygmunta wrócił znowu do Polski i został lekarzem Stefana Batorego. Wyrzekłszy się swych poglądów antitrynitarskich, przystąpił znowu do kościoła reformowanego. Zamordowany został około 1590 r. przez własnego swego bratanka.

prawiano też na synodach w Sandomierzu, Włodzisławiu i Książu. Na ostatnim z tych synodów r. 1560 ustalono też hierarchję kościoła reformowanego; nie powiodło się wtedy antitrynitarzom dać w zarządzie kościoła przewagę świeckim nad duchownymi, których pragnęli pozbawić wszelkiego wpływu, ograniczając obowiązki ich do nauczania. Wpływ ich musiał być jednakże wielki, skoro superintendentem wszystkich kościołów w Małopolsce obrano Blandratę, któremu to znacznie ułatwiło rozszerzanie nieprawowiernych jego przekonań.

Szybkie szerzenie się antitrynitaryzmu zagrażało zupełnem znieprawieniem kościoła reformowanego w Polsce. Niebezpieczeństwo to zwiększyło się ze śmiercią najznakomitszego obrońcy prawowierności tegoż kościoła, Jana Łaskiego, który w obronie reformacji przeciw zewnętrznym i wewnętrznym jej wrogom sam jeden starczył za hufiec. Wszelako Opatrzność pozostawiła jeszcze temu kościołowi kilku żarliwych obrońców, którzy z niezmordowaną gorliwością i nieustraszoną odwagą sprzeciwiali się rozwijającemu się pozornie z nieprzepartą siłą złemu, które zaraziło już wtedy wielu najznakomitszych członków kościoła helweckiego: Andrzej Trzecieski, Stanisław Sarnicki, Leśniowolski (Sylwjusz) i Feliks ze Szczebrzeszyna najusilniej starali się przeszkodzić rozdwojeniu w kościele, które musiało przynieść wielkie szkody sprawie reformacji. Szukali oni rady i wsparcia w Szwajcarji, jako u głównego źródła ich nauki, a reformatorowie genewscy i zurychscy gotowi byli wspomódz ich w tej potrzebie.

Zdanie Stankara o pośrednictwie Zbawiciela potępione zostało przez Melanchtona, Bullingera, Piotra Męczennika i Bezę, a wyrok ich potwierdzony został przez zbory w Genewie i Zurychu w r. 1561. Blandrata, którego przekonania znacznie więcej niż Stankara zbliżały się do antitrynitaryzmu, rozpowszechniał je z wielką przezor-

nością, głosząc je wyrazami wziętymi z Ewangelji; pozornie więc nie odstąpił od prawowiernego wyznania, tylko objaśniał je na swój sposób. Przedstawiona przezeń na synodzie w Książu obrona jego przekonań uznana została za zgodną z duchem nauki kościoła reformowanego. To udawanie prawowierności, którem Blandrata oszukał polskich ewangelików, nie uszło jednak przenikliwości Kalwina, który, nie dowierzając szczerości jego wyznania wiary, usilnie upominał zbory polskie, aby nie dowierzały włochowi. Wypadki późniejsze usprawiedliwiły w zupełności obawy Kalwina, gdyż Blandrata użył wielkiego swego wpływu w Polsce ku rozpowszechnianiu błędnej swej nauki.

Upomnienia Kalwina, chociaż nie pozostały bez skutku, wywołały jednak niezadowolenie na synodzie w Wilnie. Przewodniczący na nim książę Radziwiłł nie pochwalił postępowania Kalwina i, zamiast uznać Blandratę za heretyka, mianował go swym przedstawicielem na synodzie pińczowskim r. 1561, gdzie antitrynitarze niemniej śmiało występowali, twierdząc, że właśnie ich nauka jest prawowierna. R. Chełmicki powtórzył tu swe poglądy na istotę Ducha Świętego a Statorjusz, podjąwszy się obrony Blandraty, radził nie dawać wiary ostrzeżeniom Kalwina. Synod, wysłuchawszy tylko zasad wyznania przeciwników, nie powziął żadnego w tej mierze postanowienia.

Synod zgromadzony w Krakowie w grudniu 1561 r. wyraźniejszy był w swych orzeczeniach: odczytał ostrzeżenie Kalwina, a idąc za radą Sarnickiego, odrzucił naukę Blandraty i Lismaniniego. Synody w Pińczowie w czerwcu i listopadzie 1561 r. i w Władysławowie w październiku tegoż roku obradowały nad tym przedmiotem, również nie dochodząc do stanowczych rezolucyj. Synod 1562 r. w Książu, aczkolwiek przychylny antitrynitarzom, zdawał się jednak zbliżać wzajemnie spierają-

ce się strony; poglądy Blandraty zyskały tu nowych zwolenników, lecz synod nie uchwalił w tym przedmiocie nic stanowczego, pozostawiając rozstrzygnięcie sporu do uchwały zgromadzenia powszechnego. Na synodzie, zebranym w Pińczowie tegoż roku w kwietniu, Blandrata przedstawił swe wyznanie wiary, ułożone z wyrażeń zupełnie prawowiernych, odpierając czyniony mu zarzut, jakoby poglądy jego zawierały uznanie wielobóstwa. Wydane przez tenże synod postanowienia zdawały się wskazywać, iż właściwie chodziło mu o to, by ukryć prawdziwe przekonania lub za jakąbądź cenę uniknąć rozdwojenia. Wszelkie dochodzenia co do istoty Trójcy Świętej, pośrednictwa, wcielenia, miały być zaniechane a nieznane pierwotnemu kościołowi wyrażenia zostały wzbronione; duchowni mieli głosić czyste słowa Ewangelji, nieskażone żadnemi ludzkiemi objaśnieniami; postanowienia soborów, które się zbierały w czasach poapostolskich, uznano za nieobowiązujące. Sarnicki, spostrzegłszy, że uchwały powyższe miały na celu ukrycie rzeczywistych przekonań tych, którzy je powzięli, zażądał usunięcia z urzędów wszyskich księży, zaprzeczających równości Syna z Bogiem Ojcem. Wniosek jego został jednak odrzucony, co uwidoczniło skłonność synodu do przychylenia się ku antitrynitarzom.

Grzegorz Pauli rozwija i uzupełnia naukę antitrynitarzy.

Blandrata, opuściwszy Polskę, przeniósł się do Siedmiogrodu, a miejsce jego zajął Grzegorz Pauli z Brzeziny, który na synodzie w Secyminie r. 1556 przyjął ogłoszone tam wówczas przez Piotra Goniądzkiego zasady antitrynitarskie. Obwiniony o to na synodzie w Pińczowie, zrzucił wszystkie pozory i zaczął z kazalnicy powstawać przeciwko tajemnicy Trójcy Świętej. Odrzucił on wyznanie wiary nicejskie i naukę pięciu pierwszych soborów powszechnych. Zaszedł nawet dalej od Goniądzkiego i Arjusza: utrzymując, że Chrystus nie istniał przed Swem wcieleniem, widział w Nim tylko

człowieka. Potępiał też chrzest dzieci. Twierdził, iż Chrystus zniósł władzę świecką. Głosił, iż śmierć nie oddziela duszy od ciała, gdyż ciało w rzeczywistości nie umiera, i że Pismo Święte nie zaznacza żadnej różnicy między zmartwychwstaniem duszy i ciała, lecz, że wspólnie zmartwychwstaną, gdyż duch nie stanowi odrębnej i niezależnej istoty a Bóg wskrzesił martwe ciało Chrystusa, które weszło do nieba. Twierdził wreszcie, że naukę o śmierci ciała wymyślił antychryst, który w ten sposób wynalazł czyściec i ustanowił wzywanie świętych. Pauli skłaniał się prócz tego do uznania wspólności dóbr. Zuchwałym tym pomysłom sprzeciwiał się Sarnicki i licznie reprezentowane na synodzie stronnictwo prawowiernych. Oświadczyło ono śmiało, że nauka Pauliego jest niebezpieczna, grozi bowiem obaleniem chrześcijaństwa. Synod tedy rozszedł się, nie wydawszy żadnych postanowień a walka odtąd toczyła się na kazalnicach. Zwołany w r. 1562 do Rogowa synod dla pogodzenia stron wykazał skłonność ku naukom Pauliego a synod w Pińczowie, zebrany tegoż roku w sierpniu, składał się przeważnie z jego zwolenników, co spowodowało Sarnickiego do nieuznania ważności postanowień tego zgromadzenia. Drugi synod w tymże roku i miejscu, zwołany w listopadzie, usiłował zachować jedność w taki sposób, by wyznanie wiary kościoła helweckiego zostało podpisane z pozostawieniem nieograniczonej wolności badania i objaśniania tegoż; lecz stronnictwo prawowiernych odrzuciło ten wniosek. Do ostatecznego rozdziału stronnictw doszło wreszcie na synodzie, odbytym tegoż roku w Piotrkowie, gdzie antitrynitarze, zgromadzeni tu pod przewodnictwem duchownych: Pauliego, Stanisława Lutomirskiego, Marcina Krowickiego, Jerzego Szomana, i szlachty: Jana Niemojewskiego, Hieronima Filipowskiego i Jana Kazanowskiego, uroczyście odrzucili tajemnicę Trójcy Świętej.

Na synodzie krakowskim r. 1563 kościół reformowany stanowczo zrywa z antitrynitarzami.

Sarnicki, poparty wpływem Bonara, kasztelana bieckiego, i Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, zgromadził 15 maja 1563 r. w Krakowie synod, złożony z niezachwianych zwolenników kościoła helweckiego, pomiędzy którymi znajdowali się: kasztelan krakowski i zawichostski Firlej, wojewoda lubelski Joachim Lubomirski i Justus Decjusz, sekretarz królewski. Synod powyższy potępił z całą stanowczością naukę antitrynitarzy i wezwał Pauliego, aby złożył swój urząd duchownego zboru krakowskiego. Zmuszony zastosować się do tego rozporządzenia, przewodniczył on czas pewien odrębnemu zborowi, który wyznawał jego przekonania.*)

Antitrynitarze nie ulękli się jednak stanowczego potępienia ich nauki na synodzie krakowskim i w kilka dni później zebrali w temże samem miejscu synod, złożony z dwudziestu duchownych i trzech świeckich, pod przewodnictwem Lutomirskiego. Zgromadzenie to uznało postanowienia poprzedniego synodu za nieważne, odwołując się do synodu, jaki zamierzano zwołać we wrześniu tegoż roku.

Wydali oni obronę swego wyznania, zapraszając zbory Podlasia i Litwy, gdzie wielu podzielało ich błędy, by przyłączyły się do nich w celu wyraźniejszego określenia nauki wiary i hierarchji. Zamierzony w Krakowie we wrześniu synod nie przyszedł jednak do skutku. Zebrawszy się mimo to na synod przeciwko kościołowi helweckiemu 6 czerwca 1563 r. w Mordach, na Podlasiu, antitrynitarze dali dowód, że odtąd tworzą silne, odrębne stronnictwo: czterdziestu dwóch duchownych podpisało tam wyznanie zaprzeczające Chrystu-

Synod antitrynitarzy w Mordach.

*) Pauli był pochodzenia włoskiego, ale urodzony w Polsce. Po wyjściu z Krakowa, udał się do Pińczowa, a stamtąd do Rakowa, gdzie stał na czele zboru antitrynitarskiego aż do swego zgonu w r. 1591. Przez całe życie swe propagował pogląd, że chrześcijanin nie powinien przyjmować urzędów świeckich ani nosić oręża. Podobne zdania wygłaszał Goniądzki.

sowi bóstwa, pozostawiając jednak wyrażenie „Trójca," aby nie odstraszać niektórych mniej śmiałych umysłów.

Antitrynitarzy zaczęto nazywać pińczowianami od miasta, gdzie mieli główną swą szkołę. Złączeni wspólnem wyznaniem co do wyższości Boga Ojca nad Synem, różnili się przecież między sobą w wielu innych poglądach. I tak: Goniądzki, Albin, Pulchranius, rektor szkoły w Bychawie, Paklewski, pastor zboru lubelskiego, Hieronim Piekarski, a zwłaszcza Czechowicz, znakomity pisarz tego stronnictwa, potępiali chrzest dzieci; bronili zaś obrzędu tego Szymon Zacjusz, *) superintendent wileński, i wielu innych. Powstały stąd spór złagodzono nieco na synodzie w Brześciu Kujawskim 1565 r., na który przybyło 32 księży, nie uchwaliwszy jednak w tym przedmiocie nic stanowczego. Za jedno z najważniejszych zgromadzeń antitrynitarskich uważać można synod, który się odbył 25 grudnia 1565 r. w Węgrowie, na który przybyło 47 księży i 18 znakomitej szlachty, oprócz znacznej liczby pomniejszych osobistości. Uchwały jego uznane były przez zbory: szydłowiecki, lubelski, chełmski i brzeski, a synod z gór Karpackich wysłał nań licznych przedstawicieli. Odczytano też na tem zgromadzeniu listy zborów Siedmiogrodu, a wiele osób z pierwszych rodów przyłączyło się wówczas do kościoła antitrynitarskiego. Z tych wymienimy Barbarę, małżonkę wojewody witebskiego Kiszki, i Annę, księżnę Radziwiłłową. Synod ów odrzucił chrzest dzieci na zasadzie, iż nie był on używany w kościele pierwotnym ani nie jest nakazany przez Ewangelję; nie wzbronił jednak udzielania chrztu dzieciom, pozostawiając zastosowanie tego obrządku sumieniom księży, zalecając natomiast wzajemną pobłażliwość w imię mi-

Synod antitrynitarzy w Węgrowie.

---

*) Szymon Zacjusz, superintendent ewangelicki wileński, rzeczywiście bronił chrztu dzieci; antitrynitarzem nie był. *H. M.*

łości chrześcijańskiej. Postanowienia te odrzucił zbór wileński, obstając przy chrzcie dzieci. Na tymże synodzie wprowadzono w użycie chrzest dorosłych przez zanurzanie, a Czechowicz zastosował go do Jakóba Niemojowskiego.

Główne zasady tej sekty.

W r. 1565 kościół antitrynitarzy zupełnie już był zorganizowany: miał on swoje synody, swoich księży, swoje szkoły i zupełną hierarchję duchowną. Główne zasady tej sekty, zawarte w ogłoszonem r. 1574 wyznaniu wiary *), były następujące: Bóg stworzył Chrystusa, najdoskonalszego proroka, najświętszego kapłana, niezwyciężonego króla, przez którego stworzył nowy świat. Nowym tym światem jest odrodzenie, o którem Chrystus nauczał, które uskutecznił i postanowił. Zbawiciel nasz naprawił dawny porządek rzeczy i udzielił wiecznego życia wybranym Swym, aby, po Bogu najwyższym, w Niego wierzyli. Duch Święty nie jest Bogiem, lecz darem, który Bóg Ojciec udzielił w pełni Swojemu Synowi. Wzbronione jest składanie przysięgi i dochodzenie krzywdy wszelkiej przed sądami; grzeszników należy upominać, lecz nie karać lub prześladować w jakibądź sposób **); wszelako kościół zastrzegał sobie prawo wyłączania nieposłusznych członków ze swojej społeczności. Chrzest trzeba uważać tylko za znak oczyszczenia, zamieniający grzesznika w człowieka niebiańskiego, należy go przeto udzielać tylko dorosłym. Eucharystja winna być pojmowana w myśl reformatorów zurychskich.

Zasady te szybko się rozpowszechniły a wiele najznakomitszych w Polsce osób przejęło się niemi. Zwró-

*) Catechisis et confessio fidei coetus per Poloniam congregati in nomine Jesu Christi, domini nostri, crucifixi et resuscitati.“ Rok wydawnictwa 1574, 160 stronic, czcionkami Aleksandra Turobickiego, 12-mo. Dzieło to nader rzadkie. Autorem jego zapewne Grzegorz Szoman.

**) U naszych antitrynitarzy spotykamy już bardzo jasno zaczątki współczesnej doktryny Tołstoja o niesprzeciwianiu się złemu. *H. M.*

ciło to uwagę całego kraju, a Modrzewski, mając polecone sobie przez Zygmunta Augusta wykazanie różnic zachodzących pomiędzy kościołem helweckim a pińczowianami, napisał w tym przedmiocie swe dzieło „Sylvae,“ w którem, nie pochwalając nauki pińczowian, zdradzał jednak skłonność ku antitrynitarzom.

Publiczna rozprawa między reformowanymi a antitrynitarzami na sejmie w Piotrkowie r. 1566.

Na sejmie 1566 r. król, *) dla uspokojenia kościołów reformowanych, wydał rozkaz odbycia publicznej rozprawy. Jakkolwiek trudno było spodziewać się osiągnięcia przez taki środek pożądanego celu, rozprawa ta odbyła się przecież na sejmie w Piotrkowie 1566 r. w sposób uroczysty. Przedstawicielami kościoła helweckiego byli tam: Sarnicki, Sylwjusz (Leśniowolski), Andrzej Prażmowski, Krzysztof Trzecieski, rektor szkoły w Krakowie, i Jan Rokita, proboszcz czeskiego zboru w Koźminie; świadkami i sędziami w imieniu tegoż kościoła ustanowiono: Jana Firleja, wojewodę lubelskiego i hetmana wielkiego koronnego, Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, i Jakóba Ostroroga. Przewodniczącym obrano Myszkowskiego, kasztelana sandomierskiego, a sekretarzem Mikołaja Dłuskiego. Przedstawicielami antitrynitarzy byli: Grzegorz Pauli, proboszcz krakowski, Grzegorz Szoman i Stanisław Paklewski, proboszcze lubelscy, Stanisław Lutomirski, superintendent zborów antitrynitarskich w Małopolsce, Jan Lutomirski, kasztelan sieradzki, i nazwany dla wymowy swej Demostenesem polskim Mikołaj Siennicki, marszałek izby posłów. Przewodniczącym mianowano Hieronima Filipowskiego a Jana Kazanowskiego—sekretarzem. Luteranie nie brali żadnego w tych rozprawach udziału. Rzymscy katolicy, zaproszeni przez króla do współdziałania w obronie głównej zasady wiary chrześcijańskiej, z po-

*) Projekt dysputy powstał między antitrynitarzami. Król zgodził się na jej odbycie. Sama dysputa odbyła się w Piotrkowie 1565 r. *H. M.*

czątku zdawali się chętnie na to zgadzać, lecz następnie odmówili, pod pozorem, iż stolica apostolska wzbrania częściowym zgromadzeniom rozpraw nad przedmiotami wiary. Odbyto tedy cztery zgromadzenia, na których roztrząsano tajemnicę Trójcy Świętej. Przedstawiciele zborów reformowanych bronili tego dogmatu na podstawie Ewangelji, ojców kościoła i pierwszych soborów powszechnych. Antitrynitarze zaś, broniąc swych poglądów, odrzucili powagę tak soborów jak i ojców kościoła, a głównym ich mowcą i przywódcą był Grzegorz Pauli. Konferencje jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż obie strony pozostały przy swych przekonaniach. Znamienne tylko było to, że sprawozdanie z tych rozpraw przedstawili królowi i senatowi Firlej, wojewoda lubelski, wierny zwolennik kościoła helweckiego, a izbie posłów—Siennicki, antitrynitarjusz.

Dalszy rozwój sekty antitrynitarskiej w Polsce, do czasu wygnania jej z kraju, przedstawimy w następnym tomie tego dzieła.

ROZDZIAŁ IX.

Usiłowania ewangelików celem połączenia się i doprowadzenie złączenia tego do skutku przez ugodę sandomierską (Consensus Sandomiriensis).

Pomimo niepokojów, wywołanych w kościele helweckim przez antitrynitarzy i wielkiej szkody, jaką wyrządzili sprawie reformacji w Polsce, ewangelicy polscy nie przestawali myśleć o połączeniu trzech głównych wyznań protestanckich: reformowanego czyli helweckiego, czeskiego czyli waldensów i luterskiego czyli augsburskiego. *) Sojusz taki nadałby stronnictwu protestanckiemu w naszym kraju siłę niepokonaną i zapewniłby

*) W ogłoszonym obecnie przez Daltona protokóle tego synodu (15 czerwca 1557 r.) nie znajdujemy wezwania luteran do unji; jest tylko ogólnie wypowiedziane życzenie połączenia wszystkich wiernych w Chrystusie. *H. M.*

mu szybkie zwycięstwo nad kościołem rzymskim, który stawiał mu opór skuteczny nie tyle przez własną potęgę, ile wskutek nieszczęsnego rozdwojenia polskich ewangelików.

Ważnym krokiem ku temu doniosłemu celowi było dokonane r. 1555 w Koźminku połączenie kościołów helweckiego i czeskiego, które, uzyskawszy pochwały najznakomitszych reformatorów*) Europy, zostało zatwierdzone na synodzie w Pińczowie r. 1556, we Włodzisławiu r. 1557 i w Książu r. 1560. Zjednoczone wyznania usiłowały wciągnąć do swego związku luteran, a synod włodzisławski, pod przewodnictwem sławnego Jana Łaskiego, wezwał ich, by przyłączyli się do tego związku; lecz zaproszenie to pozostało bez żadnego skutku. Łaski cieszył się przeważnym wpływem śród zborów reformowanych w Polsce. Można twierdzić, że on najbardziej przyczynił się do ustalenia ich w naszym kraju i do przewagi, jaką zdobyły u nas nad innemi wyznaniami protestanckiemi. Przez luteran jednak nielubiany, doznał od nich, jak wiadomo, niemało prześladowań. Przyczyną odmowy luteran polskich na zaproszenie synodu włodzisławskiego było przejęcie się ich ku Łaskiemu nienawiścią duńskich i niemieckich współwyznawców, a usiłowania luterskiego synodu w Głuchowie 1557 r., by utorować drogę do zjednoczenia się, zamiast usunąć trudności, jeszcze je powiększyły. Połączone kościoły (czeski i reformowany) jako przedstawicieli swych na ten synod wysłały duchownych: Izraela, Drzewińskiego, Wawrzyńca i Rokitę. Łaski, zapewne przewidując, iż podrażni luteran, nie stawił się na to zgromadzenie. Okazało się też, że miał słuszność; albowiem luteranie odczytali na tym synodzie dzieło Westfala, będące, ja-

Luteranie oponują przeciwko połączeniu się trzech wyznań ewangelickich w Polsce.

*) Tak np. w gorących słowach pochwala to zjednoczenie Kalwin w liście do Karmińskiego.

keśmy to już wyżej wspomnieli, cierpką i niezasłużoną napaścią na Łaskiego. Niewłaściwy ten postępek obraził wyznawców helwecko-czeskiego kościoła, powiększając trudności w przeprowadzeniu połączenia ich z luteranami. Kościół czeski tymczasem szybko wzrastał pod kierunkiem Jerzego Izraela, *) którego zasługi i poświęcenie się sprawie tegoż kościoła czyniły go najzupełniej godnym powierzonego mu przewodnictwa. Zgromadzony w Ślezanach na Morawach synod czeski składał się z 200 księży, przybyłych z Polski i Moraw, oprócz szlachty i innych członków świeckich obu tych krajów. Ponieważ luteranie ustawicznie Braciom czynili zarzut herezji (a im wiele zależało na połączeniu wszystkich wyznań ewangelickich), by więc otrzymać stanowcze i uroczyste świadectwo swej prawowierności, uciekli się do mądrego środka: wyprawili do luterskiego kościoła w Niemczech poselstwo dla odnowienia duchowego sojuszu zawartego z Lutrem i usunięcia złej woli jego uczniów, przeszkadzającej upragnionemu zjednoczeniu. Wysłanych w tej sprawie Jakóba Rokitę i Piotra Herberta życzliwie przyjął Wolfgang, margrabia reński, i Krzysztof, książę wirtemberski; wyznanie zaś wiary kościoła czeskiego uznane zostało za wolne od błędów i zgodne z nauką Ewangelji. Książę wirtemberski przez listy polecił zbory czeskie opiece Mikołaja księcia Radziwiłła, Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Stanisława Ostroroga. Rokita, zaopatrzony dostatecznemi świadectwami dla odparcia luteran tak w kraju jak zagranicą, powrócił do Polski, a Herbert puścił się w dalszą podróż dla odwiedzenia najznakomitszych reformatorów i głównych szkół protestanckich w Niemczech i Szwajcarji, aby wyznanie czeskiego kościoła poddać ich zatwierdzeniu. Osiągnął

Bracia czescy posyłają przedstawicieli swych do głównych reformatorów w Europie, którzy aprobują ich wyznanie wiary.

*) Działalności Izraela poświęcona jest najnowsza monografja Kruskego 1895 r. *H. M.*

on cel ten w zupełności, albowiem Sulcer w Bazylei, Piotr Męczennik i Bullinger w Zurychu, Kalwin, Viret i Beza z Genewy i Muskulus z Berna dali prawowierności zborów czeskich najpochlebniejsze świadectwa. Orzeczenie takich powag stłumiło na czas pewien objawy złej woli luteran, którzy na synod do Książa we wrześniu 1560 r. wysłali swoich przedstawicieli. Lecz ci byli tam tylko słuchaczami, nie biorąc w obradach czynnego udziału i tłómacząc się, że przybyli tylko dla słuchania i badania, gdyż nie upoważniono ich do zawarcia sojuszu religijnego.*) Synod ten zaprowadził ostateczne urządzenie połączonych zborów i wzmocnił związek ich przez dokładne określenie niektórych zagadnień. Na licznym synodzie, zgromadzonym w Poznaniu w listopadzie tegoż roku a złożonym z wielu z pośród szlachty

Synody do Książa i do Poznania zwołane celem połączenia kościołów ew.

*) Na wspomnianym synodzie wybrano superintendentem generalnym małopolskim Szczęsnego Krucigera, pastora w Secyminie, dodając mu jako pomocników Lismaniniego i Blandratę. Wszystkie istniejące już wówczas (1560 r.) zbory w Małopolsce podzielono na dystrykty, na czele których stali seniorzy. Organizacja ta przedstawiała się w sposób następujący:

1. W dystrykcie *pińczowskim* były zbory: Pińczów, Łukowa, Chmielnik, Solec, Pieskowa Skała. Seniorami świeckimi byli: Mikołaj Oleśnicki, Baltazar Łukowski, Andrzej Gołuchowski, Golecki.

2. W dystrykcie *krakowskim* zbory: Kazimierza, Rogów, Czarnocin, Bobin, Gorzków. Seniorami byli: Lutomirski Mikołaj, kasztelan czechowski, Cikowski Stanisław, Smolik Kacper, Słusz.

3. W dystrykcie *ksiąskim:* Pełsznica, Iwanowice, Niedźwiedź, Książ. Seniorzy: Hieronim Filipowski i Stanisław Lasocki.

4. W dystrykcie *włodzisławskim:* Włodzisław, Lubcza, Chrzęcice, Korów, Moskorzów, Szczekociny, Tarnawa. Seniorzy: Stan. Szafraniec, Hier. Rzeszowski, Fil. Szczepanowski, Jan Włodzisławski.

5. W dystrykcie *zboru krakowskiego* i wielickiego. Seniorzy: Bonar, Lutomirski, Karmiński.

6. W dystrykcie *podgórskim:* Wielogłowy, Siekluka. Seniorzy: Sebastjan Wielogłowski, Jordan, Broniewski, Paw. Górski.

7. W dystrykcie *sandomierskim:* Czyżów, Goślice, Zdziechowice. Seniorzy: An. Jakubowski, Piotr Świeczyński, Stan. Czyżowski.

8. W dystrykcie *radomskim* seniorzy: Stan. Wąsowicz, Jakób Chlewiński.

9. W dystrykcie *sanockim* seniorzy: Bal, Domaracki i Stan.

Oprócz tych zborów były w Małopolsce jeszcze liczne zbory w Lubelskiem, zorganizowane na synodzie w Bychowie 1561 r.

i duchowieństwa Wielkiej i Małej Polski, luteranie okazali się mniej opornymi w przeprowadzeniu ugody. Ósma uchwała tego synodu polecała obmyślenie środków dla osiągnięcia tego celu. Główną ku temu przeszkodą był ściśle dogmatyczny duch luteran, wzbraniających się uczynić jakiekolwiek ustępstwa w rzeczach mniejszej nawet wagi. Nie chcąc zadowolić się podobieństwem, domagali się oni zupełnej tożsamości nauki. Zaczynające się ustalać porozumienie zakłócone zostało wpływami zewnętrznymi: Flacjusz Illiricus*) wysłał w r. 1558 do Polski jednego z zaufanych swych stronników w celu przeszkodzenia zamierzonemu tam połączeniu wyznań ewangelickich, a zwolennicy jego idei gorliwie popierali te szkodliwe dążenia. Pokonano wszakże wpływy te, a zła wola obcych nie zdołałaby powstrzymać połączenia, gdyby nie stanęły temu na przeszkodzie niesnaski domowe.

Gwałtowne wystąpienie Morgensterna, pastora luterskiego w Toruniu, przeciwko braciom czeskim.

Bracia czescy, aczkolwiek nie mogli otwarcie odprawiać swych nabożeństw w Toruniu, założyli tam przecież zbór swój w 1549 roku. Miejscowy pastor przy kościele P. Marji, Morgenstern, człowiek kłótliwy i ciasnego a fanatycznego umysłu, nie mogąc znieść niezależności zboru czeskiego od swej władzy, starał się rozciągnąć nad nim swe zwierzchnictwo. Bracia, których wyznanie wiary i karność duchowna o wiele ściślejsze były od luterskich, opierali się jego uroszczeniom, wytrwale stojąc przy swojej wierze. Po pewnym czasie

---

Co do luteran na synodzie w Książu, to w aktach synodowych znajdujemy wzmiankę o dwóch pastorach augsburskich z Wielkopolski: Janie i Wawrzyńcu, którzy w imieniu swych kościołów oświadczyli chęć ustanowienia jedności z małopolskimi kościołami. *H. M.*

*) Flacius Illiricus, właściwie Frankowicz, słoweniec, był rodem z Albony w Ilirji (ur. w r. 1520). Uczeń Lutra i Melanchtona, został w r. 1544 profesorem języka hebrajskiego w Witenberdze, a potem w r. 1557 w Jenie. Teologiczne spory, w których brał nader gorliwy udział, ściągały na głowę jego liczne prześladowania, skutkiem których był zmuszony do częstych zmian miejsca swego

Wawrzyniec, proboszcz Braci, otwarcie wypowiedział przyczynę, dla której nie chcieli oni poddać się przewodnictwu luteran; oświadczył on, że śród zwolenników i wyznawców kościoła augsburskiego nie wprowadzono istotnej naprawy obyczajów i że duchowieństwo ich nie mogło służyć za wzór kościołowi chrześcijańskiemu, albowiem życie ich nie jest zbyt bogobojne; że kościół ich nie posiada ustalonej hierarchji, że wielkie rozdwojenie przeważa śród zborowników, a zasady i obrzędy nie są dostatecznie określone. Na ostatek uskarżali się czesi, że duchowieństwo luterskie mianowane jest przez władzę państwową, co oni uważali za ujmę dla niezależności i duchownego kierunku kościoła. Pomimo tego Wawrzyniec nie odrzucał stanowczo połączenia z luteranami, lecz postanowienie w tej sprawie pozostawił do rozstrzygnięcia najwyższej władzy swego kościoła. Podrażniony takim oporem, Morgenstern zaczął kazać z kazalnicy przeciwko czechom, obwiniając ich o herezję, aż nareszcie ci, po niejakim czasie, postanowili, dla utrzymania zgody śród ewangelików, poddać swój kościół zwierzchnictwu luteran, zastrzegając sobie tylko zachowanie wewnętrznego urządzenia. Ugodę tę zawarto na naradzie w październiku r. 1563; lecz gdy pomimo tego wielu czechów unikało nabożeństwa luterskiego, Morgenstern wygłaszał przeciwko nim jeszcze bardziej surowe kazania. Od tego czasu, skutkiem wzrastającej przewagi luteranizmu, rozpoczął się zanik zboru czeskiego w Toruniu a Morgenstern, któremu niepohamowany charakter przysporzył wielu wrogów, zniewolony był, skutkiem tego prawdopodobnie, złożyć swój urząd w r. 1567.

---

pobytu. Umarł w r. 1575. Był on założycielem tak zw. „Centuriae Magdeburgenses“ (pierwsza protestancka historja kościelna).

Na synodzie w Poznaniu luteranie oskarżają braci czeskich o heretyckie zasady.

Niechęć luteran ku braciom czeskim jaskrawo uwydatniła się na synodzie zgromadzonym w styczniu r. 1567 w Poznaniu, na którym przewodniczący Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce, wyobraziwszy sobie, że można będzie skłonić czechów do zupełnego zastosowania ich wiary do zasad luterskich, nalegał na przedstawicieli braci czeskich, Izraela i Wawrzyńca, by przyjęli wyznanie augsburskie na tej podstawie, iż przyjęli je ewangelicy rozmaitych odcieni w Niemczech. Izrael nie wystąpił przeciwko temu wyznaniu wiary, bronił jednak zasad swego kościoła, twierdząc, że one wolne są od błędów i niesprzeczne z Ewangelją, że przeto poddanie ich dogmatycznym określeniom teologów luterskich równałoby się przyznaniu do błędów dotychczasowych. Żądając od luteran wykazania tych błędów, czesi przyrzekli na wszelkie zarzuty dać zadowalającą odpowiedź. Synod obiecał czechom, że wykaże ich błędy, lecz podczas posiedzeń nie powziął żadnego w tym względzie postanowienia. Dopiero po jego zamknięciu czesi otrzymali cały spis zarzutów czynionych ich kościołowi. Wyszły one z pod pióra Morgensterna, a że doręczone zostały tak późno, zachodzi więc wątpliwość, czy nie uczynił on tego bez upoważnienia synodu. Zarzucano więc czechom, że nie wierzą w niewidzialną obecność Chrystusa na ziemi; że pojęcie ich o posłannictwie Ducha Ś-tego zbliża się do wiary w trójbóstwo, albowiem według ich zdania Duch Ś-ty przebywa śród wiernych w zastępstwie Chrystusa; że siebie tylko uważają za jedyny prawdziwy kościół; że nauka ich o żalu za grzechy błędna jest, albowiem nie wiara to, jak utrzymują oni, wywołuje skruchę będącą częścią żalu za grzechy, lecz przeciwnie: wiara jest następstwem skruchy; wymagają oni od katechumenów, zgodnie z papieżem i anabaptystami, powtórzenia obietnic uczynionych przy chrzcie, co jest niejako samego chrztu powtórzeniem; przypisu-

jąc zbawienie wyłącznie dobrym uczynkom, potępiają przez to samo wyznanie augsburskie, które twierdzi, iż nie są one konieczne do zbawienia, albowiem zbawienie daje wiara; utrzymują, iż kazania nie są słowem Bożem; nie nauczają wraz z kościołem prawowiernym, iż człowiek usprawiedliwiony bywa tylko przez łaskę Bożą; że kościół Braci w wyznaniu wiary przedstawionem Władysławowi Jagiellończykowi, królowi czeskiemu, 1504 r. uznawał wespół z antychrystem siedm sakramentów, i że zaprzeczał prawdziwej obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina w komunji; i nareszcie, że odrzucając władzę świecką, ustanawiają dla swych współwyznawców niezależne sądownictwo.

Odpowiedź braci czeskich na zarzuty luteran.

Wyznawcy kościoła czeskiego natychmiast ogłosili odpowiedź na powyższe zarzuty, twierdząc, iż kościół ich nigdy nie zaprzeczał niewidzialnej obecności Chrystusa na ziemi; że nauka ich o Duchu Świętym zgodna jest z ewangelją św. Jana r. 14 w. 26 i r. 16 w. 7; że kościół czeski uważa się tylko za część powszechnego kościoła chrześcijańskiego a swoimi nazywa tę liczbę wiernych, którzy pozostali pod jego zwierzchnictwem; że poznanie zakonu i grzechu (fides generalis) powinno poprzedzać skruchę, której następstwem jest ufność w miłosierdzie Boże (fides specialis) że katechumen, przystępując do komunji, winien powtórzyć zobowiązania złożone przy chrzcie jego przez rodziców chrzestnych; dobre uczynki są to owoce żywej wiary, do spełniania których obowiązany jest każdy chrześcijanin nie dlatego, by otrzymać odpuszczenie grzechów, lecz by dowieść Bogu swego posłuszeństwa i szczerości swej wiary; kazania, zgodne z Ewangelją, są słowem Bożem; zbawia nas łaska, nie zaś dobre uczynki. Kościół czeski za czasów Husa uznawał siedm sakramentów, lecz wyznanie wiary, przedstawione królowi Ferdynandowi, przyznało tylko dwa: chrzest i eucharystję; zaś „Apologja wyzna-

nia augsburskiego“ przyjmuje rozgrzeszenie jako trzeci sakrament. Kościół czeski wierzy, iż w eucharystji przyjmuje się ciało i krew Pańską duchownie, nie zaś cieleśnie; uznaje on świeckie sądy, lecz nieporozumienia w sprawach mniejszej doniosłości stara się rozstrzygać przez swą własną powagę, ważniejsze tylko pozostawiając sądownictwu państwowemu.

Poddanie sporu czechów z luteranami pod sąd teologów witenberskich, którzy orzekają na korzyść braci czeskich.

Ta obrona wiary braci czeskich nie zadowoliła jednak luteran, którzy upatrzyli w niej pewną niejasność, twierdząc, iż się wiara czeska nie zgadza ze ściśle ewangelicznemi zasadami. Wskutek tego za obustronną zgodą, uchwalono ją poddać sądowi teologów witenberskich, których orzeczenie miało mieć moc rozstrzygającą; gdyby wypadło na korzyść czechów, zgodzono się odtąd nie stawiać przeszkód połączeniu się Braci ze zborami luterskimi w Polsce. Bracia czescy wysłali przeto do Witenbergi jako swych przedstawicieli Wawrzyńca i Jana Polikarpa, przyjętych tam w r. 1568 bardzo życzliwie przez wydział teologiczny, złożony z Pawła Ebera, ówczesnego dziekana wydziału, Jerzego Majora, Pawła Krella i sławnego Kacpra Peucera, *) który, choć nie był duchownym, wywierał jednak wielki wpływ na sprawy wiary.

Obrona wyznania czeskiego, po rozpatrzeniu, uznana została za prawowierną i zgodną z wyznaniem augsburskiem. Eber w mowie wypowiedzianej przy tej sposobności oświadczył: „Bracia czescy i morawscy od dawna wyznają, czystą naukę, wierzą w to samo, co i my, a tylko niektóre zewnętrzne ich obrzędy różnią się od naszych. Nie są ani anabaptystami, ani wrogami prawdziwej wiary; niesłusznie byłoby więc występ-

*) Kacper Peucer, zięć Melanchtona, urodzony w Budziszynie w Saksonji w r. 1525, był jednym z najuczeńszych mężów swego czasu. Za tajemne sprzyjanie nauce Kalwina przez stronnictwo ściśle luterskie wtrącony do więzienia, po uwolnieniu swem został nadwornym lekarzem księcia Anhalt-Zerbst. Umarł w r. 1602. Odznaczał się zarówno nauką, jak wielką zacnością charakteru.

pować przeciw nim czy to publicznie, czy prywatnie, lub też potępiać ich z kazalnicy: są oni braćmi naszymi, zasługującymi na naszą życzliwość chrześcijańską.

Teologja witenberska nie miała jednak w owym czasie przewagi w zborach luterskich, z których wielu obwiniało ją o przychylność dla zasad kościoła helweckiego w nauce o wieczerzy Pańskiej, co nazywano kryptokalwinizmem albo filipinizmem.*) Czuli więc teologowie witenberscy drażliwe swe stanowisko, a Eber, wręczając wysłańcom braci czeskich zupełnie zadowalające świadectwo o ich prawowierności, nie ukrywał przed nimi obawy, iż ono nie wywrze może pożądanego skutku. „Szkoła witenberska — mówił on—niezdolna jest wymódz posłuszeństwa na niespokojnych umysłach, których niepohamowanej burzliwości niepodobna opanować.“ Ubolewając jednocześnie nad panującą śród luterskich zborów i rzekomych zwolenników tychże niezgodą, oświadcza, iż wolałby spokojne zacisze, niż kierowanie szkołą w Witenberdze. W liście pisanym do Izraela gorzko nawet narzeka na wichrzycieli, którzy obłudą swą i prostactwem zakłócają spokój zborów i jak psy wściekłe nie oszczędzają nawet zmarłych. Wyraziwszy ubolewanie nad tem, że wyznawcy kościoła augsburskiego sprawili rozdwojenie śród zborów ewangelickich, oświadczyli teologowie witenberscy, że wyznanie braci czeskich, zawierając czystą naukę, wolne jest od wszelkiej niejasności; że kościoły czeski i luterski przez długi czas połączone były związkiem duchowej spójni, tak, że sam Luter odwołał w 1542 roku nieprzychylne poprzednio swoje o nich zdanie, wydając im wonczas świadectwo najpochlebniejsze. Oświadczywszy w końcu uroczyście, że zarzuty synodu poznańskiego były bezpodsta-

---

*) Nazwa ta pochodzi od imienia Melanchtona: Filip. Wiadomo, że i Melanchton posądzany był o sprzyjanie kalwinizmowi w nauce o sakramencie komunji świętej.

wne, zaleca tym, którzy je czynili, większą sprawiedliwość, jak to przystoi nauczycielom wiary świętej.

Zdaje się, iż orzeczenie teologów witenberskich lepiej poskutkowało, niż się spodziewano, albowiem odtąd luteranie zaniechali swych napaści na kościół czeski a myśl połączenia wyznań ewangelickich w Polsce szybko zaczęła postępować. Uchwalono zwołać w tym celu synod, obierając na ten zjazd miasto Sandomierz, gdzie przedstawiciele wyznań ewangelickich doprowadzić mieli do skutku wielkie dzieło zjednoczenia.

Rok 1569 upamiętnił się jednym z najważniejszych w dziejach naszych wypadkiem, mianowicie, połączeniem się Litwy z Polską na sejmie lubelskim. *) Zgromadzeni na tym sejmie przedstawiciele najpierwszych rodów, należących do trzech ewangelickich wyznań w Polsce, postanowili wszelkimi sposobami popierać połączenie swych kościołów i przeprowadzić je w roku następnym. Spodziewali się oni także, iż król Zygmunt August, który tak życzył sobie zjednoczenia owych wyznań, widząc je spełnione, przyjmie protestantyzm. Nadzieję tę podsycało w nich i to, że podczas sejmu monarcha wraz z dworem swym, senatem i przedstawicielami obcych mocarstw uczestniczył w pogrzebie protestanta Sieniawskiego, wielkiego hetmana koronnego, sławnego rycerza, który zmarł w podeszłym wieku lat 81.

Synody 1570 r. w Poznaniu i w Wilnie przygotowały zamierzone połączenie, usunąwszy wiele przeszkód stawianych przez duchowieństwo luterskie.

---

*) Litwa i Polska dotąd były połączone z sobą tylko za pomocą wspólnego władcy, który na Litwie był dziedziczny, w Polsce zaś obieralny. W akcie unji lubelskiej król zrzekł się swych praw dziedziczenia na Litwie i odtąd podlegał wyborowi w obu krajach, które zarazem otrzymały wspólną izbę prawodawczą, choć zarządy tymi krajami, prawa i wojska pozostały odrębne. Porządek ten, z małemi zmianami, przetrwał aż do upadku Polski.

Synod sandomierski składał się ze szlachty i duchowieństwa, należących do trzech wyznań ewangelickich w Polsce; antitrynitarzy z obrad tych wykluczono. Świeccy członkowie obrali na swych przewodniczących: Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego, Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego, i Stanisława Iwana Karmińskiego; duchowni zaś mianowali prezesami swymi na ten synod księży wyznania helweckiego: Gilowskiego, Prażmowskiego i Sokołowskiego; ten ostatni został sekretarzem. Posiedzenia synodu trwały od 9 do 14 kwietnia. Wielkie trudności stawili bracia Erazm i Mikołaj Gliczneryzy, przywódcy stronnictwa luterskiego, żądając, aby wyznawcy kościoła helweckiego i czeskiego przyjęli wyznanie augsburskie. Ponieważ ci na to zgodzić się nie mogli, zaszła na wstępie obawa, iż synod rozejdzie się, nie osiągnąwszy celu, dla którego się zebrał. Nareszcie przecież doprowadzono sprawę do skutku dzięki usiłowaniom wojewodów krakowskiego i sandomierskiego (Myszkowskiego i Zborowskiego), którzy błagali stronnictwa, by niezgodami swemi nie szkodziły sprawie reformacji wobec tak groźnego przeciwnika, jakim jest kościół rzymski; dawali przytem do zrozumienia, iż, gdyby nie ubolewania godne niesnaski, rozdzielające protestantów, król możeby przystąpił do kościoła ewangelickiego. Skoro luteranie zaniechali oporu, między przedstawicielami kościołów helwecko-czeskich a augsburskiego w Polsce podpisana została dnia 14 kwietnia 1570 r. następująca umowa:

Synod w Sandomierzu 1570 r. połączył wyznawców trzech kościołów ewang. w Polsce.

Akt połączenia w sprawie religji między kościołami ewangelickimi Wielkopolski, Małopolski, Rusi, Litwy i Żmujdzi, które dotychczas zdawały się różnić między sobą pod względem trzech wyznań: augsburskiego, czeskiego i szwajcarskiego, zawarty w Sandomierzu dnia 14 kwietnia 1570 roku:

Akt umowy sandomierskiej.

„Po wielu a długich sporach z sektami tryteistów, ebjonitów i anabaptystów *), po uwolnieniu się za łaską Bożą od wszystkich tych wielkich a opłakanych niesnasek, prawowierne kościoły ewangelickie w Polsce, które (wedle twierdzenia wrogów kościoła ewangelickiego) zdają się nie zgadzać w pewnych zapatrywaniach i obrzędach, postanowiły, dla miłości pokoju i zgody, zwołać synod, by oświadczyć zupełne między sobą porozumienie. W tym celu, odbywszy przyjazne i chrześcijańskie rozprawy, stanowią, za wspólną zgodą, uchwały następujące: Ani my, którzyśmy złożyli na synodzie tym wyznanie wiary, ani bracia czescy nie zarzucaliśmy wyznawcom kościoła augsburskiego, że nauka ich o Bogu Ojcu, wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu i innych przedmiotach naszej wiary nie była bogobojna lub prawowierna. Tak samo wyznawcy kościoła augsburskiego szczerze zaświadczają, iż w nauce wyznania naszego jako i braci czeskich (których nieświadomi nazywają waldensami) o Bogu Ojcu, Trójcy, wcieleniu, usprawiedliwieniu i innych głównych artykułach wiary chrześcijańskiej nie znajdują nic, coby nie było zgodne z prawdziwą prawowiernością i czystem Słowem Bożem. Jednocześnie weszliśmy we wzajemne i święte zobowiązanie jednomyślnej i przepisami Słowa Bożego określonej obrony tego naszego przymierza w sprawie prawdziwej i czystej wiary chrześcijańskiej, przeciw wyznawcom kościoła rzymskiego, przeciw sekciarzom, jako też przeciw wszystkim wrogom prawdy i Ewangelji.

Co się tyczy nieszczęsnych sporów o wieczerzy Pańskiej, postanowiliśmy trzymać się znaczenia słów Chrystusa Pana według objaśnienia ojców kościoła, a mianowicie Ireneusza, który orzeka, że tajemnica ta jest podwójna: ziemska i niebiańska. Nie twierdzimy, aby chleb

---

*) Tak nazywano antitrynitarzy.

i wino były tylko czczymi symbolami; uznajemy owszem, iż wierzącym dają i w istocie przez wiarę udzielają to, co znaczą. Ażeby przedstawić rzecz jaśniej i dokładniej, zgodziliśmy się wierzyć w istotną obecność Chrystusa w komunji dla tych, którzy ją przyjmują. Tak więc ciało i krew Pana naszego istotnie udzielana jest pod postacią chleba i wina, a zatem, zgodnie z istotą sakramentu, nie należy takowych uważać tylko za wyobrażenie ciała i krwi Chrystusowej.

„Dla zapobieżenia nowym sporom powstać mogącym z różnicy wyrażeń, postanowiliśmy do artykułu naszego wyznania dodać orzeczenie kościołów saskich o wieczerzy Pańskiej, posłane w r. 1551 na sobór trydencki, a które przyjmujemy, uznawszy je za bogobojne, a mianowicie: „Chrzest i wieczerza Pańska są zadatkiem i świadectwem łaski Bożej, przypominają nam obietnicę i całkowite zbawienie i zaświadczają, iż dobrodziejstwa Ewangelji są udziałem tych, którzy korzystają z tych obrzędów i t. d.

„Nikt nie może przystąpić do stołu Pańskiego, jeśli poprzednio nie był badany przez duszpasterza i nie otrzymał jego rozgrzeszenia, przed uzyskaniem którego ludzie mniej oświeceni winni być badani co do swej wiary i nauczani. Sakramenta ustanowione są przez Boga, lecz nie mogą być uważane za takowe, gdy nie są udzielane według ustawy Pańskiej. Gdy jednak komunja udzielana bywa zgodnie ze słowami ustanowienia, Chrystus istotnie w niej jest obecny a ciało i krew Jego spożywane przez wiernych.

„Dla pewniejszego zatwierdzenia tej świętej, wzajemnej naszej umowy, uznajemy prawowierność kościołów saskich z takąż miłością chrześcijańską, z jaką oni uznali za prawowierne wyznania nasze i braci czeskich. Puszczamy w wieczystą niepamięć wszelkie nieporozumienia i spory, które przeszkadzały dotąd rozwojowi Ewan-

gelji ku wielkiemu dusz bogobojnych zgorszeniu a dające wrogom naszym sposobność do oszczerstw i do napaści na naszą prawdziwie chrześcijańską wiarę; natomiast obowiązujemy się utrzymywać między sobą pokój, żyć we wzajemnej miłości i wzajemnie wspierać się w budowaniu kościoła chrześcijańskiego, w myśl tej naszej bratniej spójni.

„Jednocześnie obowiązujemy się wspólnie zapraszać i nakłaniać braci naszych, by przyłączali się, utrzymywali i popierali tę naszą ugodę, przyczyniając się do tego zwłaszcza przez słuchanie słowa Bożego i używanie sakramentów; zachowując wszelako porządek i karność, jako też obrzędy każdego z wyznań.

„Albowiem obecny sojusz pozostawia swobodę obrzędów każdemu z kościołów, gdyż obrzędy małej są wagi, byleby nauka i podstawa naszej wiary pozostała czysta i nieskażona, a czego też żądają wyznania saskie i augsburskie, i cośmy wyrazili w naszem własnem wyznaniu, podpisanem na obecnym synodzie w Sandomierzu. Dlatego, jako członkowie jednego ciała, przyrzekamy wspierać się wzajemnie w miłości chrześcijańskiej radą i czynem a wszelkimi sposobami popierać wzrost prawowiernych kościołów ewangelickich w Polsce, Litwie, Żmujdzi i Rusi. Gdy kościoły te zechcą odbywać synody powszechne, powinny powiadamiać nas o tem a nawzajem nie mogą nam odmawiać, gdy ich na nasze synody będziemy wzywali. Dla należytego ustalenia tej naszej bratniej ugody uważamy za stosowne, ile razy zmuszą nas do tego wrogowie prawdy ewangelicznej, zbierać się w oznaczonych miejscach, by tam w imię ewangelickich kościołów Polski, Litwy, Żmujdzi i Rusi streszczać nasze wyznanie i ogłaszać je dla nakazania milczenia przewrotności ludzkiej a ku pociesze bogobojnych.

„Podawszy więc sobie uroczyście ręce, święcie przyrzekliśmy zachować stale pokój w wierze i popierać go

z każdym dniem więcej ku zbudowaniu kościoła a unikać wszelkich powodów do niezgód. Wreszcie obowiązujemy się nie szukać własnej korzyści; lecz, jako przystoi prawdziwym sługom Bożym, — chwały Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa przez krzewienie słowem i czynem prawdy ewangelicznej. Zwracając się więc do Boga, Twórcy i obfitego Źródła wszelkiej pociechy i pokoju, który wyrwał nas i zbory nasze z głębokiej ciemnoty papiestwa, obdarzając światłem czystego słowa Swego i świętej Swej prawdy, prosimy Go, by pobłogosławił ten święty nasz pokój, ugodę i sojusz, na chwałę Swego imienia i ku zbudowaniu Swego kościoła. Amen.

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają!“ Psalm 133 w. 1.

Akt ten podpisali: Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Stanisław Bniński w imieniu Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, jak również w zastępstwie wszystkich zborów augsburskiego wyznania w Wielkopolsce. Stanisław Chrząstowski, pastor zboru helweckiego w Jazłowcu, w imieniu Jerzego Jazłowieckiego, wojewody Rusi, tudzież w zastępstwie wszystkich ewangelickich zborów tego kraju; Zygmunt Myszkowski, starosta oświecimski; Erazm Gliczner, superintendent kościołów augsburskiego wyznania, w imieniu własnem i wszystkich współduchownych wielkopolskich; Mikołaj Gliczner, starszy zborów luterskich obwodu poznańskiego; Andrzej Prażmowski, pastor helweckiego kościoła w Radziejowie na Kujawach; Szymon Teofil Turnowski, djakon braci czeskich; Stanisław Sarnicki, starszy zborów helweckich obwodu krakowskiego; Jakób Sylwjusz, starszy takichże zborów w obwodzie chęcińskim, jako też i Paweł Gilowski z obwodu zatorskiego i oświecimskiego; Mateusz Raków, pastor kryłowski, w imieniu szlachty województwa beł-

skiego; Stanisław Iwan Karmiński, wybrany sekretarzem synodu; Daniel Chrobiewski i Adam Różanka, doktorowie medycyny i radni krakowscy; Krzysztof Trecjusz, starszy zborów helweckich w Krakowie; Stanisław Marcjan, pastor takiegoż zboru w Dziewałtowie na Litwie i delegat księcia Wiśniowieckiego; Walenty Brzozowski, proboszcz Dobrkowa, senior zborów helweckich w Podgórzu; Andrzej z Kruszwicy, duchowny tegoż wyznania z Lisowa na Kujawach, i Piotr Tarnowski, pastor z Dębnicy. *)

Uchwały synodu w Poznaniu rozwijają postanowienia synodu sandomierskiego.

Według powziętego na tym synodzie postanowienia, zwołano dnia 18 maja tegoż roku do Poznania nowe zgromadzenie dla potwierdzenia i rozwinięcia uchwał synodu sandomierskiego. Na synod ten licznie zebrała się szlachta i duchowieństwo, należące tak do kościoła czeskiego jak i luterskiego, jako to: Łukasz Górka, wojewoda poznański, Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, Jerzy Izrael, Wawrzyniec, Erazm i Mikołaj Gliczmerzy i t. d. Małopolskie zbory helweckie nie posłały wówczas swych przedstawicieli prawdopodobnie dlatego, że na synod ten udali się duchowni tegoż wyznania z bliżej położonych Kujaw jako i czescy, wyznający też same zasady. Usunąwszy wiele wątpliwości, nierozstrzygniętych jeszcze w Sandomierzu, synod poznański powziął następujące uchwały, zawarte w dwudziestu artykułach:

---

*) Ugoda sandomierska była drukowana: 1) po łacinie w r. 1586; 2) w r. 1592 w Toruniu po łacinie i po polsku (przekład Turnowskiego); 3) w Toruniu w r. 1595 z dodatkiem uchwał synodu toruńskiego. 4-te jej wydanie dołączone do historji kościołów braci czeskich Kamerarjusza, w Heidelbergu w r. 1605. 5-te wydanie, po łacinie i po polsku, w Baranowie w r. 1628. 6-te wydanie, z tłomaczeniem na język niemiecki, w Frankfurcie nad Odrą w r. 1704. Prócz tego wydrukowana została w różnych dziełach teologicznych. *Jabłoński* wydał po łacinie historję ugody tej (Historia consensus Sandomiriensis). Dziennik synodu sandomierskiego, napisany po polsku przez Szymona Teofila Turnowskiego, wtedy djakona, a potem seniora braci czeskich w Wielkopolsce, znajdujemy u *Łukaszewicza* w jego sławnej Historji kościołów braci czeskich w Wielkopolsce, Poznań r. 1835.

„Zatwierdza się uchwały ugody sandomierskiej. Duchowni obu wyznań mają udzielać sakramentów, kazać, odprawiać nabożeństwa podług obrządku i zwyczaju swoich kościołów. Gdzie duchowny jest ustanowiony, tam kolator tegoż miejsca nie powinien wzywać duchownych innych zborów, bez zezwolenia swojego proboszcza. Komunję należy pojmować według orzeczenia synodu sandomierskiego, stosownie do artykułu saskiego wyznania, posłanego na sobór trydencki w r. 1551; unikać zaś wszelkich wyrażeń, słów i objaśnień, różniących się od owego wyznania. Duchowieństwo jednego kościoła nie powinno, pod żadnym pozorem, przyciągać do niego członków drugiego wyznania. Starsi obu kościołów obowiązani są popierać wszelkimi sposobami połączenie ich i korzyści; w tym celu mają się zbierać co rok raz, lub, gdyby tego zaszła potrzeba, częściej nawet. Należy unikać wszelkich sporów między duchowieństwem obu wyznań lub członkami ich zborów w sprawach zaprowadzenia w jednym z kościołów zmian w nauce, karności, obrzędach i t. p.; sprawy te pozostawiane być winny wyłącznie duchowieństwu tego kościoła, do którego się odnosić będą. Wszelkie czyny wzbronione słowem Bożem jak: bałwochwalstwo, mężobójstwo, chciwość, lichwa, niezgody, kłótnie, przekleństwa, pijaństwo, hulanki, tańce, gry, nieskromne stroje i wszelkie cielesne namiętności i zbrodnie, wymienione przez proroków, apostołów i samego Zbawiciela, mają być karcone przez kazania jako też przez pasterskie upomnienia. Synod pochwala i uważa za niezbędne utrzymywanie karności i stosowanie duchownych kar, podług słowa Bożego, do wszystkich grzeszących, tak do duchownych jako i członków zboru, bez względu na osobę, a to nietylko w słowach, lecz i w czynie, według rozkazu Pana naszego Jezusa Chrystusa i przykładu apostołów. Dozwolone jest duchowieństwu i człon-

kom jednego zboru upominać, ilekroć zajdzie tego potrzeba, duchowieństwo i członków drugiego do pokuty i bogobojnego życia. Każdy duszpasterz obowiązany jest czuwać nad swym zborem i zwracać baczną uwagę na jego członków.

Duchowieństwo jednego wyznania nie powinno dopuszczać do wieczerzy Pańskiej członków drugiego bez świadectwa duszpasterza zboru, do którego te osoby należą. Odstąpienie od tego przepisu dozwolone jest w czasie sejmów, synodów jako też cudzoziemcom. Wyłączeni z jednego zboru członkowie tegoż nie powinni być przyjmowani do społeczności drugiego, zanim się nie pogodzą ze zborem, który obrazili. Duszpasterze, złożeni z urzędu lub wyłączeni z jednego zboru, nie powinni być rozgrzeszani ani przyjmowani do urzędów przez duchowieństwo drugiego, lecz mają być pozostawieni sądowi własnego kościoła. Kolatorowie zborów nie powinni żądać od swych duchownych jakichkolwiek zmian w obrzędach, bez zezwolenia na to ich zwierzchności. Wszelkie zwyczaje i obrzędy papiestwa jako: egzorcyzmy, obrazy, relikwje, zabobonne używanie gromnic, poświęcanie ziół, chorągwie, złote i srebrne krzyże i temu podobne wymysły, ubliżające Słowu Bożemu, powinny koniecznie stopniowo być zniesione, aby się nie zdawało, iż ewangelickie kościoły utrzymują łączność z antychrystem i pochwalają jego obrzydliwości. Gdyby między duchownymi dwóch wyznań powstał jaki spór, winien być załatwiony w sposób przyjazny, a jeżeliby to nie dało się uskutecznić, należy rozstrzygnięcie pozostawić powszechnemu synodowi wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce.“ Dokonane w Sandomierzu a potwierdzone w Poznaniu połączenie kościołów ewangelickich bardzo było wówczas potrzebne ze względu na nowego a groźnego wroga, który je, niestety, ostatecznie zburzył. Wrogiem tym

byli sprowadzeni w tym czasie do Polski przez kardynała Hozjusza—jezuici.

ROZDZIAŁ X.

Kardynał Hozjusz sprowadza do Polski jezuitów. Charakter tego kardynała. Śmierć Zygmunta Augusta i jego charakter.

Stronnictwo rzymsko-katolickie, wyczerpawszy przeciw ewangelikom wszelkie środki, jakimi rozporządzać mogło w Polsce, i widząc zupełne niepodobieństwo stawiania oporu szybkiemu rozwojowi reformacji, której ostateczne zwycięstwo zdawało się niewątpliwe, zaczęło szukać skądinąd pomocy i znalazło ją zagranicą. Dowódca tego stronnictwa, kardynał Hozjusz, zauważył bardzo słusznie, iż jedynym środkiem uchronienia rzymskiego katolicyzmu od grożącej mu w Polsce zagłady było sprowadzenie nowo założonego wówczas zakonu jezuitów, którzy na jego wezwanie chętnie pośpieszyli, by ratować swój kościół, stojący tuż nad przepaścią. Usiłowania ich uwieńczyło powodzenie ku chwale Rzymu a ku zgubie Polski. Zanim jednak zajmiemy się sprawami jezuitów, wypada nam kilka słów powiedzieć o samym Hozjuszu.

Życie i charakter Hozjusza.

Stanisław Hose (z łacińska Hozjusz), urodzony w r. 1504 w Krakowie, pochodził z rodziny niemieckiej, handlem wzbogaconej. Wychowywał się po części w Wilnie a po części w Krakowie, lecz naukę uzupełnił w Padwie, gdzie zaprzyjaźnił się z Reginaldem Polem (późniejszym kardynałem). Z Padwy udał się do Bolonji, gdzie został doktorem obojga praw pod kierunkiem Buoncampagna, późniejszego papieża Grzegorza XIII. Powróciwszy do ojczyzny, został przez biskupa Tomickiego polecony królowej Bonie, która wzięła go pod swoją opiekę, zapewniając mu łatwość szybkiego zdobywania coraz wyższych godności. Król powierzył mu sprawy pruskie i mianował go kanonikiem krakowskim; Hozjusz

wcześnie zwrócił na siebie uwagę nienawiścią swą ku ewangelikom, których jednakże z początku sam nie zaczepiał, lecz, naśladując chytrość wężową, zachęcał innych kaznodziejów do występowania przeciw nowatorstwom religijnym. Mianowany następnie biskupem chełmińskim, mając powierzone sobie poselstwo do cesarza Karola V i do Ferdynanda, króla rzymskiego, zwiedził Wiedeń, Bruksellę, Gandawę, wywiązując się z poleceń w sposób nader chwalebny. Mianowany biskupem warmijskim, stał się przez to głową kościoła rzymskiego w Prusach królewskich i pozyskał wielki wpływ w tym kraju; lecz mimo to daremnie próbował oprzeć się postępowi luteranizmu, który tam szybko się rozszerzał i stał się wyznaniem większości mieszkańców. Żaden z katolickich dostojników nie zwalczał postępów reformacji z taką gorliwością jak Hozjusz, który dla stłumienia jej zalecał użycie najgwałtowniejszych środków. Badał on starannie dzieła pisane przez zwolenników jednego wyznania ewangelickiego przeciw zwolennikom drugiego i zręcznie korzystał z wywodów, jakimi niektórzy z nich nieoględnie zalecali stosowanie praw karnych przeciwko błądzącym w rzeczach wyznania. Nie wahał się doradzać łamania przyrzeczeń danych heretykom a poskramiania ich nie dowodami, lecz władzą urzędową. Zasady swe w tym względzie sam wyznał otwarcie w liście do kardynała Lotaryngji, Gwizjusza, winszując mu zamordowania admirała Coligny (która to wiadomość, jak sam pisze, napełniła duszę jego niewymowną radością i pociechą); a dziękując Wszechmocnemu za wielkie dobrodziejstwo, którem rzeź nocy św. Bartłomieja obdarzyła Francję, błaga Go, by podobne dobrodziejstwo zechciał zesłać i Polsce. *)

---

*) Patrz „Dzieła“ Hozjusza str. 620 i w tych „Dziełach“ jego list do kardynała str. 34[illegible].

Aczkolwiek prałat ten o innowiercach wygłaszał tak ohydne zasady, odznaczał się pod innymi względami wysokiemi zaletami, choć pochwała Bayla, który nazywa go największym mężem, jakiego Polska kiedykolwiek wydała, jest bezwarunkowo przesadna. Współcześni jednozgodnie wysławiają wysokie jego zdolności, bogobojność i cnoty, z czego widać, iż błędy nie wypływały z jego charakteru, lecz były nieuniknionem następstwem zasad jego kościoła, do których Hozjusz gorliwie a sumiennie się stosował. Żarliwość jego dla tego kościoła była tak wielka, iż w jednem ze swych dzieł polemicznych oświadcza, że Pismo Święte, nie poparte powagą tegoż kościoła, nie więcej miałoby znaczenia od bajek Ezopa. Mianowany r. 1565 przez papieża Piusa IV kardynałem, został przewodniczącym soboru trydenckiego, gdzie wywiązał się z zadania ku wielkiemu zadowoleniu papieża. Powołany na urząd wielkiego penitencjarjusza kościoła, spędził ostatnie lata w Rzymie, gdzie dożywszy lat 76, umarł w 1579 roku.*)

Przekonania polityczne Hozjusza.

Hozjusz w polityce rządził się takiemiż zasadami jak i w religji: twierdził on, że poddani nie mają żadnych praw, lecz powinni ślepo ulegać panującemu, który nie jest obowiązany przed nikim do odpowiedzialności za swe czyny, a sądzić go jest grzechem. Jak wszyscy inni pisarze katoliccy, przypisywał on nowatorstwa polityczne zasadom reformacji i twierdzi wyraźnie, iż czytanie Pisma Świętego obudziło w ludziach skłonność do buntu; najsilniej zaś powstawał na kobiety Biblję czytające.**)

Pomimo jednak, iż tak stanowczo bronił bezwarunkowego poddania się woli panującego, przecież, ilekroć

*) Najdokładniejsze wydanie dzieł jego, pisanych po łacinie, wyszło w Kolonji w r. 1584; zawiera ono również listy Hozjusza pisane do wybitnych osób spółczesnych. Życie jego opisał Reszka (Rescius) i wydał w Rzymie w r. 1587.

**) „Dzieła“ Hozjusza str. 640.

zasada ta okazywała się niekorzystna dla spraw Rzymu, sam odstępował od niej bez wahania, jak to widać z postępowania jego względem kościoła reformowanego w Krakowie, który, choć za pozwoleniem króla był zbudowany, chciał Hozjusz koniecznie zburzyć i nakłaniał Krasińskiego, biskupa krakowskiego, do użycia w tym celu wszelkich środków. Prócz tego będziemy mieli w dalszym ciągu niejedną sposobność wykazania dowodów na to, że kardynał ten zupełnie lekceważył zasady, ilekroć okazało się to potrzebne dla korzyści jego kościoła. Głęboka uczoność, czyniąca go pierwszorzędnem światłem kościoła katolickiego, nie zdołała jednak uwolnić jego umysłu od wpojonego weń przez tenże kościół niechrześcijańskiego pojęcia, iż dobrowolne udręczanie siebie miłe jest Bogu: stosował on do siebie surowe ćwiczenia, przez kościół rzymski zalecane a zgodniejsze raczej z obrzędami pogańskimi, niż z łagodnemi zasadami chrześcijaństwa; kalecząc często biczowaniem swe ciało, rozlewał własną krew z takim zapałem, jak gdyby była krwią jednego z wrogów papiestwa.

Takim był sławny ów mąż, który, przekonawszy się o bezowocności swych usiłowań w zwalczaniu rozwijającej się w Polsce reformacji, użył do tego celu środka, którym zasłużył sobie na wieczną wdzięczność Rzymu a na przekleństwo Polski: wezwał on na pomoc nowozałożony zakon jezuitów, którzy znakomitem urządzeniem, gorliwością, zabiegliwością a najbardziej może zupełną bezwzględnością na wszelkie zasady, zagradzające im drogę do osiągnięcia celu, zdołali ocalić Rzym od grożącego mu w całej Europie upadku a nawet zdobyć mu ponowne panowanie we wielu miejscach.

Sprowadzenie jezuitów do Polski.

Już w r. 1558 zakon wysłał do Polski jednego ze swych członków, Kanizjusza, dla zbadania religijnego stanu naszego kraju. Wysłany doniósł, że herezja głębokie tu zapuściła korzenie, a przypisywał to gló-

wnie niechęci króla do używania okrutnych środków w celu stłumienia protestantyzmu. *) Kanizjusz często naradzał się z dostojnikami duchowieństwa rzymskiego w Polsce co do sposobów wprowadzenia tam swego zakonu, lecz powrócił, nie osiągnąwszy pożądanego skutku. Dopiero Hozjusz, gdy, powróciwszy z soboru trydenckiego, spostrzegł wzrost reformacji we własnej djecezji, zwrócił się osobiście do sławnego generała jezuitów Laineza z prośbą o przysłanie mu kilku członków swego zakonu. Lainez natychmiast spełnił to życzenie, wysyłając kilku jezuitów z Rzymu a kilku innych z Niemiec. Hozjusz pomieścił tych pożądanych gości w Brunsbergu, małem miasteczku swej djecezji, hojnie obdarowując zakon, który niebawem miał się rozszerzyć po całej Polsce. Próba wprowadzenia jezuitów do Elbląga r. 1567 spełzła na niczem, gdyż ewangeliccy mieszkańcy tego miasta stawili tak gwałtowny opór przyjęciu jezuitów, przybywających z wyraźnym zamiarem wyplenienia herezji, iż Hozjusz zmuszony był wyrzec się myśli osiedlenia ich w Elblągu, ubolewając nad zaślepieniem mieszczan, odrzucających, wedle jego mniemania, swe własne zbawienie. Za panowania Zygmunta Augusta, który nie zdawał się być przychylnym jezuitom, małe zrobili oni w Polsce postępy. Dopiero w sześć lat po przybyciu tych zakonników do naszego kraju, biskup Konarski, za namową Plotiny, nuncjusza papieskiego, osiedlił ich w Poznaniu, namówiwszy władze miasta, aby im oddały kościół św. Stanisława, dwa szpitale i szkołę; oprócz tego wyposażył ich sam majątkiem ziemskim i obdarzył swoim księgozbiorem. Jezuici, wkradłszy się w łaski siostry króla Zygmunta Augusta, księżniczki Anny, uzyskali jej poparcia, któremu też prawdopodobnie zawdzięczają opiekę, jaką małżo-

*) Patrz „Historia societatis Jesu." Ant. Sachino II str. 61.

nek jej, król Stefan Batory, otoczył ich zakon. Gdy nadzieje ustalenia reformacji w Polsce zachwiały się ze śmiercią Zygmunta Augusta, silnie sprzyjający poprzednio zasadom ewangelicznym prymas Uchański, chcąc okazywaniem gorliwości dla spraw Rzymu odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, stał się troskliwym opiekunem nowego zakonu. Za jego przykładem poszła znaczna ilość biskupów, którzy w obronie swych djecezyj więcej liczyli na zabiegi jezuitów, niż na pomoc miejscowego duchowieństwa.

W dalszym ciągu tego dzieła opiszemy szybki rozwój tego zakonu, tak co do liczby, jak co do jego wpływu, dzięki któremu zgniótł w Polsce stronnictwo przeciwne Rzymowi, poświęcając przywróceniu przewagi jego w naszym kraju pomyślność narodu i najważniejsze sprawy naszej ojczyzny.

Zgon Zygmunta Augusta. Jego charakter.

Zygmunt August zmarł dnia 7 lipca 1572 roku w ulubionem miejscu swego pobytu, miasteczku Knyszynie, leżącem na pograniczu Korony i Litwy. Ponieważ ze świata zeszedł bezpotomnie, wprowadzono więc w wykonanie istniejące już w zasadzie prawo obieralności królów, które w czasie Jagiellonów stosowane było o tyle, że syn zawsze następował po ojcu na tron Polski.

Zygmunt August obdarzony był wielu przymiotami, których nie zdołało stłumić nawet zniewieściałe wychowanie, jakie mu dała jego matka Bona Sforza w celu uczynienia go powolnem narzędziem dla swych zamiarów. Otrzymał on staranne naukowe wykształcenie i znał dobrze matematykę i łacinę, oraz języki włoski i niemiecki. Opiekował się gorliwie literaturą narodową i uczonymi ludźmi, z których wielu utrzymywał przy sobie jako urzędników. Usposobienia uprzejmego i łagodnego, przeciwny był z zasady i z charakteru używaniu wszelkich gwałtownych i okrutnych środków. Główną jego wadą była chwiejność charakteru, która kilkakrotnie szkodli-

wie wpływała na sprawy państwowe. To niedbalstwo jego w stosunkach międzynarodowych nie rozciągało się przecież do spraw osobistych jego poddanych, któremi



zawsze zajmował się z niezmordowaną pilnością. Był on wielce nieszczęśliwy w swych stosunkach domowych, a

ponieważ te niemało wpłynęły na sprawy religijne w Polsce, nie możemy pominąć ich milczeniem.

Zygmunt August, urodzony w r. 1520, pojął najprzód za żonę Elżbietę, bratankę cesarza Karola V, a córkę Ferdynanda, króla węgierskiego, późniejszego cesarza. Pomimo że była piękną, cnotliwą i wykształconą, nie zdobyła przywiązania swego małżonka a świekra jej, królowa Bona Sforza, nienawidziła ją tak gwałtownie, iż, gdy nieszczęśliwa księżniczka zmarła w r. 1545, powstało silne podejrzenie, że została otruta przez królowę matkę. Opowiadaliśmy już o drugiem małżeństwie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną i o oporze stawianym związkowi temu przez szlachtę. Barbara umarła w r. 1551, a głos powszechny znów obwiniał Bonę, iż jej skróciła życie. Król głęboko bolał nad stratą ukochanej małżonki, dla której przez całe życie zachował czułe wspomnienie.

Namówiony przez królowę Bonę do trzeciego małżeństwa z siostrą pierwszej swojej żony, Katarzyną austrjacką, owdowiałą księżną Mantui, był w związku z nią najnieszczęśliwszy, gdyż królowa ta nietylko nie miała ujmującej powierzchowności, ale w dodatku cierpiała na epilepsję, skutkiem czego król powziął ku niej wstręt nieprzezwyciężony i wcale z nią żyć nie chciał. Trudno pojąć, jakie powody mogły skłonić Bonę do tak niewłaściwego wyboru, zwłaszcza, że dla zawarcia tego małżeństwa trzeba było, ze względu na spowinowacenie obu stron przez pierwsze małżeństwo króla Zygmunta Augusta, starać się o pozwolenie papieża; bądź co bądź, związek ten nietylko uczynił króla nieszczęśliwym, ale i na losy państwa wpłynął bardzo ujemnie, gdyż przez bezpotomne zejście panującego królestwo narażone zostało na niepokoje, spowodowane walką stronnictw przy obiorze nowego monarchy. Przywódcy protestanccy sądzili, iż, nakłaniając Zygmunta Augusta do rozwodu, zapobie-

gną temu niebezpieczeństwu a zarazem przyśpieszą zerwanie króla z Rzymem, który, stojąc po stronie Austrji, ująłby się za księżniczką z tego domu pochodzącą. Ostroróg, jeden ze wspomnianych już głównych przywódców stronnictwa ewangelickiego, postawił nawet w senacie wniosek izby, aby, ze względu na dobro kraju, nakłaniano króla do powrócenia małżonce należnych jej praw, żeby naród mógł mieć nadzieję utrzymania dynastji i aby zarazem uniknąć zgorszenia, wypływającego z niezgód w rodzinie królewskiej. Wniosek Ostroroga został przyjęty przez senat, którego przewodniczący, prymas Uchański, zdał królowi następnego dnia z tej uchwały urzędowe sprawozdanie. Zygmunt August odrzekł na to, iż nie może żyć z małżonką, gdyż wątpi o prawności swego związku z siostrą pierwszej żony. Uchański, zgromadziwszy biskupów, przedstawił im wątpliwości króla, twierdząc, iż słusznem byłoby zgodzić się na rozwód; lecz temu stanowczo oparł się nuncjusz papieski Kommendoni, który, przytoczywszy wiele dowodów na to, iż zezwolenie papieża usuwało wszelkie prawne przeszkody do małżeństwa Zygmunta Augusta z Katarzyną, rozwodził się nad nieszczęściami, jakie spadły na Anglję, a czego będąc świadkiem, przypisywał to rozwodowi Henryka VIII, obwiniając biskupów angielskich, a zwłaszcza arcybiskupa Cranmera, o doradzanie królowi tego kroku. Powiodło się nareszcie Kommendoniemu pozyskać i biskupów polskich dla swych zapatrywań. Wezwany przez króla, który przedstawił mu swe nieszczęśliwe położenie, błagając go, by mu dopomógł do otrzymania zezwolenia papieskiego na rozwód, nuncjusz ten namówił Augusta do zaniechania zamiarów w tym względzie głównie tem, iż przedstawił mu niebezpieczeństwa mogące wyniknąć dla państwa, gdyby cesarz, obrażony odtrąceniem swej córki, podmówił przeciw Polsce Moskwę i innych jej wrogów i takowych w walce z nią wspomagał.

Szczegóły te czerpiemy z życiorysu Kommendoniego przez Gratianiego, a jeśli zważymy chwiejne usposobienie Zygmunta Augusta, zdają się one być wiarogodne. Pomimo wszakże tej jego chwiejności, prawie niewątpliwe jest, iż, gdyby życie jego kilka lat dłużej trwało, byłby ostatecznie zaprowadził reformację w swem państwie. W umyśle króla powstawały wątpliwości co do głównych zasad wiary różnych wyznań ewangelickich; zdaje się przecież, iż byłby się ostatecznie skłonił ku zasadom kościoła helweckiego, do którego należała większość wpływowej szlachty. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pragnieniem jego było przeprowadzenie reformacji kościoła polskiego własnemi jej siłami, aby uniknąć tym sposobem wielu niebezpieczeństw, starć i niepokojów: na wzór kościoła anglikańskiego pragnął zastąpić papiestwo kościołem narodowym. Zamiar ten popierany był nietylko przez Jana Łaskiego i wielu znakomitych ludzi w naszym kraju, lecz i przez samego króla, który dowiódł tego, mianując na biskupstwa mężów znanych ze swej przychylności ku reformacji, jak Drohojowskiego, biskupa władysławskiego, Krasińskiego, biskupa krakowskiego, i Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa królestwa. Wobec więc tego powtórzyć musimy raz jeszcze, iż, gdyby Zygmunt August był żył dłużej, reformacja zostałaby dokonana w Polsce bez wstrząśnień, gdyż wówczas wszystkie, a przynajmniej większa część stolic biskupich zostałaby powierzona stronnikom ewangelików.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

